

DWAJ ZYGMUNCI

JAGIELLONI.

DWAJ ZYGMUNCI

JAGIELLONI

CZYLI

POLSKA

W PIERWSZÉJ POŁOWIE XVI WIEKU.

OPOWIADANIE SKREŚLONE PRZEZ

AUTORA UKRAINY I ZAPOROŻA.

/ Czarnowski Jan Nepomucen /
~~_____~~

CZEŚĆ II.

WARSZAWA.

Nakładem J. BRESLAUERA, Księgarza
przy ulicy Ś-to Jerskiej pod Nr. 1771.

1859.

Zbiory specjalne



334 989

39834/2

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 1 (13) Marca 1858 roku.

Cenzor, Radca Dworu, STANISŁAWSKI.

ZYGMUNT - AUGUST.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0283519

w Drukarni J. Jaworskiego.

9/459/2011

P 60,00

ROZDZIAŁ I.

Ożenienie Zygmunta - Augusta. — Pogrzeb Zygmunta
starego. — Zawziętość Bony. — Sejm piotrkowski. —
Szlachta zrywa z królem.

I.

Zygmunt August otrzymawszy od ojca rządy Liwy, zamieszkał w Wilnie, a przywykły do życia bezczynnego, wesołego i lekkiego pod okiem matki, która dla własnych widoków usiłowała uczynić z niego człowieka raczej miłej powierzchowności, jak mądrego rządcę, zdolnego prawodawcę i dzielnego wojownika; wkrótce został znużony trudami rządów i oddał się cały zabawom. Zygmunt w rozrywkach tylko znajdując rozkosz, zwabił do Wilna tłumy wesołej szlachty, która chcąc zaskarbić sobie łaski przyszłego monarchy, tłumnie cisnęła się koło niego; muzyka, wyprawiane na wzór włoski maskowe bale i tańce, zajmowały wyłącznie drogi czas młodego władcy, a głód gnębił lud litewski, Tatarzy rabowali jej okolice; sarkanie szlachty szerzyło się do koła.

Pośród pięknych dam składających ozdobę dworu królowej Elżbiety, najpiękniejszą była Barbara Ra-

dziwiłówna Gastoldowa, kasztelanowa trocka, urodzona z Jerzego W. hetmana litewskiego, i Barbary Wolskiej, kobiety słynnej z piękności, rozumu i zalotności. W ośmnastym roku wydana za Gostolda znakomitego rodu, lecz podżyłego już człowieka, żyła w tym małżeństwie lat cztery i właśnie skończyła żałobę po mężu i ojcu, gdy Zygmunt-August jako wielki książę litewski zamieszkał w Wilnie. Piękność młodej wdowy zachwyciła króla, odstręconego kłamstwami i intrygami Bony od żony. Znużony Zygmunt sam sobą wśród lekkiego życia, znajdował niewytłumaczoną ponętę w rozmowach z rozumną i złą Barbarą i kiedy ustały zabawy na zamku ze śmiercią Elżbiety, Zygmunt jako gość uczęszczał do pałacu radziwiłłowskiego. Od szacunku przyszło do najczulszej miłości, bo młody wychowaniec Bony otoczony blaskiem tronu, z łatwością zdobył serce kasztelanowej, która jak każda córka Ewy nie mogła być nieczułą na takie ponęty. Widywali się przeto często na pokojach matki, a jeszcze częściej potajemnie. Bliskość zamku od ogrodów radziwiłłowskich ułatwiała ich stosunki.

Już drugi rok trwały te schadzki, tajemne dla obcych, lecz widoczne dla Radziwiłłów, gdy Mikołaj zwany rudy brat rodzony Barbary, i Mikołaj Janowicz czarny brat jej stryjeczny po naradzie z matką, prosili króla, aby przestał bywać w ich domu, albowiem przez swe stosunki z ich siostrą, nabawia dom cały niesławy. August przyrzekł i czas jakiś dotrzymał słowa, ale zanadto był młody, zakochany i nieprzywykły do chamowania namiętności, aby mógł wyrzec się na zawsze kobiety, którą ubóstwiał.

Bracia dowiedzieli się o złamaniu słowa przez

króla i uczynili zasadzkę, a spotkawszy go w komnatach Barbary, odezwali się:

— „Przyrzekłeś królu, że noga twoja nie postanie u siostry naszej, dla czegoż nie dotrzymałeś słowa?”

— „Kto wie, moi panowie, czy terazniejsze moje przybycie, nie przynosi wam cześci i pożytku, odrzekł August!!

— „Daj to Bóże!” odpowiedzieli i za zewoleniem króla przywołali plebana, który czekał w pogotowiu.

Nikt nie był świadkiem ślubu prócz matki Barbary, jej braci i Kieżgała stolnika wielkiego litewskiego. Działo się to we wrześniu 1547 roku.

Tak opisuje zaślubiny Augusta z Barbarą współczesny latopis litewski.

Małżeństwo to pozostało w najgłębszej tajemnicy dla wszystkich, prócz rodziny Radziwiłłów i zaufanych sług młodego króla, a nawet dla lepszego dochowania tej tajemnicy, Zygmunt żony nie przeniósł do zamku, ale ją jak dawniej odwiedzał za pomocą tajemnego przejścia przez ogród w pałacu radziwiłłowskim.

W parę miesięcy po ślubie, to jest 15 listopada 1547 roku, August wyjechał na sejm koronny do Krakowa, zostawiwszy żonę pod opieką Radziwiłła podczaszego, brata i Dowojny zaufanego dworzanina starosty mereckiego. Barbara zamieszkała na czas rozłączenia w Dubinkach zamku radziwiłłowskim, pustym i smutnym jak więzienie, zbudowany na wyniosłej górze ze wszech stron oblanej wodą.

Tęsknota, smutek i płacz po oddaleniu męża, stały się powodem poronienia.

Zdaje się że jakieś fatalne przeznaczenie ciążyło nad ostatnim szczepem jagiellońskiego domu, może

gdyby Zygmunt-August zostawił był po sobie potomka, Polska nie byłaby wpadła w tę anarchję z wolnej elekcji powstała. Po trzykroć żonaty młody monarcha nie doczekał się syna, a naród następcy, może nawet uczucie ojcostwa powstrzymałoby go od tego życia rozpusty, w jakim zanurzył się później zniechęcony jego umysł i utopił zdolności przyrodzone.

Smutne było życie Barbary w Dubinkach; oddalona od męża, odosobniona od świata, szukała pociechy w modlitwach i dobrych uczynkach. Codziennie przed świtem chodziła do kościoła, słuchała mszy świętej, prosząc Boga o szczęśliwy powrót małżonka i pana, nosiła ubogie suknie bernardyńskiej reguły i własnymi rękoma rozdawała jałmużny ubogim.

Tymczasem upływały dnie i miesiące, a król nie powracał na Litwę.

Wiść o jego ożenieniu już zaczynała się rozszerzać i do starego króla doszły o tym posłuchy, lecz August badany przez ojca, zaprzeczył jej, niechając zachmurzać ostatnich dni jego, nową troską, postanowiwszy dopiero przy sprzyjającej sposobności ogłosić swoje małżeństwo. Powierzył ją jednak Samuelowi Maciejowskiemu biskupowi krakowskiemu i kanclerzowi, oraz Janowi Tarnowskiemu, panom największego wpływu, widząc ich życzliwość dla siebie, którzy wychodząc z zasady, że co się stało, odmienić niepodobna, przyrzekli mu swą pomoc. Zawiadomił nadto o swém ożenieniu Stanisława Łaskiego wojewodę sieradzkiego, posła przy dworze cesarskim w Wiedniu, posyłając mu rewers na 500 talarów do tamecznego bankiera Tokara, by wojewoda wrazie potrzeby wiedział jak ma mówić i chciał mówić.

Sejm przeszedł spokojnie co do tej kwestyi, małżeństwo Zygmunta-Augusta leżało jeszcze w tajemnicy. Ale nawet po skończonym sejmie August nie mógł powrócić do upragnionej Litwy, bowiem Piotr Kmita zaprosił go do Sandomierza na wesele, a takiemu panu jak Kmita, w położeniu Augusta odmawiać nie należało.

W Wilnie tymczasem ożenienie młodego króla przestało być tajemnicą, zaledwie przybył, aliści opadli go panowie rady, prosząc aby zerwał związek z Radziwiłłówną. Najmocniej nalegali: Hlebowicz wojewoda wileński i kasztelan Grzegorz Ostykowski niechętni Radziwiłłom. Niepodobna przeto było sprowadzać żony do Wilna wśród zbierającej się burzy, dla tego Barbara zostawała ciągle w Dubinkach; lecz nie długo bo w kwietniu 1548 r. przybył goniec od króla do podczaszego z listem, żeby Barbara przyjechała do Wilna pokryjomu, w nocy, bo jest wielka i gwałtowna potrzeba. Zygmunt-August otrzymał wiadomość o śmierci ojca.

Panowie litewscy wezwani okólnikiem zgromadzili się na zamku dnia 17 kwietnia, lecz nikt prócz kilku zaufanych, nie wiedziało celu zebrania.

August oznajmiał im, że Barbara jest jego żoną i żąda, by miała sobie oddawaną cześć jako królowa. Potem wprowadza ją i przedstawia zgromadzeniu. Wiadomość ta nie małe zrobiła wrażenie na umysłach zgromadzonych panów, zazdroszczących Radziwiłłom przewagi u tronu; w państwie jednak dziedzicznym przyjęto rozkaz z uszanowaniem; ale nie tak było w koronie.

Młody król przewidywał opór i dla tego pozostawiwszy żonę pod opieką jej brata podczaszego, zabrał

z sobą dla rady Radziwiłła czarnego, jako posiadającego wysokie zdolności i poważanie u panów koronnych i dnia 28 kwietnia pośpieszył do Krakowa.

Zrazu szło wszystko dobrze. Wysłany przodem Jan Radziwiłł krajczy litewski, do matki, sióstr królewskich i panów rady, ze czcią był przyjęty i odprowadzony; panowie nie sprzeciwiali się ożenieniu króla, ale wkrótce powstały fakcje, zbudzone osobistym interessem i wybuchnęły na sejmie w tym roku jeszcze zwołanym.

II.

Zygmunt II. zjechałszy do Krakowa jako król panujący, objął uroczyscie zamek i natychmiast zajął się pogrzebem ojca, po którym miał się wziąć do spraw kraju.

Stosownie do postanowienia królewskiego na dzień 26 lipca zjechali się do Krakowa posłowie zagranicznych monarchów, biskupi i panowie rady, bo w dniu tym miał się odbyć pogrzeb Zygmunta I. powszechnie kochanego od poddanych i szanowanego od sąsiadów. W dniu tym, mówi w opisie pogrzebu Frankonjusz o godzinie 17 rady królewskie udali się konno na zamek gdzie biskup poznański wprowadził posłów cesarskich, a płocki, inflancki i kamieniecki wprowadzili książąt i posłów od innych monarchów. Król August oczekiwał ich w przedpokoju gdzie spoczywało ciało królewskie, a królowa matka z córkami przyjęła zgromadzenie przy katafalku.

Podczas śpiewania wigilii, dworzanie wzięli na ramiona ciało królewskie, i poprzedzeni przez wszystkich

biskupów i opatów korony polskiej, duchowieństwo niższe i wszystkie cechy miejskie, ze świecami w ręku udali się do kościoła Ś-go Stanisława ¹⁾. Za tymi niesiono 30 mar różnokolorowym złotogłowiem okrytych z herbami 30 prowicy; po tym prowadzono 30 koni, wszystkie podobnemi oponami i herbami jak mary osłonięte. Po nich następowali urzędnicy ziem i powiatów w zbrojach, na koniach żałobą okrytych, prowadząc chorągwie swych województw których było 30.

Przed trumną jechał Jan Tarło okryty zbroją, którą niegdyś na zjeździe w Wiedniu obdarzył cesarz Zygmunt, z gołym mieczem na dół obróconym w ręku, postępował książę Cieszyński, posłowie obcych państw i nie siono insignia królewskie. Nakoniec prowadzono ciało królewskie; trumnę otaczało sto pochodni czarnych, niesionych przez szlachtę. Za ciałem szedł Zygmunt-August pomiędzy posłami cesarskimi, oraz króla rzymskiego i czeskiego. Dalej królowa Bona, obok niej książę pruski margrabia Albrecht, tudzież trzy córki królewskie z orszakiem pań polskich.

Nazajutrz biskupi odprawili uroczyste msze w sześciu kościołach i rozdawano hojnie jałmużny. A drugiego dnia podczas mszy odprawionej przez prymasa a asystowanej przez wszystkich biskupów i opatów, gdy śpiewano *pater noster*, Tarło mając zbroję i hełm osadzone zapalonemi świecami, wjechał na koniu do kościoła i zatrzymał się u kraty, aż gdy śpiewano *agnus Dei* panowie zdjęli z mar godła królewskie i złożyli je na ołtarzu. Wtedy król Zygmunt-August

¹⁾ Przyczém niesiono około 20,000 świec.

rzucił o ziemię chełm, księżę pruski miecz, margrabia tarczę, książę cieszyński złamał drzewce, pieczętarze skruszyli pieczęcie, a Tarło na znak żalu spadł z konia.

Po odbyciu pogrzebu nastąpiła świetna uczta pogrzebowa na zamku. Mówi Bielski iż pierwszy raz wtedy, lubo to była środa, ukazały się na stole królewskim potrawy mięsne, Polacy bowiem dawnym zwyczajem pościli ten dzień na pamiątkę, iż w nim był Chrystus zaprzędanym przez Judasza. Obeszło to mocno panów, lecz król tłómaczył się, że uczynił to przez wzgląd na gości niemieckich, u których ten dzień nigdy niebył postnym; jest rzeczą jednak niewątpliwą, że zrobił to przez lekceważenie zwyczajów kościelnych, dla przypodobania się nowowiercom. Królowa matka, lubo nie czuła wielkiego przywiązania do syna, jednak było widocznem, iż chętnie pozostałaby przy nim w Krakowie, lecz wkrótce powstało jakieś nieporozumienie pomiędzy niemi, i Bona zaczęła wybierać się do Mazowsza, by osiąść na swojej oprawie. Zygmunt-August niechętny także matce a nawet lękając się jej obecności, nie zatrzymywał jej wcale, Bona odjechała pełna gniewu, którego skutki wkrótce czuć się dały Zygmuntowi-Augustowi.

III.

Zaraz po pogrzebie wezwał król żonę, by przyjechała do królestwa, we wrześniu 1548 roku Barbara wyjechała z Wilna. Młoda, piękna, czule kochana, pełna nadziei, chętnie opuszczała rodzinną ziemię, bo spieszyła do męża. Król wyprawił przeciwko niej kilku senatorów na granicę, a sam powitał ją pod Ra-

domiem. Witania były uroczyste, pełne mów, od króla miał mowę podkanclerzy, od Barbary odpowiadał ochmistrz jej dworu.

Radom przeznaczony był Barbarze na mieszkanie podczas zbliżającego się sejmu.

Bona odjechała rozgniewana do Warszawy, zabrawszy z sobą córki. Znieść bowiem nie mogła myśli, że jedna poddanka zajmie jej miejsce u tronu i pozbawi wpływów, które czyniły ją samowładną panią.

Dopóki bowiem duch kołatał się w zwątlonem ciele Zygmunta starego, czyniła co tylko chciała: rozdawała urzędy, kierowała sejmami, okradała skarb; dziś jedna chwila zmieniła wszystko. Dwudziestokilkuletnie jej staranie i praca, okazały się bezowocne. Bona wiedziała, że po śmierci ojca, Zygmunt-August obejmie rządy, postanowiła zatem, uczynić go gnuśnym i uległym sobie, spodziewała się, że ubiegając się za uciechami, trudy rządów jej pozostawi. Tymczasem nieprzewidzianie występuje postać pomieniająca całym urokiem piękności i oczarowawszy młodego króla, wydziera rozpuście, ukazując ciche, słodkie życie domowe, które rodzi energiją i daje siłę do pracy.

Bona znieść nie mogła tej myśli, ona ją do wściekłości przywodziła. Z uniesieniem przeto pisząc do córki, królowej węgierskiej, ganiła ożenienie syna; według niej Zygmunt-August swym związkiem zchaubił się w oczach świata, a u poddanych poszedł w poniewierkę. Wmawiała w panów koronnych, że ożenienie króla sprowadzi nieszczęścia dla kraju, że pan który na samym wstępie pogwałcił swobody ojczyste

zeniąc się bez wiedzy stanów; nie może obiecywać nic pomyślnego. Wzburzone umysły niedawnymi rozterkami, z łatwością przyszło jej rozjątrzyć przeciwko królowi.

Litwa przez wpływ Radziwiłłów uspokojona, nie miała nic przeciwko małżeństwu, ale po całej koronie wrzasły odgłosy nieukontentowania. Prusacy nawet władzy królewskiej więcej ulegać skłonni, wyprowadzili ten przedmiot na swój sejm i skutkiem jego uchwały napisali do Zygmunta przedstawienie, iż postąpienie jego jest zniewagą tronu. List ten jednak posłali na ręce nadwornego marszałka z zastrzeżeniem, aby go nie oddawał jeżeli król już rzeczywiście śluby zawarł.

IV.

Król po dopełnieniu pogrzebu ojca zwołał sejm do Piotrkowa na dzień 1 listopada. Za staraniem Bony i ujętych przez nią panów sejmiki odbyły się burzliwie; w Wielkopolsce gdzie generał Andrzej Górka był marszałkiem, nastawano żeby Zygmunta-Augusta złożyć z tronu, a w jego miejsce wezwać Maksymiljana arcyksięcia austriackiego.

Pod tak niekorzystną wróżbą zbierali się senatorowie i posły w Piotrkowie, przybyli i z Pruss panowie radni, oraz deputowani trzech większych miast: Gdańska, Elbląga i Torunia. Zebrani posłowie ziem polskich, zamierzali porozumieć się z Prussakami względem zaczepienia króla o małżeństwo, lecz Prusacy dla utrzymania praw niepodległości swego kraju oświadczyli, że tylko z królem, a nie z sejmem

naradzać się mogą i uważają, że zaczepka o małżeństwo byłaby krokiem niegodnym, nadwerężającą uległość winną monarsze.

Sejm rozpoczął obrady, Jan Sierakowski marszałek izby poselskiej witając króla, już zwracał jego uwagę, że jeżeli nie innemi węzły, to przysięgą do zachowania ustaw rzeczypospolitej jest zobowiązany. Kanclerz Maciejowski odpowiedział, że się naród na swym królu nie zawiedzie i zrobił stanom propozycję o obronie rzeczypospolitej. Ale arcybiskup Dzierżogowski odrzekł, że nim zgromadzenie przystąpi do narady o potrzebach kraju, należy żądać przede wszystkim, by król dopełnił zaciągnięte za życia ojca zobowiązania, dla przypomnienia których prosił o odczytanie listu wówczas wydanego.

Z kolei mówili biskupi, lecz żaden z nich nie uczynił wzmianki o małżeństwie, aż Kmita wojewoda krakowski napominał króla ogólnemi wyrazami, żeby nie ubliżał swemu stanowi.

Chmury zbierały się powoli nad głową młodego króla. Dnia 6 listopada naradzano się czego żądać od króla. Wybrani przez izbę poselską: Piotr Boratyński, Lupa Podlódowski i Jan Sierakowski, przełożyli żądania senatowi. Domagano się wolności wyznawania wiary, potwierdzenia i wykonania praw, wspólnego zjazdu z Litwą i Prussami, oraz rozwiązania małżeństwa. Podlódowski żądał, by senatorowie przed posłami wotować raczyli, mówiąc, że tym sposobem wyjdzie na jaw kto królowi doradził to niestosowne małżeństwo. Miano w podejrzeniu Jana Tarnowskiego i Maciejowskiego, z którymi król często miewał znoszenia, na tym skończyły się narady dnia tego.

Nazajutrz skoro król przybył na radę, rozkazał wotować na artykuły poselskie, senatorowie ganili małżeństwo zawarte bez wiedzy senatu i równości stanu, posłowie natarczywie domagali się, żeby je król zerwał, dowodząc, że od małżeństw królewskich zależą przymierza z postronnemi państwami, przymierza przez które kraj może mieć pomoc zbrojną i pieniężną; że niskie powinowactwo króla niweczy świętość tak stanowiska jak osoby monarchy, a otwiera wpływ ludziom, którzy daleko od rządu stać powinni. A gdy Zygmunt-August stale opierał się ich żądaniom twierdząc, że przysięgi łamać nie może; Piotr Borański imieniem izby poselskiej, podniósł głos, prosząc króla o przychylenie się do powszechnych życzeń narodu. Wystawiał z zapalem śmiałości, a nawet do zuchwałości posuniętemi wyrazy niestosowności małżeństwa królewskiego, twierdząc, że gdy zostało zawarte bez rad koronnych, jest nieważne: „Racz wasza królewska mość sam na się okiem rozumu wejrzeć, mówił — jeżeli stanowi waszjej królewskiej mości, wysokiemu urodzeniu, królowi pomazanemu, w którym jest nasza ostatnia a największa nadzieja, takie ożenienie przystoi, nie tego czekała korona. Ten który wszystkim rozkazuje, nawet w swém małżeństwie nie swój, ale wszystkich pożytek ma obmyślać. Nie dla upodobania swego jako inni ludzie, ale dla dobra rzeczypospolitej żenić się królowi przystoi. Na tę cną panią nic nie wiemy, jedno to samo, iż jest małżeństwo to nierówne, iż jest bez rad koronnych, tajemnie uczynione, iż jest z niesławą, iż jest ze złym; a Boże! by z nie z upadkiem korony. Przeto wasza królewska mość za małżeństwo mieć go nie powinieś, jak my za

małżeństwo go nie mamy. Większe to najjaśniejszy miłościwy królu zwycięstwo będzie, niż kiedybyś wasza królewska mość wszystkie ziemie moskiewską i tatarską zwojował. Albowiem jako dobro nasze z osoby waszjej królewskiej mości płynie, tak majestat królewski bez miłości poddanych, ozdobny być nie może. Jeżeli zezwoleniem zostaniemy, jeżeli się ujmie co tej wolności, którą nad innemi narody przodkujemy; nie mniemaj wasza królewska mość, iżbyś nam mógł być tym królem, którym bywali przodkowie twoi. Zawiedziesz sam siebie panie, a ten który waszjej królewskiej mości tej myśli dodaje, iżbyś trwał w przedsięwzięciu, iżbyś nas w cierpliwość wprawiać począł, iżbyś wolę swoją przewiodł, a nad wolą naszą groźnie królował, zginie i wieczne przekleństwo nie tylko od nas, ale i od waszjej królewskiej mości na sobie zostawi!”

Mówiono to było do Tarnowskiego, którego gorliwość dla króla znaną była powszechnie.

Nareszcie padając na kolana, z całą izbą poselską zawołał:

„Przez tego Boga, który koronę polską z owych maluczkich początków uczynił tak wielką i możną, który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską i miłosierdziem swoim uchował ją od tych nieszczęść, jakie Francją, Anglią, Węgry i inne ziemie niszcza. Prosimy cię panie, zaniechaj tego coś przedsięwziął, nie nazywaj małżeństwem co małżeństwem nie jest, niechaj się zdobi czem innym, ta zacna i cnotliwa pani, którą wasza królewska mość pragniesz mieć za żonę, niż niesławą, ochydą, szkodą, zezwoleniem waszjej królewskiej mości i domu jagiełłońskiego. Pod-

dani jesteśmy wierni twoi, gotowi głowę za cię położyć, prosimy cię o to, co jest dobre, użyteczne waszej królewskiej mości, nie szukamy w tém pożytków naszych, ale pragniemy sławy i pożytku waszej królewskiej mości, i jeżeli wysłuchani będziemy, pewni jesteśmy, iż wasza królewska mość nami poddanymi swymi, groźny nieprzyjaciółom swym, a przyjaciołom potężny się stanie i my waszą królewską mością szczęśliwsi nad inne narody zostaniemy!”

Król wzruszony tą prośbą, rzecz bowiem była niesłychana, żeby izba poselska na kolanach błagała króla, podniósł się z miejsca, zdjął czapkę i prosił o czas do namysłu.

Nazajutrz (dnia 8 listopada) gdy zgromadził się senat i posłowie, powstał król i nie przez kanclerza jak był obyczaj, ale sam dał tej treści odpowiedź: Co się stało odstać się nie może; i nie o to prosić go powinni posłowie, aby żonie łamał wiarę, lecz o to, aby ją każdemu dochował. Przysiągł żonie i nie odstąpi jej póki go pan Bóg na świecie zatrzyma, a miłsze mu dotrzymanie wiary, niż wszystkie w świecie królestwa.

Odpowiedź ta zrodziła powszechne oburzenie; senatorowie: Kmita wojewoda krakowski, Jan Tęczyński sandomierski, Marcin Zborowski kaliski, Brudzewski łęczycki, Rafał Leszczyński brzeski, najwięcej czynili hałasu, Andrzej Górka kasztelan poznański i generał wielkopolski przypominał królowi, że dziad Zygmunta-Augusta Kazimierz Jagiellończyk, nie chciał żenić się z cesarzową, ale od panów został zmuszonym, a Bóg pobłogosławił to małżeństwo, bo czterej synowie jego byli królami, a piąty kardynałem.

Prymas Dzierżgowski wystawiał: iż odpowiedź kró-

la nie stosowna jest dla wolnego narodu, iż kobieta przez króla pojęta tajemnie, nie jest żoną, a co większa w swęj dobroduszości oświadczył, że jeżeliby za porzucenie tej niewiasty miał jaki grzech ciążyć na królu, to on rozda go w podział, aby każdy w Polsce do ostatniego mężczyzny poniósł na sobie część grzechu królewskiego za dobro pospolite.

Dziaduski biskup przemyski, głosił, że dla rzeeczypospolitej wolno małżeństwo zrywać, Samuel Maciejowski odpowiadając obydwom uczynił uwagę, że lubo jest biskupem nie wie, iż grzech na podział rozdawać można; biskupowi zaś bardziej jak komukolwiek nie godzi się doradzać obalania sakramentów, których świętości strzedz winien, a Bóg pod względem małżeństwa nie zna różnicy między ludźmi.

Inni biskupi zgadzali się z Maciejowskim, a pierwszy z senatu świeckiego Jan Tarnowski znany ze swych monarchicznych zasad podparł ich zdanie. Gdy tedy trwały spory, a przeważała daleko liczba przeciwników Barbary, posłowie prosili króla, aby im z panami radą na osobności naradzić się pozwolił.

Gdy August wyszedł, zarzucano senatowi, że z ich winy powaga senatorska upadła, że król postępuje jak gdyby był samowładnym monarchą i w niczem się ograniczyć nie da. W swych skrzywionych pojęciach wolności marzono, że król nie powinien mieć nawet własnych uczuć, myśli i woli. Senat tłumaczył się, że sposobów przymusowych w sprawie małżeństwa Zygmunta użyć nie może i chyba prośbą zdoła co u króla dokazać, tej przeto jeszcze użyje.

Zatem dnia 14 listopada zabrał głos z upoważnienia senatu Andrzej Górka kasztelan poznański i gene-

Zygmunt-August



rał wielkopolski. Wezwał naprzód Boga, aby myśli i wolę króla do życzenia stanów nakłonił, potem rozpoczął o wolności polskiej, którą zasadzał na niewoli króla, przywodził jak za Jagiełły pismo królewskie na szablach rozniesiono, przypominał, że w senacie pozostało to samo plemień choć w innych osobach, wreszcie zaklinał króla, aby nie gardził pokornymi prośbami senatu i posłów, a krótkotrwałej roskoszy nad wiekuisty zaszczyt nie przekładał.

Lecz prośby ani groźby niezachwiały stałości Augusta, a kiedy następnie wotujący Kmita w mowie swęj uczynił owo śmiałe porównanie: „że błądzący królowie podobni są do ćmiącego się słońca, bo jako słońce zaćmieniem miesiąca całe przyrodzenie, tak król swym błędem zamieszać może rzeczpospolitą,” uniósł się Zygmunt, przerwał mówiacemu i oświadczył, że dosyć tych naprzykrzań i karcenia. Kmita umilkł i zdumieli wszyscy, bo bezprzykładnem było zabraniać głosu senatorowi. Powstał młody człowiek, Rafał Leszczyński wojewoda brzeski i przemówił:

— „Przepomniałeś podobno najjaśniejszy królu nad jakimi ludźmi panujesz; nad Polakami, jeżeli nie wiesz! Nie jest naszym obowiązkiem podług twego zdania o rzeczpospolitej radzić; za ojca twego mieliśmy wolne głosy, abyśmy je i za ciebie zachowali rzeczpospolita będzie się starać.

Obeszło króla, tego młodzieńca zuchwalstwo, ale iż to była groźba wielka, którąby i drudzy poparli, pomiarkował się odrazu i odpowiedział, że nie dla tamowania głosu przerwał wojewodzie krakowskiemu, ale że gdy już wielekroć odrzekł stanowczo, iż żony

którą ma, nie porzuci, ani innej nie weźmie, zatem chciał uniknąć nalegań bez celu powtarzanych.

V.

Pokonani stałością królewską przeciwnicy małżeństwa jego, zamierzili zawiesić go we władzy. Wprowadzili więc na obradę warunki, pod jakimi Zygmunt I wyjednał dla syna koronę, a w których między innemi było powiedziane: „że Litwa, Prussy, księstwo oświęcimskie i zatorskie, z Polską zupełnie zjednoczone będą.” Temu warunkowi nie stało się zadosyć, a zatem żądają spełnienia onego według przysięgi, a król żeby był zupełnie bezczynnym dopóki nie uiszczi się zobowiązania.

Pierwsza sprawa wydzieraa królowi żonę, druga odbierała mu rządy, w obudwóch zaś miał jednych tych samych przeciwników i obrońców. Oparł się zaraz Jan Tarnowski projektowi, z godnością prawego obywatela, pytając jakim sposobem król bez władzy za władcę uważany być może; chyba idzie tylko o zamieszanie w kraju. W kim że się będą jednoczyły wszelkie władze? zły będzie pokój, zła wojna; senat bez głowy, wojna bez wodza. A zkądże dowód że król owym położonym warunkom jest wstanie zadosyć uczynić? Mógł obiecać, iż będzie dążył ku temu celowi, ale nie mógł ręczyć za skutek, który nie w jego mocy. Przecież Litwini, Prusacy, Oświęcimianie i Zatorzanie, także są ludźmi ze zdaniem, z wolą i z prawami. Od nich to jedynie, ale nie od króla zależy połączenie, on może ich nakłaniać, ale oddać ich w niewolę Polakom nie jest mocen. Wojną i groźba-

mi nie da się kojarzyć braterstwo, lecz tylko dobrocią i wpływami. Chcecie dopełnienia zobowiązań, dajcie królowi czasu. Gdyby sprzeciwiał się połączeniu, wtedy mielibyśmy słuszną doń pretensją. Powiedziano wprawdzie w układach, że połączenie dopełnione być winno, ale warunek, który jest niemożliwym, za nie istniejący, rozum uważać każe. Zakończył Tarnowski mowę słowami: „Za tym ja królem w każdym razie pójdę, któremu Bóg dał w rękę prawo i berło, aby za jego rządem, całość i spokojuść w swój stanęła porze. Ja najjaśniejszy królu znam się być senatorem twoim, w żadnej mierze przy zarządzie rzeczypospolitej brakować ci mnie nie będzie, w sądzie twoim udział wezmę, a tu i wszędzie się stawię. Ciebie za głowę powszechniej rady i wojny uznaję i sądzę, że wszyscy toż samo uczynić powinni, którzy pragną rzeczpospolitą zachować”.

Kmita jak zawsze był przeciwnego Tarnowskiemu zdania, nie pytał o możliwość lub niemożność dopełnienia warunku, ale utrzymywał że kto się zobowiązuje, ten dopełnić winien, a niebezpieczna rzecz pozwalać królowi postępów przeciw przysiędze, słowem, mieć króla krzywoprzysięcę.

Posłowie którzy się uważali jedynie za pełnomocników szlachty, co się nie potrzebują troszczyć o rząd do senatu należący, ale tylko targować z królem w interesie szlachty, podzielali zupełnie zdanie Kmity.

Zygmunt II. z łatwością mógł obliczyć, że do odjęcia mu rządów nie przyjdzie, gdyż narażanoby kraj na wojnę domową, a Polskę na rozerwanie z Litwą. Szlachta nie była jeszcze tak zepsuta, aby przed wojną domową wzdrygać się nie miała. Król widząc, że

przeciwnicy małżeństwa wcaleby na posiedzenia sejmowe nie przybywali, rozkazał stosownie do rady kasztelana krakowskiego, obwołać dzień sądów.

Znów przybyli posłowie, prosząc króla, aby sądów zaniechał, ale Zygmunt odrzekł przez kanclerza, że pragnąc swą powinność dopełnić, prośbie panów po słów zadosyć uczynić nie może. W oznaczonym przeto dniu sądów zgromadzają się posłowie, przybywa król z senatem, a marszałek Kmita z urzędu swego przodkuje z łaską, gdy jednak zasiadają, obraca się ku tronowi i oświadcza, że do sądów należeć nie może, przeto łaskę składa, bo rzeczpospolita upada. Po czém wychodzi pociągając swym przykładem wielu senatorów. Oddalił się także za nim Piotr Boratyński mówca izby poselskiej, a z nim wszyscy posłowie. Król z pozostałymi wymierzał sprawiedliwość przy pomocy kanclerza Maciejowskiego i kasztelana krakowskiego Jana Tarnowskiego.

VI.

Posłowie przed wyjazdem z Piotrkowa umówili między sobą, że tak sąd królewski w Piotrkowie, jak wszelkie sądy po powiatach, w imieniu króla odprawiane, żadnej władzy mieć nie mogą. W tym nawet celu zbierali podpisy, aż przyszło do tego, że kiedy się tylko jaki sąd w miasteczku zgromadził, przybywała natychmiast inna szlachta i prośbą lub groźbą tak długo działała, dopóki się nie rozjechała. Jeżeli zaś tego dokazać nie zdołano, zapozwany wymawiał się od sądu, że władza królewska nie została jeszcze

zatwierdzoną przez stan rycerski, zatem i sąd w jego imieniu jest bezwładnym.

I tak, gdy Piotr Dębiński sędzia z województwa krakowskiego zasiadł do sprawy przeciw Stadnickiemu, obżałowany stanął, ale założył excepcją bezwładności sądu. Takich odpisów pełno było z różnych stron Polski.

Ciężki smutek trapił króla i wiernych mu stronników.

Ponieważ posłowie ziemscy jako pełnomocnicy szlachty zerwali z królem, wypadało więc odwołać się do ogółu narodu, do wszystkiego rycerstwa koronnego. August rozpisał przeto uniwersały a oświadczając swe chęci dla dobra rzeczypospolitej, gotowość wywiązania się ze zobowiązań, potwierdzenia praw; żalił się, że posłowie ziemscy podburzeni przez możnych nieprzyjaciół spokojności publicznej, co przywykli przewodzić nad uboższymi, nie chcieli przyjąć co był gotów uczynić, ale wszczęli z królem zatargi: to o żonę, o nie prawe posiadanie władzy i od rządów gwałtem oddalić usiłują.

Nie zawiodło króla to zaufanie wprawość rycerskiego stanu, bo jak mówi Bielski niedługo potem inaczej mu się rzeczy obróciły.

Po ukończonych sądach, August odbył z Barbarą (dnia 13 lipca 1549 r.) wjazd do Krakowa, a po dziewięciu dniach wyjechał ze stolicy do Niepołomic. Tu wśród wiejskiego ustronia, młody monarcha wynagradzał sobie utrapienia ciernistych rządów, używając prawdziwego szczęścia w familijnym kole.

Tu przyjmował panów, którzy spostrzegłszy niepowodzenie swego stronnictwa, a widząc że naród

nie podziela ich zdania, że rycerstwo bierze stronę króla, zaczęli ubiegać się o łaskę Zygmunta.

Król otrzymawszy wiadomość o wicherzeniach szlachty po powiatach, postanowił ukaraniem jednego dać poznać ogółowi, że dzierży władzę przez cały naród mu powierzoną, a której kilku niechętnych odebrać nie zdoła. Zygmunt-August posiadał jeszcze rozum i energję Zygmunta starego, ale też miał i wrodzoną jego dobroć. Dla przykładu zatem zapozwał Stanisława Stadnickiego, o zniewagę majestatu. Pozew wywarł paniczny przestrah, tak na pozwanego, jak jego familją, krewni obżałowanego po wspólném naradzeniu się, poznali, że tylko drogą pokory mogą coś zyskać. Stadnicki w towarzystwie powinowatych i przyjaciół we sto koni (dnia 2 sierpnia 1549 r.) przyjechał do Niepołomic, byli z nim Zborowscy, Ostrogowie, Osolińscy, Jaworski, Lasoccy i inni ziemianie. Przybywszy do zamku zostali wprowadzeni na pokoje królewskie. Zygmunt II. powstał na ich przyjęcie i podał rękę z powitaniem Marcinowi Zborowskiemu teściowi Stadnickiego, który złożywyszy uszanowanie monarsze, odstąpił do drzwi do zięcia, nie mieszając się z panami radnymi którzy otaczali króla, lubo jako wojewoda miał prawo do tego. Zygmunt-August nie pamiętał urazy, przebaczył Stadnickiemu zdjął pozew z niego i na znak łaski rękę mu podał. Ta powolność królewska zjednała mu wiele umysłów, bo wszyscy którzy przybyli ze Stadnickim, odjechali z przychylnością i uwielbieniem dla króla i jego dobroci.

Gdy tak z jednej strony powodzenie zaczęło uśmiechać się młodemu królowi, z drugiej przykry wypadek zasmucił dobre jego serce.

VII.

Kiedy król z dworem bawił w Krakowie, zdarzyło się iż słudzy księdza Andrzeja Czarnkowskiego zatrzymali w nocy jakąś kobietę, na krzyk wszczęty na ulicy nadbiegli studenci akademii krakowskiej i odbili ją. Słudzy nazajutrz szkołę naszli, zabili kilku uczniów, a innych mocno pokaleczyli.

Studenci w całym zgromadzeniu udali się do króla z zażaleniem, ale gdy do niego przypuszczeni nie zostali, owszem zganieni przez urzędników, aby się skromnie i przyzwoicie zachowali, a monarchę swem niedorzecznościami nie zatrudniali, oni tem obrażeni oddalili się, a wzięwszy na ramiona ciała zabitych towarzyszy, przynieśli na rynek, i tam przez woźnego księdza Czarnkowskiego powołać kazali. Potem udali się do rektora Szadka i biskupa Maciejowskiego, jako podkanclerzego akademii krakowskiej prosząc, aby takiego mordu bezkarnie nie puszczali, ale o zadosyć uczynienie prosili króla, czego jeżeli im odmówi, albo też będzie pobłażał komu, wtedy zmuszeni zostaną dla uniknienia nadal podobnych wydarzeń i zabezpieczenia się od napadów, szkoły krakowskie opuścić. Król rozkaż wezwać przed siebie studentów i wysłuchał ich skargi, w której domagali się ukarania księdza Czarnkowskiego, jako dającego opiekę zabójcom. Czarnkowski usprawiedliwił się świadkami, iż na spełnioną zbrodnię nie wpływał, że owego wieczora kiedy miało miejsce to zdarzenie wcale w domu nie był; a ponieważ król księdza jako osobę duchowną sądzić nie mógł, porucił śledztwo biskupowi krakowskiemu, ale studenci sądu takiego uznać nie chcieli, mó-

wić, że kruk krukowi oka nie wykole. Badania okazały, że ksiądz Czarnkowski był nie winien, lecz tylko jego słudzy, studenci wyroku tego nieuznając, zaczęli się wybierać, by opuścić Kraków.

Jan Tarnowski wezwawszy ich do kościoła Franciszkanów, przedstawiał żeby tego nie czynili, przyrzekając opiekę na przyszłość i prosząc, aby pozostali, mądre jego rady byłyby uczyniły skutek, ale nie stosowne odezwanie się jednego księdza całą sprawę popsuło.

Studenci z większym gniewem oddalili się i śpiewając *Ite in orbem universum* z powszechnym żalem co do jednego z Krakowa wyszli; szkoły, bursy, kolegia puste pozostawiwszy.

Zmartwiony król posyłał za nimi, aby powrócili, ale napróżno. Niektórzy udali się do domów rodzinnych, ale większa część do niemieckich, pruskich i czeskich szkół, z kąd przynieśli później do Polski zasady luterskiej nauki, która i tak już z zatrważającą szybkością szerzyła się po kraju.

VIII.

W krótkie potem przyszła wieść, że Tatarzy napadli krainy ruskie. Zerwany sejm nie dozwolił opatrzyć wojskiem granic Rzeczypospolitej. Dzicy najezdźnicy mając otwarty wchód do kraju bogatego i obfitującego we wszystkie potrzeby życia, we wrześniu ogromnemi massami wdarli się na Podole. Bernard Pretwic, Jan Herburt, Aleksander i Prokop Sieniawscy usiłowali wstrzymać ich zagony, ale niepodobna było oprzeć się nawet takiej liczbie nieprzyjaciół.

Tatarzy czyniąc ogromne szkody, coraz więcej zagłębiali się wewnątrz kraju, do tej nawet przyszli zachwały, że oblegli zamek księcia Wiśniowieckiego, Peremirkę. Pędzony ze wszech stron ogniem i mieczem naród, uchodził przed dzikim łupieżcą, by uniknąć przynajmniej ciężkiej niewoli, uprowadzając żony, dzieci i co miał najdroższego na obronniejsze miejsca. Dla tego zamek Peremirka przepełniony był ludnością, lecz nie tą ludnością, któraby pomnażała liczbę obrońców, ale ciężącą załogę, nie opatrzoną żywnością dla takiej masy narodu, ludnością składającą się po większej części z kobiet i dzieci. Po kilku dniach upornej obrony, książę Dymitr Wiśniowiecki widząc niebezpieczeństwo utrzymania się dłużej w zamku, poddał się z żoną Tatarom. Skoro książę na czele kobiet i kilku starców wyszedł z zamku, pozostali zamknęli bramy i postanowili bronić się do upadłego. Tatarzy zarzuciwszy fosy słomą, zamek zapalili i resztę obrońców jego zabrali.

Tymczasem Jan Tarnowski, wyruszył z Sandomierza z kilku tysiącami żołnierza przeciw nieprzyjacielowi, i spotkał go pod Tarnopolem. Z drugiej strony Piotr Kmita dążył od Przemyśla z podobnymi siłami, ale dowiedziawszy się, że wielki hetman pod Tarnopolem rozbił najeźdźników i zmusił ich do ucieczki, powrócił do Krakowa nie widząc nawet nieprzyjaciela.

Szlachta spostrzegając teraz skutki swego uporu, niepowolności i bezładu, poznała, że źle czyni i zaczęła domagać się sejmu, by zapobiedz dalszym nieszczęściom. Gdy król nieprzychylny się do ich żądań, wyprawili doń arcybiskupa gnieźnieńskiego Dzierż-

gowskiego, prosząc o zwołanie stanów. Ale August zniechęcony ostatnimi wypadkami w Piotrkowie, odpowiedział, że nie chce składać sejmów dla szyderstwa, na których źli ludzie szukają sobie sławy z ogólnego nieszczęścia.

Dzierżgowski zagroził, że gdy król nie złoży sejmu, on go sam zwoła, ale pogrożka nie skutkowała, prymas groził, ale sejmu nie składał, bo gdy groził jawnie, tajemnie starał się o łaskę królewską.

Tymczasem przybył do stolicy Jan Tarnowski, pogromca Tatarów z pod Tarnopola i swymi radami odwołał króla od jego postanowienia, i August zwołał sejm na dzień 4 Maja 1550 roku do Piotrkowa.

XI.

Na sejmikach powiatowych panowała zgoda, a co dziwniejsza o żonie królewskiej, która nie dawno tyle narobiła chałasu, prawie nie było wspomnienia, zleceno tylko posłom dopominać się u króla naprawy Rzeczypospolitej, to jest; aby król przestrzegał praw, których większa część przez zadawnione nadużycia z uszczerbkiem pospolitym w niwecz poszła. Król cierpliwem znoszeniem wymówek, dobrymi słowy, nareszcie datkiem tak uspił nienawiść, że przeciwnicy nie tylko nie nastawiali o rozłączenie z Barbarą, ale się przyczynili do jej koronacji, a oddając hołd przymiotom jej duszy, więcej ją czcili, niż niejedną królowę z najmożniejszych monarszych domów.

Po otwarciu sejmu, kanclerz Maciejowski przemówił od tronu, że sejm ostatni zajął się rzeczami mniej potrzebnymi, obrony Rzeczypospolitej nie obmyślił; Ta-

tarzy Ruś bezkarnie napadli, król przeto prosi, aby o rzeczypospolitej pamiętano i oczekuje zdania panów.

Z urzędu swego prymas Dzierżgowski pierwszy zabrał głos, a odstępując od przedmiotu, ganił on uniwersał przez króla do szlachty po zerwaniu zeszłego sejmu wydany, którym król podawał pod sąd szlachty sprawy swych rad, a nawet i senat. Nie podobało mu się najbardziej, że uniwersał ten był pisany w języku łacińskim, zatem i cudzoziemcy zostali świadomi domowej w Polsce niezgody. Domagał się dla tego, aby król powtórny uniwersałem złagodził surowość pierwszego. Wielu senatorów podzielało zdanie prymasa a Andrzej Górka dodał: że gorąca zawziętość którą odezwa ta nacechowana pokazuje zbyt wyraźnie że wyszła z warsztatu kiędza biskupa Maciejowskiego. Król atoli zasłonił biskupa, uznając uniwersał za swe własne dzieło i dodał, że w niem tylko prawdę objawił, i dla tego drugą odezwą słów prawdy odwoływać nie może. A gdy Tarnowski uczynił uwagę, że w odezwie obiecywano tylko pokój i porządek pod władzą prawą, a zatem odezwa winna uchodzić za dowód dobroci królewskiej, porzucono ten przedmiot a przystąpiono do artykułów na pierwszym sejmie podanych. Posłowie znów zaczęli, że król otrzymał koronę pod warunkiem, więc te warunki dopełnić winien, a przedtem władzy sądowej spełniać nie może.

Krół odrzekł, iż nie widzi powodu, aby miał kraj gnębić usuwaniem sprawiedliwości, co się zaś tyczy spełnienia warunków, to ku temu z senatem wszelkich dokładać będzie starań.

Posłowie znowu zażądali, aby im z senatem na

osobności naradzić się dozwolono, i prosili króla o wyjście, by obecność jego nie krępowała wolności zdania. Zygmunt odmówić im nie mógł.

Na tej naradzie posłowie obciążali senat wyrzutami, że królowi zbyt wielką władzę udziela. Wystawiali jak niebezpieczną jest rzeczą los wszystkich jednemu powierzać człowiekowi. Gdzie tylko sam król władał, tam z najobszerniejszego kraju mały pozostał. Gdy jeden panuje, to wolność swoją na niewoli drugich zasadza. Jeżeli senatorowie dozwolą się królowi z pod ich wpływu uwolnić, to już nigdy nie potrafią władzy królewskiej ująć w należne kluby. Powinni zatem połączyć swe usiłowania i w jedność stanąć przeciw potędze królewskiej. Tak mówił Mikołaj Siennicki poseł z województwa chełmskiego, a słowa jego jednogłośnie przyjęte zostały okrzykiem potwierdzenia. Odpowiedział mu Kmita w imieniu senatu, że przyjętym na się warunkom, król zadosyć uczyni, ale do tego będzie czas inny, należałoby to z uwagi całkiem raz już spuścić, a królowi w sądach ze szkodą kraju przeszkody nie stawiać. Ta nagła zmiana zdania u wojewody krakowskiego zdziwiła wszystkich, a szlachtę oburzyła nad wszelkie wyrazy. Ten który nie dawno sam posłów przeciwko królowi podburzał, wiązał się z Boną, szlachtę ku nieładowi prowadził, dziś przeciwko tejże szlachcie i posłom występuje. Łatwo domysleć się celu jego. Stając przeciwko królowi, zyskał wziętość u szlachty, która wówczas górowała, lecz gdy przewaga wracała na stronę królewską, uczuł, że utrata łaski Zygmunta pociągnęła za sobą i utratę wziętości u narodu, a tę wziętość tyle cenił, bo ona takie przynosiła mu korzyści, a więc należa-

ło się starać o łaskę monarchy, choćby ze zmianą barwy. Posłowie przeto widząc, że nic nie dokażą, gdy ci na których pomoc tyle liczyli, zdradzili ich zaufanie, puścili owo wzbranianie sądów królowi, dali pokój sporom, ale obrócili się na doradców króla.

X.

Już oddawna narzekano, że panowie dzierżą po kilka urzędów, a mianowicie takich, które się z sobą nie zgadzają i tym sposobem przewodzą nad nie mającą szlachtą. Głównie strzeżono ścisłego przedziału pomiędzy władzami administracyjnymi, sądowymi i wojennymi, jako koniecznego warunku dobrego rządu. Prócz tego powierzanie kilku urzędów jednej osobie nadawało jej zbyt wiele znaczenia, dochodów a zatem naruszało prawo równości szlacheckiej. Rozporządzeń jednak tych nie zachowywano, i lubo istniały w swiej mocy niezmienione, przeciwko nim ciągle postępowano.

I tak, Maciejowski biskup krakowski jako jeden ze znakomitszych już i tak senatorów, nie mógł sprawować obowiązków wielkiego kanclerza, podobnie Jan Tarnowski kasztelan krakowski nie mógł posiadać starostwa sandomierskiego, bo wzbraniały tego prawa, jednak chciwość była tak ogólną plagą owych wieków, że najcnotliwsi ludzie nie są od niej wolni, a łamanie praw z tego powodu było powszechne nawet przez tych, którzy winni byli z urzędu pilnować ścisłego ich wykonywania.

Maciejowski składał się przywilejom, którym zmarły król, a nawet stany pozwalały mu trzymać pieczęć

wraz z biskupstwem, jednak jeżeli wbrew własnej uchwale sejm zażąda od niego złożenia jednego urzędu, oświadczył, że gotów jest rzec się biskupstwa, a pozostać kanclerzem pragnie, chociaż według świadectwa sekretarza jego Łukasza Górnickiego, urząd ten bardzo mało przynosił mu korzyści. Tarnowski złożył starostwo bez żadnego sporu; a lubo w rok potem król wynagradzając zasługi tego męża, oddał je synowi jego powracającemu z zagranicy do kraju, jednak wyzuwając się z niego Tarnowski, nie mógł przewidzieć zamiarów króla, i niesłusznie przypisują mu niektórzy jakieś wyrachowanie w tym postępku.

Obok niezgodnych urzędów szlachta znajdowała, że dobra stołowe królewskie, które według statutów nie powinny być bez sejmu oddawane nikomu w żaden rodzaj posiadania, znajdują się w ręku bardzo wielu panów. Zaczęto wołać, że niech tylko prawa będą wprowadzone w wykonanie, czyli niech nastąpi egzekucja praw, to skarb zapewni sobie potrzebne dochody i nie będzie potrzebował odzierać podatkami ubogiej szlachty.

Panowie zaczęli się lękać o różne dobra swoje przedstawili, że tylko ów a nie ten statut jest prawomocny. Ztąd przyszło do sporów, król też widząc przez egzekucję krzywdę najwierniejszych swych radców, oświadczył, że wszystkie statuta są prawomocne, a ich sprzeczności na drodze rozbioru prawniczego usunąć się dadzą. Jeżeli zatem ma być dokonana egzekucja statutów, winny być wykonane wszystkie, bo wszystkich zachowanie poprzysiągł. Zatrwożeni posłowie spostrzegli, że nie jeden pośród nich nawet poniesie stratę z powodu swej nieogłędności, że tak

ściśle wykonanie praw, większe jeszcze zamieszanie zamiast poprawy przyniesie. Jan Tęczyński wojewoda sandomierski, starzec osłabiony wiekiem i niemogący już ustać na nogach, kazał się w krzesło zanieść do sali obrad i przemówił: Otom starzec stojący już jedną nogą w grobie, wierzcie tyloletniemu doświadczeniu, że w tém co zamierzacie nie dojdziecie ładu! Dawne prawa poszły z dawnymi obyczajami. Cóż w tém złego, że kto trzyma zwierzchność w tem województwie, w którem nie jest obywatelem, albo, że posiada królewsczyzny od dawnych królów przodkom jego nadane. Moja rada poprzestać na wykonaniu praw tylko od Jana Albrechta i Aleksandra.

Po długich rozprawach odłożono egzekucję praw na czas dalszy, król na obdarcie zasłużonych nie zezwolił i trzymał w ręku panów, którzy obawiali się utracić nieprawnie posiadane dobra, albowiem wyraz egzekucja był postrachem na chciwych. Nakoniec sejm ten napełnił wrzawą Stanisław Orzechowski, archidyakon przemyski o swe ożenienie.

XI.

W czasie sejmu Bona opuściła Mazowsze i zamieszkała pod samym Piotrkowem w Gomolinie, gdzie przyjaźni senatorowie często ją odwiedzali, a gdy przekonała się, że jej zabiegi rozbiły się o stałość i zgodę dobrze myślących z królem, zawzięta Włoszka widząc, że nie zdoła wydrzeć Zygmuntowi żony, przez naglenie go do rozwodu, zamierzyła pozbyć się jej innym sposobem.

Przywiozła z sobą do Gomolina swą nadworną

czarownicę, aby pozbawić życia synową ¹⁾. Król pochwycił tę kobietę i rozkazał zamknąć w więzieniu, badana torturą wyznała może dla uwolnienia się od katuszy, że miała zlecenie względem króla i królowej. Marszałek litewski Radziwiłł zabrał ją do Brześcia i osadził w naumyslnie dla niej wymurowanej wieży, przez ostrożność żeby jej protektorka nie wykradła, albo nie spaliła z zamkiem, a gdy astronom Proboszczowicz wyczytał z gwiazd, że król winien lękać się ognia w Brześciu, przewieziono ją do Dubinek, w końcu spalono na rozstajnych drogach.

¹⁾ Zygmunt-August w liście do Radziwiłła podzasego, pisząc o tej kobiecie mówi: ...,Z rozkazania matki naszej o nas i milėj małżonce naszej, myślała jak waszmość o tém wiesz." Na zasadzie słów tego listu, niektórzy historycy wnoszą, że Bona miała zamiar odebrać życie, nawet synowi swemu. Ale zastanówmy się, jaką korzyść ztądby osiągnęła kobieta chciwa władzy i bogactw? Zemsta nie zaślepia tak dalece ludzi pełnych przebiegu i wyrachowania. Że Bona pragnęła pozbyć się Barbary to pojmujemy, bo ta stanęła na jej drodze, odebrała jej wpływ na umysł króla, a tém samém i władzę, gdyż po śmierci męża Bona tylko za pomocą tego wpływu mogła utrzymać swą wziętość i ciągnąć korzyści, o które najwięcej jej chodziło. Mogła mieć nadzieję, że po śmierci Barbary pojedna się z synem, odzyska jego przychylność, opanuje umysł i t. d. Lecz po śmierci syna cóż ona by znaczyła, gdy osoba zupełnie obca osiadł na tronie? nie, zupełnie nie. Zygmunt-August pełny przesądów swego wieku, zatem trwożliwy, obawiał się matce podać gołój ręki przy pożegnaniu, by go nie oczarowała, mógł zatem mieć podejrzenie, że matka godzi na jego życie, ale podejrzenie to nie wsparte żadnymi dowodami, nie może mieć wiary historycznej.

Wojewoda krakowski Kmita, przez cały czas sejmowi nadskakiwał królowi, inni panowie: jak prymas Dzierżgowski, Tęczyński i Górka, prześcigali się w gorliwości i całym gronem przeprowadzili go do Krakowa. Górka wsiadającemu na koń Zygmuntowi trzymał strzemie. Barbarze okazywano najgłębsze uszanowanie, a marszałkowi Radziwiłłowi kłaniano się i starano o jego łaskę, a nawet proszono o przemówienie do króla. Szlachta tłoczyła się około jego stołów tak, że ta uprzejmość zaczynała się przykrzeć Radziwiłłowi, jak sądzić należy ze słów jego listu do podczaszego..... „trudno mi się kurczyć, strzegąc i powagi książęcej i sławy przodków naszych, u których też czasem trąbiono k stołu. U mnie choć trąbią w lisi ogon, jednak mam komitywę zawsze k stołu, a zwłaszcza postów ziemskich, którzy tak rok łajali, dziś już milczą. Muszą między sobą nie mieć wodza, któryby ich naprawował po pierwszemu.”

Zaraz po powrocie z sejmku, wyjechał król do Niepołomic, gdzie wyprawił świetne polowanie. Przybył tam Kmita z żoną siostrzenicą Barbary, dla złożenia uszanowania królowej i zaprosił do siebie do Wiśnicza.

Król przyjął zaprosiny, Kmita trzy dni fetował gości z nadzwyczajną hojnością, nie było osoby przy dworze, któraby odjechała bez jakiego upominku. Kmita jednał sobie króla, król Kmitę, ponieważ za jego pomocą zamierzał przeprowadzić koronację Barbary.

Kmita, który niedawno poprzysiągł, łaski marszałkowskiej nie podnieść przed Radziwiłłówną, przyrzekł dziś całym wpływem wspierać zamiar królewski koro-

nowania Barbary. Król ujął sobie biskupów zapewnieniem, że heretyków nie będzie wprowadzał do senatu, ani osadzał na urzędach. Nikt nie był już przeciwnym życzeniom królewskim, bo nawet Bona wyprawiła posłów dla powitania synowej; ale ponieważ na sejmie nie było wzmianki o koronacji królowej, zatem trudno przywieść ją do skutku przed nadejściem nowego zebrania się stanów. Dowcipny Kmita podał królowi sposób, by pod pozorem odebrania hołdu od książąt lennych, zgromadzić rady koronne do Krakowa, a przy tej sposobności dopełnić koronacji.

Na dzień 13 listopada 1550 roku, zjechali się senatorowie do stolicy, a 7 grudnia dopełnioną została ceremonia koronacji przez prymasa Dzierżgowskiego, tegoż samego Dzierżgowskiego, który przed rokiem z takim zapałem domagał się rozvodu, z panów koronnych tylko Andrzeja Górki i starego Tęczyńskiego nie było na tej uroczystości. Trzeciego dnia odebrał Zygmunt hołd od postów książąt pomorskich: Barnima i Filipa z Lawenburga i Bytowa. Wkrótce po koronacji królowa ciężko zapadła na zdrowiu, słabość szybkim postępowała krokiem, a stroskany Zygmunt nie odstępował od łóżka chorej, która w oczach gasła. Prosiła męża, by ją pochował w Wilnie na rodzinnej ziemi, i wkrótce rozstała się z tym światem (dnia 8 maja 1551 r.)

Żal króla był niezmierny, sam przeprowadził jej zwłoki na Litwę nieodstępując trumny; gdy zbliżał się do miasta, lub wioski znajdujących się na drodze, zsiadał z konia i szedł pieszo.

Po pogrzebie unikał ludzi, zamykał się w komnatach kirem obitych i tylko sprawy państwa wyrwać

go téj boleści zdołały. Od śmierci Barbary Zygmunt ubierał się czarno, a pamiątki jój całe życie chował.

Sądzono, a nawet sam Zygmunt-August był zdania, że matka otruła Barbarę, jednak jest rzeczą niezawodną, iż umarła na raka.

ROZDZIAŁ II.

Sprawy religijne.—Nowowiercy.

I.

Tymczasem protestacye religijne wstrząsały Europą a nauki nowowierców rozszerzały się z nadzwyczajną szybkością. Wkrótce po Lutrze zjawił się w Szwajcarii Zwingli, dowodząc, że wiara ulegać winna formom rozumu, i sięgać nie może nad pojęcie człowieka, a nauką swoją wzburzył całą Szwajcarię i sam poległ w téj walce. Uczniowie Zwinglego i Lutra, zanieśli swe zasady do Francji. Najgłośniejszym z naśladowców Zwinglego był Kalwin rodem z Pikardyi, który do teoryi poprzednika dodał nowe o *przeznaczeniu*, a tak odebrał człowiekowi nawet wolą. Wyznanie jego ponieważ stało się najpowszechniejszem w Szwajcarii, nosiło nazwę *helweckiego*. Zwolennicy jego we Francji nazwani byli *Hugenotami*. Luter i Kalwin zostali najgłośniejszymi reformatorami religii i zyskiwali stronników w całej Europie.

Ponieważ w Polsce uważanem było za konieczne, aby młodzież znakomitszych domów dla dokonczenia

edukacyi wysyłaną była do akademii zagranicznych, gdzie toczyły się spory religijne, gdzie większa połowa mistrzów na tych akademjach, była zwolennikami nowej wiary; zatem młodzi ci paniczek skłonni jak zwykle do przyjmowania nowości, nie tylko przywozili z sobą zasady tej nauki, ale zabrawszy znajomości i stosunki z tymi nowymi prorokami, ścigali ich później do kraju i otwierali swe gościnne domy na przyjęcie prześladowanych nauczycieli. Dla tego i Polska, niepozostała pod tym względem za innymi krajami.

II.

Prussy przez swe sąsiedztwo z krajami niemieckimi najpierw przyjęły zasady nauki Lutra, a lubo Zygmunt I. swą podróżą roku 1526 usiłował położyć tamę szerzeniu się nowości religijnych, i wydał nawet zakaz wprowadzania książek przeciw władzy papieżkiej i duchowieństwu pisanych, jednak przekonania w duszach odmienić nie zdołał, i pomimo tych zakazów; lud choć nieco skrycie, Ignął tym więcej do nowych nauczycieli.

Zygmunt I. lubo ganił i zakazywał, jednak nie prześladował nowowierców, dla tego też ci jawnie swe nauki rozgłaszali. Pankracy Klejn dominikan gdański roku 1535 niezdejmując swego habitu, rozprawiał z ambony o nadużyciach papieżkich. Rada miejska lubo przestała być katolicką, niedozwalała zbyt uderzających odmian w nabożeństwie. Ale za wstąpieniem na tron Zygmunta II. Gdańszczanie nabrali otuchy, bo samo danie mięsa we środę na uczcie pogrzebowej starego króla, zdawało się wskazywać w mło-

dym Zygmuncie zwolennika nowej wiary. Rada przeto Gdańska jawnie obsadzała po kościołach nieświęconych kaznodziejów i nabożeństwo w luterskim odprawiała obrządku. W Elblągu i Toruniu, dłużej zachowywano pozory katolickie, lecz dzieci wychowywano w zasadach luterskich.

III.

W Litwie działo się podobnie, panowie podrużając po krajach zachodnich, wysyłając tam na naukę dzieci, albo sprowadzając dla nich nauczycieli nowymi zdaniem religijnymi przejętych, zaszczepili w swym kraju ziarno herezyi. Już w roku 1539 Abraham Kulwa zapożyczony był przed sąd biskupa wileńskiego, iż w założonej przez siebie szkole, rozsięwał zasady przeciwnie katolicyzmowi. Roku zaś 1542 rozciągnął król do Litwy ustawę w poprzednim roku w koronie wydaną, że kto się chwyci nowości religijnych, pozbawionym zostanie czci, nikomu zaś nie wolno sprowadzać z Niemiec nauczycieli, lub młodzieży do tego wysyłać kraju.

Kiedy jednak Zygmunt II. objął rządy Litwy i osiadł w Wilnie, wszelkie te obostrzenia stały się bezskuteczne, bo zagraniczni rozkrzewiacze nowej wiary umieli zjednać sobie jego łaskę, a kaznodzieje królewscy czerpiąc zasady z własnej jego biblioteki, nowo w Wilnie zakładanej, z ambony wykładali ludowi nauki z pism tych wyczytane.

Najwięcej jednak wspierał nowowierców Mikołaj Radziwiłł marszałek litewski, brat stryjeczny Barbary, człowiek niepospolitych zdolności i nauki, który

nietylko z całym domem przyjął wyznanie kalwińskie, ale zniewolił wielu Litwinów zawisłych od siebie, do naśladowania swego przykładu. Ponieważ Mikołaj Janowicz Radziwiłł, był najpotężniejszym panem w Litwie, bo prócz marszałkostwa posiadał kanclerstwo i województwo wileńskie, nadto tytuł księcia na Goniądzu, przeto przykład jego szerzył się po całym kraju.

IV.

Wielkopolska była pełna zwolenników Lutra, miasta jej zamieszkałe przez Niemców mających ciągle stosunki z braćmi za granicą, wcześniej bardzo przejęły zasady nowej wiary. Około roku 1520 ksiądz Samuel dominikanin w Poznaniu, zaczął na kazaniach powstawać przeciwko duchowieństwu, roku 1525 Jan Seklucyan powróciwszy z uniwersytetu lipskiego, powołany na kaznodzieję niemieckiego przy kościele Panny Maryi, rozsiewał zambony zasady Lutra; w roku 1530 sprowadzony do Poznania Niemiec Krzysztof Endorfin na nauczyciela języków starożytnych, do tamecznej szkoły założonej przez biskupa lubrańskiego, lubo bardzo ostrożnie, jednak z wielkim skutkiem siał ziarno herezyi. Takiemi drogami katolicyzm silnie zachwiany został.

Powoli pootwierano miejsca schadzek dla nowowierców, czyli tak zwane *zборы wielkopolskie*, a Górkowie w pałacu swoim w Poznaniu prawie publicznie odprawiali nabożeństwo na sposób luterski.

Za staraniem papieża, wszyscy niemal monarchowie europejscy czynili usiłowania, w celu zapobieżenia

szerzeniu się herezyi. Zygmunt I. także i duchowieństwo w Polsce nie mogli pozostać bezczynnymi. Król zabronił wprowadzania pism Lutra; a synod prowincjonalny zebrany w Łęczycy 1523 roku, pod przewodnictwem Jana Łaskiego prymasa, ogłosił bullę papieżką przeciw Lutrom, i rzucił klątwę na wszystkich coby się chwytał nowości religijnych. W roku 1527 odbył się powtórny synod, na którym uchwalono wznowienie inkwizycyi świętej, lecz oddano ją w wykonanie biskupów, którzy jako senatorowie zwracać mieli uwagę na stosunki światowe.

V.

W Małopolsce jako pod okiem króla, później i z mniejszem powodzeniem rozszerzała się herezya. Jednak ponieważ reformacya religijna, tyle narobiła chałasu po Europie, iż wszędzie o niej rozprawiano, w Krakowie przeto przed zgonem Zygmunta I. zbierali się już u Jędrzeja Trzecieckiego, słynnego ze znajomości języków starożytnych, i u Lismanina spowiednika królowej Bony, Jakób Przyłuski pisarz grodzki, wydawca zbioru praw, Andrzej Frycz Modrzewski sekretarz królewski; Wojewódka wójt i drukarz, gdzie rozprawiali bardzo śmiało o religii. Przyłuski nie tylko dworzanom Piotra Kmity, ale samemu wojewodzie wykładał nową naukę.

Biskup miejscowy Samuel Maciejowski pojmując, że przekonania siłą ani przemoc zmienić nie zdoła, że szlachta polska swą wolność nad religją przenosi, odstępcom od kościoła surowo groził, ale wstrzymywał się od wymierzania na nich kary, jednak gdy

ksiądz Walenty pleban krzczonowski, wyrzekł się wiary ojców i pojął żonę, Maciejowski z urzędu musiał go przed sąd powołać. Tymczasem na wyznaczony rok (1549) przyprowadzili go jako przyjaciele: Mikołaj Rej z Nagłowic słynny pisarz, Remigjan Chełmski i wielu innych szlachty; ksiądz Stanisław Orzechowski przysłał piśmienną obronę pozwanego. Biskup według prawa winien był obwinionego uznać za heretyka, i skazać na banicję, lecz wiedząc, że wyrok jego przy opiece tak znakomitych ludzi wykonanymby być nie mógł i poszedł w poniewierkę, a jeden podobny wypadek zniszczyłby całą powagę jego sądu, i stał się niejako otuchą dla naśladowców księdza Walentego, wołał sprawę zawiesić do późniejszego czasu, a pozwanego nawet bez żądania rękojmi, uwolnić do domu.

VI.

Niedługo potem narobił podobnym postępkiem wielkiego chałasu ksiądz Orzechowski. Człowiek ten szlacheckiego urodzenia, od młodości okazywał wielkie zdolności do nauk, dla tego po odebraniu pierwszych zasad w Przemyślu, wysłany został przez ojca do Wiednia, ztamtąd przeniósł się na akademię do Wittenberga, gdzie zabrał znajomość z Marcinem Lutrem i Melanchtonem, z którym ciąglą utrzymywał korespondencję.

Po siedmnaścieletnim pobycie za granicą w Padwie, Bononii, Wenecyi, Rzymie, wrócił do kraju, obdarzony przez ojca świętego Pawła III archidyakonią przemyską. Pomimo nastawiania ojca, młody Orzechow-

ski nie brał się do wyświęcenia, pragnął zostać księdzem ruskim, oczywiście dla widoku na małżeństwo, jednak zagrożony gniewem ojca, przyjął święcenia kapłańskie we Lwowie.

Biskup przemyski Tarło urażony, że Orzechowski bez jego pozwolenia święcił się w obcej diecezyi, zamierzył pozbawić go archidyakonii jako kortezana, to jest wyrabiającego sobie prebendy kościelne w Rzymie. Orzechowski udał się do Krakowa, a potrafiwszy się wkręcić w łaski Gamrata, który jako Prymas zawiesił wyroki biskupa przemyskiego, a tem samem przy dochodach duchownych go utrzymał i tytuł archidyakonii zatwierdził. Orzechowski dumny ze swej nauki, stał się władzom przełożonym nieposłuszny, kłócił się z duchownymi, a nawet świeckimi sąsiadami i głośno potępiał prawa kościoła katolickiego, wykazując wyższość ruskiego, jak się zdaje dla tego, iż duchowni żony pojmować mogli. Biskup Dziaduski następca Tarły, cenił naukę Orzechowskiego i starał się o jego przyjaźń, ale nie mógł długo patrzeć przez szpary na rozwiązłe jego życie. Dziaduski zmuszony został wytoczyć mu sprawę o pisma przeciwko bezżeństwu duchownych i gorszące życie z Anną Zaparcianką, doprowadzone aż do jawnie odprawianych chrzcín potomstwa.

Orzechowski oświadczył przed sądem, że trwa w zasadach rzymsko-katolickich, i złożył na piśmie swe wyznanie wiary, że książkę o małżeństwie duchownych napisał bez złej myśli, jedynie z powodu sporu z Marcinem Kromerem, a ta przeciw jego woli na świat z druku wyszła. Nakoniec gotów zaprzysiądz że posłuszeństwo kościołowi dochowa, jego zasad za-

czepiać wyrzeka się, a życie według uczciwości stanu duchownego prowadzić będzie; gdyby zaś przysięgę tę na ruszył, poddaje się karom prawem przepisany. Dziaduski nie tylko uwolnił od wszelkiego zarzutu Orzechowskiego, ale go nawet oficjałem mianował.

Niedługo Orzechowski składa urząd oficjała (1548 roku 1 kwietnia), a posławszy piśmienną obrotę za księdzem Walentym Krowickim, plebanem krzczonowskim, pozwanym o ożenienie do Krakowa, publicznie oświadczył, że i on to samo uczyni. Odwołując się na jego przysięgę, położono mu pozew biskupi, lecz Orzechowski go odesłał, wskutek czego został wyklęty. Postanowił on ożenić się ze Straszówną panną dworu Kmitowej, choćby dla dopięcia swego celu zmuszony był całą rzeczpospolitą zakłócić.

Wówczas właśnie (1549 roku) odbywał się sejm w Piotrkowie i tak już niespokojny, z powodu domagania się szlachty o exekucję praw przez panów poniewieranych. Orzechowski dla dopięcia swego celu, zjeżdża do Piotrkowa, wyjednaawszy sobie u izby poselskiej posłuchanie, zanosí zażalenie przeciw biskupom, a jako dowód czyta klątwę biskupa Dziaduskiego, pozbawiającą go wszelkich praw obywatelskich i prosi o opiekę przeciw przemocy. Oddawna szlachta, tak dbała o swą wolność, żądała prawa, by duchowni o ich użyciu i honorze stanowić nie mogli. Posłowie zatem nie bacząc nawet, że Orzechowski jest księdzem i należy do sądu duchownego, udali się do króla, czyniąc przedstawienia, że tylko on może szlachci-
ca na utratę majątku, czci i życia wskazywać. Jeżeli zaś Zygmunt-August odmówił zaradzenia złemu,

wtedy oświadczyli, że rycerstwo potrafi jeszcze zasłonić się przeciw tej nowej przemocy. Przywódcami opozycji byli znani już mówcy izby poselskiej, Piotr Boratyński i Jan Sierakowski; oraz Mikołaj Krzycki, którzy domagali się, by król sam roztrząsnął sprawę Orzechowskiego.

Oddawna istniało prawo, iż duchowni mają sędzić sprawy o herezye, prawo to potwierdzone zostało na sejmie krakowskim roku 1543. Orzechowski stał się winnym nadwyreżenia zasad religijnych, a winą taką nawet u osób świeckich kwalifikowała się według powyższej ustawy pod sąd duchowny, ale nadto był on księdzem. Biskupi z obowiązku wystąpili przeciw mieszanu się do ich sądów króla. Wyraźnie słuszność była na stronie duchowieństwa, lecz, że senat liczył już wiele zwolenników zasad Lutra, a pomiędzy tymi najcelniejszych opozycji członków, jak Andrzeja Górke kasztelana poznańskiego, Zborowskiego wojewodę kaliskiego, Rafała Leszczyńskiego wojewodę brzeskiego, przemogło zatem zdanie i między radą, aby sprawę puścić przed króla.

Przywołano tedy sprawę Orzechowskiego, który zaczął w obec senatu wywodzić zalety, jakoby miało życie duchowieństwa, gdyby mu prawo dozwoliło żyć w małżeństwach, a nareszcie przeszedł do wykazania jakim jest przy beżzenności, a mówiąc w sprawie własnej, przywołał pomocy całej wymowy i używał najczarniejszych barw, gdy pragnął ochydzic beżzenność i wykazać nietrafność prawa. Biskupi nie mogąc znieść jadu jego języka, porwali się z miejsc i prosili króla, aby mu dalej mówić zabronił. Przytomni senatorowie świeccy i posłowie, uniesieni przeci-

wnym zapalem, oparli się żądaniu, aby mówiacemu mowy nie tamować, i nie puszczać w ostatnią zniewagę sprawiedliwości sądowej i szlacheckiej wolności.

Król wprawiony w zamieszanie, narodził się spiesznie z przedniejszymi panami co począć, i zalecił Kmicie jako marszałkowi oświadczyć Orzechowskiemu, aby swą sprawę dalej prowadził, lecz unikał obrażania biskupów. Mówca też wrzawą tą w obec króla zmieszany, dokńczył wprowadzenia sprawy z umiarkowaniem, zamknawszy ją wnioskiem, by król nie dozwalał obciążać go kłutwą.

Zygmunt przewidując jak wielkiej wrzawy narobi wyrok w tej sprawie, na którąkolwiek stronę wydany, pragnąc przeto pierw ujrzyć w jakim kierunku potoczy się cały spór pomiędzy duchowieństwem, a rycerstwem, zawiesił stanowcze jej zdecydowanie do późniejszego czasu.

Biskupi wiedząc, że ożenienie się Orzechowskiego znajdzie licznych naśladowców, przy szerzącym się gwałtownie odszczepieństwie, postanowili łagodnym sposobem skłonić go do wyrzeczenia się zamierzonego małżeństwa i kazali mu oświadczyć, aby przybrawszy do sześciu osób, stanął do rozmowy u prymasa. Andrzej Górka protektor Orzechowskiego, postarał się zwerbować co najznakomitszych panów do nowości religijnych nakłonionych, jakoż w towarzystwie wojewodów: Radziwiłła, Zborowskiego, Leszczyńskiego, Brudzewskiego, udał się Orzechowski do arcybiskupa gnieźnieńskiego. A lud zaciekawiony sprawą, którą tyle panów popiera, przełamawszy zapory odzwiernych, wdarł się do sali sądowej. Biskupi ujrzawszy taką kalwakatę tak zostali zmieszani, iż oświad-

czyli wręcz, że niepodobna im rozprawić z duchownym obwinionym w obec tłumu ludzi świeckich. Oddalili się przeto panowie z Orzechowskim; utyskując przed szlachtą, jakoby o złe obejście się biskupów. Obrażona szlachta wyprawiła dwunastu z pośród siebie do prymasa z oświadczeniem, że Orzechowskiemu nie będzie zbywało na obrońcach, którzy nie ścierpią aby w Polsce biskupi mieli być panami mienia, życia i honoru szlachty.

Jan Tarnowski, by uspokoić zatargi, sprowadził do siebie Orzechowskiego, Dziaduskiego, Maciejowskiego i Kmitę, gdzie biskupi wymogli na Orzechowskim przyrzeczenie, iż nie pojmie żony, aż otrzyma na to zezwolenie Ojca świętego. Na Kmicie zaś, że do tego czasu nie da mu ze dworu swego Straszówny. Wątpić należało, by stolica apostolska przychyliła się do żądania Orzechowskiego, dla tego Górka i Zborowski pragnąc uczynić na przekorę duchowieństwu, podburzyli Orzechowskiego, aby nie czekając na zezwolenie z Rzymu, które nigdy nie nadejdzie, ożenił się z inną panną i sami pośredniczyli z Chełmskim o rękę córki.

Orzechowski też nie potrzebował podburzeń, powróciwszy do domu wyprawił we własnej wsi Żurawicach, huczne wesele księdzu Marcellemu Krowickiemu proboszczowi z Wiśni, dóbr Kmity, potem złożył w Przemyślu wszelkie urzędy kościelne, a ztamtąd udał się do domu Remigjana Chełmskiego, zawarł związek małżeński z jego siostrzenicą, panną bogatą i spokrewnioną z wielu możnemi domami. Przez to małżeństwo zyskał nie tylko majątek, ale i silne poparcie.

Biskup Dziaduski dowiedziawszy się o tym postępku Orzechowskiego, znów posłał mu pozew. Stanisław przybywa na wyznaczony rok do Brzozowa, ale na czele licznego poczetu zbrojnej szlachty. Biskup zamknął się w zamku, a do Orzechowskiego wysłał dwóch księży, którzy mu pozew odczytali, zapowiadając, że jako duchowny nie może przyprowadzać z sobą ludzi świeckich. Obecna szlachta odpowiedziała, że janił o gwałty posadzić nie może, a prawa każą odbywać sądy jawnie. Gdy ich zaś puścić do zamku nie chciano, oświadczyli biskupowi, że ponieważ obwiniony stawiał się, ale nie został wysłuchany, zatem wyrok zaocznie wydany być nie może. Ponieważ zaś ich zgłaszania się, pisarze biskupa poświadczyć nie chcieli, Orzechowski udał się do Sanoka i swe stawienie na sąd biskupi do akt grodzkich podał. Dziaduski mimo to wszystko na dniu 8 kwietnia 1551 roku, wydał wyrok, mocą którego małżeństwo Orzechowskiego uznał za nie ważne, a jego samego jako heretyka skazał na klątwę, utratę czci, wszelkich dóbr i wygnanie z dyecezyi. Wyrok ten przybito na drzwiach kościelnych; Orzechowski dowiedziawszy się o tem, w pierwszą zaraz niedzielę pojechał z wielu przyjaciółmi do Przemyśla na nabożeństwo. Skoro go księża spostrzegli, wstrzymali święty obrzęd, a jeden z nich wezwał wyklętego, aby się oddalił. Skoro zaś Orzechowski nie usłuchał wezwania, ksiądz formę klątwy powtórzył. Wtedy Orzechowski wszedłszy na ławkę i zaniósłszy do Boga modlitwę, że obrzędowi świętemu przeszkadzać musi, protestował, iż nieprawnie jest potępiony. Późem wyszedłszy z kościoła, udał się na zamek i opis zajścia w kościele do akt zaniósł.

Duchowienstwo na wieść o tem zuchwalstwie, prosiło króla o wydanie rozkazu wykonania wyroku biskupa przemyskiego. Zygmunt-August wydał rozkaz do Kmity jako tamtejszego starosty, lecz ten odwlokł rzecz całą do sejmu.

VII.

Wówczas prawie zjawił się w Krakowie niejaki Stankar Włoch rodem, który zasady swoje w duchu Zwinglego rozsiewał pomiędzy uczonymi, naigrawając się z świętych pańskich, zakonników i postów. Biskup Maciejowski pojmał go i osadził w więzieniu. Jędrzej Trzecieski i jego przyjaciel Lasocki, wyratowali go z więzienia za pomocą uwiązanej u okna linki, i zawieźli na zamek pinczowski do Mikołaja Oleśnickiego. Stankar w krótkim czasie opanował młodego protektora; oraz całą okoliczną szlachtę, i skłaniał do odebrania klasztoru zakonnikom pinczowskim a zaprowadzenia w nim helweckiego nabożeństwa, obawa tylko rygoru praw krajowych, zatrzymała ich w tem postanowieniu do sposobniejszej chwili, jednakże różnego rodzaju prześladowania sprawiły, że wielu zakonników klasztor opuściło.

Duchowienstwo nauczone doświadczeniem, że ich sądy w sprawie niskiej szlachty nawet, wielkiej powagi i poszanowania nie miały, postanowiło przeciw rycerzowi znakomitego rodu tak postępować, aby nie zrzekając się władzy sądowniczej, powagę królewską mieć w odwodzie. Żebrzydowski przeto, biskup kujawski, który ubiegał się o biskupstwo krakowskie po zmarłym Maciejowskim pracował nad pozyskaniem

swój sprawie króla przedstawiając mu: że władza duchowna i królewska tylko razem utrzymać się mogą; że w Niemczech gdzie upadła powaga duchowieństwa, zniknęła i władza cesarza; że wiara chociaż podkopana obiecując ludziom zbawienie, zawsze się podźwignie, ale tron raz w podstawie osłabiony, jak upadnie, to podnieść się nigdy nie zdoła.

Ufne przeto w poparcie królewskie, duchowieństwo poleca podkanclerzemu Przerembskiemu, jako administratorowi katedry krakowskiej pozwać Oleśnickiego. Obżalowany stawia się przed sądem, ale z licznym tłumem krewnych, przyjaciół i dworzan. Przerembski z duchowieństwem zasiada do sprawy, ale doznawszy lekceważenia Oleśnickiego, sprawę odsyła do króla, gdzie uprzedzili ją biskupi zażaleniem, że oskarżony nawet przed sądem zuchwale sobie postępował. W obronie Oleśnickiego wystąpił znany poeta Mikołaj Rej, dowodząc, że zakonnicy pinczowscy nie z powodu prześladowań oskarżonego opuścili klasztor, ale przez swe rozwiązłe życie w taką nienawiść u mieszczan popadli, że uchodzić musieli.

Skoro ustąpił Oleśnicki, zapytano o zdanie Tarnowskiego jako pierwszego senatora. Tarnowski przedstawiał, że gdzie nie masz bojaźni Boskiej, tam nie ma posłuszeństwa; z upadkiem wiary niknie władza. Dobrze rządzić, jest to złe przytłumiać. Jeżeli król nie wystąpi w obronie religii, to młodzikowie nieprzystaną tajemnych schadzek, nowych wiar wymyślać i władzę biskupów poniewierać będą. Wiedział o tém ojciec królewski, wzbraniał obcych obrzędów, świętoszków nie pozwalał wpuszczać do kraju, a ich książki palić kazał.

Są w Polsce prawa na heretyków, kto więc jest heretykiem, niech dozna ich mocy. Piotr Kmita widząc, że wiatr przeciw nowościom religijnym wieje, poparł zdanie Tarnowskiego. Zabrał atoli głos jeden z najniższych senatorów Walenty Dembiński kasztelan biecki, dowodząc, że prawa o heretykach są zbyt dawne, a ztąd do czasu nie stosowne, że imie obwionego znane w historii, i młodość uwzględnione być winny. Osłabiony więc został wniosek dwóch pierwszych mówców pomimo powagi starszeństwa. Stosownie przeto do zdania Dembińskiego Zygmunt II. wstrzymał surowość prawa, i przywołanemu Oleśnickiemu nakazał tylko, aby Stankara oddalił, Boga chwalił zwyczajem przodków, zakonnikom i nabożeństwu ich nie przeszkadzał, i jako rękojmię dotrzymywania tego, tysiąc czerwonych złotych wyliczył.

VIII.

Pomimo wydalenia Stankara, który udał się do Królewca, Pinczów był ciągle przytułkiem wszystkich nowowierców. Ksiądz Krowicki, któremu Orzechowski był u siebie wyprawił wesele, do Pinczowa uszedł, ciągle tam wykładał naukę według zasad kościoła helweckiego i coraz więcej szlachty łowił. Stanisław Stadnicki z Dubiecka, nie tylko dzieci chrzczył według obrządku helweckiego, ale nawet w kościele parafialnym nabożeństwo także odprawiał. Biskup Dziaduski dowiedziawszy się o tém zapozwał go, lecz jak twierdzi Orzechowski, naznaczył roki umyślnie wtedy gdy Stadnickiego nie było w domu, i zaocznie heretykiem uznał.

Z takichże powodów pozwany był przez Przerembskiego Krupka Przesławski, który pomimo opieki wielu znakomitych panów, a mianowicie Marcina Zborowskiego kasztelana kaliskiego, został uznany za heretyka i wyrok oddany do urzędu starosty po wykonanie. Jednakże Zborowski wyjednał mu względy u różnych panów, i o spełnieniu wyroku nikt nie myślał. Podobnie postąpił sobie prymas w Wielkopolsce z Krzysztofem Lasockim i Jakóbem Ostrorogiem. Drohojewski tylko nowy biskup kujawski, patrzył okiem tolerancyi na postępy nowowierców.

Tak Wielka i Mała-Polska, napełniała się Kalwinami.

Zborowski rozjątrzony przeciw duchowieństwu, objeżdżał dwory znakomitych senatorów, a nawet przyjaciół rozesłał, przedstawiając jak niebezpieczną jest rzeczą dla Rzeczypospolitej, aby księża mieli szlachtę cześć odsądzać. Tak złączone rycerstwo postanowiło na najbliższym sejmie domagać się zniesienia prawa, by biskupi o życiu i honorze szlacheńca stanowić mogli.

IX.

W początku lutego 1552 r. przybył król z Wilna do Piotrkowa, gdzie zgromadzony był senat i izba poselska. Duchowieństwo rozmyślało jakby powszechny zapęd herezyi powstrzymać, a szlachta jak się z pod sądów biskupich wyswobodzić. Obie strony miały nadzieje w poparciu od tronu, lecz król lubo sprzyjał nowym zasadom, jednak z całą zręcznością trzymał się środka i trudno było przewidzieć, na którą się skłoni stronę.

Dnia 2 lutego rozpoczęto sejm mszą o Duchu Św. odprawioną przez opata norbertańskiego. Szlachta rozdrażniona przez nowowierców, przeciw duchowieństwu i obrządkom kościoła rzymskiego, dała publiczny przykład niesłuchanego zgorszenia. W czasie podniesienia bowiem, gdy król i senatorowie upadli na kolana, wielu stało nie schyliwszy czoła odwróconych od ołtarza, a Rafał Leszczyński, który na zeszłym sejmie złożył był województwo brzeskie, zkąd stał się nader popularnym, zapomniawszy poszanowania domowi bożemu, królowi i stanom Rzeczypospolitej, stał z założonemi rękoma w czapce na głowie.

Kancelarz Jan Ocieski zagaił sejm oświadczeniem od tronu, że król zwołał stany, albowiem kraj stoi nieobronny od Turków, Tatarów i Wołoszy. Lecz posłowie odpowiadają, iż pierw zabezpieczyć się potrzeba od nieprzyjaciół domowych, nim o zewnętrznym radzić będą. Rafał Leszczyński, który przez złożenie godności senatorskiej wrócił do szlachty, takiej nabrał powagi w izbie poselskiej, iż jednomyślnie obrany został mówcą koła poselskiego. W mowie swęj między innemi wyrzekł: że najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem Rzeczypospolitej jest ten, który się w jej łonie ukrywa. Wielu okrutników pragną przywłaszczyć sobie władzę jednego łaskawego pana. Lecz Polacy samemu tylko królowi poruczyli swe majątki, honor i życie, i nie dozwolą rozpościerać się nad sobą żadnej innej władzy.

Opinia powszechna tak stanowczo przeważała na stronę rycerstwa, że nawet Tarnowski, ów systematyczny obrońca władzy i porządku przemówił za szlachtą, a gdy Żebrzydowski biskup krakowski, przer-

wał mu mowę słowami: „jeżeli utracę władzę sądowniczą, to będę w Polsce nie biskupem, ale woźnym.” „Snadniej wam mości biskupie być woźnym, jak mnie niewolnikiem,” odparł Tarnowski.

Przykład znakomitego pana, tak ośmielił przeciw biskupom uniesienia senatu i koła poselskiego, że ich w obec króla nazywano *wilkami* i *obłudnikami*. Drohojewski tylko biskup kujawski odbierał pochwały, iż nie zapomniał, że się szlachcicem urodził.

X.

Przybył też na ten sejm ze swą sprawą Orzechowski, wyjednałszy sobie opiekę Tarnowskiego i Drohojewskiego. Usprawiedliwiał się, że jest prawowiernym katolikiem, bo wierzy we wszystko co kościół podaje, a jednak został uznany za heretyka. Jeżeli przewinił, to chyba przeciw przepisom porządkowym bezżenności.

Odwołanie jego tak pomyślny otrzymało skutek, że prymas zwołałszy biskupów, lubo uznał klątwę nań rzuconą za słuszną, jako na księdza występnego, jednak wyrzekł rozgrzeszenie, poleciwszy mu starać się w Rzymie o potwierdzenie małżeństwa. A jako człowieka w rzeczach religijnych biegłego i wymownego, na dawnem miejscu posadził.

XI.

Król chciał koniecznie duchowieństwo z rycerstwem doprowadzić do zgody, ale gdy wszelkie jego usiłowania były daremnymi, a jako król obowiązany

był rozstrzygnąć ów spór prawny, oświadczył: iż sąd w rzeczach religii i wiary do biskupów należeć ma; co się zaś tyczy honoru i życia, to przedmiot rozpoznania królewskiego. Tym dekretem stan duchowny mówi Łukasz Górnicki, tak był obrażony, iż biskupi czyniwszy protestację, że się gwałt dzieje ich prawom, kilka dni na radę nie chodzili. I od tych czasów, nie tylko sądy biskupie w przedmiocie wiary ustały, ale i listów do starostw wydawać z kancelaryi przestano. Z tego dekretu wynikło zupełne poróżnienie między stanem duchownym a rycerskim. Odtąd całkiem rozpręgła się władza kościelna, na rozwiązanie poszły dobre obyczaje, w bliskich pokrewieństwach bezkarne zawierano małżeństwa, a byli tacy, powiada tenże historyk, co kilka żon pojmowali. Kiedy do tego sam król szczerze sprzyjał nowowiercom, bo nawet księdza Lismanina, spowiednika królowej Bony, lecz stronnika kalwinizmu wysłał za granicę do Niemiec, Szwajcarii, Włoch i Francji, dla zbadania i skupowania dzieł nowowierców, a tak polubił rozmowy i dysputy w rzeczach wiary, że często w koło niego przedstawicieli czterech religii, znaleźć można było, i utrzymywał, iż to wszystko jeden Bóg, jedna wiara i jeden chrzest; śmiało tedy i po stolicy nawet szerzyły się nowe zasady religijne.

XII.

Taki stan rzeczy w Polsce stał się powodem, że nowowiercy już z zupełną śmiałością oddawali się swym obrządkom, a nawet postanowili zwołać walny zbor, w celu połączenia wszystkich nowych wyznań

w jeden kościół. Zbór ten odbył się za staraniem Ostroroga i Oleśnickiego naczelników nowowierców, Wielkiej i Małej-Polski w mieście *Koźminku*. Ten Ostroróg pozakładał kościoły kalwińskie w Ostrorogu i Koźminku, przyciągał do nich coraz więcej szlachty, i zupełnie prawie rugował z pomiędzy Polaków wyznanie luterskie, którego główny opiekun na całą Wielkopolskę Andrzej Górka podówczas już nie żył. Zjazd więc w Koźminku był liczny, mieli w nim udział z rycerstwa: Lasocki podkomorzy łęczycki, Filipowski, Trzeciecki, Krotowski kasztelan włocławski, Tomicki kasztelan rogoziński, Marszewski, Grudzieński, na koniec rozmaici duchowni braci czeskich i kalwinów. Tu uchwalono, że Kalwini Mało-polscy razem z Wielkopolanami, przyjmują wyznanie wiary i liturgję braci czeskich ¹⁾.

Szlachta tedy nowych zasad całego królestwa, związała się niejako w jeden kościół, ale mieszkańcy miast zwłaszcza rodu niemieckiego zostali przy luterszczyźnie, i bardziej zwracali uwagę na Niemcy i Prussy, niżeli cały ruch nowowierców polskich.

¹⁾ Bracia czescy, Hussyci, wypędzeni przez Ferdynanda I z Czech, przybyli w roku 1548 do Polski, Górkowie otworzyli im przytułek w swych miasteczkach: Szamotułach, Wronkach, Kurniku, Koźminie. Ostrorogowie: w Ostrorogu, Koźminku i innych, ale gdy lud zaczął się mocno ku nim garnać, król Zygmunt-August na żądanie biskupa poznańskiego Izbińskiego, wydał rozkaz wydalenia ich z kraju, i udali się pod opiekę księcia Albrechta pruskiego. Obrządek ich zbliżony jest do kalwińskiego.

XIII.

W Rzymie Paweł III. wstąpiwszy na stolicę apostolską, postanowił zwołać powszechny zjazd dla wsparcia upadającego kościoła. Po długich trudach udało mu się 1545 roku zgromadzić 25 biskupów, którzy z kilku prałatami zasiedli do obrad w Trydencie mieście tyrolskim. Nie usiłowano tam zawarować kościoła przeciw nowowierców, ale ustanawiano dogmata wątpliwości podawane.

Chciał zjazd systematycznym porządkiem ustalić ostatecznie zasady kościoła katolickiego, ale gdy cesarz Karol V zaczął swym wpływem zjazd ku swym politycznym nakręcać widokom, legaci papieżcy wiaższy za pozór wieść o szerzeniu się zarazy w Trydencie, ustanowili przeniesienie zjazdu do Bolonii i dnia 11 marca 1547 roku rozjechali się. Julian III po śmierci Pawła, na stolicę apostolską wyniesiony dnia 1 maja 1551 roku, na nowo polecił rozpocząć obrady w Trydencie. Znowu zajęto się głównymi dogmatami względem sakramentów ciała i krwi Pańskiego, pokuty i ostatniego namaszczenia.

Karol V. pragnąc koniecznie zgodę przez zjazd pomiędzy kościołem a nowymi wyznawcami do skutku doprowadzić, nalegał, aby niemieccy protestanci mogli mieć w nim udział; przystały na to obie strony i od Maurycego kurfirstwa saskiego, najzaciętszego nieprzyjaciela katolików wysłany został Filip Melanchton. Ale był to tylko podstęp kurfirsta, bo natychmiast rozpoczął wojnę przeciwko cesarzowi, i rada musiała być na dwa lata zawieszona.

Po Juljuszu nastąpił Marcelli, lecz umarł po dwudziesto-kilkodniowym panowaniu, a po nim Paweł IV.

XIV.

Władzca ten surowy i groźny, rozkazał kardynałów podejrzanych o związki z nowowiercami do więzienia powtarzać, a inkwizycję świętą uznał za skuteczniejszy środek przeciwko szerzeniu się nowych zasad jak rady i zbory kościelne.

Otrzymał i Zygmunt-August od niego ostre napomnienia, że się okazuje obojętnym dla religii, a nowowiercom pozwala swobodnie rozpościerać się w Polsce. Wkrótce potem przybył do Krakowa jako nuncyusz Alojzy Lipomano biskup weroneński z poleceniami bardzo groźnemi, wyznaczony do wytępienia herezyi w Polsce. Był to szlachcic wenecki znakomitego rodu pełen średniowiecznego fanatyzmu. Zaraz po posłuchaniu powitalnem, zażądał od króla, aby z heretykami postępował surowo i bez pobłażania. Gdy Zygmunt wymawiał się zbyt ograniczoną władzą, Lipomano odpowiedział na wielkie oburzenie panów polskich, że przecież doży weneckiego władza jest bardziej ściśniona, a jednak Gritti uczynił wszystko, co mu się podobało. Znalazł zarazem sposobność okazania, że potępia łagodność biskupów polskich. Stanisław Orzechowski odniósł się do niego listem ze skargami, nuncyusz zamiast odpowiedzi, dał rozkaz prymasowi, aby go na nowo wyklął.

W tym prawie czasie Stanisław Lutomirski proboszcz z Konina, został pozwany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego o naukę kacerską. Dla sądu Dzierżo-

wski zwołał zjazd biskupów do Łowicza. Pozwany przybył w gronie licznych przyjaciół, lecz ci nie zostali w puszczeni na zamek, ponieważ zaś sam stanąć nie chciał, zatem odjechał uczyniwszy na piśmie protestację przeciw postępowaniu biskupów, wraz z wyznaniem wiary, które nawet drukiem ogłosił. Przekonał się tedy Lipomano jak to się dzieje w Polsce, ale niezrażony trudnościami pracował tym gorliwiej, zachęcając biskupów do surowości i wmawiając w nich, że tylko postrachem zdołają ukrócić śmiałość w przewodnikach nowowierców.

Zdarzyło się, iż pomiędzy nieoświeconym i łatwowiernym ludem roznieśli się bajka, jakoby niejaka Dorota Łazęcka uboga dziewczyna z drobnej szlachty, w czasie komunikowania przy wielkanocnej spowiedzi schowała w chustkę hostyę, i sprzedała ją żydom. Nieszczęśliwa wraz z trzema żydami, którzy tę hostyę od niej kupić i igłami do krwi kłuć mieli, przez zbór pod przewodnictwem włoskiego fanatyka na śmieć skazana została, a żydzi na stosie zginęli 1555 roku w Sochaczewie. Takie sądy nie mogły wyrzucić zbawiennego wpływu na umysły oświecanych Polaków. Król oburzony tem okrucieństwem oświadczył Lipomanowi, iż nie życzy sobie uchodzić za tak ograniczonego, by miał uwierzyć, że z hostyi rzeczywiście krew ciekła.

Lipomano został okryty szyderstwem, paszkwilami, a nawet lękać się musiał o życie. Straciwszy nie tylko wziętość, ale i poszanowanie, nie mógł wywierać wpływu ku zatamowaniu szerzenia się nowowierstwa, ale mu jeszcze większy nadał popęd.

ROZDZIAŁ III.

Bona.

Bona pozbawiona wpływu, jaki posiadała za dawnego panowania, znudzona jednostajnem życiem w Mazowszu, którego nie słodziło ani przywiązanie narodu, ani miłości rodziny, a głównie nakłoniona przez faworyta swego Włocha Jana Papagodę, który w wydaleniu królowej z Polski widział własny interes, postanowiła wyjechać do Włoch, jakoby dla poratowania zdrowia i wywieść z sobą nagromadzone przez lat kilkadziesiąt ogromne skarby. W tym celu napisała do króla bawiącego w Wilnie, aby jej pozwolenie wyjazdu u panów rad wyjednać raczył (1556 r.)

Panowie polscy nie żalowali Bony, ale że wiedzieli, iż chytra Włoszka tak odjechać chciała, żeby dochody ze starostw i skarby, z tyloletnich zdzierstw nagromadzone przy niej zostały, przeciwni przeto byli jej odjazdowi.

Na zgromadzonej radzie senatu postanowiono: uprosić naprzód Izabelę królową węgierską, aby z kil-

ku senatorami udała się do matki i starała się odwieść ją od zamierzonych podróży. Ale Izabela znając niezmiennie postanowienie Bony, wymówiła się od tego poselstwa, zatem wyprawiono księdza Przerembskiego biskupa krakowskiego, podkanclerza, na którego przed laty królowa była bardzo łaskawa, i pierwsze wyjednała mu biskupstwo.

Ale Bona z niechęcią odprawiła Przerembskiego odpowiadając mu, że rady jego w tej sprawie zupełnie nie potrzebuje, albowiem ją już dobrze rozmyśliła; a ponieważ wszystko na nic się jej nieprzyda, gdy zdrowia mieć nie będzie, przeto lepiejby uczynił gdyby zawdzięczając jej łaski, starał się do wyjazdu dopomóc, nie całemi siłami onemu się sprzeciwić. Odniósł biskup radzie i królowi odpowiedź Bony, ale został powtórnie wysłany urzędownie z innemi senatorami, żeby jej ostateczne postanowienie rady zabraniające wyjazdu zakommunikować.

Bona rozgniewana przeciwniem się jej zamiarom zawołała z gniewem:

— Ty księżę coś sobie biskupstwo kupił!...

— Bo na sprzedaż wystawione było, odrzekł Przerembski.

— Nie dokazesz tego, ani ci co cię posyłają, abym jechać nie miała! pojedę, pojedę, a zobaczymy kto mnie zatrzyma!

Kiedy prośby nie pomogły, ogłoszono na rynku edykt, iżby nikt nie odważył się jechać z królową, szlachcic pod utratą czci, prostego stanu człowiek pod utratą życia.

Skoro się o tem dowiedziała Bona, posłała do króla Izabelę królową węgierską ze skargą, iż jej się

gwałt dzieje od tego, którego w żywocie nosiła, który jej winien wszystko co posiada, zaczawszy od życia, aż do korony. Zygmunt tłumaczył się, iż to nie z jego przyczyny, że panowie lękają się, aby królowa nie oddała komu za granicą przywilejów na dobra i starostwa, które ma w posiadaniu, bo co od niego zależy, wszystko dla matki uczynić jest gotów.

Bona zatem wyprawiła do każdego z panów rad oddzielne poselstwo, a do pięknych słów były i upominki, mówi Górnicki; tak, że zdołała przez dzień jeden zmienić umysły senatorów. Do księdza Przerembskiego podkanclerzego nie posłała, wiedząc, że to człowiek prawy i zdania nie zmieni, że dotrzyma co na radzie powiedział: iż pierw głowę mu zdéjmą, nim przyłoży pieczęć do paszportu królowej. Nazajutrz zaś posłała Izabelę do króla z prośbą, iżby nie był przeciwny odjazdowi, bo przywileje na dobra, o które lękają się panowie, składa królowi i dozwala je natychmiast objąć w posiadanie, mając nadzieję żeto wszystko do rąk jej zwróci, gdy z Włoch przyjedzie.

Zygmunt zatem zwołał radę senatu, a panowie rada widząc króla nakłonionego do woli matki, sprzeciwić się jej nie chcieli. Ogłoszono przeto powtórny edykt przeciwny wczorajszemu, że ponieważ królowa jedzie do Włoch dla poratowania zdrowia, poczem wróci do kraju, przeto J. K. M. nikomu z nią jechać nie broni.

Bona natychmiast zaczęła szykować się w drogę. Opuszczała Polskę bez najmniejszego żalu, bo jej nie kochała; przez lat 40 mieszkała wśród Polaków, a nie nauczywszy się po polsku, zwykle w rozmowie z panami używała języka łacińskiego. Córki Annę

Katarzynę zostawiała na łasce rzeczypospolitej panami bez posagu. Rozeszła się z dziećmi bez łyzy w oku; wszystko co mogła zabrała, nawet obicie ze ścian zamkowych poodzierała, córkom nie zostawiła ani jednej łyżki.

Skarby wyprawiła przodem na 24 ogromnych sześciokonnych wozach, pod nadzorem Wilgi starosty ostrołęckiego. Wilga gdziekolwiek przyjechał, gdzie tylko był gród albo zamek, dawał znak jak wielkie skarby wywozi z korony, żeby go zatrzymano. Nikt się jednak nie odważył bez rozkazu zatrzymywać, wozy więc szły dalej, umyślnie wyrąbano dla nich drogi w skałach przez góry karpackie. Za skarbami udała się sama przez Wiedeń, Wenecją do Baru.

Chęć rządzenia stała się w Bonie panującą namiętnością, nie mogąc tej żądzy zaspokoić w Polsce, udała się do Włoch, gdzie według zapewnienia Włochów którzy ją otaczali, miała z łatwością wyjednać sobie regencją neapolitańską. Bona wyrzuciła w tym celu ogromne summy, ale omyliły ją nadzieje. Zawiedziona, zamierzyła po kilkunasto-miesięcznym pobycie we Włoszech, powrócić do Polski, ale złożona słabością, nie mogła przywieść do skutku zamiaru, powtarzała jednak, że skoro do zdrowia powróci, natychmiast się w podróż wybierze.

Mówią, że czem kto wojuje od tego ginie, — Bona umarła otruta.

Jan Lorenzo Papagodi, bojąc się utracić owoc długoletnich zabiegów, gdyby Bona wróciła do Polski, przekupił lekarza królowej i otruli ją w lekarstwie. Następnie zniszczył testament Bony, przed notariuszem sporządzony, a inny natomiast z Pawłem spo-

wiednikiem jej ułożyli. Zygmunt wprawdzie został mianowany spadkobiercą, ale księstwo Baru zapisali Filipowi II królowi hiszpańskiemu, i tyle narobili legatów, że mała częśćka zaledwie na syna spadła. Gotowe pieniądze zabrał Papagodi.

Zygmunt-August wyprawił do Madrytu Kryskiego, żeby zwać testament. Filip interessowany w tej sprawie zapytał: czy król idzie drogą łaski, czy prawa?

— Król żąda tego co mu się z prawa należy, odrzekł Kryski.

— Niechże się zatem prawuje przed sądem w Neapolu.

Z tegoż powodu Filip II zostawił Papagodę przy wszystkim, co mu testament nadawał, a nawet kreował go margrabią, i oddał mu w zarząd całe państwo barskie.

Bona pożyczyła Filipowi 430,000 dukatów, są to owe summy neapolitańskie, które Zygmunt III straciwszy nadzieje odebrać, darował rzeczypospolitej. Dług ten przepadł, zaledwie Zygmunt-August, a po nim Anna Jagiellonka zdołali przez lat kilkanaście, odebrać procentu po 43,000 dukatów.

ROZDZIAŁ IV.

Prussy królewskie.

I.

Po sejmie piotrkowskim 1552 roku, król w połowie czerwca wybrał się do Prus, dla załatwienia nieporozumień od lat kilku pomiędzy miastami pruskimi, a Polską istniejących.

Mieszkańcy Pruss jeszcze za Zygmunta I. narzekali na naruszenie ich praw, a to z powodu, że Łukasz Górka wojewoda poznański, posiadał starostwo człuchowskie, a Wawrzymowski rogozińskie, lubo nie byli obywatelami pruskimi, oraz o wzbranianie miastom pruskim bicia monety, z kąd do ich kraju napływały obce pieniądze. Lubo władze pruskie wprost z kancelaryi koronnej odbierały rozkazy, jednak Prussy utrzymywały, że są krajem od Polski oddzielnym. Na sejmach tak za Zygmunta I, jak za Zygmunta-Augusta, radcy pruscy nie chcieli zasiadać, aby swego kraju nie uznali za prowincję polską. Napróżno kanclerz Maciejowski napominał ich, że Prussy zaraz od wyłaniania się z pod władzy krzyżackiej, zostały zupełnie

jednym krajem z Polską, i że mogą być jeszcze w imieniu zakonu atakowane od cesarza, a same sobie rady nie dadzą, na pomoc zaś Polaków liczyć nie mogą, jeżeli z nimi za jedną rzecząpospolitą uznawać się nie będą. Radcy pruscy odpowiadali, że chcą uchodzić za udzielne państwo, pod wspólnym tylko królem zostające. Bo zjednoczenie z Polską na kosztowne wojny narazić by ich mogło.

Wówczas też król na biskupstwo warmińskie, po Dantyszku posunął Tiedemana Gise, a po nim biskupstwo chełmińskie oddał Stanisławowi Hosjuszowi Polakowi.

Zaledwie radcy pruscy powrócili z sejmu piotrkowskiego, rozbiegła się wiadomość o nowym biskupie, a ztąd wszczęły się pomiędzy Niemcami nadzwyczajne utyskiwania, chociaż Hosjusz był najoświecieńszym i najcnotliwszym z biskupów.

Po śmierci Zygmunta I, nowy król upoważnił do odbioru przysięgi na wierność od miast pruskich Achacego Czemę wojewodę malborskiego, i Marcina Kromera kanonika krakowskiego, sekretarza swego. Elbląg złożył przysięgę, lecz rada gdańska oświadczyła, że jej nie wykona, dopóki nie zostaną usunięte nadużycia.

Jako nadużycia wyliczano: że król urzęda obsadza Polakami, że do Warmii zamianował bezprawnie czterech kanoników, a biskupstwo chełmińskie oddał Polakowi, że miasto Pucko przed kilku laty odebrane, wrócone im być winno.

Nie myśleli Gdańszczanie oderwać się od Polski, bo wezwani przez kurfirsta saskiego, o przysłanie pełnomocników na zjazd do Introboha odpowiedzieli,

że zostają pod opieką Polski, i do spraw Niemiec mieszać się nie chcą.

Gdańszczanie bardzo często wyprawiali poselstwa do króla, ale wykonanie przysięgi ciągle odwłóczyli, dopóki ich zażalenia załatwione nie będą.

II.

Zygmunt-August wybrał się więc do Pruss, 11^{go} czerwca 1552 r. przyjmowany był w Toruniu, a ztamtąd zwiedziwszy Chełmno, Grudziąż, Kwidziń, Malborg i Elbląg, wśród świetnego orszaku panów i licznych ich poczetów, oraz swych oddziałów, ruszył ku Gdańskowi.

Pod miastem sam uszykował swe hufce, tymczasem wyszła na powitanie rada Gdańska także z wojskiem, lecz oddała mu uroczyście klucze. Król wjechał w mury i stanął u szlachcica pruskiego i rajcy Werdena, człowieka najbogatszego w Gdańsku, którego był używał niegdyś do porozumienia się ze Szwecją.

Miasto swym kosztem przez trzy dni podejmowało cały dwór, i wszystkich przybyłych panów, i nie tylko nie myślał już nikto wzbraniać się od wykonania przysięgi, ale Gdańsk objęła trwoga, by król nie zechciał użyć miecza karnego, jak niegdyś ojciec jego gdy zjechał z powodu nieposłuszeństwa miasta przeciw prawej zwierzchności.

Tarnowski przywoławszy Werdena przedstawił mu, że Polacy nie myślą Niemców pruskich uważać za swych niewolników, jak niegdyś krzyżacy, ale za swych braci. Że zmarły król rozsądzał sprawę pomiędzy władzą miejską, a tymi co się przeciwko niej tar-

gnęli, i postąpił stosownie do prawa. Dziś zachodzi spór między Gdańskiem a Polską, o prawa i dla tego jak jest obyczajem w rzeczach pospolitych, załatwiony zostanie na drodze porozumienia się, a nie przez żaden przymus.

Lubo Werden rozgłosił słowa Tarnowskiego po mieście, jednak te nie zyskały zaraz wiary i mieszczanie uzbrajali się skrycie na obronę wrazie potrzeby.

Pewnej nocy przyszło do kłótni między Polakami, a Gdańszczanami, w której zabito dwóch Polaków, wielu raniono, a kilku wsadzono do więzy. Pozwana oto rada miejska tłumaczyła się przed królem, że jej obowiązkiem jest przestrzegać porządku, a przeciw upornych zmuszoną była użyć siły, i za wstawieniem się panów polskich, których Gdańszczanie zdołali sobie ująć, zwolnioną została od wszelkiej odpowiedzialności. Od tego jednak czasu, dwóch dworzan odbywało patrolle po ulicach z wartą miejską, i wrazie arestowania kogo za jakie burdy ze dworu królewskiego, lub panów polskich, zamykano go do oddzielnego więzienia.

Król wesoło spędzał czas w Gdańsku, więcej był zajęty zabawą, jak sprawami. Przypatrywał się konnym gonitwom, ciskaniu z konia krągami glinianemi, szermierstwu mieszczan. Po trzech dopiero tygodniach wezwał na ratusz radę miejską i reprezentantów z gminu od liczby *stu mężczyzn* zwanych.

Kanclerz Ocieski przemawiał od tronu po polsku, a Ludwik Decyusz sekretarz królewski, tłumaczył słowa kanclerskie po niemiecku. Gdańszczanie na zarzuty odpowiedzieli, że zawsze zachowują szczerą wi-

rę, bo po Bogu królom polskim i koronie, są winni wolności jakich używają. Zaczęto przeto rozbierać prawa niezawisłości Prus, Hosjusz był początkowo zdania, że Prussy zaraz po obaleniu rządu krzyżackiego zjednoczyły się jak najściślej w jedno państwo z Polską; przecież jako biskup warmiński i naczelnik rady, w której bardzo mało miał głosów na swjej stronie, musiał zostać reprezentantem przeciwnego zdania i wstawiał się, aby Prussacy nie należeli do senatu polskiego. Ale król oświadczył, że gdy prawo i obyczaj inaczej mówią, przeto od tego odstąpić nie może. Hosjusz zatem uczynił wniosek, iż potrzeba aby król rozpoznał przywileje Prus, ale tylko z samemi radcami pruskimi. Złąd przyszło do sporów, a król i panowie polscy oświadczyli, iż Prussy są zwyczajną prowincją Polski, jak Wielkopolska i Mazowsze, i nigdzie nie napisano, by senatorowie polscy nie mogli radzić nad sprawami pruskimi.

Następnie wytoczono przed króla rozmaite spory mniejszej wagi, a nakoniec złożono ogólną prośbę, aby wolno było Gdańszczanom, *wierzyć w czystą ewangelję, podług jej przepisów unikać grzechu, i starać się o zbawienie duszy*. Co miało znaczyć utrzymanie nauki Lutra. Król odpowiedział: *że nie jest mocen zaprowadzać jakiejkolwiek zmiany w religii i wszystko ma pozostać jak było*. Ale nie tylko rozkazał dodać, że zalecił władzom wszelką łagodność w tym względzie, lecz we święta tak wcześniej bywał w kościele u Fary, że jeszcze mogło się odbywać drugie, luterskie nabożeństwo.

Drohojewski biskup kujawski, do którego dycezyi należeli Gdańszczanie, jakby dla formy zakazał

najkrzykliwszym mówcom luterskim miewanie kazań, bo umiarkowańszym tylko przezorność zalecił. Elblążanie zachęceni tą łaskawością, wnieśli także do króla o pozwolenie wyznawania zasad religijnych jakie za najlepsze poczytują, lecz, że należeli do dyciezyi warmińskiej gorliwego Hosjusza, przeto król był zmuszony surowiej im zagrozić.

Po szesnastu tygodniach pobytu w Gdańsku, zamierzał król wyruszyć na Litwę, lecz księżę pruski Albrecht obecny w Gdańsku, zaprosił go do Królewca, gdzie hojnie przez cały tydzień ugaszczął. Zabawy te przerwał smutny wypadek. Jednego dnia gdy król z wielu panami obcych krajów oglądał w polu owce księcia, dla uprzyjemnienia tej przejażdżki, puskarze ogniste kule z moździerzy puszczali. Rozsypany proch pod moździerz zajmując się przy zapaleniu naboju, tak nim wykręcił, że kula poszła w przeciwną stronę, i tuż obok króla zabiła pazia królewskiego młodszego kniazia Wiśniowieckiego. Zmartwił ten wypadek Albrechta, niezręcznego puskarza kazał uwięzić i na śmierć skazał, ale król udarował go życiem, a księciu, który lękał się by go o zdradę nie posądzono, kazał być dobrej myśli, gdyż obaj byli w równym niebezpieczeństwie; przy wieczerzy kazał Tarle często wnosić zdrowie królewskie do księcia, i sam kilkakrotnie pił do niego, by go rozweselić.

Już przykre nastąpiły jesienne flagi, gdy Zygmunt-August wyjechał z Królewca na Żmudź. Chociaż Albrecht rozkazał czuwać nad wygodami króla, droga była tak przykrą, że zdarzyły się noclegi, iż król zaledwie miał jedną izbę z komorą, a panowie i dwór mieścili się w szałasach chruścianych. Na takim nocle-

gu przyszła do króla nowina, że Mikołaj Sieniawski hetman polny korony, wprowadził do Mołdawii i osadził na tronie hospodara Aleksandra. Ta wieść mocno zafrasowała króla, by nie poburzyć przeciwko Polsce Turcyi, kazał natychmiast noc całą pisać uniwersały odwołujące Polaków z Mołdawii, a że nie było osobnej izby na kancelaryą, sekretarze pracowali w pokoju królewskim. Ale o wyprawie tej powiemy obszerniej we właściwym miejscu.

III.

Lubo stosownie do polecenia królewskiego Prusacy po odjeździe jego, mieli na swym sejmie w Elblągu naradzić się względem zjednoczenia z Polską, przecież oni na sejm krakowski w początku 1553 r. zwołany nie przysłali nikogo, jakoby z powodów, że biskup warmiński zakłopotany morową zarazą, która się w jego księstwie okazała, Chełmski chory, a wojewodowie zajęci rozgraniczaniem Pruss, od Pomorza, wydaląc się z kraju nie mogą. Tylko miasto Toruń powodowane własnym interessem, wyprawilo posłów z prośbą o ponowienie *prawa składowego* to jest: aby kupcy zboże Wisłą spławiane zmuszeni byli sprzedąć w Toruniu, a nie wolno im było prowadzić go dalej; tudzież, aby droga z Wielkopolski przez Nakło wyznaczona, została obróconą na Toruń. Ale ponieważ rozporządzenie takie byłoby ze szkodą innych ludzi i miast, przeto ich prośba nie otrzymała skutku.

IV.

Tymczasem Zygmunt-August z porady Mikołaja Janowicza Radziwiłła dla zjednania sobie domu austriackiego, umyślił wejść po raz trzeci w związki małżeńskie z Katarzyną córką Ferdynanda, a wdową po Franciszku Gonzaga księciu mantuańskim ¹⁾.

Dom rakuski chciwy panowania nad krajami sąsiednimi, przy każdym zawieraniu małżeństwa starał się otrzymać jaką korzyść. Usiłował zatem koniecznie wymódz na posłach polskich: Mikołaju Radziwiłłowi czarnym wojewodzie wileńskim, Janie Przerembskim i Marcinie Kromerze przy układach w Wiedniu, aby przyrzekli, że jeżeli Zygmunt-August zejdzie bezpotomnie, Polacy oddadzą koronę i Litwę arcy-księciu Ferdynandowi, synowi króla rzymskiego prawem dziedzicznym. Rzeczeni posłowie niechcieli ani słuchać podobnego wniosku. Arcy-książę jednak odwiózł sam siostrę zaślubioną Zygmutowi-Augustowi, aby mógł w swęj sprawie traktować w Krakowie ze znakomitszymi panami.

Zabiegi jednak jego zupełnie się niepowiodły, bo poróżniwszy się z tego powodu z Tarnowskim niedługo odjechał, a wieść o żądaniach Austriaków takiej narobiła wrzawy, że panowie opadli podkanclerza Przerembskiego, który jeździł w poselstwie, domagając się wyjaśnienia, czy miał upoważnienie przyrzeczenia korony Ferdynandowi, i skłonny był jak wieść

¹⁾ Katarzyna austriacka córka Ferdynanda I i Anny Jagielonki w r. 1535 urodzona, wyszła 1549 za Franciszka Gonrage, księcia mantuańskiego, i w 6 tygodni owdowiała.

niesie pomagać mu w tym względzie. Przerembski zaprzeczył, a chociaż ksiądz i biskup chciał rozprawić się orężem z Gnojeńskim, od którego ta wiadomość wyszła.

Celem uczynienia skłonniejszymi Polaków do swego widoku, władza cesarska, obok przyjacielskich stosunków zaczęła występować ze swemi prawami do Gdańska i Elbląga, to żądała składki na swój sąd kameralny, to wzywała te miasta na sejm rzeszy do Ulma i Augsburga. Panowie pruscy przybywszy na wesele królewskie do Krakowa, prosili króla o usunięcie tych nieporozumień i otrzymali odpowiedź, że kanonik Marcin Kromer wkrótce wysłany będzie jako poseł do Wiednia. Niedługo znowu przyszła wieść, że pod Lubeką zebrało się jakieś wojsko, i na czele jego stanął mistrz krzyżacki, sądzono, że wojsko to z natchnienia austriackiego uda się do Prus, atoli pokazało się, że ono jest przeznaczone do Niderlandów, w pomoc cesarzowi przeciwko Francuzom.

V.

Podczas pobytu w Krakowie na temże weselu, Hosjusz użalał się na Elblążanów, że już całkiem z kościołem katolickim zerwali, i wyjednał sobie mandat królewski, którym im zalecono, aby wiary ojców nie porzucali. Tymczasem niedługo nie tylko miasta większe, ale mniejsze i szlachta zgodzili się na sejmie pruskim, że potrzeba upoważnić swych radców, żeby wyjednali u króla pozwolenie, na opowiadanie *czystego słowa Bożego*, to jest, aby zasady luterskie były zupełnie dozwolone i za religią obok katolickiej

uznane. Hosjusz przedstawiał, że kościół naucza religii *w czystych słowach*, ale nowa nauka jest *piątą a djabelską ewangelją*. Jeżeli zaś nadużycia co ze psuły w religii, toby łatwo zbór powszechny naprawił; ale z tego powszechnego rozprężenia, w którym szlachta i kto chce, rolę biskupów odgrywają, nie prócz sporu, obalenia władzy i przewrotności wyrodzić się nie może. Wojewoda chełmiński Jan Działyński był zdania, że lepiej wszelkim nowościom dać pokój, ale kraj od zamieszania bronić. Zgodzono się narreszcie, wszystko co z religją ma styczność do sejmku za rok odłożyć. Tymczasem Achacy Czema pojechał do króla przeciw woli biskupów, z żądaniem pobłazania wszelkim nowościom religijnym. Ale król według przyjętej zasady oświadczył, że w całą tę sprawę wdawać się nie może, zwłaszcza, że nuncyusz Lipomano w Polsce obecny, surowo wszelkie odstępstwo od zasad kościoła rzymskiego przestrzega i karci.

Niedługo przybyło powtórne poselstwo do Warszawy na sejm, od większych miast pruskich z żądaniem, aby każdemu wolno było jawnie trzymać się zasad Lutra.

Kanclerz Jan Ocieski dał prywatną odpowiedź, niby radę posłom, że lepiej uczynią, jak to żądanie puszczą w odwłokę, gdyż z udzielenia takiego zezwolenia wyniknęłyby wielkie nieszczęścia. Król upoważniając swych poddanych do odstępstwa od kościoła, wyłamałby się z posłuszeństwa papieżkiego, papież poburzyłby przeciw niemu cesarza i innych monarchów. Wielki książę moskiewski, czekając tylko sposobnej chwili do opanowania Litwy, zająłby na przód białą Ruś, osiadłszy w Kijowie, i zagarnął po

trochu wszystkie ziemie, które za ruskie uważa. „Nie z polecenia królewskiego, dodał kanclerz, ale od siebie wam posiadam jako przyjaciel, po co te domagania? Czyńcie w rzeczach religii co wam się podoba. Jego królewska mość nie jest taki srogi, i nikomu z tej przyczyny nie stanie się nic złego. Powiadacie, że biskupi grożą klątwą, cóż znaczy ich klątwa, kiedy jej król wykonywać nie każe? Nie macie się o co skarżyć ani żądać, bo choćbyście jak najdłużej nalegali, nic wyraźnego nie otrzymacie.”

Nazajutrz wszakże w imieniu króla, dał kanclerz posłom urzędową odpowiedź: że właśnie na sejmie koronnym stanęło: *iz żaden szlachcic nie może być prześladowany o przekonanie religijne*. Król więc uchwałę tę rozciąga i do Gdańska. Oświadczył przytem kanclerz, że mogą sobie Gdańszczanie stanowić kaznodziejów, przyjmować komunję pod dwiema postaciami, ale winni pozostawić w kościołach obrazy, przynajmniej jako wizerunki ludzi co się zasłużyli względem wiary i wogóle, bez chałasu we wszystkim postępować.

Król pozwolił sobie tego porównania mieszczan gdańskich ze szlachtą polską, tylko na zasadzie pobłażliwości biskupa kujawskiego Drohojewskiego, ale nie mógł tego uczynić co do Elbląga przez wzgląd na Hosjusza biskupa warmińskiego, ani Torunia, bo zostawał pod władzą Łobodzińskiego biskupa chełmińskiego, który we wszystkim naśladował Hosjusza. Jednak miasta te zrozumiały, iż mogą sobie pozwolić tego wszystkiego co i Gdańszczanie.

Jakoż Gdańszczanie, Torunianie i Elblążanie, zamierzili sobie wspólnie ułożyć agendę, to jest prze-

pisy służby Bożej, ale pomiędzy pełnomocnikami nie przyszło do zgody.

Tymczasem Achacy Czema wojewoda malborski, bawiąc przy królu w Wilnie, jako Niemiec znający stosunki Inflant, o przyłączeniu których przemyślał August, starał się wyjednać u króla pozwolenie, aby Prussy mogły jawnie wyznawać nowe zasady religijne, bo obecnie mają biskupi prawo niepokojenia miast.

Pomagał w tej sprawie Czemowi Albrecht książę pruski; Gdańsk, Toruń, Elbląg, także należały na króla przez swych syndyków. Roztrząśnięto więc rzecz na nowo, a mając na uwadze, że Prussy i Inflanty, do których cesarz niemiecki rości prawo, dadzą się tylko przez uznanie ich zasad za religją, szczerze do Polski przywiązywać, Zygmunt August wydał w Wilnie dnia 4 lipca 1557 roku postanowienie tej treści: Ponieważ miasto Gdańsk jest zakłócone, z powodu sporu względem kommunii, co może dać powód nawet do wojny, a tymczasem zbór powszechny kościelny zgromadzić się nie myśli i jest nadzieja, że w Niemczech przyjdzie do pozwolenia kommunii pod dwiema postaciami, przeto król nic nie ma przeciw temu, aby jej Gdańszczanie w tenże sposób używali. Przyrzeka zaś słowem królewskim, że takie używanie z żadnej strony na nikogo przykrości nie ściągnie.

Pozwolenie to niby pozostawiało Gdańszczan nadal katolikami, tylko inaczej komunikującemi. Gdańszczanie zaś brali go za uznanie ich niezawisłości od kościoła rzymskiego, co też istotnie było.

Toruń i Elbląg, znowu nie miały wyraźnego zezwolenia, aż w rok dopiero, gdy uprzywilejowanie Gdańszczan przeszło bez wielkiej burzy, wydano i dla nich

podobne upoważnienie. Arcybiskup gnieźnieński mimo to rzucał na Toruń kłatwę, lubo rada miejska jak i biskup chełmiński twierdzili, że należą do metropolii rigskiej nie gnieźnieńskiej, a nawet biskup wystąpił z kłatwą przeciwko temuż miastu, że heretykowi Hopemu kościół parafialny oddało, aż król zwrócił jego uwagę, by szanował prawo, według którego Torunianie nie mogą podpadać żadnej odpowiedzialności za ten postępek. Odtąd więc nauka Lutra w Prussach, stała się wyznaniem religijnem przez rząd tolerowaniem.

ROZDZIAŁ V.

Dalsze sprawy religijne.

I.

W Polsce tymczasem 1560 roku, odbył się nowy zjazd nowowierców w Książu, miasteczku krakowskim, a celem jego było nie tylko już połączenie kalwinów polskich, ale i litewskich. Połączenie to jednakże nie przyszło do skutku, albowiem na zjeździe wystąpili wyznawcy dalej jeszcze posuniętych reform religijnych, którzy zaprzeczali aż istnieniu Trójcy świętej. Sektarzy tych nazwano w Polsce arjanami, od Arjusa w IV wieku żyjącego, który pierwszy zaprzeczył bóstwa Chrystusowi. Naukę tę wznowił obecnie Servet aragończyk, 1553 roku w Genewie spalony, a po nim Faustyn Sozzini zwany powszechnie Socinem, Włoch z Sienny, znakomity urodzeniem i majątkiem. Socinus w młodości bawił na dworze księcia florenckiego, gdzie w swoich badaniach reformacyjnych usilnie pracował, i jako nauczyciel nowej wiary puścił się do Bazylei, a potem do Siedmiogrodu. Zwolennicy jego nazwani zostali Socinami.

Stankar, którego Trzycieski z Lasockim wyrwali z duchownego więzienia, i który znalazł schronienie u Oleśnickiego w Pinczowie, posunął się także w swych zasadach, aż do zaparcia bóstwa Jezusowi Chrystusowi. Nie zabrakło mu i wtedy zwolenników w Polsce wzburzonej rozumowaniami teologów, którym duch święty zdawał się wymysłem księży, a tym sposobem coraz więcej zjawiało się Arjanów.

Faustyn Socinus z radością dowiedział się, że i w Polsce są ludzie, którzy podzielają jego przekonania i postanowił ich odwiedzić.

Kiedy narady w Poznaniu pomiędzy braćmi czeskimi, a zwolennikami Lutra, nie przyniosły żadnego skutku, nowowiercy polscy zaczęli próbować pojednania wszystkich nowych zasad i w tym celu wyznaczili zjazd do Piotrkowa 1562 roku, atoli Jan Niemojewski sędzia inowrocławski, Jan Kazanowski, Hieronim Filipowski, oraz wielu innych ze szlachty, a Stanisław Lutomirski, Krowicki, Paklezyusz, Schoman z duchowieństwa nowych wyznań wystąpili przeciw Trójcy świętej. Wystąpienie ich oburzyło większą część zgromadzenia i w taki zamęt wprowadziło obrady, że o pojednaniu nowych wyznań, ani myśleć było podobna. Umiarkowani nawet Kalwini i Lutrzy byli zdania, że dla spokojności kraju, należałoby wszystkich Arjanów wypędzić z Polski, jako ludzi niebezpiecznych zasad, i mocno pracowali nad tym zamiarem, ale znaleźli silnego przeciwnika w Mikołaju Radziwille wojewodzie wileńskim, a zarazem wielkim marszałku i kanclerzu litewskim. Potężny ten magnat osłaniał swą protekcją wszystkich nowowierców, nikt też nie śmiał stawiać mu oporu. Za jego staraniem na ryn-

ku wileńskim, jako najznakomitszym punkcie całej Litwy, stanął wspaniały o wieżach kościół kalwiński, a na przedmieściach Łukiszkach przerobiono na kościół, dom znacznej wielkości, niby na pamiątkę że wtem miejscu zgromadzali się potajemnie pierwsi wyznawcy prawdy. Radziwiłł umiał wspierać swym wpływem współwyznawców nawet w koronie. Kiedy np. rajcy lubelscy zabronili mówić kazania heretykowi Paklewskiemu, wojewoda wileński napisał do nich, aby nie wchodzili w drogę ludziom, którzy wierzą jak on, i są prawdziwie pobożnymi, bo krwią własną wspierać i bronić umie swych stronników.

W Szydłowcu, który wziął za żonę, pozabierał święte naczynia, ubiory, zniszczył obrazy, wypędził księży, żeby jak mówił nie bałamucili bałwochwalstwem ludu. W końcu został gorliwym arjanem i jak pisze Commendoni w liście pod dniem 6 lipca 1564 r. powypędzał z Litwy duchownych kalwińskich, którzy wierzyli w Tróję świętą. Pod jego opieką arianie litewscy w 1564 r. odbyli zjazd z arjanami koronnymi w Brzeziniu na Kujawach, a powtórny w siedm miesięcy na podlasiu w Węgrowie, od tego czasu śmieliej występować zaczęli, i usiłowali nakłonić wszystkich kalwinów litewskich, do uznania swych zasad. Nareszcie dnia 28 maja 1565 r. śmierć zabrała tego znakomitego naczelnika nawowierców, brat jego stryjeczny Mikołaj wojewoda trocki, zajął po nim wraz z krzesłem senatorskiem, i stanowisko religijne.

Aryanizm przeto szerzył się coraz bardziej, a współcześnie pojawiali się coraz nowsi apostołowie. Piotr z Goniądza, wystawiał śmieszność chrztu ma-

łych dzieci, które nie są w stanie objawiać swojej woli względem przystąpienia do chrześcijaństwa, że potrzeba jest chrztu w latach dojrzałych. Sekta ta nazwana była *nowochrześciców* czyli *anabaptistów*.

Wśród takiego przekręcania i obalania najświętszych podstaw, nie tylko kościoła katolickiego, ale i chrześcijaństwa, zasady Lutra, Kalwina i braci czeskich, zdawały się prawie tylko małym zboczeniem od kościoła rzymskiego; i ztąd to Zygmunt August wspierany od mnóstwa senatorów, nie wahał się przyrzec Infantom, że będzie obrońcą wyznania luterskiego, a Prussakom pismiennie zapewnić pomoc przeciw biskupom i wszelkim atakom władz katolickich.

Polska wrzała wśród religijnych dysput, wszystka szlachta mająca jakiekolwiek roszczenie do oświaty, chwyciła się nowych zasad. Po miastach i wsiach wypędzano księży katolickich, a w ich miejsce osadzano duchownych nowej formy. Księża, kanonicy, opaci, żenili się i przechodzili na stronę herezyi. Po zamkach i dworach zjeżdżali się cudzoziemcy na religijne narady; wszędzie zajmowano się teologicznymi rozbiorami i nauką wiary.

Pisma znakomitych zagranicznych mistrzów, znalazły w Polsce tłumaczy, zjawili się liczni pisarze, zakładano drukarnie dla upowszechnienia ich pism i jednania stronników. Wojewoda wileński, na dwa lata przed śmiercią, sprowadził do Brześcia Wojewódkę drukarza z Krakowa, i poświęciwszy 100,000 czerwonych złotych, kazał wydrukować całą bibliję, na język polski przełożoną przez kilku teologów w duchu kalwina i królowi ją przypisał.

Literatura krajowa zyskiwała przez stronnictwa
Zygmunt-August.

religijne, bo nowi apostołowie, pragnąc przeciągnąć ogół na swą stronę, porzucili język łaciński będący dotąd językiem książkowym, a wzięli się do pisania po polsku. Katolicy podobnie aby lud nie czytał ksiąg religijnych przez heretyków tłumaczonych, zajęli się nowymi przekładami biblii.

II.

W takim położeniu rzeczy zapowiedziany został sejm do Piotrkowa 1565 r. Prymas Uchański zamierzył przed sejmem zwołać synod narodowy wyznań polskich, mając nadzieję ustanowienia kościoła polskiego. Jednakże wpływ katolików przemógł u króla, że prymasowi zakazał zgromadzenia nawet czysto katolickiego w Piotrkowie, jako w mieście do którego wkrótce mieli zjeżdżać się posłowie na sejm. Pano wie wszakże nowych zasad, nie tracili nadziei utworzenia zboru narodowego, i w tym celu przywieźli z sobą swych uczonych teologów; ale kiedy po skończeniu sejmku przeminęły widoki zboru narodowego, urządzili dysputę pomiędzy arianami a innymi nowowiercami. Wystąpienie to jakkolwiek mało znaczące, przecież nadawało nowowiercom pewną wagę polityczną. Biskupi byli za słabi aby dysputę przeszkodzić, a król zanadto związany różnemi względami, aby przeciw któremukolwiek stronnictwu jawnie wystąpić? Stanęli zatem od kalwinów: Sarnicki historyk, Wawrzyniec z Przasnysza, Silvius, Rokita, i Krzysztof Trzeciecki; prezesem ich był Stanisław Myszkowski kasztelan sandomierski, a pisarzem Mikołaj Dłuski. Ze strony arjanów przybyli pod przewodnictwem

Hieronima Filipowskiego, Grzegorz Pauli i Jerzy Schoman, rodowici Polacy i uczeni teologowie arjańscy. Pisarzem ich był Wojciech Romeus minister zgromadzenia arjańskiego w Brzeziniu. Sędziami wybrani byli Jan Firlej marszałek wielki koronny, Jan Tomicki kasztelan gnieźnieński i Jakób Ostrorog z pośród wierzących w Tróję świętą; ze strony arjańskiej: Jan Lutomirski kasztelan sieradzki, Mikołaj Oleśnicki z Pińczowa, Jan Niemojewski sędzia inowrocławski i inni. Dysputa ta skończyła się bez żadnego skutku, obadwa stronnictwa rozeszły się z przekonaniem najmniej w niczem nie zmienionem. Wiara bowiem nie opiera się na dowodach, ale na wewnętrznym przekonaniu. Od czasu jednak dysputy piotrkowskiej tylko wyznawcy zasad kalwińskich, luterskich i braci czeskich, uważali się za wznawicieli prawdy religijnej; arjanów zaś i anabaptistów odsuwali jako bezbożników, niegodnych imienia chrześcijańskiego. Chodziło zatem o połączenie w jedność tych trzech wyznań. Lutrami byli najwięcej mieszczanie i rodowici Niemcy, których nie obchodziły cele polityczne innych wyznań. Szlachta, kalwini i bracia czescy, pragnęli wszystkie sekty złączyć w całość, żeby obalić władzę biskupów, a z nią papieżką, czyli oderwać Polskę od kościoła rzymskiego.

Łukasz Górka wojewoda poznański i Jan Tomicki kasztelan gnieźnieński, obadwa jeszcze lutrzy, wymogli na swych współwyznawcach, że zamierzili połączyć się z dwoma innemi wyznaniem. Zgromadził się przeto walny synod w Sandomierzu 1570 roku. Najgorliwszymi zwolennikami Lutry, okazali się bracia Glicznerowie, Erazm senjor zborów luterskich w ca-

Jej Wielkopolsce, i Mikołaj senjor okręgu poznańskiego. Szymon Turnowski dowodził, że wyznanie braci czeskich otrzymało od króla potwierdzenie swych zasad, zatem uważane być winno za *powszechne polskie*. Stanisław Myszkowski odpowiedział mu, że walny synod nie na to się zebrał, aby czyją konfesyą przyjmował; ale, aby jedną, wspólną wszystkim na znak jedności ułożył. Konfessya ta nie ma być, ani braci czeskich, ani luterska ani helwecka, ale *nasza własna, polska*.

Myszkowski z większością panów, jak Piotrem Zborowskim, Stanisławem Chrzastowskim, Zygmuntem Myszkowskim, trzymał się kierunku politycznego, w celu oderwania Polski od kościoła rzymskiego; uczeni zaś teologowie trzymali się ślepo swój dogmatyki, im więcej więc rozprawiano, tym więcej pokazywało się różności w zdaniach. O ułożeniu zatem jednego wspólnego wyznania, ani myśleć było podobna; urządzono przeto, że teologowie trzech wyznań zjadą się do Warszawy, a tymczasem ułożono akt przeciw katolikom, który stanowił raczej przymierze odporne; ale nie połączenie wyznań.

III.

Tymczasem też i katolicy radzili o podźwignieniu wiary. Papież Pius IV po usilnych staraniach, zgromadził na nowo sobór w Trydencie, który dnia 18 stycznia 1562 r. rozpoczął swe obrady, i ciągnął je przez dwa lata. Monarchowie: cesarz niemiecki, królowa francuzka, kurfirst bawarski, a nawet król polski, domagali się od zboru reform, któreby pojednały

katolików z nowowiercami, a mianowicie: komunii pod dwoma postaciami, małżeństwa kapłanów, zniesienia postów, i t. p. Atoli ojcowie kościoła odpowiedzieli, że mają radzić o ratowaniu, a nie o niweczeniu wiary; że wiara nie jest instytucją pojedynczych narodów, ale całej ludzkości. Jednostajność jest jej duszą, winna mieć zatem jedną głowę, jeden wspólny język, tym jest łaciński i jedne obrządki. Zatem prócz niektórych modłów którym uczestniczy lud prosty, mogących się odbywać w językach krajowych, inne jak msza, musi pozostać łacińską. Relikwie i obrazy poczytano za świętość, potwierdzono uznanie czyszcza, odpustów, i ślubów klasztornych. Zalecono biskupom zakładanie ze swych dochodów seminarjów dla duchowieństwa i rozpowszechnianie katechizmu pomiędzy ludem.

Głównym zamiarem monarchów wpływających na zgromadzenie tego soboru, było pojednanie stronnictw religijnych, tymczasem skutek okazał się zupełnie przeciwny; albowiem sobor wyjaśniwszy wszelkie wątpliwości dogmatyczne, i określiwszy władzę i stanowisko urzędów kościelnych, tym wydatniej wskazał różnicę pomiędzy kościołem katolickim a nowowiercami, za heretyków przezeń uznanymi. Odtąd lubo władza papieżka pozostała zmniejszoną, jednak kościół podniósł się w duszach wyznawców, i nabrał siły jakiej nie miał przedtém.

Ze soboru wysłał papież do Polski jako nuncjusza stolicy apostolskiej, Commendoniego biskupa Zacyn-tu. Nuncyusz przybył na sejm warszawski 1563 roku, na którym miał sposobność poznać od razu całe duchowieństwo polskie, ale sposób myślenia onego nie zadowolił Comendoniego. Dostrzegł, iż wszyscy nie-

mal biskupi polscy mieli na celu tylko osobiste, albo polityczne widoki, dla tego nie używali na dobro kościoła swego wielkiego znaczenia w radzie, ale żyli w niezgodzie i zazdrości. Zygmunt-August znany był ze swych skłonności do nowych zasad. Prymas Uchański był stronnikiem nowowierców, i przemyślał o oderwaniu Polski z pod władzy papieżkiej; większa zaś część panów zerwała z kościołem. Król rozdał biskupstwa bez odnoszenia się do Rzymu, jak to uczynił z arcybiskupstwem rygskiem, które oddał jako metropoliją luterską, kilkoletniemu synowi Albrechta księcia pruskiego, z zastrzeżeniem dla siebie dochodów, dopóki administrator nie dorośnie. Mikołaj zaś Pac lubo ani ksiądz, ani nawet katolik, uważał się za biskupa kijowskiego, i był od króla dobrze przyjmowany.

Postanowienia zboru trydenckiego nakazywały: by kanonicy i proboszcze zobowiązani byli do mieszkania przy kościołach; biskupi zakładali ze swych funduszów szkoły i seminarja, za które przyzwyczajeni byli dotąd utrzymywać roje szlachty na swych dworach, mnóstwo koni, i żyć jak książęta świeccy. Zład to, garnęli się dotąd do stanu duchownego, nie z powołania i pobożności ludzie wpływu i znaczenia, ale dla owych dochodów, niewiele też zajmowali się swojemi obowiązkami. Dzisiejszy stan rzeczy nie podobał się przeto wszystkim i z oburzeniem przyjęto nowe przepisy soboru.

Arjanie jakby na urągowisko nuncjusza, rozrzućili świeżo wydrukowaną rozprawę o swych zasadach, szydząc z myśli, by Bóg składać się miał z trzech osób. W Krakowie nowowiercy do takiej przyszli śmia-

łości, że napadli na klasztor franciszkanów i kolegium jerozolimskie. Szlachta nowych zasad umawiała się skrycie na wielki narodowy synod z katolikami. Okoliczności trwożyły mocno nuncjusza Commendoni'ego, bo przewidywał, że Polacy mogliby na tym zjeździe odrzucić uchwały soboru trydenckiego, które już tyle niechęci zrodziły pomiędzy duchowieństwem. Postanowił zatem szczerze pracować, by nie dopuścić tego synodu. Prosił naprzód króla aby zabronił Pacowi zasiadać w senacie między biskupami, bo nietylko nie jest księdzem, ale nawet chrześcijaninem jako arjanin. Na tym to sejmie izba poselska zażądała, by biskupi złożyli przywileje na posiadanie swych dóbr, dla udowodnienia, czyli nie dzierżą i królewskich wbrew prawu. Commendoni wspierał u króla duchowieństwo, aby nie było pokrzywdzone przytém rozpoznawaniu praw jego, zezwalał aby duchowieństwo dobrowolnie przyczyniało się do poborów, lecz był przeciwny, by z obowiązane było do płacenia stałych podatków, a tak postępując łagodnie z duchowieństwem, a największą ostrożnością z panami i szlachtą, jednał sobie przyjaciół i stronników.

Wówczas właśnie Zygmunt-August usiłował pozbyć się swęj trzeciej żony Katarzyny Austryjaczki, do której czuł niepokonany wstręt, z powodu, że cierpiała wielką chorobę. Nowowiercy aby króla wyrwać z pod wpływu katolickiej Austrii, przedstawiali na sejmie, że dla dobra kraju, należy króla rozwieść z niepłodną żoną. Ale Commendoni z odwrotnęj zupełnie zasady przeciwny był rozwodowi, lecz zrozumiawszy położenie króla, który potrzebując łaski Rzymu w sprawie rozwodowej, będzie mu uległym,

dopóki nie straci nadziei otrzymania rozwodu, obiecywał ze swej strony pomoc, a strzegł się stanowczo oświadczyć że rozwód jest niepodobnym. Podobnie jak króla, trzymał w posłuszeństwie za pomocą spraw prywatnych jego głównego pełnomocnika, podkancelerzego Piotra Myszkowskiego. Myszkowski bowiem chciał zostać koadjutorem zgrzybiałego Noskowskiego biskupa płockiego, a według postanowień trydenckich, potrzebował na to zezwolenia papieżkiego. Commendoni obiecywał mu pomoc, jeżeli w kancelarii będzie Rzym wspierał. Tym sposobem miał za sobą nie tylko króla wydającego rozkazy, ale kancelarza, który je redagował.

Prymas Uchański niezadowolony z uchwał trydenckich, z każdym dniem upatrywał większą potrzebę zgromadzenia synodu narodowego, na którym by katolicy pojednali się z nowowiercami, a nawet publicznie się odzywał przeciwko bezżeństwu duchowieństwa.

Tymczasem zebrał się sejm w Parczowie w czerwcu 1564 roku. Zgromadzeni na nim senatorowie byli po większej części nowowiercy, lękał się przeto Commendoni, by przedstawione sejmowi uchwały zboru trydenckiego nie zostały odrzucone, postanowił więc postępować z największą ostrożnością. W tym celu udał się do króla i sekretnie oświadczył mu, iż otrzymał rozkaz Ojca świętego, natychmiastowego wręczenia sejmowi uchwał trydenckich. Król skutkiem zawartej umowy, wzajemnego popierania swych spraw, przyrzekł Commendonemu ułatwienie tego obowiązku. Jakoż skoro Zygmunt udał się na obrady, wysłany został do nuncjusza podkancelerzy Myszkowski

z zaproszeniem go do senatu. Commendoni przybywszy, przemówił do zgromadzenia po łacinie, iż przynosi uchwały przez trzechset najznakomitszych biskupów w przedmiocie tajemnic wiary, dogmatów, obrzędów i karności kościelnej w Trydencie rozebrane. Wtrącił, iż chyba nadzwyczajna zarozumiałość mniemać może, iż ma prawo podobne dzieło roztrząsać; wreszcie Polska była na soborze przez swego pełnomocnika reprezentowaną i Walenty Herbut biskup przemyski podpisał tam uchwały, zatem obecnie przyjąć je winna z uległością.

Uchański marząc zawsze o zborze narodowym polskim, katolików z różnowiercami, któryby zcieśnił władzę papieży na korzyść arcybiskupów gnieźnieńskich, objawił zdanie, że postanowienia trydenckie przyjąć należy, nad którymi król z radą zastanowiwszy się, oznajmi co sądzić będzie. Ale większość biskupów oświadczyła, że żadna władza nie ma prawa roztrząsać świętego dzieła całego kościoła. Król zatem korzystając z tego głosu, nie zapytawszy o zdanie senatorów świeckich, jak gdyby już co do przyjęcia postanowień trydenckich zapadła uchwała, przemówił w te słowa:

— „Widocznie, że Commendoni niespodziewając się być dzisiaj słuchanym, mówił bez przygotowania. Wszystko zaś powiedział wymownie i silnie, więc oczywiście z boskiego natchnienia. Wolą jest moją, aby ustawy conciljum trydenckiego przyjęte i wykonane zostały.“

Jak wielki wpływ osiągnął Commendoni nad królem, dowodzi postanowienie królewskie z tegoż sejmu wyszłe, które mówi: że ponieważ zapamiętałość

heretyków wzrosła do tego stopnia, iż samemu synowi Bożemu uragać śmieją, przeto wszyscy cudzoziemcy w celach heretyckich w Polsce bawiący, w ciągu siedmiu tygodni za granicę wyjechać mają, albo przez starostów zostaną pojmani, i jako inni złoczyńcy na gardle ukarani. Atoli gdy z tego powodu przyszło do rozruchów w Wielkopolsce, znaczenie uchwały wytłomaczono, jakoby wydana była jedynie przeciwko arjanom z za granicy do Polski przybyłym. Dla tego braciom czeskim nie zrodzonym w Polsce, rozkazano złożyć na piśmie ich zasady, które przez króla i radę rozpoznane i za nienaganne uznane zostały. Wypadek ten nadał jakąś powagę braciom czeskim, którzy utrzymywali, że mają konfessyą urzędownie zatwierdzoną.

Ukazało się także drugie postanowienie widocznie przez zabiegi Commendoniego wyjednane, zagrażające nowowiercom, że jeżeli nie powrócą do dawnej wiary, to karami obłożeni zostaną. Ale w rok później przywrócono im zupełną swobodę, bo na sejmie piotrkowskim 1565 roku odebrano wszelką powagę sądom biskupim, przez cofnięcie im pomocy starostów; ztąd wyroki ich zostawały nie wykonywane.

IV.

Pomimo tak silnego ciosu, stronnictwo katolickie nie zrażało się żadną przeciwnością. Hosjusz pracował ciągle i niezmordowanie w interesie wiary, lecz niemogąc wiele liczyć na drugich biskupów polskich, zajętych bardziej polityką i interesem własnym jak kościołem, sprowadził do swej dyecezyi z Włoch

i Niemiec jezuitów, zakon świeżo powstały (1539 r.) lecz już słynny ludźmi uczonymi, i doskonałymi teologami; regułą jego prócz ślepego posłuszeństwa przełożonym, była ciągła praca przeciw niewiernym i herezyi.

W roku 1564 posłał był Hosjusz do Elbląga, kanonika Timermana i dwóch jezuitów, ale Elblążanie oświadczyli, że wyznają inną religję i księży katolickich nie potrzebują. Hosjusz jednak stojąc przy swoich prawach biskupa warmińskiego, to jest pasterza duchownego dyecezyi, zażądał od króla pomocy. Zygmunt-August, lubo był swym przywilejem zapewnił Elblążanom wolność wyznawania wiary luterskiej, ulegając jednak wpływowi Commendoniego, wysłał Kostkę kasztelana gdańskiego i Kromera, którzy wprowadzili jezuitów.

Dalej Hosjusz w myśl uchwały zboru trydenckiego o seminarjach zawarł z jezuitami umowę, o założeniu collegjum w Braunsbergu, któreby sposobiło młodzież do stanu duchownego, (30 października 1565 r.)

Za przykładem Hosjusza postąpili: Noskowski biskup płocki, który założył drugie collegjum jezuickie w Pułtusk, Konarski w Poznaniu, a Karnkowski biskup kujawski w Kaliszu.

Niedługo zaczęli do zakonu jezuitów wstępować i Polacy, a nawet ludzie znakomici nauką i urodzeniem. Stanisław Kostka syn kasztelana zakroczymskiego, starannie wychowany i kształcony za granicą, wszedł do ich nowicyatu w Rzymie, lecz w rok niepełna umarł.

Zaraz po jego śmierci rozeszła się sława święto-

bliwego życia i cudów, za jego pośrednictwem spełnianych.

Opowiadano, że w czasie podróży z Wiednia do Rzymu, objawiła mu się Najświętsza Panna i jezuita zostać kazała, a w czasie choroby w kraju luterskim dwakroć najświętszy Sakrament podawali mu aniołowie. Po kościołach polskich zawieszono obrazy jego, które takimi zasłynęły cudami, że Stanisław we 30 lat uznany został za błogosławionego, a później nieco jako święty, pomiędzy patronów narodu polskiego policzony.

Wypadki te silnie oddziaływały na chwiejące się umysły Polaków, obalamucone rozprawami tylu stronnictw religijnych i znacznie podźwignęły wiarę, a jezuiti, którzy przez kilka lat swego istnienia nie tylko się rozmnożyli, ale do znacznych przyszli funduszków w Polsce, nieśli jej także dzielną pomoc.

ROZDZIAŁ VI.

Infanty.

I.

Gdy wielki mistrz Albrecht margrabia brandenburgski, wykonał hołd Polsce na dziedzicznego księcia Prus, i jawnie od kościoła odstąpił, cesarz Karol V uważając się za pana krzyżaków, uznał mistrza inflandzkiego, starego wojownika Waltera Pletenberg za księcia rzeszy niemieckiej, aby go do kościoła przywiązać. Infanty jednak niedługo były wolne od wpływu nowych zasad religijnych, i poszły za przykładem Prus.

Niejaki Andrzej Kopgen wypędzony z Pomeranii, za wpływem brata swego kanonika rygskiego, został kaznodzieją katedralnym w Rydze i ściągawszy więcej wygnańców z Pomorza, dosyć jawnie siał ziarno nauki Lutra. Niedługo wsparł go silnie Tegelmajer, znakomity mówca, a lud tak chciwie przyjmował ich naukę, że wkrótce za ich natchnieniem poburzył kościoły i cerkwie, pozakładane dla kupców przyjeżdżnych w Rydze, Rewlu i Dorpacie (1524). Arcybiskup

Blankenfeld zmuszony był z prawowiernem duchowieństwem uchodzić do Kokenhusen,

Od najdawniejszych czasów arcybiskup był panem Rygi, później dzielił rządy z mistrzem, dziś mieszczaństwo zrzucając jak mówili jarzmo papieżkie, nie chcieli pozostać pod władzą pełnomocnika Rzymu i przysięgli mistrzowi Pletenberg.

Arcybiskup niechcąc się wyrzec władzy, wezwał pomocy cara, wiecznego Infant nieprzyjaciela.

Mistrz, krzyżacy, szlachta i miasta oburzeni tym postępkami Blankenfeld'a zebrali się na zjazd, na którym arcybiskup zagrożony, zniewolony był przysiędą, że wszelkie stosunki z carem zrywa i na zawsze poddaje się z następcami pod władzę mistrza. Skoro jednak odjechał, odwołał tę przysięgę jako gwałtem wymuszoną, i udał się do Rzymu, starając się o pomoc dla odzyskania władzy, ale po daremnych zabiegach, skończył żywot w Hiszpanii.

Na jego miejsce obrała kapituła Jerzego księcia brunświckiego, lecz gdy go Ryga uznać nie chciała, zrażony wielu trudnościami oddalił, się do Niemiec.

Następca jego Tomasz Schöningen był w podobnym położeniu, ale idąc za poradą Albrechta księcia pruskiego, obrał sobie za koadjutora, brata jego Wilhelma margrabiego brandeburskiego. Wilhelm miał za sobą brata księcia, znakomitych wpływów pośród Lutrów, a potem wuja Zygmunta I. króla polskiego, za pomocą takiej protekcji, arcybiskup i jego koadjutor otrzymali swe dobra i dochody. Ryżanie nawet chcieli uznać władzę jego świecką, byle się nie mieszało do spraw religijnych. Ale niepodobna było biskupom zaprzestawać na samych dochodach i obowią-

zywać uroczyscie, iż swego głównego obowiązku, to jest władzy kościelnej sprawować nie będą. Więc sprawy stanęły na takiej drodze, że wojna zdawała się nieuchronną. Za pośrednictwem atoli niektórych panów inflantskich, spór odłożono do lat dwóch. Tymczasem Ryżanie powodowani fanatyzmem, który podbudzali ciągle kaznodzieje luterscy, zajęli na nowo dobra duchowieństwa i dokuczali mu czem mogli. Duchowieństwo zanieśli skargę do cesarza, Ryżanie przystąpili do związku smalkaldzkiego niemieckich protestantów, którzy byli jawnymi nieprzyjaciółmi władzy cesarskiej.

Przyszło do tego, że po śmierci arcybiskupa Schöningena (1539 r.) lud wypędził Bernardynów, Reformatów, Dominikanów i zakonnice świętej Katarzyny z miasta, a bicz którym ich zaganiano został na wieczną pamiątkę zachowany na ratuszu.

Ponieważ arcybiskup Wilhelm wolniał w zasadach katolickich i pozostawiał w spokoju nowowierców, mieszczaństwo poddało się jego władzy i podpisano ugodę w Wolmarze 1546 roku, mocą której zastrzeżono między innemi, że na wszelkie urzędy nie mogą być wynoszeni cudzoziemcy.

Obok zatargów religijnych, powstały w Estonii ¹⁾

¹⁾ Inflanty v. Liwonja, składały się z następnych części:

1. Estonja z miastem stołecznem Rewlem, u zatoki fińskiej.

2) Właściwa Liwonja na południe Estonii z miastem Rygą, gdzie była stolica mistrza, inne miasta: Dorpat, Parnawa.

3) Kurlandja, której część wschodnią zwano Semi-galją z miastem Mitawą.

kłótnie między szlachtą, a mieszczanami, a nareszcie swary w pośród samych mieszczan, to jest kupców i rzemieślników o sposób ubierania się. Jednem słowem szlachta, mieszczenie, chłopci, a nawet rycerze i księża, zajmowali się tylko ucztami, pijatyką i zbytkami, rozwiążność do tego doszła stopnia, że im kto gorzej żył, tym więcej był szanowany.

Tymczasem morowa zaraza przez lat pięć wyludniała ziemię, pożar zniszczył połowę Rygi.

Pomimo tak opłakanego stanu kraju, miasta: Ryga, Rewel i Dorpat, ośmieliły się wzbronić handlu kupcom miast hanzeatyckich niemieckich z Moskwą, ale postanowiły, by te handlowały tylko z Inflantami, które zaopatrywać dopiero miały Rosyan. Tym sposobem zaczęli nie tylko potężną na morzu, a życzliwą sobie Lubekę, ale i wielkiego księcia moskiewskiego.

II.

Młody Jan Wasilewicz groźny, objawszy w 18^{ym} roku życia rzędy obszernego swego państwa, postanowił podnieść go do pierwszego rzędu państw europejskich, i na Północy stanąć na równi z innymi monarchiami Europy. Roku 1547 rozkazał koronować się metropolicie moskiewskiemu na cara wszystkich Rusi, który to tytuł przyjął po zdobyciu i obaleniu carstwa kazańskiego, aby w kościele greckim był tem, czém jest cesarz niemiecki w kościele katolickim. By ów tytuł odpowiadał rzeczywistości powziął zamiar rozprzestrzenienia granic państwa, to jest przyłączenia doń wszystkich ziem ruskich, kosztem krajów zachodnich, dla pewniejszego uzupełnienia tego

zamiaru, umyślił sprowadzić z obcych krajów zdolnych ludzi, na których w Moskwie zbywało. Przebywał na dworze jego niejaki Jan Schlidt Saksończyk, człowiek przebiegły i śmiały, tego zatem wysłał Jan do Karola V, któremu oświadczył, jak i całej Europie, że zamierza połączyć się z kościołem katolickim.

Tym sposobem Schlidt nie tylko uzyskał pozwolenie werbowania ludzi, ale ponamawiał chemików, giserów, drukarzy, złotników, budowniczych, górników studniarzy i innych rzemieślników, i z Lubeki wysłał ich morzem przez Inflanty do Moskwy.

Tymczasem cesarz dowiedziawszy się od mistrza, inflandzkiego jak oszukany został, że car jest zaciętym nieprzyjacielem katolików, że zwervowani ludzie mają właśnie pomagać do zagarnięcia ich krajów, a przedewszystkiem Inflant, upoważnił mistrza do zatrzymania w drodze Schlidta i jego ludzi, co on też dopełnił. Wkrótce potem Jan groźny wezwał Inflanty o płacenie rocznego haraczu z tytułu, jakoby posiadłość biskupstwa dorpackiego należała niegdyś do Rusi, bo samo miasto Dorpat było przed wiekami ruskim miastem Jurjew. Mistrz Henryk Gallen posłał do Moskwy pełnomocników z wywodem historycznym zupełnego prawa do tej posiadłości. Ale udzielono im krótką odpowiedź, że kiedy taki mocarz jak car rozkazuje, musi mieć do tego prawa, a kto się chce wdawać w rozprawę, dopuszcza się obrazy względem carskiej osoby. Uzyskano za ledwie zwłokę co do haraczu na półtrzecia roku.

III.

Dla uchronienia się od widocznego niebezpieczeństwa ze strony Moskwy, mistrz szukał stosunków z Gustawem Wazą królem szwedzkim, który był w nieporozumieniu z Janem różnym o Finlandyą, należącą do Szwecyi. Arcybiskup zaś Wilhelm pokładał większą nadzieję w Zygmuncie-Auguście królu polskim, jako bracie ciotecznym; i przez pośrednictwo Albrechta księcia pruskiego, zawiązał stosunki z Krakowem. Lecz kiedy przybrał sobie na koadjutora, Krzysztofa księcia meklemburskiego, tak oburzył całe Inflanty tem wyniesieniem wbrew uczynionemu w Wolmarze zobowiązaniu, cudzoziemca na najwyższy urząd duchowny, iż zjechały się obrażone stany inflandzkie do Parnawy, dla odebrania władzy Wilhelmowi, ale zamiast radzić nad obroną kraju, trawiły czas na hulatyce i rozpuście. A w końcu pomimo zagrażającego im niebezpieczeństwa ze strony Moskwy, wszczęli wojnę domową pomiędzy mistrzem a arcybiskupem Wilhelmem uważanym za zdrajcę, który dla swego interessu wchodzi w szkodliwe krajowi układy z postronnymi.

Zygmunt-August na mocy prawa protekcyjnego, nadanego przez Cesarza Karola IV 1366 r. Danii, Szwecyi, Norwegii i Polsce nad kościołem rygskim, oraz przez zbór bazylijski r. 1435, wysłał Kacpra Łąckiego sekretarza swego, który na posłuchaniu w Wenden (Kiesi), u mistrza oświadczył: że ponieważ arcybiskup Wilhelm został nieprawnie zmuszony do przyrzeczenia, iż na żaden urząd cudzoziemca nie powoła, przeto monarchowie opiekuni, a mianowicie

król polski, wzbraniają mu dotrzymywać tego zobowiązania, jako czyniącego ujmę arcybiskupowi, mającemu godność udzielnie panującego. Nadto ponieważ książę Krzysztof meklemburski jest pan bardzo zacny, przeto król wzywa mistrza i stany inflandzkie, aby Krzysztofa w osiągniętej godności uznali.

Mistrz Henryk Gallen odpowiedział przez kanclerza, że ponieważ ugoda Wolmarska zawartą była ze wszystkimi stanami, zatem on sam nic przeciwko niej stanowić nie może, i wniosek króla stanom przełoży.

W tym samym czasie przejęto list Wilhelma do księcia pruskiego, tajemnym charakterem pisany, który narobił okropnej wrzawy w całych Inflantach, albowiem mówiono, iż zawierał żądanie z Prus zbrojnej pomocy, co pogorszyło sprawy arcybiskupa, i Ryga wypowiedziała mu posłuszeństwo. Wkrótce też rozeszła się wieść, że Kacper Münster marszałek zakonu i jeden z komturów Gotard Kethler weszli w umowę z Polakami.

Oba oczyścili się z zarzutu, ale kiedy mistrz przybrał sobie za koadjutora komtura Fürstenberga, marszałek przewidując że tym sposobem spodziewany urząd mistrza po Gallenie wymknie mu się z ręki, ruszył w pięćset koni, żeby spieszenie zająć zamek rygski Dünamünde. Załoga spostrzegła jego zamiary, dała do niego ognia, Münster niemogąc dopiąć zamiaru, uszedł do Kokenhausenu, gdzie z arcybiskupem Wilhelmem, zajął się układaniem planów przeciwko mistrzowi, w zamiarze poddania Inflant pod opiekę Polski, a przywodząc je do skutku, udał się do Pruss i Polski, dla wyjednania pomocy.

Zygmunt August wyprawił posłów, Wacława Wie-

rzebickiego biskupa Żmudzkiego do mistrza, a Kacpra Łąckiego do arcybiskupa.

Krzyżacy dla zapobieżenia związkowi pomiędzy Wilhelmem a jego protektorami, poprzecinali drogi, i rozstawili czaty.

Wierzbicki dowiedziawszy się o tém, powrócił, zaniechawszy poselstwa, a Łącki został napadnięty, i ponieważ nie miał pozwolenia wolnego przejazdu od mistrza, zбитy i poraniony, że trzeciego dnia skonał.

Mistrz Gallen sprzykrzywszy sobie te niepokoje, i przewidując ich złe skutki, złożył władzę w ręce koadjutoar Fürstenbergera, który jako następca jego wystąpił z całą siłą przeciwko arcybiskupowi, obległ go w Kokenhausenie, a po dwóch dniach zdobywszy zamek, jeńca osadził w więzieniu 1556 r. Zygmunt-August otrzymawszy o tém wiadomość, wyprawił do mistrza posłów, o wypuszczenie swego krewnego; lecz ci nawet posłuchania nie otrzymali.

Król duński uproszony przez Albrechta księcia pruskiego o pośrednictwo, zaproponował mistrzowi układy o wypuszczenie Wilhelma, ale gdy Fürstenberg zażądał odstąpienia sobie znacznych dóbr arcybiskupich, i potwierdzenia postanowień wolmarskich, Wilhelm niechciał przyjąć tych warunków, bez zezwolenia Zygmunta-Augusta, zatem posłowie duńscy udali się do Wilna, lecz wrócili bez skutku. Król żądał bezwarunkowego uwolnienia i uznania arcybiskupa, oraz zwrotu kosztów wojennych. Tym celem wyprawił do Inflant pełnomocnika i zalecił mu, aby stanawszy przed mistrzem, lub jakimkolwiek urzędnikiem dobył miecza i oświadczył, że taki jest klucz

królewski do więzień mistrza, w których trzyma pod zamknięciem książąt.

Król idąc za opinią powszechną, panującą w Polsce, postanowił szczerze uwolnić krewnego, i nauczyć Inflandczyków szanować posłów. W grudniu 1556 r. zwołał walny sejm w Warszawie, na którym uchwalono pospolite ruszenie, i pozwolono królowi rozdzielić wojsko, gdyby nieprzyjacieli z kilku stron ukazał się. Zygmunt jednak zamierzył odbyć wyprawę ludem służebnym, do którego przyłączył nadworne oddziały panów z korony i Litwy; trzytysięczny hufiec księcia pruskiego, i czterotysięczny Jerzego i Szymona książąt słuckich. Gdańsk otrzymał zakaz dowożenia Inflantom potrzeb wojennych i żywności, oraz przygotowania na każdy rozkaz 15 statków.

Wojska zbierały się na granicy kurlandzkiej. Na początku lipca król ruszył z ogromnymi siłami, bo 104,000 wynoszącymi, i stanął obozem pod Pozwołem. Siły mistrza zebrane pod Bauskiem, wynosiły 7,000 Niemców, sześć chłopstwa naprędce uzbrojonego, i sześć chorągwi najemnych knechtów.

IV.

Ferdynand król rzymski, czeski i węgierski, jako rządca Niemiec uważając Inflanty za kraj lenny rzeszy, i obawiając się zagarnięcia onego przez Polskę, wysłał do mistrza poselstwo, które wyjechawszy na przeciw Zygmunta, prosiło o pokój pod warunkami jakie sam podyktuje. Z łatwością przeto przyszło do ugody. Dnia 14 września 1557 roku, podpisany został następujący traktat:

„Arcybiskup Wilhelm i książę meklemburski, wolno wypuszczony zostanie.

„Dobra metropolitarne pozwracane.

„Mistrz króla osobiście przeprosi.

„Koszta wojenne w summie 60,000 talarów wynagrodzi, (koszta te później Zygmunt darował Inflantom.)

„Mieszczanie połowy Rygi i rycerstwo ziem arcybiskupich, przysięgę wierności księciu Wilhelmowi wykonają.

„Traktat Wolmarski zniesiony zostanie, a Krzysztof meklemburski pozostanie przy koadjutorstwie.”

Nadto tegoż samego dnia, mistrz zawarł z królem przymierze zaczepne i odporne przeciwko Moskwie.

Stosownie do tych zobowiązań, dnia 5 października arcybiskup został uwolniony z więzienia, i razem ze swym koadjutorem odbył wspaniały wjazd do Wolmaru, gdzie pojednał się z mistrzem przez podanie ręki, ztąd udali się do Rygi, a naostatek do Litwy. We trzysta koni przybyli do obozu królewskiego, wśród uszykowanego szpaleru wojska wprowadzono ich do namiotu, w którym siedział Zygmunt-August na wzniesieniu, otoczony panami. Mistrz ukląkł i przeprosił króla, arcybiskup zaś złożył podziękowanie za swą wolność.

V.

Zakon inflandzki rozprzężony przez nowe zasady religijne, otoczony przemożnymi sąsiadami, codzień znajdował się w trudniejszym położeniu. Lubo biskup dorpacki dla zapewnienia sobie spokojności, zezwolił

na płacenie carowi okupu w nadziei że sprawa jego później inaczej się ułoży, biegały jednak wieści, że Iwan zagraża jego posiadłościom. Jakoż car dowiedziawszy się o zawarciu przymierza między królem i mistrzem, pomimo istniejącego rozejmu tak z Polską jak Inflantami, postanowił niedając im czasu do zgromadzenia sił, rozpocząć kroki wojenne. Lecz żeby miał jakiś pozór do wojny, posłał żądanie do biskupa o zapłacenie przyrzeczonego haraczu, domagał się odbudowania cerkwi ruskich, przez fanatyków luterskich w Rydze, Rewlu i Dorpacie zburzonych, a nade wszystko rozpuszczenia jazdy inflandzkiej w Niemczech zwerbowańej. Gdy tym warunkom zadosyć uczynić zobowiązano się, zażądał wynagrodzenia szkód jakoby na granicach wyrządzonych.

Stany inflandzkie wyprawiły posłów, którzy przyrzekali wynagrodzenie wszelkich pretensyi, jakie tylko usprawiedliwione zostaną. Car zażądał natychmiast pieniędzy; posłowie oświadczyli, że pieniędzy nie mają z sobą, zaprosił ich na ucztę, i wśród szederstw częstował próżnemi półmiskami, a odpowiadając oznajmić kazał, że wyprawi za nimi poselstwo w kilkadziesiąt tysięcy dla odebrania pieniędzy.

Jakoż w początkach stycznia 1558 r. wkroczyło 40 tysięcy wojska do Infland, pod dowództwem Tatarzyna Sigalejma, które rozpoczęły wojnę niesłychanemi okrucieństwami. Rycerze i szlachta zgromadzeni byli na jakimś chucznem weselu w Rewlu u bogatego dygnitarza. A nim z hulatyki wytrzeźwieni zostali, już wojska nieprzyjacielskie obciążone bogatą zdobyczą, uprowadzając tłumami jeńców, z granic inflandzkich wyszły.

Nieprzyjaciół opuściwszy inflanty, stanął tuż nad granicą pod Iwangrodem, grożąc im nowym napadem. Stany inflandzkie wyprawiły poselstwo do Zygmunta-Augusta o pomoc, który odpowiedział że lituje się nad ich nieszczęściami, ale dopóki nie upłynie rozejm z Moskwą zawarty, pomódz nie może, radził przeto aby tymczasem przyjęli choćby najcięższy pokój.

Inflandzcy zebrałi 60,000 talarów, i wyprawili posłów do cara, zebrząc pokój.

Jan groźny proźby ich odrzucił, żądając aby mistrz i arcybiskup czołem przed nim uderzyli. Znowu weszło wojsko rossyjskie i oblegało Narew, a po silnym, choć krótkim oporze spaliwszy miasto, zdobyło zamek 11 maja 1558. Był to nader ważny punkt dla cara, bo otwierał mu dogodny przystęp do morza Bałtyckiego.

W czerwcu uczynił nieprzyjaciół trzecią wyprawę z wojskiem dochodzącem 80 tysięcy. Po zajęciu zamku Neuhaus uderzył na Dorpat. Mieszczanie zamiast bronić miasta, rozpoczęli pomiędzy sobą kłótnie o religję. Tymczasem nieprzyjaciół sypał baterie pod samymi murami, i wkrótce rozpoczął silną kanonadę. Rada miasta ustraszona walącemi się domami, pomimo wzbraniania biskupa, wysłała do nieprzyjaciół oświadczenie, że podda miasto, byleby im zapewniono prawo własności, i wolność wyznawania nowych zasad religijnych. Oblegający przyrzekli te warunki, ale ich nie dotrzymali. Nietylko biskup został jeńcem, ale dowódzca nieprzyjacielski Sigalejm zabrakł skarby duchownym, szlachcie i kupcom.

Kiedy nieprzyjaciół oblegał Neuhaus, wojska zakonowi i biskupa dorpackiego, leżały obozem pod

Kirempe, wojsko arcybiskupa rigskiego na granicy. Neuhaus zdobyto, nieprzyjaciół zagrażał dalszemi zabarami, mistrz spalił Kirempe i cofnął się do Ulsen, a biskup do Dorpatu. Kapituła i rycerstwo rygskie widząc smutny stan kraju, zrobiły przełożenie arcybiskupowi, żeby kraj poddał pod opiekę króla polskiego. Arcybiskup zażądał rady mistrza. Fürstenberg wahał się; radził czekać, bo spodziewa się pomocy, a kiedy Dorpat zdobyto, pozwolił wezwać pomocy Duńczyków.

Dnia 17 lutego 1559 roku powrócili dowódcy moskiewscy z wyprawy, donosząc carowi o swych zwycięztwach. Odtąd Iwan przybrał tytuł pana i księcia Inflant, wysyłając usprawiedliwienie do cesarza Ferdynanda I, co objął tron po bracie Karolu V, i do króla Zygmunta-Augusta, że wojuje tylko przeciwko heretykom co zbezczęścili cerkwie i kościoły katolickie, poszukuje prawej daniny na biskupie dorpackim, i daje opiekę handlowi swoich krajów, przez Inflanty niepokojonemu.

VI.

Mistrz Fürstenberg złożył urząd, w jego miejsce obrano Gotarda Kettlera. Dzielny Kettler prowadził dalej wojnę z Iwanem, ale największe męstwo bez środków nie uczynić nie zdoła, nieprzyjaciół ciężył nad nim przeważny liczbą, a on znikąd nie otrzymywał pomocy. Ale nawet gdy w czasie tej wojny handel Niemiec z Moskwą prowadzony, dawniej przez Rewel i Rygę, całkiem upadł, Lubeczanie jako kupcy troszcząc się tylko o zarobek, zwrócili się ze swym

składem do Narwy, portu dziś w posiadaniu Rosyjan będącego, i dostawiali im nawet broni i amunicyi przeciwko pobratyńcom. Mistrz na zjeździe rzeszy w Augsburgu, zaniósł skargę przeciw postępowaniu Lubeszczan (1559 r.) i domagał się pomocy przeciwko carowi, ale otrzymał odpowiedź od cesarza i rzeszy, że dla powikłanych przez zatargi religijne spraw Niemiec, niczego więcej prócz 100,000 złotych na najęcie wojska otrzymać nie może.

Pomoc ta była tak mała, że jej nawet poseł zakonu Jerzy Wiślingen przyjąć nie chciał. Uradzono przeto napisać do cara, wezwać obce państwa: Hiszpanję, Anglię, Danją, Szwecję i Polskę, ażeby zajęły się sprawą uciemiężonych Infland, których Niemcy ratować nie są w stanie.

Tymczasem car ogromnem wojskiem obległ Rygę. Kettler widząc, że własnymi siłami nie jest w stanie oprzeć się potędze rosyjskiej, a nie wierząc oddawna w niepodległość Infland, zaczął myśleć o połączeniu ich z Polską. Porozumiawszy się w tym celu przez Mikołaja Janowicza Radziwiła czarnego i innych panów z Zygmuntem, zwołał stany, przedstawił im, że kraj stoi nad przepaścią, sam obronić się nie zdoła i chyba mścić się tylko może, ale w tej zemście zginąć musi. Cesarz Inflantom pomódz nie jest w stanie, Niemcy jak Lubeczanie jeszcze im szkodzą, król szwedzki zamiast bronić, także zagraża. Dla uratowania zatem wolności kraju nie masz sposobu, chyba poddać się któremu z moźnych sąsiadów.

Rycerstwo pociągane wspólnością rodu było za Szwecją, lub Danją, duchowieństwo katolickie skłaniało się na stronę Polski.

I gdy wzięto pod rozwagę, że Prussy, stanowiące także część kraju zakonnego, są pod władzą króla polskiego i doznają tam pomyślności i szczęścia, że układy pod Pozwolem już Inflanty zbliżyły do Polski, że car główny nieprzyjaciół Inflant, rozległą granicą stykając się z Litwą, najlepiej przez nie może być trzymany na wodzy, że wreszcie Zygmunt choć nie zrywa z kościołem, toleruje tych, którzy z nim zerwali, wyrobiło się prawie powszechne zdanie, iż należy połączyć się z Polską w jedną rzeczpospolitą.

Wskutku tego Kettler udał się osobiście do Krakowa. Król z radością przyjął oświadczenie mistrza, jako spełniające dawne jego życzenia, ale panowie polscy przywykły do długiego pokoju, lękali się wojny z Moskwą. Zygmunt - August zatem nie mogąc działać jako król polski, oświadczył Kettlerowi, że go oczekuje jako wielki książę litewski w Wilnie.

Do Wilna przybyli z mistrzem arcybiskup i koadjutor, tudzież inni panowie inflantscy i z królem, oraz panami litewskimi mówili nie o połączeniu z Polską, lecz z Litwą. Po bardzo obszernych rozbiórach rzeczy stanęło na koniec, że król siłami litewskimi poniesie pomoc Inflantom i obejmie nad nimi rządy.

Poczem mistrz z Wilna zaraz wydał manifest pod datą 31 sierpnia 1559 roku, w którym oznajmia, że z powodu srogiego najścia kraju przez Jana Groźnego, poddaje się pod opiekę i obronę króla polskiego, bez nadwężenia praw cesarza. W wynagrodzeniu zaś oddaje królowi polskiemu okręgi, począwszy od Druji pod Aszerad włącznie, Bowch z okręgiem, Rositen, Lucen, Düna i Seelburg. Ziemie tę po woj-

nie z carem mistrz będzie mógł wykupić za 600,000 złotych, licząc na złoty po 24 grosze.

Król przyrzeka zachować wszelkie dawne przywileje i religją z obrządkami jakie weszły w użycie. Władzę sądową będą wykonywali urzędnicy królewscy według ustaw krajowych. W zamkach w czasie wojny rządzić będą dowódcy oddziałów królewskich, wspólnie z miejscowymi. Zdobyte na carze kraje, lecz które nigdy nie należały do Litwy, będą podzielone pomiędzy króla i mistrza.

Kettler jako władzca połowy Inflant, stanowił tylko co do swych posiadłości; a arcybiskup co do swoich i oddał w zastaw zamki, Marjenhaus i Lenward, oraz włości Loban i Birsen z prawem wykupienia ich za 100,000 złotych.

Ponieważ jak zwykle w chwilach rozprężenia wszelkiego społeczeństwa, każdy radził tylko o sobie, zatem i inni biskupi poczytali się za panów mogących rozporządzać trzymanymi w posiadaniu ziemiami. Biskupi, ezelski Jan Mönninghusen i rewelski Maurycy Wřangel, sprzedali swe posiadłości Fryderykowi II. królowi duńskiemu, który oddał je bratu Magnusowi księciu holsztyńskiemu. Magnus założył stolicę swego państwa w Arensburg na wyspie Oesel.

VII.

Kettler nie czekając końca rozejmu rozpoczął wojnę. Rozbił wojska nieprzyjacielskie pod dowództwem Pleszczejewa u Dorpatu, ale nie mając dosyć sił na oblężenie samego miasta, zamknął się w Kiesi.

Na wieść o rozpoczętych krokach wojennych, pos-

pieszyły od granic moskiewskich nowe posiłki pod dowództwem wojewodów: Jana Mścislawskiego, oraz Piotra Szujskiego i otoczyli Fürstenberga w Felinie. Drogę od morza przecinał książę Barbaszyn we 12,000 lekiej jazdy.

Landmarszałek Filip Schal von Bel napadł nań w tysiąc ludzi, lecz został pobity, i po upornej walce zabrany do niewoli.

Felin otoczony potrójnym murem, broniony przez 450 armat, zaopatrzony w żywność, długo mógłby wytrzymać oblężenie. Ale najemna załoga rozłakomiona skarbami nagromadzonemi w twierdzy, podniosła bunt, rozszarpała je i poddała miasto 21 lipca 1560. Nie cieszyli się zdrajcy ze zdobyczy, bo im odebrano i odartych rozpuszczono. Mistrz kazał ich ścigać, a którzy mu w ręce wpadli, na pal wbijał, lub ćwiertował. Nieszczęśliwego Fürstenberga wziętego do niewoli, oprowadzano po Moskwie i wołano do narodu. Oto nieposłuszny niewolnik carski, mistrz inflandzkich krzyżaków!... Pomoc znikąd nie przybywała.

VIII.

Kiedy rozszedł się odgłos o zamiarze połączenia Inflant z Litwą, Eryk XIV, król szwedzki, zamierzył korzystać także przy sposobności. Ale pragnąc nie tylko panowania nad samą Estonją, graniczącą z jego państwem, lecz całemi Inflantami, odezwał się, że oddawna był także opiekunem arcybiskupa ryńskiego. Z Rewlanami zaś, tudzież miastami i rycerstwem przyległej prowincyi Hargi, szukał przyjacielskich stosunków; język, obyczaje, wspomnienia

historyczne wspólne z Finlandyą, wówczas prowincją szwedzką, łączyły Estończyków więcej ze Szwecyą, niż Polską i Litwą, przeto bez długiego namysłu wypowiedzieli posłuszeństwo Kettlerowi i przysięgli Szwecyi. Fleming z rozkazu Eryka zajął jako gubernator wojskiem szwedzkim miasto Rewel i jego zamek; stosownie zaś do rozkazów króla zwoził z za granicy zboże, zaopatrywał skarb miejski pieniędzmi, rozdał szlachcie różne majątki i dobra zakonne. Tak Inflanty miały już czterech panów, prócz mistrza i arcybiskupa: Zygmunta-Augusta, Jana groźnego, Magnusa i Eryka.

IX.

Arcybiskup Wilhelm i mistrz Kettler, widząc co się dzieje, wezwali Zygmunta-Augusta o udzielenie im stosownie do ugody zawartej w Wilnie, należytej pomocy. Wyprawiony został przeto Hieronim Chodkiewicz kasztelan trocki ze zmudzianami i Litwą za wilejską, ale dowiedziawszy się, że Rossyanie cofnęli się od Kiesi, zawrócił do domu, niedosięgnąwszy nawet granic inflandzkich.

Litwa zagrożona także przez cara, nie chciała opuszczać kraju, i Zygmunt oświadczyć był zmuszony mistrzowi, że nie jest w stanie go bronić, atoli gdyby Inflanty niepoprzestając na samem używaniu jego opieki, połączyły się z narodami, nad którymi panuje, to jest z Litwą i Polską, tak iżby zostały do obudwu wcielone, natenczas wzięliby się do oręża panowie i szlachta, i cała sprawa przybrałaby inną postać.

Arcybiskup i mistrz nie mieli nic przeciw podda-

niu całego kraju, byle utrzymać w swém ręku władzę lenną nad swemi posiadłościami.

Po takim przygotowaniu sprawy Mikołaj Janowicz Radziwiłł wojewoda wileński, ruszył na czele kilku tysięcy jazdy najemnej przeciwko nieprzyjacielowi, a rozbiwszy obóz pod Rygą, zaczął prowadzić układy z Wilhelmem, mistrzem i ryżanami o zupełne poddanie się władzy króla polskiego. Ryżanie żądali by ich miasto zostało wolnem i zupełnie nie podlegałem nawet cesarzowi. Rycerstwo inflandzkie przyjmowało władzę króla polskiego, lecz zastrzegało sobie, że w razie niedotrzymania zobowiązań z jego strony układ nie będzie miał żadnej wagi.

Na sejm litewski zebrany w październiku 1561 r. przybyli do Wilna arcybiskup Wilhelm i mistrz Kettler z radcami swemi, oraz deputowanymi od miast inflandzkich i dnia 28 listopada spisano akt wcielienia całych Inflant do Polski i Litwy. Zygmunt-August zapewnił zbrojną pomoc, wolne wyznanie wiary podług obrządku augsburskiego, zachowanie przywilejów i praw każdego stanu. Kettler został dziedzicznym księciem Kurlandyi jakolennik polski z prawem bicia monety; urzędy rozdawane będą tylko krajowcom rodu niemieckiego, sejmy jako prowincjonalne pozostaną przy swęj władzy, król postara się, aby książę Magnus nie domagał się posiadłości biskupstwa kurlandzkiego, które dawniej kupił. W Rydze zasiadać będzie senat z panów inflantskich jako najwyższa władza sądowa, do którego pójda apellacye z Kurlandyi.

Kraje inflandzkie znajdujące się w ręku obcem po

zdobyciu, będą należały do Polski i Litwy. Żydzi zostaną wyłączeni od handlu w Inflantach i t. d.

Koadjutor Krzysztof jako przeciwny temu zjednoczeniu nie podpisał aktu.

Panowie polscy także tego aktu nie potwierdzali i dla tego sprawy połączenia nie wniesiono na sejm koronny.

Po dopełnieniu w ten sposób połączenia Inflant z Polską i Litwą, Radziwiłł zjechał powtórnie już jako komisarz królewski do Rygi, wręczył stanom na ratuszu zobowiązanie królewskie, a mistrz Kettler w d. 5 marca 1562 r. ogłosił rozwiązanie zakonu i w ręce komisarza złożył dyploma cesarskie, pieczęć wielką, krzyż i miecz mistrza, klucze miasta i zamku Rygi. Po skończeniu tego obrzędu, Radziwiłł ogłosił Kettlera lennym księciem Kurlandyi i hrabią Semigalii, a naza jutrz jako dożywotniemu gubernatorowi Inflant, zdał rządy kraju.

Tym sposobem ostatnia część państwa krzyżackiego, została urzędownie poddaną Polsce i Litwie; lubo rzeczywiście była rozdzieloną pomiędzy Rosyją, Litwę, księcia szlezwickiego oraz Szwecyą. Każdy z powyższych władców uważał swe prawo posiadania Inflant za słuszniejsze, ztąd każdy względem drugiego uważał się za współzawodnika. Jan Wasilewicz który oddawna czekał niemal sposobności do rozpoczęcia wojny z Litwą, obecnie nie omieszkął skorzystać z okoliczności.

ROZDZIAŁ VII.

Wojna z Rosyją.

I.

Mówiliśmy opisując dzieje Zygmunta 1., jak w roku 1536 zawarto w Moskwie pięcioletni rozejm, pomiędzy rządem młodego Iwana a królem polskim. Po upływie którego Zygmunt wyprawił posłów dla ułożenia wiecznego pokoju, ale życzenia jego nie odniosły żadnego skutku; upływał czas na naradach, to o warunki, to o miejsce zjazdu kommissarzy, tak że do końca panowania Zygmunta starego, nie było ani pokoju, ani wojny między Litwą a Moskwą.

Kiedy młody Iwan Wasilewicz doszedł pełnoletności i objął rządy państwa, Zygmunt-August wysłał dla prowadzenia oddawna rozpoczętych układów, Stanisława Kiskę wojewodę witebskiego z Komajewskim marszałkiem litewskim. Pełnomocnicy moskiewscy nie tylko wszczynali spór o granicę, ale rościli pretensye do wszystkich ziem aż pod Berezynę, a przynajmniej żądali Połocka i Homla. Litwini ze swej strony domagali się w dodatku za wymianę jeńców

Czernichowa, ponieważ posiadali znakomitych książąt i bojarów a ich przeciwnicy tylko lud prosty. Rossyanie oponowali, że to zbyt wielkie miasto, a jeńców już wielu pomrzeć musiało w niewoli. Nie przyszło zatem do zgody, i przedłużono znów tylko rozejm do lat pięciu (1549), ale gdy przedsięwzięto spisanie umowy, posłowie litewscy nie chcieli Iwanowi dać tytułu cara, nowo przezeń przyjętego, lecz tylko pozostać przy dawnym wielkim kniaziu, bo wyraz ten, lubo już powszechnie używany, brany był za cesarza. Niemcy nawet tak go tłumaczyli. Nowe więc wywiązały się spory, nareszcie po długich dysputach umówiono, że Rossyanie w swoim akcie przy carze pozostaną, Litwini zaś wielkim kniaziem tytułować go będą. Dotknęło to tak mocno Iwana, że oddawszy posłańcowi litewskiemu Maciejowi Gedroic list do Zygmunta, nie nazywał go królem. Gedroic też przybywszy na granice litewskie, list ten zwrócił dworzanom Iwana, którzy go odprowadzali.

Zygmunt-August żeby okazać tym większą skłonność do pokoju, uwolnił z niewoli dwóch kniaziów, ale że król w liście swym pisanym do Iwana z tej okoliczności nie zamieścił tytułu *cara*, przeto Iwan w odpowiedzi także unikał wyrazu *król* i nie tail swęj obrazu. Panowie litewscy przewidując że z tego nieporozumienia może przyjść do otwartej wojny, użyli pośrednictwa metropolity i rady moskiewskiej, o przyczynienie się do wyprawienia z Moskwy poselstwa dla ułożenia pokoju. Ale metropolita wymówił się brakiem wpływu na sprawy wojenne, rada zaś oświadczyła, że dopóki Litwini będą odmawiać właściwego tytułu, pokoju się nie doczekają. Wyprawienia zaś

naprzód wielkiego poselstwa car odmawia nawet papierzowi i cesarzowi rzymskiemu.

Zygmunt-August wyprawił do Moskwy Dowojnę wojewodę połockiego, Ostafiego Wołowicza marszałką i Piotra Siemiaszkę pisarza litewskiego, którzy mieli uroczyste eposłuchanie u Iwana, ale że wyraz car był pomijany, nie przyjęto listu królewskiego, i posłowie z niczem odjechali. W drodze jednak dopędził ich goniec moskiewski z zawiadomieniem, że Iwan przy tak wielkich trudnościach do zawarcia pokoju, przystałby jednakże na przedłużenie rozejmu. Powróciło więc poselstwo, a wiedząc że Rossyanom potrzebne jest zapewnienie sobie spokoju ze strony Litwy, z powodu zatargów z Tatarami astrachańskimi, wytargowało wyznaczenie kommissarzy, mających ustanowić wynagrodzenie za zrządzone Litwie szkody około Siebieża, w końcu rozejm do lat trzech przedłużono (1552) r.

W roku 1553 przybył do Wilna poseł moskiewski, dla zatwierdzenia i uzyskania tytułu *cara*. Odpowiedziano mu że *cesarz* i *car* za jedno brane być nie mogą, bo wyraz pierwszy oznacza naczelnika chrześcijańskiego, a ostatni jest od mahometanów przyjęty (po zdobyciu Kazania). Ponieważ król szanuje wielkich kniaziów jako braci, przeto nie może im ubliżać przez przydawanie tytułu machometanńskiego.

W następnym roku zjechał znów na sejm lubelski poseł Iwana, i oświadczył w obec senatu: że przybywa donieść Zygmuntowi-Augustowi jako przyjacielowi carskiemu radośną wiadomość, o odniesieniu zupełnego zwycięstwa nad Tatarami astrachańskimi. Odpowiedziano od tronu, że nowina taka cieszy całe chrześcijaństwo; że wyszle król wkrótce poselstwo do Moskwy,

w celu naradzenia się w ogólnej sprawie chrześcijaństwa. Jakoż niedługo pojechał Tyszkiewicz, ale bez żadnego pisma, na posłuchaniu dał Iwanowi tytuł *cara astrachańskiego*. Został zatem dobrze przyjęty i upoważniony, aby z bojarami porozumiał się względem swego zlecenia. Ci jednak oświadczyli, że za wnioskami litewskimi dotąd przemawiać nie mogą, dopokąd przez senat litewski o to wezwani nie zostaną. Za przybyciem więc Tyszkiewicza z powrotem do Wilna, napisał senat do rady moskiewskiej, aby przedłużono na nowo rozejm, i zajęto się szczerze układami o wieczny pokój, oraz tytuł Iwana. Metropolita odpowiedział imieniem panów moskiewskich, ale tylko w przedmiocie carskiego tytułu, nadsyłał dowody, że cesarz i sułtan dawali wielkim kniaziom moskiewskim tytuł *carów*, ale nie wspomniał o pokoju. Wyprawiono więc z Wilna wielkie poselstwo, że Stefana Zbarażskiego wojewody połockiego, Iwana Szymkowicza marszałka i Wacława Mikołajewicza pisarza litewskiego, oraz księcia Druckiego.

Gdy poselstwo oświadczyło cel swego przybycia, odpowiedziano mu, że car szczerze pragnie pokoju, ale gdy należnego tytułu nie odbiera, w nic się wdawać nie może. Nadto, że dziś jednajeszcze znalazła się ku temu przeszkoda, albowiem król podburza Tatarów do wojny. Naczelnik poselstwa odpowiedział: że Tatarzy których rzemiosłem są najazdy, podburzeń nie potrzebują, zresztą od króla nie zależą, i jego kraje ciągle napadają. Co zaś do tytułu, Zygmunt-August zastosuje się uznania innych monarchów.

Całym owocem tego poselstwa było ułożenie ro-

zejmu na lat sześć, ale który dopiero przez posłów moskiewskich w Wilnie miał być zawartym.

Iwan umyśliwszy wówczas opanowanie całych Inflant, namawiał Zygmunta-Augusta do przymierza z sobą przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi Tatarom.

Zamierzał tym sposobem wyciągnąć siły Litwy i Polski nad morze Czarne, aby swobodnie mógł działać nad Bałtykiem, wiedział bowiem, że i August myśli o Inflantach. Zrozumiano przecież plany Iwana i udzielono odpowiedź, że król bardzo pragnie poskromienie Tatarów, ale przewidując że panowie polscy i litewscy z obawy, by zaczepienie Tatarów, nie dało powodu do wojny z Turcyą, nakłonić się do téj wyprawy nie dadzą. Zawsze jednak dla bliższego zbadania przedmiotu, wyprawieni zostaną posłowie. Jakoż rzeczywiście udało się poselstwo do Moskwy, ale nic nie sprawiło.

Niedługo Zygmunt przedsięwziął ową wyprawę do Inflant, dla uwolnienia z więzienia arcybiskupa Wilhelma.

Iwan tak był niezadowolony z tego, że gdy przybyli do Moskwy na układy Tyszkiewicz oraz Poszuwiński, i proponowali dla zawarcia wiecznego pokoju zwrot Siewierza i Smoleńska, kazał odpowiedzieć że on owszem żąda wszystkich ruskich ziem, które jeszcze w posiadaniu Litwy zostają. Inflantom darmo Zygmunt przyrzeka opiekę, bo to kraj ruski, nieplacący carowi należnej daniny, i bezczesczący cerkwie, musi być poskromiony.

Poselstwo zatem odjechało z niczem. A niedługo przybył do króla poseł moskiewski, z zażaleniem o krzywdy zrządzone na granicach, a w liście przezeń

złożonym Iwan z powodu zajęcia Dorpatu, tytułował się już panem Inflant.

Zygmunt-August nawzajem po zawarciu wyżej opisyanych układów z mistrzem i arcybiskupem rygskim, doniósł Iwanowi, że objął panowanie nad Inflantami. Wiedział że doniesienie to wywoła wojnę, ale też do tej wojny był przygotowany.

Iwan Wasilewicz w odpowiedzi oznajmił najwyższe swoje zadziwienie z tego powodu, bo przecież, mówił, powinno być wiadomem królowi polskiemu, że Inflanty przed wiekami, nim się stały krzyżackimi, już uznawały władzę książąt moskiewskich, a od monarchów kościoła rzymskiego nie więcej nie otrzymały, prócz księży.

Właśnie kiedy car wybierał się na świętą wyprawę przeciwko Tatarom dla powszechnego dobra, król go w jego prawach niepokoi, zamki inflanckie swemi ludźmi osadza i odrzuca ofiarowany sobie rozejm.

II.

Utrata Inflant tak blizkich zagarnięcia, niepokoiła mocno Iwana, ale ponieważ właśnie w tym czasie owdowiał, zamierzył przez ożenienie się z którą z sióstr królewskich, otrzymać odstąpienie prawa do tych krajów. I w tym celu wysłał pełnomocników do Wilna, którzy wybrali Katarzynę młodszą i piękniejszą.

Zygmunt wysłał trzech panów, dla bliższego porozumienia się w tym względzie, którzy umówili że obie strony wyprawia wielkie poselstwa, jakie zjadą się na granicach, August niechętnie zezwalał na od-

danie siostry za wielkiego księcia, naprzód, że nie chciał wydawać młodszej przed starszą, a powtórę, że nie ufał przyjaźni Iwana. Zamierzył przynajmniej ze sposobności wyciągnąć korzyść dla kraju. Wyprawił tedy Iwana Szymkowicza, marszałka litewskiego, Jaka Hajko, i Marcina Wołodkowicza, którym polecił układy względem małżeństwa rozpoczynać w samą tylko Moskwie, lecz nie ruszać się od granicy, dopóki nie załatwią wpierw zatargów o krzywdy pograniczne i sprawę inflancką.

Poselstwo moskiewskie przeniknęło zamiary króla, bo przybywszy na granicę zaraz po powitaniu imieniem cara, wystąpiło zarzutem, że król lekceważy osobę ich pana, albowiem *w wielkiem poselstwie* nie przysłał nikogo z pierwszych panów pomimo wyraźnego zastrzeżenia, nie właściwem zaś mieszaniem się do Inflant, naruszył dobre chęci cara względem pokoju, a dla tego zmuszeni są przedewszystkiem rozpocząć układy o małżeństwo. Na zarzuty te Szymkowicz odpowiedział; Że szlachta litewska nie ocenia się wedle dóbr, bo w Rzeczypospolitej wszystka szlachta ma równe prawa. Że jako marszałek zajmuje niepoślednie miejsce w senacie, a jego towarzysze są także wysokiej godności. Co zaś do czynności mającego się ułożyć małżeństwa, te zawieszają, bo ponieważ tylu już pełnomocników litewskich nadaremnie jeździło do Moskwy, przeto niniejsze poselstwo pragnęłoby przez porozumienie względem innych przedmiotów doświadczyć, czego się spodziewać mogą, a naprzód żądają zwrotu Siewierza i Smoleńska, nieprawnie zabranych.

Posłowie rossyjscy odparli, że miasta te od najdawniejszych czasów były ruskie, Litwa posiadała je tylko jako zagarnione, a Moskwa napowrót odzyskała. Każda strona obstawała przy swoim: Rossyianie nie chcieli zobowiązać się do niczego, prócz ułożenia małżeństwa; Litwini zaś pragnęli, wytargować wiele, nim przyrzeką rękę królewny; przeto nie mogło przyjść do żadnego porozumienia i poselstwa rozjechały się zaraz z granicy. Było więc rzeczą widoczną, że wojna wybuchnąć musi; w Litwie też ciągle zajmowano się do niej przygotowaniami.

III.

Zygmunt-August nie skory do rozpoczęcia działań wojennych, raz jeszcze wysłał do Moskwy Michała Haraburdę, wzywając Iwana Wasilewicza o wstrzymanie w Inflantach kroków nieprzyjacielskich, jeżeli pragnie pokoju. Iwan przyrzekł cofnąć swe hufce i rozpocząć układy, ale przyrzeczenia nie spełnił. Ruszyły tedy ku Inflantom wojska litewskie (1560 r.) Naprzód Hieronim Chodkiewicz kasztelan wileński, Alexander książę Połubiński, i wielu znakomitych panów i rotmistrzów.

Rossyianie odstąpili natychmiast od oblężenia miasta Kieśi stolicy mistrza i cofnęli się ku granicom. Na tę wiadomość szlachta litewska niewidząc nieprzyjaciela powróciła do domów. Połubiński tylko pozostał do strzeżenia granic tak inflandzkich jak litewskich.

W następnym roku gdy znów uczynione kroki pojednawcze, tak przez króla do Iwana, jak panów li-

tewskich do bojarów moskiewskich nie odniosły żadnego skutku, znów Mikołaj Radziwiłł zwany rudym wojewoda trocki, ruszył z hufcami ku Dźwinie, a posławszy dla spustoszenia ziem moskiewskich Jerzego Tyszkiewicza i Grzegorza Tryznę, sam wkroczył z głównymi siłami do Inflant i pominąwszy Rygę, zbliżył się pod zamek Tarwast, będący w posiadaniu Rossyan i obległ go. Przez trzy tygodnie wśród ciągłej kanonady posuwał podkopy pod mury twierdzy, a poszczerbiwszy je kulami, przypuścił powszechny szturm.

Obleżeni z toporami w rękę bronili wejścia do zamku, wtedy Wolmiński rotmistrz kopijników, rozkazał swoim zsiść z koni, i pieszo wysłał do ataku. Nieprzyjaciel uległ, zamek został zdobyty i osadzony, a Radziwiłł udał się dalej na północ, rozdzieliwszy swój korpus na kilka oddziałów, z których jeden porazili pod Parnawą Gliniński i Serebranoj, nareszcie gdy nadchodziła zima, rozłożywszy część swjej armii po zamkach, powrócił do domu.

Wtedy to na sejmie wileńskim Kettler i Wilhelm brandeburski poddali Inflanty Litwie, skutkiem tego poddania zakon krzyżacki został rozwiązany w Rydze, a Kettler jako dziedziczny książę odebrał zarząd Kurlandyi i reszty kraju jako gubernator z ramienia Zygmunta-Augusta.

Z wiosną (1562 r.) wyruszył znów do Inflant Grzegorz Chodkiewicz kasztelan trocki hetman polny litewski, a Radziwiłł udał się ku Smoleńskowi. Tak w Inflantach jak na Litwie, schodził czas na drobnych tylko utarczkach. Rossyianie spalili przedmieścia Wi-

tebska i Dąbrowny, atakowali Orszę i Kopyść. Chodkiewicz przebywszy Dźwinę, napisał do dowódcy nieprzyjacielskiego, że król pragnie pokoju, możeby zatem dało się skłonić cara do przyjacielskiego porozumienia. Wojewoda moskiewski odpowiedział: że uczyni co będzie w jego mocy a o ile wie, Iwan tak z własnej pobudki, jak namowy swęj rady, życzy sobie przyjaźni z Zygmuntem - Augustem. Idzie tylko o wysłanie poselstwa do Moskwy. Zawarto nakoniec zawieszenie broni, dopóki nie nastąpi rezultat układów.

Chodkiewicz poruczywszy dowództwo księciu Połubińskiemu, sam z listem dowódcy dorpackiego, udał się do króla.

Ułożono, że naprzód panowie litewscy wyrozumią zamiary Iwana. W tym celu Walerjan Szuszkowski, biskup i Mikołaj Radziwiłł marszałek, wojewoda wileński, jako pierwsi z rady napiszą do metropolity i panów moskiewskich. Metropolita odpowiedział uprzejmie, oświadczając, że z innem duchowieństwem wyjednali u cara pozwolenie wolnego przejazdu dla poselstwa królewskiego. Ale panowie moskiewscy nie tylko nie okazali podobnej uprzejmości, lecz napełnili swój odpis wymówkami z powodu odmawiania Iwanowi tytułu carskiego, użycia Tatarów przeciwko chrześcijanom, którzy spustoszyli ziemię siewierską, a najbardziej o przyłączenie Inflant.

IV.

Eryk XIV król szwedzki po zajęciu Rewla szukał przyjaźni z Iwanem przeciwko Zygmunutowi, jako współ-

nemu nieprzyjacielowi, ale Iwan, który już tytułował się panem Inflant, i uczynił postanowienie posiadać całą tę krainę, zamyslał wypędzić z nich równie Litwinów jak Szwedów, nieprzyjął zatem przymierza, lecz dla zabezpieczenia się od jednego z nieprzyjaciół, dopóki nie rozprawi się z drugim, zawarł z Erykiem rozejm na dwa lata. Wtedy posłał Zygmunтови-Augustowi uroczyste wypowiedzenie wojny, a mianując się namiestnikiem Bożym, obiecywał ziemię Zygmunta spustoszyć ogniem, mieczem i łukiem, miasta zburzyć działami, a głowę Zygmunta w przygotowanej trumnie zawieść jako trofję do Moskwy. Przyczyną owego gniewu była ta okoliczność, że Zigmunt oddał siostrę królową Katarzynę, o którą się starał Iwan, Janowi księciu finlandzkiemu bratu Eryka króla szwedzkiego.

Wkrótce potem wkroczyły wojska carskie na Białą Ruś, roznosząc stosownie do obietnicy spustoszenie około Witebska, Dąbrowny i Orszy.

Skoro tylko doszła o tęg wiadomość, Floryan Żebrzydowski hetman koronny udał się z Polakami ku Połockowi; Mikołaj zaś Radziwiłł rudy z Litwą ku Smoleńskowi do Orszy, i stanawszy obozem z piechotą nad Dnieprem, jazdę wyprawił na pustoszenie kraju nieprzyjacielskiego. Żebrzydowski minawszy Połock poszedł pod Rewel, gdzie zapadłszy na zdrowiu zdał dowództwo Stanisławowi Leśniowskiemu z rozkazem, aby ścigał dalej nieprzyjaciela. Nowy dowódca na czele 1500 doborowego ludu z Litwinów i Polaków wyruszył w dalszy pochód. W krótko spotkał go czterdziesto-tysięczny korpus nieprzyjacielski pod dowództwem Kurpskiego. Trwoga ogarnęła tę garsztę

wojownika, ale, że miała wśród błot bardzo korzystne położenie, oszańcowała się spieszenie i z taką walczyła odwagą, aż do zajścia słońca, że nieprzyjaciel znurzony upornym szturmem, wołał zająć się rabunkiem, pustoszeniem i mordami bezbronnego ludu, jak walczyć przeciwko odważnym choć nie licznym rycerzom. Nazajutrz skoro znikły ciemności, oblężeni ujrzeli się zupełnie wolnymi.

V.

W początku 1563 roku, Iwan sam wyruszył w pole na czele dwakroć sto tysięcy piechoty i 80,000 jazdy a przybywszy pod Połock, ścisnął go ciężkiem oblężeniem. Na tę wiadomość Mikołaj Radziwiłł wojewoda trocki, hetman litewski, otrzymał polecenie jak najspieszniejszego pościgania wojsk najemnych rozłożonych na zimowych leżach.

Rozesłano wici zwołując szlachtę na pospolite ruszenie, wezwano panów, aby każdy z wojskiem jakie tylko zgromadzić zdoła, spieszył na obronę kraju, od tak groźnego nieprzyjaciela. Atoli wszystko było nadaremne, szlachcie wśród zimy niechciało się opuścić domów, a panowie jakby ich nieobchodziło czy zostawać będą pod władzą Zygmunta - Augusta, czy Iwana, byli głuchemi na wezwania, i zaledwie 2,000 Litwinów a 5,000 Polaków zgromadziło się do Mińska. Pomimo to hetman litewski śmiało wyruszył w pochód i szczęśliwie pokonywał oddziały nieprzyjacielskie grasujące po kraju, nareszcie stanął obozem o milkę od wojsk rossyjskich. Połock był tak opasany, że oblężonym żadnej nie mógł zanieść pomo-

cy. Nieprzyjaciel zaś tym częstsze przypuszczał szturm, że pragnął ukończyć dzieło, nim armija litewska powiększoną zostanie posiłkami, i stać się może niebezpieczną.

W mieście wojewoda Dowojna, miał wielu dzielnych rycerzy jak Hlebowicza, Hołubickiego, Piotra Dorohostojkiego, Korsaków, Wierzchlińskiego i innych, przy ich zatem pomocy nietylko mężnie odpierał szturm, ale nawet bardzo pomyślne czynił wycieczki. Śmierć poległego od kuli działowej Hołubickiego zatrzwożyła oblężonych, a nieprzyjaciel tak zawzięcie strzelał do miasta, że Dowojna zaczął się lękać, by mu nie zabrakło zdolnych ludzi do bronienia zbyt rozległych fortyfikacyi miejskich. Dla tego postanowił miasto spalić i cofnąć się do zamków ¹⁾, a dla uniknienia zbytniego natłoku wypędzić za bramy lud wieśniaczy, który schronił się do Połocka, przed srogim nieprzyjacielem. Pomimo przedstawień panów, a mianowicie Hlebowicza, że tym sposobem pozbawi się sam do 20,000 obrońców nie wyćwiczonych wprawdzie, ale zawsze przydatnych, że lepiej użyć ich do uczynienia wycieczki, a on sam pójdzie na ich czele; Dowojna nie dał się odwieść od swego zdania i zle na tém wyszedł. Nieprzyjaciel już uczuwał brak żywności, gdy wypędzony lud dobrze przyjęty, wskazał mu miejsca, gdzie zakopane było zboże.

Nadto po spaleniu miasta nieprzyjaciel mógł bliżej podsunąć swe baterye, a zatem zręczniejsz ogień kierować. Od silnej kanonady zapalił się zamek,

¹⁾ Połock miał dwa zamki.

wśród gaszenia pożaru wielu poległo, a nieprzyjacieli nie folgował.

Dnia 15 lutego Dowojna straciwszy nadzieję ocalenia Połocka, z Władką Haraburdą opuszcza zamek, udaje się do obozu nieprzyjacielskiego i zdaje się na łaskę zwycięzcy, lecz Wierzchliński nie dopuścił opanowania fortyfikacji, mężnie broniąc się z pozostałymi, szturm odparł.

Wtedy rozpoczęto układy. Połoczczanie otrzymali zapewnienie wolności i całości majątków, ale nie dotrzymano im słowa. Dowojna, Władka Haraburda i inni litwini zostali okuci w kajdany, i wywiezieni do Moskwy. Księża Bernardyni wyrznięci, sami tylko rotmistrze polscy otrzymali łaskę Iwana groźnego, bo na znak że prowadzi wojnę nie przeciw Polsce ale Litwie, odebrali w darze bogate futra i wolność powrócenia do swoich.

Zamki obsadzono silną załogą, nad którą książ Szujski jako namiestnik carski, po oddaleniu się Iwana do Moskwy, objął dowództwo.

Tymczasem siły Radziwiłła powiększyły się przybyłymi posiłkami, i wojewoda trocki obległ Szujskiego, ale ponieważ książ posiadał poddostatkami amunicji, obrońców i żywności, na której Radziwiłłowi zbywało, zatem oblężenie żadnego nie otrzymało skutku.

VI.

Tak kłopotliwe położenie Zygmunta-Augusta, pogorszyło jeszcze wkroczenie Niemców do Prus królewskich. Eryk książę brunświcki, którego niegdys

Albrecht książę pruski promował na wielkiego mistrza krzyżackiego, nawerbował wojska dla opanowania Holsztynu, posiadłości duńskiej, na rzecz króla szwedzkiego, ale będąc zagrożony przez książąt niemieckich rozbrojeniem, wkroczył do Prus, i stanął pod Laneburgiem oświadczając że ciągnie królowi w pomoc. Od króla odpowiedziano że pomocy jego nie żądano, zatem winien się cofnąć. Eryk jednak zamiast odwrotu, posunął się pod Tczew.

Wysłano doń od króla Jana Kostkę kasztelana gdańskiego, przed którym uniewinnił swoje postępowanie Eryk, wywijając się jak mógł, ale poznano że chodzi mu o pieniądze na zapłacenie swemu wojsku.

Lubo wtargnięcie to nie zdawało się mieć związku z roszczeniami krzyżackimi do władzy nad Prussami, przecież w obecnym stanie spraw ciążyło królowi. Wielkopoleanie bowiem musieli być zwołani na pospolite ruszenie; wojsko przeznaczone do Inflant musiało pozostać na granicy Mazowsza, a Prussakom kazano się szykować do boju. Gdańszczanie zatem, by uwolnić się od niebezpiecznego przyjaciela, wyliczyli mu sposobem pożyczki 12,000 talarów na pół roku, albo raczej jak mówi Bielski na wieczne oddanie. Wrócił tedy Eryk do Niemiec, pozostawiwszy ślady spustoszenia w województwie pomorskiem, lubo bawił tam tylko przez trzy tygodnie.

VII.

Zygmunt-August widząc wzrastającą potęgę Jana, lękał się nie tylko o Inflanty ale i Litwę, dla tego pozostawiwszy wojnę w Inflantach księciu Kettlerowi, zwo-

łał sejm do Piotrkowa. Polacy słuchać nie chcieli o wojnie, król niewidząc sposobu zebrania stosownego wojska, a nieposiadając sam także skłonności wojowniczych, postanowił wyprawić do Moskwy, Wasila Mackiewicza z prośbą o rozejm. Iwan przychylił się do żądania, ale pod warunkiem, aby przed nowym rokiem, przybyło nowe poselstwo. Kilka jednak miesięcy zaledwie upłynęło w groźnej ciszy, albowiem najazdy obu stron zerwały rozejm. Książę Michał Wiśniowiecki z kozakami i Tatarami, pustoszył kraj siewierski, nawzajem Bohdan Sabarow spalił Łukomłę.

Pomimo to dnia 5 grudnia przybyli do Moskwy wielcy posłowie: Jerzy Chodkiewicz podkomorzy litewski, Jerzy Wołowicz i Michał Haraburda, a witając Iwana nazwali go wielkim księciem, wszczęto zatem spór o tytuł carski. Rossyjanie wywodzili ród swych carów od cesarza Augusta, albowiem Ruryk szedł od Prussa, a ten był rodzonym bratem Oktawjana Augusta. Następnie Rossyjanie podali jako ostateczne warunki pokoju: Przyznanie tytułu carskiego, powrót Rzeczy, Szklowa, Mohilewa, Rogaczewa, Kijowa, Rusi zadnieprowskiej, Podola i Wołynia, krajów od Smoleńska do źródeł Berezyny, zgoła wszystkiego, co tylko Litwa kiedykolwiek zdobyła na kniazach ruskich, Chodkiewicz odpowiedział imieniem poselstwa na to żądanie, wykazał jego niesłuszność i oświadczył, że jeżeli panowie moskiewscy myślą o pokoju, to winni podać inne warunki, bo żądanie zwrotu krain ruskich, takich nawet, jakie nie do Litwy, lecz do Polski należą, jest tylko daremne marnowaniem czasu,

niech oddadzą Połock i Smoleńsk to o innych zamkach łatwiej się ułoży.

Wtedy panowie moskiewscy zapytali posłów, czy mają upoważnienie do traktowania względem tytułu carskiego i Inflant.

Posłowie odpowiedzieli, że lubo nie mają upoważnienia do przyznawania tytułu carskiego, jednak sądzą że król dla pokoju nie będzie sobie wiele robił z tego, sprawę zaś Inflant nie sądzą tak brdzo trudną, iżby się względem niej porozumieć było niepodobna, skoro tylko Moskwa będzie umiała ocenić co jest słusznem. Dla tego posłowie litewscy żądali przedłużenia rozejmu na czas krótki, nim się z królem zniosą względem tytułu cara i Inflant, a w razie zezwolenia na rozejm pięcio letni, chcieli pozostawić Moskwę przy posiadaniu Połocka z częścią województwa do Dźwiny, podobnie co do zamków Inflandzkich obiecywali uczynić. Iwan atoli odrzekł, że skoro tylko posłowie za nowemi rozkazami ociągać się zechcą, już na żaden rozejm nie zezwala. Zatem d. 9 stycznia odjechało poselstwo z Moskwy nic nie sprawiwszy.

VIII.

Iwan wyraźnie pragnął wojny, bo też te ciągle prośby, to narzucanie się posłów litewskich przeko-
nało go, jak jest groźnym, jak wiele wojną zyskać może. Natychmiast po wyjeździe Chodkiewicza z Moskwy, Szujski wystąpił z Połocka z 20,000 wojska i przebywszy Dźwinę, zagarniał resztę województwa, a Serebrjanów w 50,000 ludzi pustoszył okolicę nadnieprowską, zmierzając ku Orszy, gdzie miały

połączyć się oba wojska. Radziwiłł hetman litewski mając w pogotowiu do marszu kilka tysięcy wojska, połączywszy się z Grzegorzem Chodkiewiczem, w sześć tysięcy ruszył przeciwko nieprzyjacielowi, i żeby nie-dozwolić połączenia się Szujskiego z Serebrjanym, jednego dnia odbył 7 mil drogi, tak że piechota za nim podążać nie mogła. Dnia 26 stycznia 1564 roku spotkał Szujskiego pod wsią Ułą w sielisku Iwańskim. Nieprzyjaciel zawiadomiony o zbliżaniu się Litwinów, oczekiwał ich w szyku bojowym, a wojsko jego stanowiło wybór armii moskiewskiej.

Radziwiłł w obliczu nieprzyjaciela wyprowadzając swe hufce z wózów krzakami zarosłych, nieposiadał czasu nawet do zformowania szeregów. Nieprzyjaciel jednak ufny w liczne swe zastępy lekceważył Litwinów, mówiąc z dumą: niech się wszyscy pokażą, a razem skończymy z nimi. Chodkiewicz prowadził do boju, a Radziwiłł dowodził siłą odwodową. Pierwsi rzucili się do boju ze swemi chorągwiami: burgrabia połocki i Baka, za nimi Jerzy Zenowicz i książę Sołomerecki. Radziwiłł dosłał im świeże oddziały i tak żwawo natarło, że nieprzyjaciel nie zdążył nawet dać ognia z pola uchodzić. Cała walka trwała może nie całe dwie godzin. Książę Szujski poległ a nieprzyjaciel złamany i spędzony ze stanowiska, w ucieczce szukał ocalenia. Zajęcie słońca niepołożyło tamy pogoni pierzchającego nieprzyjaciela, albowiem jasne światło księżyca powiększone odbłaskiem śniegu pokrywającego pola, czyniło noc podobną dniowi. Rozerwany i zdobyty tabor wozów składał się z pięciu tysięcy powózek, na każdej znajdowało się do dziesięciu zbroi, mnóstwo na-

czyni srebrnych, bogatych futer i kobierców. Nade wszystko zabrano wielkie zapasy amunicji i sprzętów wojennych. W bitwie tej poległo 22 Litwinów a 700 było rannych. Nieprzyjaciół legło na placu boju do 9,000 nie licząc tych co postradali życie w ucieczce oraz potonęli na przeprawie rzeczki Krywczy, o pięć mil od pobojuwiska. Szujskiego zabił chłop siekierą a na jego koniu Radziwiłł odbył wjazd do Wilna.

Dowiedziawszy się o tej porażce Serebrianój Obolenński, stojący pod Orszą, z przejętego listu który wyprawili panowie litewscy do Filona kmity rządcy tego miasta, wzywając go aby ruszył w pole, spieszenie się cofnął, zostawiwszy w obozie do 25,000 wozów naładowanych żywnością i wojennymi zapasami. Obolenscy, z przewyższającą siłą, z ludem świeżym, mogli zgnieść razem oddział Kmity, jak i zwycięzki korpus Radziwiłła. Nie umiano jednak z tego wrażenia ze strony Litwy korzystać. Radziwiłł obchodził tryumfy w Wilnie rozpuściwszy wojsko, zamiast zdobywać zagarnięte zamki i miasta.

Dowódca rossyjski Jerzy książę Tokmaków, we 13,000 zdobywał zamek Ozieryszcza, pięć miesięcy leżał pod miastem prawie beczynnym, aż w lipcu Stanisław Pac namiestnik witebski zebrał szlachtę z okolic i postawiwszy na jej czele Jana Snieporoda wysłał go na odsiecz. Tokmakow posiadanych jeńców wyciął, działa i piechotę wyprawił statkami do Newla, a z konnicą poszedł na spotkanie Litwinów, lecz pobity cofnąć się musiał. Ale po odejściu Snieporoda nieprzyjaciel się zgromadził, powrócił pod zamek i znów go obległ.

Tymczasem Filon Kmity połączawszy się ze Sta-

niśławem Górką, Leśniowolskim i Secygniowskim walczyli nad Dnieprem na Siewierszczyźnie, gdzie zdobyli miasto Poczapów.

Radziwiłł wojewoda trocki w raz z kniazem Kurpskim obległ Połock, ale książę Szeremietiew bronił miasto silną artylleryą, i po 17 dniach bezowocnych usiłowań, za zbliżeniem się odsieczy od wielkich Łuk pod dowództwem kniazia Pronskiego i Serebrianego dnia 4 października 1564 r. odstąpić musiał. Część jego wojska z Kurpskim pociągnęła ku wielkim Łukom, gdzie pustoszyła kraj nieprzyjacielski, a reszta z Połubińskim udała się w stronę Pskowa i zasłaniała Inflanty od Buturlina. Tymczasem Ozieryszcza zdobyte zostały 16 listopada przez Rossyan, załoga nie mogąc się dłużej utrzymać w zamku wyszła wpole i cała poległa.

IX.

W Inflantach Eryk XIV król szwedki także rozszerzał swoje panowanie, Zygmunt-August widząc że prędzej załatwi się z Szwedem jak z Rosyją, postanowił zawrzeć pokój lub rozejm z Iwanem, a całemi siłami uderzyć na Eryka i wypędzić go z Inflant. Znów przeto wyprawił poselstwo do Moskwy (1565) r. Grzegorza Chodkiewicza podówczas już kasztelana trockiego, Michała Haraburdę i Jerzego Tyszkiewicza. Posłowie ci domagali się już tylko Połocka, a zrzekali się posiadłości rosyjskich w Inflantach, a nawet proponowali, aby wspólnemi siły odebrać Erykowi Estonją i pomiędzy siebie rozdzielić.

Iwan objawił chęć pojednania się z Zygmunt-

Augustem, skłaniał się do rozejmu, obiecywał wyprawić kommissarza, a wojska jego tymczasem opanowały Uswiatę, i w bliskości, to jest w ujściu Uli do Dźwiny, założyli zamek a nawet oblegli Woronecz. Znów przeto pojechał do Moskwy poseł od króla, lecz mu odpowiedziano, że zamek Uła postawiony na gruncie carskim, a Woronecz nieprawnie przez Litwę był zagarnięty.

Ze strony króla wzięto się do odwetu, starostowie pograniczni otrzymali rozkaz rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, i zaczęły się okropne spustoszenia w kraju nieprzyjacielskim, wczem głównie odznaczył się Bierula, Minko i Iskierko pułkownicy kozaków Witebskich zformowanych przez Paca wojewodę witebskiego.

Te straszne pożogi i grabieże, spowodowały zapewne cara, iż przysłał gońca z oświadczeniem że jego poselstwo wkrótce przybędzie dla układów. Nakoniec wielkie poselstwo stanęło w Grodnie, gdzie bawił Zygmunt. Mikołaj Radziwiłł czarny wielki marszałek, Grzegorz Chodkiewicz kasztelan trocki, Jerzy Tyszkiewicz wojewoda brzeski, Ostafi Wołowicz i Jan Szymkiewicz marszałkowie, tudzież Mikołaj Naruszewicz wyznaczeni byli przez króla do czynienia z nimi układów. Lecz żądania posłów były niepodobne do przyjęcia. Nie tylko bowiem nie przystawali na zwrot Smoleńska i Połocka, ale nawet tego co po ostatnich zabranych układach, to jest: Uświaty, Ozieryszczów i innych miejsc, żądali nadto aby król ustąpił zupełnie Inflanty, i żeby wydano zbiegłego z Moskwy do króla kniazia Kurbskiego.

Co do Kurbskiego Zygmunt-August odpowiedział

Iwanowi, że mu go wtedy wyda, gdy Iwan odstawi całą rodzinę Glińskich, Trubeckich, Massalskich i innych kniaziów, którzy z Litwy puciekali do Moskwy.

W czasie tych układów oddział Siewierzan napadł posiadłości litewskie kniaziów Ostrogskich. W odwecie Bierula z kozakami Paca wtargnął w granice nieprzyjacielskie i roznosił okropne spustoszenia. Zdobył Sitno, 300 załogi wyciął, kilka dział z całemi zapasami wojennemi uprowadził, a pod Wielizą rozbił zupełnie oddział carskich dworzan, popustoszył włości i miasta bielskie, słowem wszędzie wychodził zwycięzko i zjednał sobie sławę znakomitego żołnierza.

Z wiosną 1567 roku kilka oddziałów rossyjskich wkroczyło na Litwę i zamierzyło zgromadzić się w jeden silny korpus pod Orszą. Roman Sanguszko, który z siedmiotysięcznym oddziałem stał pod Czaśnikami, dowiedziawszy się o tém, ruszył nocą dnia 29 lipca 1567 roku, wkrótce doścignął Serebrjanego w 8^{em} tysięcy bezpiecznie obozującego, w cichości sprzątnął czaty, tak, że ani jeden nie uszedł człowiek, potem o wschodzie słońca rozrzuciwszy kobylice ogradzające obóz, uderzył nań, rozbił i rozpędził. Sanguszko, straciwszy zaledwie kilkunastu ludzi, odbił mnóstwo jeńców, wziął do niewoli kniazia Paleckiego, a Serebrjanę zaledwie z małą uszedł garstką.

Po tém zwycięztwie dowiedział się od szpiegów, że sześciotysięczny oddział nieprzyjaciół pod dowództwem Szczerbatego i Jerzego Boratyńskiego, z 3,000 Tatarów wyruszył z Ulli do Suszy. Sanguszko wszedł w lasy i zrobił zasadzkę. Znow niespodzianie wpadł na rozłożony obóz nieprzyjacielski, rozproszył, a

prócz wielu bojarów, do 80 samej starszyny zabrał w niewolę.

X.

Zygmunt-August sądząc zapewne, że te drobne zwycięztwa uczynią skłonniejszym do pokoju Iwana, wyprawił znow do Moskwy Jana Bykowskiego z listem, tłumacząc, że tylko grabieże spełnione w posiadłościach książąt Ostrogskich, skłoniły go do wzięcia się do oręża, jednakże gotów jest do przyjęcia pokoju, gdyby przedstawiono słuszne warunki. Bykowski nie zastał cara w Moskwie, albowiem pociągnął na wojnę do Inlandt; zatem udał się za nim do obozu. Lecz tam został pojmany i do więzienia wtrącony. Powód takiego gniewu cara był następujący:

Niejaki Kozłow lękając się srogości Iwana, którego poddani groźnym nazwali, osiadł na Litwie. Dziwna zmiana charakteru cara, a ząd okrucieństwa jakich się dopuszczał, musiały oburzyć jego poddanych, którzy porozumiewszy się z Kozłowem, zawiązali spisek, do którego należały najznakomitsze domy moskiewskie, a który ułożył, że skoro Zygmunt-August zbliży się z wojskiem, spiskowi cara wydadzą królowi. Tym celem Zygmunt wystąpił ze 100,000 armiją i stanął pod Radoszkowicami o 24 mile od Wilna, car dowiedział się o gotującym się zamachu, i dla tego uwięził Bykowskiego, kazał Kozłowa pojmać i wbić na pal, a Bykowskiego na wolność wypuścił z zaleceniem, aby króla na zjazd zaprosił, bo w ważnych przedmiotach monarchowie snadniej sami jak przez posłańców się porozumieć zdołają. Ale król

kazał odpisać, że nawet narody dzikie szanują posłów, a w Moskwie z pełnomocnikami litewskimi obchodzą się nie ludzko.

XI.

Zniewaga Bykowskiego oburzyła mocno naród, ale Zygmunt zamiast korzystać z tego oburzenia i zapuścić panującego w obozie, ruszył zatem w pochód na czele swej licznej armii, której usposobienie rokowało tak pomyślne skutki, przez dwa miesiące odwołczył wyprawę, a nareszcie gdy nadeszła zima, część wojska z takim kosztem zgromadzonego rozpuścił, resztę odesłał pod Ułę, a sam odjechał do Grodna.

Jan Chodkiewicz z najemnem wojskiem i znaczniejszem rycerstwem obległ Ułę, ów zamek niedawno przez nieprzyjaciół wzniesiony. Ale po bezskutecznych usiłowaniach, oddalił się, nic nie sprawiwszy.

Tymczasem przybyła do zamku pomoc; a na jej przyjęcie sprawiła załoga ucztę, wśród której upojeni żołnierze spokojnie spać poszli. Wypadkiem Sanguszek krążący bezustannie w tych okolicach, otrzymał o tym zajściu dokładną wiadomość, spiesźnie wysłał łodziami witebskich kozaków Bieruli, z drugiej strony pieszych ochotników, którzy zbliżyli się pod same warownie drewniane, zapalili je, a bramę rąbać poczęli. Przybiegła straż i część załogi, zawiązała się walka, ale Rossyjanie już dział używać nie mogli, albowiem nieprzyjaciół był pod samą twierdzą. Bierula też wpadł zaraz na wały i opanował armaty, z obu stron walczone mężnie, lecz Rossyjanie przewyższali liczbą. Widząc to Sołohub przeprowadza

wpław oddział litewski. Wkrótce Litwa opanowała zamek, wzięła do niewoli 800 strzelców, 300 bojar, i kilku znakomitych panów, a warownie zniszczyła; działo się to we wrześniu 1568 r.

XII.

Tymczasem Filon Kmita przebiegając okolice Smoleńska, napadł na jego załogę w czasie wycieczki, pobił i zapędziwszy się w głąb nieprzyjacielskiego kraju, aż się u Wiazmy zatrzymał. Jerzy Zenowicz ścigał nieprzyjaciół około Połocka i w kilku poraził utarczkach, Bierula znów jak roku zeszłego ze swemi kozakami gromił około Uświaty i Wielizy, gdzie rozbił oddział Gołowina, a wodza do niewoli zabrał. Szeremetiew, Buturlin i Sabarów, ze znacznem wojskiem i 6,000 Tatarów oblegli Witebsk, spalili miasto, ale zamku bronionego przez Stanisława Paca jeszcze dobyć nie mogli, w tem przyszła wieść, że Sanguszek opanował Ułę, i zatrwożony nieprzyjaciół cofnął się od Witebska.

Podobnie powodziło się Litwinom i w Inflantach, albowiem Alexander Połubiński zdobył Izborsk i zabrał w nim kniazia Naszczekina, o co rozgniewany Iwan mścił się na brańcach litewskich. Nareszcie posłał do króla dla traktowania o wymianę jeńców Piotra Kazimirskiego, będącego w niewoli u niego szlachcica litewskiego, ale lękając się, aby ten udawszy się do ojczyzny nie pozostał tam bez załatwienia sprawy, zażądał, aby za pewność powrotu jego poręczyło życiem stu jeńców litewskich zostających w ręku Iwana. Kazimirski stanąwszy na sejmie w Lublinie,

sprawę szczęśliwie załatwił i wraz z wielkimi posłami litewskimi, jeńców do Moskwy odprowadził, wielkiemu kniaziowi konia arabskiego i rusznicę misternie wyrobioną darował, a od Iwana dostał na wyjeździe trzy soroki soboli.

XIII.

Obie strony znużone długą wojną, pragnęły pokoju. Zygmunt-August zajęty był zjednoczeniem Litwy z Polską. Jan Groźny zagorzony wojną z sułtanem, który wysłał wojsko pod Astrachań. Wyprawił zatem król poselstwo, ale nie jak zwykle ze samych Litwinów, lecz jako już od zjednoczonych narodów, dwóch Polaków: Jana Krotowskiego wojewodę inowrocławskiego, Rafała Leszczyńskiego starostę radziejowskiego, oraz dwóch Litwinów: Mikołaja Talwosza kasztelana żmudzkiego i Andrzeja Iwanowicza (w kwietniu 1570 r.) którzy zawarli zawieszenie broni na trzy lata, to jest do 29 czerwca 1573 roku.

ROZDZIAŁ VIII.

Wojna ze Szwedami.

I.

W Inflantach Zygmunt walczyć musiał razem przeciwko Rossyi, Danji, i Szwecyi. Jak mówiliśmy wyżej, roku 1561 Szwedzi zajęli Rewel, król natychmiast wyprawił poselstwo do Sztokholmu protestując, że mistrz i arcybiskup jemu tylko oddali władzę nad wszystkimi ziemiami inflandzkimi. Ze swęj strony znów Magnus książę szlezwicki utrzymywał, że Rewel do niego należy prawem kupna.

Ponieważ zaś Danja biorąc w opiekę brata królewskiego i lennika, gotową była wdać się w tę sprawę, a żyła w dobrém porozumieniu z Polską i potężną na morzu Lubeką, zatem Szwecya dla bezpieczeństwa szukała stosunków z Rosyją i zawarła z nią rozejm na lat 2 (1562 r.) Przeto skoro Iwan groźny rozpoczął kroki wojenne w Litwie, Szwedzi wyruszyli przeciwko zamkom Estonii, a posunawszy się od Rewla ku Parnawie i Białemu Kamieniowi, po długiem oblężeniu oba zamki zdobyli.

II.

Dnia 4 lutego 1563 roku umarł arcybiskup rygski, Wilhelm margrabia brandeburski. Koadjutor jego Krzysztof meklemburski, który wystąpił z protestacją przeciwko połączeniu Inflant z Polską i Litwą do cesarza, nic nie zyskawszy u niego pojechał do Sztokholmu, gdzie zawarł układ z Erykiem XIV, porzucił wiarę rzymską i zaręczył się z jego siostrą. Szwedzi zatem zamierzali wprowadzić go na metropolię rygską, jako arcybiskupa protestanckiego, i zdobyli dla niego miasta Trejden i Dalen. Tymczasem książę kurlandzki Kettler, wsparty wojskiem najemnem polskiem pod dowództwem Weyera, odebrał Dalen, ujął Krzysztofa w sierpniu 1563 r. i odesłał do Wilna.

III.

Kiedy Eryk XIV przez małżeństwo swjej siostry, starał się zyskać prawo do arcybiskupstwa rygskiego. Zygmunt także przez wydanie siostry Katarzyny za Jana księcia finlandzkiego, szukał prawa do tego kraju (dnia 4 października 1562 roku). Jan książę finlandzki stał w nader przykrem położeniu, albowiem będąc pod władzą lenną rodzonego brata, lecz człowieka charakteru gwałtownego i niehumanitarnego, miał w sąsiedztwie lwana groźnego czyhającego na Finlandyę. Jan pragnąc rozprzestrzenić swą władzę pozyczył Zygmuntowi 120,000 bitych talarów a dostał w zastaw miasta inflandzkie: Helmet, Karkus, Ermis, Trikatén i kilka pomniejszych. Eryk XIV zarzucił mu

że się łączy z nieprzyjaciółmi Szwecyi i obwinił o zbrodnię stanu. Książę Jan znając charakter brata, zaczął się uzbrajać i połączył jawnie z Zygmuntem.

Eryk zawarłszy ów dwóchletni rozejm z Rosyją, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie razem przeciw władzy Zygmunta w Inflantach i przeciw bratu w Finlandyi. W obu wojnach powiodło mu się szczęśliwie. Zygmunt przeto zwrócił się do Fryderyka II. króla duńskiego. Umowy rozpoczęto w Stralsundzie przez Rusockiego kasztelana nakielskiego (w lipcu 1563), a zakończono w Szczecinie (5 października 1563 r.) traktat był tej treści:

1) Zygmunt-August rozpocznie całemi siłami wojnę przeciwko Erykowi i wyparuje go z Rewla, Białego Kamienia, Padisu, oraz z Parnawy. Król zaś duński będzie walczył nie tylko na morzu ale wkroczy do Szwecyi.

2) Jedno państwo bez drugiego nie może zawierać pokoju, a oba walczyć będą dopóki Eryk nie uzna Kettlera księciem Kurlandyi i lennikiem Zygmunta, nie wyjdzie z Inflant, nie powróci do dawnych praw księcia Jana, pozostawi w pokoju księcia pruskiego, książąt pomorskich, książąt meklemburskich nie zaprzestanie używać herbów norweskich i duńskich, nie zwróci ziem oderwanych od Danji, dóbr biskupich zabranych Magnusowi w Inflantach, nie nagrodzi obu królom kosztów wojennych i nie otworzy wolnej żeglugi ich poddanym. Spór pomiędzy Polską a Danją co do niektórych części Estonii, odłożono do późniejszego porozumienia.

3) Ponieważ zaś Eryk, okręty lubeckie przewożące towary z Niemiec do Narwy ciągle chwycił,

utrzymując, że tylko Rewel ma prawo składu na towary niemieckie, przeto Lubeczanie przyrzekli połączyć z Danją swą flotę i zniszczyć na morzu Bałtyckiem przewagę Szwecyi.

Takim sposobem rozwinęła się powszechna wojna na północy Europy. Gdy Kettler z Polakami wojował w Inflantach, flota duńska i Lubeczan z 64 okrętów złożona, wypłynęła na morze Bałtyckie. Wojska duńskie z prowincyi do Danii należących, a na półwyspie Skandynawskim położonych, wkroczyły do Szwecyi z jednej strony; a Norwegowie pod berłem Duńczyków także zostający, rozpoczęli wojnę przeciwko Erykowi z drugiej.

IV.

Pomimo to król szwedzki obległ księcia Jana w Abo, i nim nadciągnęły do Finlandyi posiłki litewskie, miasto dobył i brata wraz z żoną Katarzyną Jagiellonką uwięził. Nieszczęśliwy książę finlandzki skazany został jako buntownik na dożywotne więzienie. Katarzyna towarzyszyła mu przez cały czteroletni ciąg więzienia. Kiedy Eryk pozwalał wracać jej do Polski, za odpowiedź wskazała mu obrączkę ślubną z napisem: do śmierci. Po zajęciu Finlandyi, Szwedzi zeszczę śmielej działać zaczęli w Inflantach, i wkrótce zdobyli Karkus, jeden z zamków oddanych księciu Janowi w zastaw przez Zygmunta-Augusta, a niedługo potem i Lode. Na morzu wprawdzie ponieśli klęskę 1 lipca 1564 roku, bo po silnej burzy, kiedy zbierali się pomiędzy wyspami Gothland i Osland zostali napadnięci przez Duńczyków oraz Lubeczan, pobici

utracili admirała do niewoli zabranego i gdyby nie gęste rafy strzegące brzegów Szwecyi, panowanie Eryka byłoby mocno zachwianem. We dwa tygodnie jednak później, flota szwedzka zabrała 16 statków Lubeczanom wiozących towary do Narwy, w rok przeźbiła flotę nieprzyjacielską, a we dwa lata zatopiła im około 9,000 ludzi z admirałami.

Wprawdzie Mikołaj Talwosz kasztelan miński, który z Polakami i Litwinami zostawał pod rozkazami księcia kurlandzkiego, pobił oddział szwedzki pod zamkiem Kirempe i ścigał go aż pod sam Rewel 1564 roku. Jednak daleko jeszcze było do wypędzenia Szwedów z Estonii jak zamierzono w traktacie.

V.

Lubo Kurlandya zadowolona była z rządów Kettlera, jednak reszta Inflant burzyła się przeciwko gubernatorowi królewskiemu. Szlachta zaczęła powstać, że jest nadto fanatycznym protestantem, zbyt prześladowuje katolików, że dobra królewskie długami obciąża, w zastawy puszcza, rozdaje kurlandczykom, że połączywszy się z księżniczką meklemburską, z obcymi monarchami przeciwko królowi spiski knuje; dla tego zażądała, aby władzę namiestniczą objął jeden z panów litewskich.

Powołanie na gubernatora Litwina, łączyło ściślej Inflanty z Litwą, a mogło obudzić chciwość i panów polskich na urzędy w Inflantach, i wciągnąć Polaków do sprawy o Liwonję, o której dotąd słyszeć nie chcieli. Ztąd Zygmunt-August sądził, że i w Polsce przy mającej nastąpić zupełnej unii z Litwą, będzie mógł śmiało

powiedzieć, że Inflanty stanowią także nie oddzielną część Rzeczypospolitej.

Na skutek żądania szlachty Inflanckiej, Zygmunt-August zamianował Jana Chodkiewicza pomocnikiem a raczej następcą Kettlera. Chodkiewicz zyskawszy wziętość u szlachty inflanckiej, skłonił ją do połączenia się z Litwą i na sejmie w Grodnie dnia 26 grudnia 1566 r., podpisano nowy akt zjednoczenia, stosownie do którego sejmy Inflant i Litwy miały być wspólne, wyznaczenie augsburskie utrzymane, dobra arcybiskupstwa zajęte przez króla, z obowiązkiem przeznaczenia pewnej części na collegjum naukowe i dom przytułku w dów i panien szlacheckich, szpitale, oraz wsparcie dla tych, którym Rosyianie i Szwedzi zabrali dobra. Inflanty podzielono na cztery powiaty: rygski, trejdenski, wendeński i dynaburski, w każdym był ustanowiony senator z miejscowej szlachty. Gubernator albo jak go nazywali starosta generał inflancki, miał być Infantczyk albo Litwin.

VI.

Wkrótce Szwedzi pod dowództwem Claus-Kursela wkroczyli do powiatu rygskiego i rozbiwszy oddział polski pod Lemsalem miasto spalili. Mikołaj Talwosz wyruszył w 3,000 najemnego wojska i dopędził Kursela w okręgu Wyhke, a lubo ten połączył się z oddziałem Horna i był dwa razy silniejszy od niego, przecież uderzył na Szwedów i zupełnie pobili. Szwedzi opuścili Inflanty.

W czerwcu 1567 r. przybył do Inflant powtórnie Jan Chodkiewicz jako już następca Kettlera z instru-

cką królewską, aby postanowił nad Rygą w miejsce dawniej arcybiskupiej władzę królewską, i aby przywłaszczone przez miasto dobra po duchowieństwie zajął na skarb królewski.

Ryżanie nie chcieli mu oddać zamku, powołując się na zawartą niegdyś ugodę, skutkiem której mieli pozostać miastem wolnem, pod opieką tylko króla. Spór przybierał groźną postać, generał starosta założył blockhausy nad Dzwina i zatamował żeglugę, aż wystąpił w pośrednictwie książę Kettler. Ryżanie powierzyli mu zamek jako sędziemu polubownemu, a Chodkiewicz do czasu zawarcia ugody, zaniechał kroków nieprzyjacielskich.

VII.

Tymczasem w Szwecyi ważna nastąpiła zmiana. Eryk XIV wpadł w obłąkanie, iż własną ręką ludzi zabijał, panów szwedzkich niewinnie tracić kazał, a w końcu przebrany w chłopskie szaty, tułał się o głodzie po lasach przez dni kilka. Iwan groźny korzystając z takiego chorobliwego usposobienia sąsiada, dla zemsty na Zygmuncie-Auguście, wymógł na Eryku za pomocą obietnicy przyjaźni wydanie sobie Katarzyny Jagielonki, żony uwięzionego brata Jana księcia finladzkiego. Spisano traktat i dnia 21 lipca 1567 r. przybyło liczne poselstwo z orszakiem w 300 koni po nieszczęśliwą żonę Jana. Ale panowie szwedzcy w przystępach rozumu usiłowali przekonać króla, jaką postępek taki ściąganie hańbę i nieszczęścia na Szwecyą i zdołali go na pewien czas odwieść od złego zamiaru, a nawet uwolnić z więzienia księcia Jana i przywieść braci do

zgody, skutkiem której Eryk uznał synów jego za dziedziców tronu szwedzkiego.

Posłowie jednak Iwana groźnego przewidywali, że król szalony nie długo wytrwa w swych zamiarach, i przez rok cały nie wyjeżdżali ze Sztokholmu. Jakoż Eryk nie długo powrócił do dawnego zamiaru wydania bratowej, i tylko za staraniem panów czyn ten odłożony został, ale gdy we wrześniu 1568 roku w czasie swego wesela z córką przekupki, Eryk wydał rozkaz aresztowania braci Jana i Karola, i odebrania im życia za zdradę stanu, albowiem dowiedział się, że ci umówiwszy się z niektórymi panami, duchowieństwem, i przeciągnawszy część wojska, zajęli już kilka zamków i wydali do narodu manifest przeciw szalonemu bratu, naród zaczął się burzyć, i pomimo że król wysłał siłę zbrojną przeciwko powstańcom, wojska królewskie musiały ustępować w bojach i cofnęły się do stolicy. Eryk zamknął się w Sztokholmie, ale mieszkańcy otworzyli bramy księciu Janowi i Karolowi. Eryk został pojmany i osadzony pod strażą, a książę finlandzki pod imieniem Jana III. objął berło 28 września 1568 r.

VIII.

Iwan groźny dowiedziawszy się od swych posłów, o zaszłych zmianach w Sztokholmie i otrzymawszy od nich doniesienie, że podczas tych zaburzeń ledwie ukryć się zdołali z życiem przed zagniewanym ludem, że obecnie nawet zostają pod strażą, przeto car dla uwolnienia swego poselstwa, oświadczył skłonność do przyjaźni ze Szwecją. Panowie lękali się po-

tęgi Moskwy, zatem z chciwością przyjęli tę propozycję.

Tymczasem Iwan groźny jak mówi Karamzyn przez swych tajemnych wysłańców, usiłował zawiązać zmowę z Rewlanami, którzy mieli wypędzić wojsko szwedzkie z miasta. Ofiarował Kettlerowi pomoc i całe Inflanty, byle polską władzę zrzucił, królem się ogłosił i jego opiekę przyjął. Gdy Kettler odmówił, sprowadził do Moskwy Magnusa księcia szlezwickiego, ze swą synowicą zaręczył i obiecał pod temiż warunkami dać Inflanty i pięć beczek złota. Magnus propozycję przyjął i 1570 roku został koronowany uroczystie na króla Inflant.

Nowy król Inflant wydał manifest do narodu oznajmując o otrzymaniu z rąk *cesarza rosyjskiego* berła i panowania nad Inflantami, a przyrzekając mu opiekę wzywał o złożenie sobie przysięgi wierności. Rewlanie w miejsce zadosyćuczynienia odezwie, obwarowali lepiej miasto. Magnus z licznem wojskiem i artylerją rozpoczął szturm Rewla, ale po sześciomiesięcznych usiłowaniach z niczem (dnia 16 marca 1571 r.) odejść musiał.

IX.

Na sejm do Lublina 1569 r., na którym połączono Litwę z koroną, przybyło poselstwo od Jana króla szwedzkiego, i nie tylko zawarto z Polską traktat, chociaż zwypuszczeniem sprawy inflantskiej, która wymagała porozumienia się z carem, ale powołano Zygmunta-Augusta do pośredniczenia w układach z Danją.

Zatem w czerwcu 1570 r. zjechali się pełnomo-

cnicy w Szczecinie. Ze strony Polskiej wyznaczeni byli: Marcin Kromer i Justus Claudjus, ksiądz Dymitr Sulikowski i Piotr Kłoczewski, przez pięć miesięcy nmawiali się o warunki, a tymczasem Iwan groźny z Magnusem grabili Estonję. Nakoniec za staraniem Zygmunta podpisano ugodę pomiędzy Danją, Szwecyą a Lubeką 1570 r.

Tymczasem i Iwan groźny musiał wyprowadzić swe hufce z Inflant, albowiem Dawlet Girej z Tatarami perekopskimi wpadł w jego granice, przebiegł kraj z ogniem i mieczem, wszedł do stolicy, spalił ją, zrabował i niezliczonym niewolnikiem, oraz łupami powrócił do Krymu. Mówi Karamzyn iż 800,000 ludu i wojska w samej Moskwie wśród pożaru zginęło.

ROZDZIAŁ IX.

Exekucya praw.—Unija prowincyi.

I.

Długa wojna tak rossyjska jak infladzka, pochłaniała znaczne summy pieniężne, a tak Prussy jak Polska na ciągłe domagania się króla, o uchwalenie na ten cel nowych podatków, zawsze się od nich wymawiały.

Prussacy utrzymywali że są państwem udzielnem, że inne kraje królewskie wcale ich nie obchodzą, i za ledwie czasem zezwoliły na przekazanie królowi jakiego cła czasowo, co stanowiło zasilek bardzo niedostateczny. Szlachta zaś polska, niepokojona ciąglem dopominaniem się pieniędzy, zwróciła uwagę, że dobra królewskie stanowiąc mające dochody na wojnę, prawie całkiem nikną wbrew prawu. Zażądała aby *starostwa jeneralnego* nikt nie posiadał w zastawie, jak ustanowiono za Władysława Jagiełły i aby każdy od owego czasu nabyte tego rodzaju prawa utracił; oraz aby od statutu Kazimierza Jagiełłończyka podobnie postąpić ze starostwami grodowymi, a przedewszystkiem aby panom Poodbierać *dobra stołowe króle*

wskie, stosownie do postanowienia z roku 1504 mówiącego: że takich dóbr nikt bez zezwolenia sejmu trzymać nie może. Ponieważ zaś Prussy według układów są prowincją polską, a od niej się odłączają, przeto je zmusić, aby na walnym sejmie z drugimi prowincjami podatki na się przyjmowały, a wtedy lżej będzie koronie i potrafi potrzeby opędzić.

Niebezpieczna potęga Rosyi, grożąca tak Litwie jak Polsce, tem więcej nagliła do takiej jedności prowincyi.

Z tych powodów exekucya statutów i unja prowincyi, stały się powszechnymi pragnieniami Polaków, mającemi podnieść kraj na stopień dawniej świetności. Wśród takiego usposobienia, zebrał się sejm piotrkowski w listopadzie 1562 roku.

II.

Wielki to był i zawołany sejm, a prawie jako sądny dzień, mówi Joachim Bielski; bo wielom szło o ich znakomite dochody, które wedle statutu nieprawnie posiadano. Na usilne żądania stawily się nawet stany pruskie to jest dwaj biskupi, trzej wojewodowie, kasztelan, podkomorzowie, szlachta i reprezentanci miast, lecz przywołani do podzielnia obrad sejmu, tłumaczyli się po swojemu, iż są obywatelami innego kraju; usuwali się bowiem Prusacy od ponoszenia ciężarów wojennych. Ale ponieważ niektórzy z ich senatorów, a szczególnie pochodzenia polskiego, byli osobiście interessowani w sprawie roztrząsanej na sejmie co do nieprawego posiadania dóbr królewskich, jak Jan Działyński wojewoda chełmiński, który dostał

od Zygmunta-Augusta miasto Brodnicę i Bratian, pragnąc przeto bronić swego interessu, chcieli siedzieć w polskim senacie. Jan Kostka kasztelan Gdański poszedł za przykładem Działyńskiego. Szlachcie zaś pruskiej podobała się wolność polska, i rada widziała, że przez exekucję odejmie się nieco buty panom, mniej zatem powstawała przeciw zupełnej unii z Polską, by tylko prawa jej nie były naruszone. Miasta jednak stanowczo opierały się zjednoczeniu z Polską, bo lękały się wielkich wydatków w czasie wojen tak częstych w koronie.

Podobnie między władzami polskimi różne objawiały się zdania, a to stosownie do interessu. Król pragnął unii pruskiej, ale jeszcze więcej exekucyi, bo ta mogła spieszenie napełnić skarb. Panowie polscy byli za unją, bo ta obiecywała im ulgę w podatkach, lecz sprzeciwiali się exekucyi, bo wielom z nich miała uszczuplić dochody... W istocie exekucya ta zapowiadała okropne zamieszanie, bo nie jedne dobra od roku 1504 przez różne przeszły ręce, były dzielone, wdowom na oprawy przeznaczane, sprzedawane, a dziś naraz miały być zwrócone królowi, jako niesłusznie przez pierwszego posiadacza osiągnięte.

Szlachta zaś polska, stała upornie i przy dopełnieniu unii pruskiej zawartą za Kazimierza Jagiellończyka, i przy potrzebie exekucyi, bo oba te środki zmniejszały ciężary podatków opłacanych prawie przez samą tylko koronę. Dla tego też bez słuchania Prusaków, postanowiono na sejmie polskim, że exekucya ma być i do Pruss rozciągnięta. Wezwał ich kanclerz Ocieski i przedstawił uchwałę senatu, tłumacząc: że posłom sejmowym wszystko ustąpić musi, że panowie

polscy pozzekali się już dóbr królewskich, sam król czwartą część dochodów swoich na utrzymanie woj-ska ofiarował. Prussacy przez uznanie unii, nie otrzymują żadnych nowych praw, tylko jeden statut z r. 1504 co do dóbr stołowych uznać mają, bo wówczas już z Polską jedno państwo stanowili, król tak chce mieć i nakazuje Prussakom, aby nie stawiali oporu. Potulni Niemcy po naradzie dali odpowiedź, że na nie nie mogą wyrzec zezwolenia, bo przedmiot tak ważny, winien być pierw na ich sejmie rozpoznany. Kanclerz im zagroził że zostaną za nieprzyjaciół kraju uznani. Udali się zatem do króla, ale Zygmunt odpowiedział krótko, że tylko w senacie ich zażaleń słuchać może. Weszli Prussacy do senatu, ale nie chcieli zająć wskazanych miejsc. Ocieski, a zwłaszcza arcybiskup Uchański, gorliwy o dobro kraju obywatel, przedstawiali im że ich ojcowie radzili i walczyli razem z Polakami, że ich prawa i przywileje zawsze szanowano; że doznając wspólnej opieki króla, winni razem z innymi ziemiami ponosić ciężary kraju. Jeżeli czują się pokrzywdzonymi, to im wolno swych praw bronić, ale od obrad z braćmi unikać im nie należy.

Prussacy utrzymywali zawsze jedno, że mają tylko wspólnego z Polską króla, że ich radcy zasiadali w senacie nie jako reprezentanci kraju, ale jako ludzie uczeni.

Dnia 15 lutego 1563 roku wezwano znów radców i posłów pruskich i wskazano im miejsca. Po przybyciu posłów polskich rozpoczęto rozprawę względem spełnienia exekucyi. Posłowie szlachty pruskiej oświadczyli, że pod statut polski z roku 1504 podciągnięci być nie mogą, ale pozwalają aby na mocy pra-

wa skarbowego (*jure fisci*) dobra stołowe królewskie od osób prywatnych wróciły pod zarząd królewski.

Arcybiskup gnieźnieński odczytał im odpowiedź, że królowi i Polakom nie chodzi o formy, ale o to aby Prussacy jako obywatele jednego z Polakami kraju z jednej kancelaryi odbierający rozkazy, wspólnie z nimi radzili, do ciężarów ogólnych przykładali się i aby skarb wrócił do swych dochodów.

Dla przekonania o słuszności domagania się tego, odczytano im następnie stary akt złączenia z Polską za czasów Kazimierza Jagiellończyka w oryginale, gdzie powiedziano: „*Prussacy upewniają królowi Kazimierzowi i jego następcom wierność ciesząc się, że po oderwaniu z pod przemocy krzyżackiej wracają z ważnych powodów do swego dawnego królestwa, z niem łączą się i samieniają w jedno ciało na wieczne czasy.*”

Wyrazy te przekonywały że niechodziło tylko o wspólnego króla, ale że tak główne prawa jak i skarb zostały wspólne dla Pruss i Polski, dla tego pomimo czczych protestacyi i uporu, stanęło, iż oba te narody wspólnie o swych sprawach naradzać się winny.

Postanowiono tedy exekucją, do spisania dóbr wyznaczono rewizorów od króla, od senatu i z koła rycerskiego do wszystkich pięciu części korony, to jest: do Wielkiej-Polski, do Małej-Polski, Mazowsza, Rusi i Pruss. Wtem nadeszła smutna wiadomość o zdobyciu w dniu 15 lutego przez nieprzyjaciół Połocka, i stała się powodem zamknięcia sejmu, oraz wyjazdu króla do Litwy.

Trwał ten sejm bardzo długo, bo od 22 listopada
Zygmunt-August.

do 23 marca 1563 r. sprawa też była nie lada; mówi Bielski, że gdy wśród sporów o exekucję statutów z panami, którzy nie chcieli na nią zezwolić z obawy utraty intrat, król pragnąc ich zawstydzić odstąpił dobrowolnie czwartą część swych dochodów, na utrzymanie wojska, taki zrodził entuzjazm, iż panowie sami darli swe przywileje na posiadanie dóbr, rzucając je pod nogi królewskie.

W ogóle zmuszenie radców i posłów pruskich, do zasiadania na sejmie koronnym, dobry wywarło skutek, szlachta cieszyła się jawnie z tej zmiany. Na sejmie pruskim odbytym w maju w Malborgu, uchwalono znaczny podatek na obronę Inflant, a mianowicie od włości (Huben geld) uprawnej po ośm groszy, od włości odłożnej po dwa grosze, a to tak w dobrach szlacheckich jak duchownych. Miasta mniejsze rozpięły na swych mieszkańców szos, to jest podatek od majątku; na wsiach i miastach nie wypuszczono nawet zagrodników, komorników ani wyrobników.

III.

W końcu tegoż samego roku (1563) zebrał się sejm warszawski, dla dokonania owego wielkiego dzieła unii i exekucji statutów. W Prussach rycerstwo województwa pomorskiego złożone w znacznej części z Polaków, oraz mniejsze miasta całych Prus, chciały zupełnego złączenia z Polską, ale panowie pruscy lękali tego, bo wskutek exekucji będą musieli powrócić znaczne dobra, od królów bardzo tanio nabyte.

Gdy się tedy rozpoczął sejm warszawski, Jan Dzia-

łyński wojewoda chełmiński, który winien był powrócić dla skarbu Brodnicę i Bratjan, tudzież Achacy Czema wojewoda malborski, posiadacz Christburga, wystąpili jako posłowie od obcego kraju Prus do Polski, przeciw exekucji i ustawom ostatniego sejmu piotrkowskiego, domagając się, by nie obowiązywały Prus; ale zostali skompromitowani przez posłów województwa pomorskiego, i deputowanych mniejszych miast, utrzymujących, że Prussy uznają się za prowincję zjednoczoną z Polską, i obstają za exekucją, lecz panowie dla obrony wyjednaných sobie od króla dóbr, udają jakieś zagraniczne poselstwo i wikłają powszechną sprawę, dla osobistego interessu.

Wezwano radców pruskich do senatu i kazano zająć właściwe miejsca, ale panowie pruscy broniąc posiadania swych dóbr, zaczęli się zbyt śmiało wyrażać przeciw wyrządzanemu im gwałtowi, co oburzyło tak mocno senatorów polskich, którzy przecież przez exekucją także mieli tracić znaczne dobra, iż po dwa kroć domagali się od króla o wytoczenie im sprawy o obrazę majestatu. Bronił siebie i kolegów Działyński, od tego ciężkiego zarzutu i obstawał, że Prussacy na ostatnim sejmie nie przychyłili się do exekucji.

Podkanclerzy Piotr Myszkowski, oświadczył od tronu niezadowolenie z powodu tej nowej i bezzasadnej protestacji panów pruskich, że boleśno mu, iż jego radcy nie mają na widoku pospolitego dobra i sprawy królewskiej.

Pomimo zatem całej ich protestacji wysłani zostali do Prus, jako rewizorowie: ksiądz Jan Radogowski sekretarz królewski, Jan Lutomierski podskarbi nadworny i Stanisław Słupski, a zostawiwszy rzecz

przytem, iż Prussy oddawna zjednoczone są z Polską, wprowadzano posłów księcia Oświęcimskiego i Zatorskiego, i zajęto się przygotowaniem ostatecznego zjednoczenia z Litwą, oraz uchwaleniem nowego poboru.

IV.

Na tym sejmie posłowie ziemscy żądali, żeby duchowieństwo złożyło do rozpoznania przywileje uwalniające je od ponoszenia ciężarów ogólnych. Król przychylił się do ich żądania, a zatem biskupi ustąpili. Przejrzano przywileje i uznano je za ważne pod warunkiem, że duchowni zobowiążą się płacić stały podatek, na potrzebę rzeczypospolitój. Arcybiskup Uchański chętnie na to zezwalał, ale, że inni biskupi oparli się; zatem Uchański zabrał głos w imieniu duchowieństwa, że nie może zgodzić się na żaden podatek, dopóki nie będą przywrócone sądy duchowne. Jeden tylko Mikołaj Wolski ofiarował połowę dziesięcin i jeszcze 2,000 złotych. Pomimo jednak oporu biskupów dnia 1 kwietnia 1564 roku, zapadły następne uchwały: wszyscy włościanie nie wyłączając dóbr duchownych, mają płacić po 10 groszy z włóki osiadłej; drugie zaś 10 groszy włościanie wytrąca z dziesięciny składanej duchownym, i wniosą do skarbu.

V.

Na zgromadzony w następnym roku (1565) sejm w Piotrkowie, nie przybyli reprezentanci stanów pruskich, wymawiając się morową zarazą. Stał tylko

sam poseł od Prus i biskup warmiński Hosjusz, który powróciwszy z soboru trydenckiego, miał jedynie na celu sprawę kościoła, dla której wiele zrobić można było na sejmie polskim. Zjawił się nareszcie i burmistrz gdański, lecz także w interesie tylko swego miasta, albowiem Danija będąc w wojnie ze Szwecją, zamknęła Sund i nieprzepuszczała z morza Bałtyckiego żadnego statku, który nie okazał paszportu od króla polskiego. Ponieważ to krępowało bardzo handel, przeto Zygmunt-August postanowił wyprawić posła swego z radcą gdańskim do Kopenhagi z żądaniem, aby kapitan okrętu gdańskiego, miał tylko obowiązek ztwierdzenia przysięgą, że nie zostaje w żadnych stosunkach ze Szwecją, i do końca wojny ich nie zawiąże pod utratą majątku i życia.

VI.

Na sejm w roku 1569 do Lublina zwołany mający zjednoczyć koronę z Litwą, przybyli senatorowie pruscy, jako też posłowie od rycerstwa i reprezentanci miast. Panowie pruscy tak bałamucili całą tę prowincję, iż się od wspólnego sejmu koronnego wyłamać chciała.

Na poparcie swych żądań, prussacy złożyli papieiry, ale te jako fałszywie odpisy za dokumenta przyjęte nie były, i wezwani zostali do zajęcia właściwych miejsc, co też uczynili. Dla ostatecznego rozwiązania tej kwestyi, oddano ją jako spór prawny pod rozwiązanie najwyższej władzy sądowej, to jest króla. Zygmunt-August mając sobie przedłożoną sprawę rozstrzygnął: „że w słowach przywileju Kazimierza

Jagiellończyka, „wszelkie sprawy powyższych i przystosowanych krajów dotyczące mają być uchwalone na ogólnych zgromadzeniach z radcami” znaczą na radzie wszystkich krajów polskich, a nie samych Prus. Król Kazimierz używał wyrazu *łączę, wcielam do Polski*, a zatem Prussy są prowincją polską. Radcy więc pruscy jako prowincyi polskiej, mają na zawsze być senatorami polskimi, i odtąd będą w senacie zasiadać, posłowie zaś pruscy udadzą się do koła posłów polskich. Opierający się temu zostanie odsądzony od wszelkich godności i urzędów.

Decyzja ta zrodziła z początku protestacye zwłaszcza ze strony panów, ale gdy szlachta po zastanowieniu się, że Prussy niechcąc należeć do cesarstwa niemieckiego, muszą przecież uznać czyjąś władzę, bo same w pośród przemożnych sąsiadów utrzymać się nie zdołają. Że Polska tyle lat rozciągająca nad niemi swą opiekę, mogłaby orężem i przemocą przycisnąć je jak niegdyś zakon, jednak używała łagodnie swęj władzy, że obecnie nie wymaga nic tak wielkiego, bo tylko ponoszenia wspólnych ciężarów, za które niesie równe prawo i braterstwo, poleciła swym posłom zasiąść z polskimi, zatem i panowie odłączać się nie mogli. Tak Prussy uznały się za prowincją korony polskiej.

Dla ukończenia spraw pruskich za Zygmunta-Augusta, należy nam wspomnieć jeszcze o zaburzeniach gdańskich.

VII.

Gdańsk jako miasto handlowe, zamieszkane przez samych Niemców i myślące tylko o zarobku handlowym,

mało się kłopotał o dobro rzeczypospolitej ale pragnął pokoju na północy Europy, któraby mu zapewniła wolną żeglugę na morzu Bałtyckiem. Tymczasem wojna Inflandzka poburzyła przeciwko sobie Rosyją, Szwecyą, Litwę, Polską, Danię i wiele krajów nadmorskich niemieckich, a tym sposobem kładła zaporę handlowi i zamykała morze Bałtyckie.

Sprawa zatem króla polskiego, była przeciwną sprawie Gdańszczan.

Zygmunt-August kazał rozdawać listy frejbiterkie, to jest korsarskie i zmusił miasto do wystawienia floty z 12 okrętów 30 - działowych przeciwko nieprzyjacielowi, zatem naraził go na pomstę tegoż nieprzyjaciela. Okręty korsarskie krążyły po morzu Bałtyckiem, i chwytaly statki płynące do Narwi, albo do portów szwedzkich. Dziesiątą część łupu obowiązane były składać królowi.

Klefeld burgrabia królewski, to jest naczelnik władzy miasta i Ferber burmistrz, podburzyli lud gdański przedstawiając mu, że z tego rozboju przyjdą na miasto wielkie nieszczęścia i straty, bo nieprzyjaciel pozabiera w odwecie okręta kupieckie gdańskie, a czasem może i na miasto uderzyć. Lud zatem rzucił się na okręt Sierpinka, kapitana królewskich frejbiterów, porwał mu jedenastu ludzi, ściął ich w bramie miasta i głowy ich zatknięte na palu, postawił na brzegu morskim 1568 roku.

Odtąd frejbiterów nie puszczano do miasta, z obawy pomsty, a z latarni portowej strzelano za zbliżeniem się do ich statków. Żle się też powodziło frejbiterom, siedmdziesięciu schwytali Anglicy i wydali Ros-

syanom, którzy ich powiesili, Duńczycy wytępiłi resztę.

Zygmunt-August widząc, że Gdańsk jego własne miasto, stawia mu na przeszkodzie w walce z nieprzyjacielem, wyznaczył dla rozpoznania sprawy i ukarania winnych kommissarzy: Jana Kostkę kasztelana gdańskiego, Mikołaja Firleja wiślickiego, i Szymona Szubskiego inowrocławskiego kasztelana. Ale Gdańszczanie uzbroiwszy miasto najętymi knechtami, obsadziwszy ratusz i bramy, wytoczywszy na rynek działą wyprawili do kommissarzy deputację z oświadczeniem, że jeżeli przystaną na podane warunki, to dopiero do miasta wjechać będą mogli. Kommissarze uznali to za zniewagę majestatu królewskiego i nie wdając się w żadne układy, z niczem powrócić byli zmuszeni. W następnym roku (1569) na sejmie lubelskim wyznaczeni zostali ciż sami kommissarze do Gdańska, lecz na czele Stanisława Karnkowskiego wojewody łęczyckiego. Kommissya ta przyjęta była uprzejmie przez miasto i rozpoczęła śledztwo.

Zarzuty przeciw Gdańskowi były następujące:

1. Że Gdańszczanie zapominając o obowiązku poddanych, tytułowali się sąsiadami i sprzymierzeńcami królów polskich.

2. Że uważali się za panów morza i portu, który otwierali lub zamykali według upodobania.

3. Towary i szczątki okrętów rozbitych sobie przywłaszczali, lubo takie łupienia nieszczęśliwych było zakazane już przez Kazimierza Jagiellończyka i prawo do morza należało do królów polskich, a miastu służyło jedynie używanie portu.

4. Do portu nie dozwolali zawijać, tylko komu

im się podobało, do innych statków od latarni morskiej z dział strzelali, i tym sposobem w samej bramie rzeczypospolitej polskiej, jej związki niweczyli.

5. Powierzali dowództwo wojska miejskiego ludziom obcym, którzy wierności królowi nie przysięgli.

6. Na glejty królewskie nie zwracali uwagi i nie tylko z Gdańska, ale z całych Prus ludzi wypędzali.

7. Wyroków królewskich nie spełniali, a apelacyi do króla nie dozwolali.

Kommissarze wyprowadzili śledztwo co do powyższych zarzutów, skutkiem którego postanowiono, że rada, ławnicy i stu mężowie dadzą piśmienne zapewnienie, iż będą należycie uznawać władzę królewską nad sobą, zrzekają się swych roszczeń do rządzenia morzem i portem. Co zaś do zarzutu nie wpuszczenia do miasta pierwszych kommissarzy, śledztwo przecięto z pozwoleniem szukania dla miasta łaski królewskiej.

Jakoż rada miejska udała się do tronu, a dla łaskawszego przyjęcia ich prośby, dołączyła oblig na znaczną summę. Król odpowiedział, że dla siebie nic nie potrzebuje, ale żąda stałego podatku dla rzeczypospolitej. Zatem miasto odstąpiło połowę cła zwanego Fundzol. Kapitana miejskiego, który strzelał do statków frejbiterskich, oraz burmistrzów uwięziono i sprawę ich pod decyzją sejmu koronnego oddano. Rada jednak miejska uzyskała dla nich przebaczenie, za przyrzeczenie odstąpienia nowego cła dla rzeczypospolitej.

VIII.

W tymże prawie czasie otrzymały zgromadzone stany na sejmie w Lublinie 1566 r. zażalenie radców

Prus książęcych, na bezprawia dziejące się w Królewcu. Książę Albrecht pruski przyszedłszy do późnej starości i nie mocy cielesnej, postradał zarazem i siłę rozumu, syn zaś jego i następca tronu, był jeszcze 14-letnim chłopięciem. Zięć zatem Albrechta, książę Albrecht meklemburski, zamierzył owładnąć rządami księstwa, pod pozorem opieki nad małoletnim szwagrem, a potem poddać Prussy jako kraj protestancki, pod władzę Niemiec protestanckich. Ster rządu trzymali: faworyt Funk, nadworny kapelan księcia panującego Albrechta, posiadający wielki wpływ na umysł tego zgrzybiałego starca, i niejaki awanturnik alchemik Paweł Skalichius, ponieważ go zaś radcy książęcy jako czarnoksiężnika wypędzić zamierzali, wymógł na Albrechcie, że ich z urzędu rzucił, a czterech protegowanych przezeń Niemców zagranicznych na ich miejscu osadził. Złożeni radcy Albrecht Wetzhausen, Eljasz i Fryderyk Kanitz, oraz Kreützen, udali się ze skargą do Polski, oświadczając, że Albrecht zniewolony przez otaczających go faworytów do uczynienia nowego testamentu, którym zamki w Kurlandyi posiadane w zastawie od Kettlera, księciu meklemburskiemu zapisał, a kraj niezmiernymi podatkami obłożył.

Wskutek tego zażalenia wysłani zostali kommissarze: Jan Służewski wojewoda brzesko kujawski, Piotr Zborowski kasztelan biecki, Jan Kostka kasztelan gdański i Mikołaj Firlej sekretarz królewski.

Zarazem król wezwał księcia meklemburskiego, aby nie jeździł do Prus, jeżeli za swe zabiegi nie chce się stać odpowiedzialnym. Gdy kommissarze stanęli wraz z wyzutymi z urzędów radcami w Królewcu, książę Albrecht podmówiony przez nowych radeów,

zażądał aby Eljasz Kanitz jako skazany na wygnanie natychmiast Prussy opuścił, ale kommissarze odpowiedzieli, że przybywa z królewską wiedzą. Albrecht odmówił kommissarzom posłuchania, lecz zgromadzone stany Prus książęcych, wraz z kommissarzami roztrząsnawszy zabiegi księcia meklemburskiego, obalenie testamentu przez króla już potwierdzonego i sporządzenie nowego, niemniej nadużycia przez radę nieprawą, bo z samych cudzoziemców złożoną, postanowili też radę usunąć, a dawny testament do swjej mocy podnieść. Nowi radcy dowiedziawszy się o tem, zamierzili księcia do Niemiec w nocy uwięzić. Kommissarze postawili straż w zamku, a do króla wiadomość o tem wyprawili. Radcy widząc, że ich odgadnięto i spodziewając się kary, chcieli uciekać, ale im nie dozwolono. Tymczasem nadeszły dalsze rozkazy królewskie, skutkiem których rozpoczęto śledztwo. Funk z dwoma radcami na rynku ścięty został, trzeciego wypędzono, a dawną radę powrócono do poprzednich urzędów (1566 r.)

We dwa lata po tym wypadku umarł książę Albrecht z żoną, a stosownie do testamentu mistrz dworu, burgrabia, kanclerz i marszałek, objęli opiekę nad młodym księciem, a ciż sami kommissarze przybywszy do Królewca, i odebrali od nich w imieniu królewskim przysięgę wierności. W rok potem młody Albrecht Fryderyk na sejmie w Lublinie dnia 19 lipca 1569 roku, zwykłym sposobem na rynku hołd królowi złożył, Gwagnin, który na tej uroczystości pasowany był na rycerza, jako naoczny świadek tak ją opisuje:

Król zasiadł na tronie wystawionym na przedmie-

ściu, pod otwartem niebem. Otaczali go senatorowie, posłowie i urzędnicy, a ze wszech stron cisnęły się tłumy ludu. Naprzód przybyło czterech panów pruskich i powitali króla w imieniu księcia i całego kraju, wkrótce przybył sam książę Albrecht Fryderyk, a po zwyczajnej przemowie zgiął kolana przed królem, i z rąk jego przyjął chorągiew białą z orłem czarnym, na którego piersiach były litery S. A. podaną przez Jana Firleja marszałka koronnego. Król w te słowa doń przemówił:

„My Zygmunt-August przychylając się do prośby waszej i waszych poddanych, dajemy wam w lenność tak jakieśmy dali waszemu ojcu, ziemie, miasta i grody pruskie, przez podanie chorągwi, spodziewamy się, że będziecie pamiętni naszego dobrodziejstwa i dochowacie nam wiary.” Książę trzymając drzewcę, drugą rękę położył na ewangelii, i wykonał przysięgę następującej roty: „Ja Albrecht Fryderyk książę pruski przysięgam, że najjaśniejszemu Zygmuntowi-Augustowi królowi polskiemu, panu memu dziedzicznemu i jego następcom królom i koronie polskiej, będę wierny jak przystoi wazalowi, tak mi Boże dopomóż i święta jego ewangeljo.” Potém król uderzył go trzy razy mieczem i włożył mu na szyję łańcuch złoty. Podczas przysięgi składanej przez księcia, dotykali chorągwi posłowie Jerzego-Fryderyka margrabiego na Anspachu i Joachima II. kurfistra brandeburskiego, jako uznanych za następców do lennego panowania nad Prusami, gdyby pokolenie Albrechta brandeburskiego kiedykolwiek wygasnąć miało.

ROZDZIAŁ X.

Unija z Litwą.

I.

Potęga zakonu krzyżackiego grożąca bezustannie tak Polsce jak Litwie, stała się powodem zawiązania pierwszych stosunków przyjaznych, pomiędzy temi różnoplemiennymi i nieprzyjaznymi sobie narodami. Władysław Łokietek i Kazimierz wielki, pierwsi związali przymierzami Litwę z Polską, Władysław zaś Jagiełło złączył je za pomocą swego małżeństwa z Jagdwigą królową polską. Jednak połączenie to dwóch narodów na zasadzie dziedziczności było za słabem, tym więcej, gdy potęga krzyżaków złamaną została, bo Litwa rządzona przez oddzielnych książąt, lubo pod władzą króla polskiego zostających, dążyła do niepodległości. Witold już zamierzył wyłamać się z zależności od Polski, a nawet koronował się jako król litewski. Świdrygiełło śmiał więzić Jagiełłę, Kazimierz Jagellończyk znów ścieśnił węzły łączące oba państwa, ale za następnego panowania Aleksander znów oddzielnie Litwą rządził.

Lubo Litwini zobowiązywali się niejednokrotnie, i przysięgali, że nigdy księcia osobno obierać nie będą, ale temu zadosyć nie czynili. Ponieważ zaś Polacy chcieli koniecznie Litwę zatrzymać przy królestwie, przeto wypływało, że kto litewskie otrzymał berło, ten z łatwością zostawał królem polskim. Ztąd Litwa mogła narzucać królów Polsce, i żeby temu przeszkodzić, należało skłonić ją do przyjęcia zasady obierania władców jak w Polsce, nie powoływania ich z tytułu dziedzictwa. Ale o ile zasada ta była pożądaną od narodu o tyle nie życzyli jej sobie królowie, bo dla dobra swych potomków pragnęli zaszczerpić w Polsce następstwo na wzór dziedziczności litewskiej.

Lecz Zygmunt-August bezdzielny po trzech małżeństwach, schorzał, ostatni potomek domu jagiełłońskiego, nie mając nadziei pozostawienia następcy, przytem zniechęcony tak dalece, że miał zamiar za przykładem Karola V zrzec się korony, nie miał powodu bronić Litwinom przyjęcia zasady obierania sobie książąt.

Zygmunt-August tak z przywiązania do kraju, jak niebezpieczeństwa grożącego Litwie i Polsce ze strony Rosyi, dziedziczącej dzisiaj groźne stanowisko dla obudwu tych narodów po Krzyżakach, musiał myśleć o ścisłym zjednoczeniu Litwy z koroną, jeżeli obu na łup nieprzyjaciela wydać nie chciał. Iwan groźny bowiem przybrawszy tytuł cara wszystkiej Rusi, twierdził, że co ruskie to do panowania jego czyli monarchii rosyjskiej należeć powinno i należeć będzie, zatem Litwa jako na Ruskiej ziemi powstała, Wołyń, Podole, Ruś czerwona, nawet Podlasie uważał za swoje ziemie oderwane.

Przeciw tak groźnemu nieprzyjacielowi Litwa tylko wspólnymi siłami całej Rzeczy-pospolitej obronić się mogła, pojmował dobrze to Zygmunt-August, i dla tego oddawna o ścisłym połączeniu jej części przemyślał, w tym celu już roku 1564 zrzekł się na sejmie warszawskim tytułu dziedzica Litwy. Zrzeczenie swe chciał mieć ważnem nawet i w tym razie, gdyby zostawił dzieci, bo *„potomstwo nie zawsze się ani każdemu dobrze uda, ale posługa przeciw Rzeczy-pospolitej a wypełnianie powinności na wieki wszędzie, dobrze słynąć musi.”* Radził z panami litewskimi tak na sejmie litewskim jak wspólnym Litwy i korony r. 1564 odbywanym; w Bielsku i w Warszawie, gdzie po długich naradach w których sam brał czynny udział, zgodzono się na zasadę zjednoczenia zawartą w późniejszym akcie unii; spór o miejsca panów litewskich w radzie królewskiej, o miejsce wspólnych sejmów; sejmy oddzielne litewskie, odłożono do przyszłej rozmowy. Panowie litewscy byli przeciwni unii z osobistych widoków. Przez uniją bowiem straciliby dziedziczne miejsca w senacie i musieliby zejść do równości szlacheckiej, która była w polskich prawach i w polskim obyczaju. Odsuwali zatem szlachtę pragnącą polskich swobód, a zostającą w ucisku, od wolnych zjazdów z Polakami ¹⁾. Wczasy narad

¹⁾ W Litwie chociaż publicznie odzywano się o równości szlacheckiej, w czynie wcale jej jeszcze nie było. W istocie szlachta dzieliła się na wyższą i niższą, to jest panów i ziemian. Niższa szlachta do samej Unii doznawała ucisku. Na sejmie Lubelskim 1569 r. zalili się podlascy posłowie na starostów, że szlachcie odbywającej

przyszła wieść, że Tatarzy wpadli na Podole, stronnicy unii radzili królowi żeby zwołał zbrojny sejm w rodzaju pospolitego ruszenia, i żeby siłą doprowadził do skutku tę sprawę pożądaną od ogółu a nie miłą magnatom. Radziwiłł wojewoda wileński zacięty przeciwnik unii, który na sejm warszawski r. 1564 niedozwoilił przybyć rzeczywistym posłom ziemskim na ten cel z Litwy wybranym, lecz w cisnął innych zależnych od siebie, żeby układy skutku nie wzięły; domagał się, aby dać pokój sejmom, ale wojnę popierać, „bo jeżeli król sejmować będzie, doprowadzi

straż po zamkach, kazali palić w piecach drwa rąbać i wodę nosić, prosili żeby zniesiono u nich litewską niewolę. Zygmunt-August szlachcie kobryńskiej, mścibohowskiej i t. d. prosząc o używanie praw i wolności szlacheckich na tymże sejmie odpowiedział: że dla słusznych przyczyn zezwolić na to jeszcze nie może. Widoczna zatem, że nie wszystko wykonywano co było na papierze. Lubo szlachta niższa już za Kazimierza Jagiełńczyka wzywana była na zjazdy, lecz kiedy szło o stanowienie praw, nie miała żadnego głosu. Zygmunt-August dopiero żeby zachęcić rycerstwo litewskie do czynnego udziału w sprawie przyłączonych Inflant, między innemi dobrodziejstwami, pozwolił na wybory posłów ziemskich. Sejmiki przed sejmowe ustanowione zostały na Litwie 1565 r. Pomimo jednak wyraźnego prawa panowie robili co chcieli. Na sejmik zjeżdżał wojewoda, starosta i chorąży, uradzili między sobą co uznali potrzebnem, i posyłali do domu ziemianina żeby ich wnioski podpisał, grożąc kijem w razie oporu. Tak było do samej unii, przekonują o tem skargi Bujnego posła z podlasia i Czarnkowskiego marszałka sejmowego na sejmie lubelskim 1569 r. zanesione.

hordy tatarskie do unii z Moskwą; podczas sejmów Połock przepadł, Ozieryszcza poszły z dymem.”

Król mimo to z niezwykłą mu wytrwałością pracował nad zjednoczeniem. Tymczasem też umarł ów zawzięty przeciwnik unii Radziwiłł wojewoda wileński. Zygmunt złożył sejm wspólny dla Polaków i Litwinów w Lublinie r. 1566, lecz panowie litewscy nie przybyli, wymawiając się niebezpieczeństwem ze strony Rosyi. Z walnego zjazdu w Brześciu wyprawili pełnomocników do Lublina, którzy w imieniu narodu litewskiego przyrzekli, że nie będą oddzielnie obierać wielkiego księcia, a gdy podczas bezkrólewia arcybiskup gnieźnieński obejmie władzę i wyznaczy na pograniczu miejsce, niebawem zjadą się z Polakami. Zastrzegali sobie, że każdy rycerz litewski i polski może głosować przy obiorze króla. Wspólne sejmy raz w koronie a drugi w wielkiem księstwie odbywać się będą. Zjednoczenie nie zmienia w niczem rządu litewskiego, praw i granic.

Litwa zatem zgadzała się, żeby korona i wielkie księstwo były spojone w jedno ciało, a temu ciału żeby wiecznemi czasy rządziła jedna głowa; ale przez to panowie rady bynajmniej nie rozumieli jednej rzeczypospolitej. Domagali się osobnego senatu i osobnych sejmów, chcieli tylko połączenia dwóch państw przez osobę panującego.

Od Polski z sejmu piotrkowskiego 1567 r. zostali wysłani do panów i rycerstwa litewskiego: Piotr Myszkowski podkanclerzy, Łysakowski kasztelan chełmski i Stanisław Czarnkowski, wzywając Litwę do unii. Panowie litewscy odpowiedzieli, że nie są przeciwni połączeniu, lecz z tym warunkiem, żeby wielkie

księztwo ani na włos nie było poniżone, i nic nie straciło w tytułach, prawach i intracie.

II.

Na dzień 23 grudnia 1568 roku zwołany został walny sejm do Lublina, zjechali reprezentanci narodów części rzeczy-pospolitej polskiej składających, Litwa tylko niechętnie stawała, przewidując utratę swej niezależności. Nakoniec dnia 10 stycznia 1569 roku otworzony został ów znakomity w dziejach Polski sejm lubelski. Stanisław Czarnkowski jako marszałek koła rycerskiego powitał króla, a następnie kanclerz uczynił propozycje od tronu, pomiędzy którymi unija pierwsze trzymała miejsce.

Panowie domagali się jednogłośnie aby przede wszystkim od unii zacząć, ponieważ dla niej aż tu na pogranicze się zjechali, „od unii zacząć, mówił Padniewski biskup krakowski, i zasieść co rychlej, zrozumieć się nam, i do zgodnego zrozumienia wezwać panów litewskich, a ponieważśmy się do jednej unii zjechali, tedy o niej mówić, a nic innego nie wtaczać, aż się to skończy.“ Za zasadę tej unii postanowiono wziąć przywilej Aleksandra. Ale ponieważ panowie litewscy nie stawili się do obrad, wysłano z senatu Jana Firleja wojewodę lubelskiego, Barzęgo marszałka nadwornego, Walentego Dębińskiego kanclerza i Krasieńskiego podkanclerza do króla, aby powagą swą panom litewskim w radzie z radami swemi, a posłom w izbie poselskiej zasieść rozkazał.

Nakoniec dnia 21 stycznia przybyli Litwini, lecz występując w charakterze udzielnego państwa, które

przybyło umawiać się o związek z sąsiadem, zgromadzili się w oddzielnej izbie, przysyłając tylko z pośród siebie deputatów: Jana Chodkiewicza starostę żmudzkiego, i Ostasija Wołowicza podkanclerza jako kommissarzy do czynienia układów, którzy oświadczyli: iż od statutu i wolności wielkiego księstwa litewskiego pieczęcią litewską im utwierdzonych, odstąpić żadną miarą niechcą, ani im się godzi; ale pragną zostać w swej rzeczypospolitej dobrze ustanowionej, i o tem traktować będą z królem. Lecz gdy Zygmunt nie chciał wchodzić z Litwą w żadne układy, odsyłając ich do senatu, wtedy przybyli znów ciż kommissarze żądając odpowiedzi na swe przedstawienie.

Biskup krakowski imieniem wszystkich stanów odpowiedział:

„Iż inaczej aktu unii z pany litewskimi zacząć nam się nie zda ani godzi, jeno od przywilejów starych przysięgami wspólnymi ztwierdzonych; jeżeliby przeciwko tym aktom miała co która strona, o tem pragniemy radzić wspólnie. Wyliczając następnie usługi i wyprawy jakie czyniła korona za sprawy litewskie, wzywał aby się panowie litewscy nie usuwali od jednności, ale aby wspólnie zasiedli i radzili o potrzebach rzeczypospolitej.“

Nazajutrz przybyła Litwa wcałem zgromadzeniu do sali obrad i przez Mikołaja Radziwiłła wojewodę wileńskiego oświadczyli:

„Nigdy przodkowie nasi dla tego aktu unii nie jeźdzali się z W. Mościami, ale tylko umawiali się przez posły. My przybyliśmy tu cum tota respublica nostra, przeciw prawom, co okazuje, iż z chęcią przystępujemy do unii; pragniemy połączenia z koro-

na, bo mamy przyręczone, że przez to praw naszych, dostojęństw i urzędów nie utracimy.”

Zasiedli nakoniec Litwini, lecz nie w pośród senatu polskiego, ale naprzeciw senatorów koronnych, mając swych posłów za sobą. Chodkiewicz starosta żmudzki oświadczył gotowość stanów litewskich przystąpienia do obrad około unii, ale chciałyby wiedzieć, jaka ma być forma tej unii, i zastrzegają sobie aby prawa i statuta litewskie zachowane były.

Unija, odpowiedział biskup krakowski; jest oddawna przez przywileje zatwierdzona, weźmy przeto za zasadę przywilej Aleksandra, a w którym artykule byłaby wątpliwość jaka, będziemy nad jej wyjaśnieniem radzić wspólnie, wiele też artykułów jest już potwierdzonych na sejmie warszawskim. Litwa niechętnie przyjęła te słowa: „Nie było pargaminów między nami, przemówił wojewoda wileński, a Polacy przelewali krew dla Litwy i Litwa dla Polaków i było braterstwo, a pargaminy go nie wzmocnią. W końcu żądała Litwa aby im udzielono na piśmie formę, jakiej pragnie korona unii, a po naradzeniu się, odpowiedzą także piśmiennie. Był to zręczny manewr, gdy Polacy podadzą opis żądanej unii, a wówczas akt ten stanie się zasadą obrad, a nie przywileje które podpadną wątpliwości. Ale spostrzeżono ten cel. Odpowiedział zatem biskup krakowski: „Wiemy iż każda społeczność zasadza się na miłości i zaufaniu, jakoż, oznajmiliśmy, iż tę uniją pragniemy stanowić więcej przez miłość i braterstwo. Ale że ludzie nie ufają swęj pamięci, przeto postanowienia utrwalają za pomocą pisma, co też przodkowie nasi z W. Mościami uczynili i przysięgami to sobie potwierdzili.... Chcieliście W. Mość

wiedzieć jakiej żądamy unii, to, aby było jedno ciało, jeden lud, i jedna rzeczpospolita. Dla tego pragniemy począć z W. Mościami od Alexandra, iż Alexander wszystkie przywileje poprawił i morderował.“

„Jeden pan może dwoma wsiami rządzić, a przecież będą jednem państwem, odrzekł Mikołaj Radziwiłł; tak też była zrządzona rzeczpospolita za przodków jak i ojca J. K. Mości Zygmunta I. O środkach jednak któremiby należało wzmocnić miłość braterską zobopólną, gdy nam będzie podano od W. Mości słusznie a przystojnie, radzi się znosić i naradzać będziemy.“

Gdy tak Litwa wykręcała się od wspólnego zasiadania na sejmie i połączenia według dawnych przywilejów, postanowiły zgromadzone stany koronne, stać przy swoim, w żadne nowe pisma się nie wdawać, i prosić króla aby powagą władzy i z powinności swęj raczył rozkazać panom litewskim, zasieść w radzie, a posłom z posłami litewskimi.

Litwa odpowiedziała, iż w tak ważnych rzeczach potrzeba namysłu, prosiła przeto o zwłokę i o podanie sobie na piśmie zasad unii, na które oni również piśmiennie odpowiedzą.

Po długich naradach i sporach izby poselskiej z senatem, podano Litwie następny odpis:

Miłościwi panowie rady i wszystkie stany litewskie! Panowie rady i stany koronne już nie jeden krok W. Mościom się disertis verbis deklarowali, iż jeno przywileje wspólne, w co innego wdać się im jak W. Mościom salva conscientia nie godzi. Przeto prosimy jako braci swęj łaskawęj, abyście już W. Moście raczyli z nami spólnie w ten akt tak wstąpić, jako nas spólne

spisy uczą i drogę wskazują, w których spisiech jeślibyście W. Mość co brackiej miłości przeciwnego baczyli, żebyście o tém z nami zasiadłszy, czasu darmo nie tracąc, po bratersku się naradzali.“

Litwa odpisała obszernie, iż nie mogą z czystem sumieniem zezwolić na rozpoczęcie aktu unii oddawnych przywilejów, albowiem zabrania im tego nie tylko ich własne sumienie, ale też przysięgi wielkich książąt litewskich, Kazimierza, Aleksandra, Zygmunta i dzisiejszego pana, którzy w swych przywilejach Litwie poprzysiężonych swobody im przyrzekli i zatwierdzili. Jako dowody swych twierdzeń powoływali przywileje. Kazimierza z roku 1452, Aleksandra W. K. litewskiego z 1492 i 1506—Zygmunta z r. 1529, oraz statut przez obecnie panującego Zygmunta-Augusta zatwierdzony, a mianowicie Rozdziału III ark. I, który tak brzmi:

„My gospodar obiecujemy też i ślubujemy sami za się i za potomki nasze wielkich książąt litewskich pod tą przysięgą naszą, którąśmy uczynili wszystkim obywatelom wszystkich ziem w. k. lit. iż państwa naszego wielkiego księstwa litewskiego i wszystkich ziem ku niemu zdawna i teraz należących, w sławie, tytule, stolicy, zacności, władzy, możności rozkazowania i innych wszelakich należnościach przesłuchować i w granicach niwczem nie ubliżać i owszem przypominać, i choćby Pan Bóg z łaski swjej świętej nam gospodarowi użyczyć raczył państwa mnogo albo królestwa, tedy przedsię tego państwa naszego wielkiego księstwa litewskiego, książąt, panów, rad duchownych i świeckich, i urzędników wszystkich ziemskich i dwornych, szlachty, rycerstwa i wszystkich stanów niwczem

nie pomagać ale od wszelkiej lekkości i poniżenia, jako sławnej pamięci przodkowie nasi, wielcy książęta litewscy za szczęśliwego panowania swego czynili, strzedz i bronić będziemy za pomocą Bożą, starać się o przymnożenie i wywyższenie tego państwa i wszystkich stanów dostojności, ozdób, przywilejów z największą pilnością i usiłowaniem naszym.“

Nadto, że odjeżdżając z kraju na sejm niniejszy, otrzymali Litwini ostrzeżenie od braci swjej i panów rad duchownych i świeckich aby nic od starych spisów żadnych, ale tylko z szczerzej braterskiej miłości akt ten zacząwszy, ku dobremu końcu go przywiedli.

Wtedy senat udzielił im następną piśmienną propozycją unii:

„Zygmunt-August etc.

Wszem w obec i każdemu z osobna komu się to wiedzieć należy, tak niniejszego jak i potym będącego wieku ludziom, oznajmujemy tym listem naszym, iż pamiętając jako sławnej pamięci Zygmunt król polski, ojciec nasz, częstokroć od wszech stanów koronnych na sejmach i indziej napominan był i pilnie proszon bywał, także i my sami też już za czasu panowania naszego proszeni i prawie pilnie napominani będąc, abyśmy wedle powinności swjej wcielenie a uniją wielkiego księstwa litewskiego koronie polskiej od Władysława Jagiełła i Aleksandra Witolda, zacnej pamięci pradziadów naszych, też i za zezwoleniem wszystkich stanów litewskich uczynioną, a nie tylko na liściech i przywilejach opisaną, ale też i ku skutkowi swemu tedyż przywiedzioną, a potem przez Aleksandra stryja naszego, W. Ks. lit. i przez spólne polskiego narodu z Litewskim znowy, za pozwoleniem stanów koronnych, przez skuteczność miłości braterskiej, słowy i wykładem

szerszym objaśnioną i przysięgą i obowiązkiem rycerskiego przyrzeczenia utwierdzoną i umocnioną, aby już na wieczne czasy mocną a niwczem nigdy nienaruszoną była, wedle urzędu też i powinności naszej przowiedli, tak żeby się skutecznie myśli i woli tak przodków naszych jako i ich samych, wedle tychże przywilejów i obowiązków woli też i myśli i powinności naszej dosyć stać mogło. A tak bacząc iżby to zjednoczenie wielką sławę i pożytek obojgu narodu przyniosło, ktemuśmy myśl i wolą naszą przychyliłi, iżemy tu dla odprawienia i wypełnienia rzeczy tych sejm ten spółny bez dalszej odwłoki złożyli i żeby już koniecznie na nim prawe i gruntowne zjednoczenie a wcielenie w skutek swój wstawiono i wykończono było, iżby nietylko na przyszłe czasy przerwać i roztargać się niemogło, ale żeby z siebie takie owoce i pożytki dawało, któreby polskiemu i litewskiemu narodowi przodkiem pokój i zachowanie wcałości tem większe i gruntowniejsze, a potem sławę i ozdobę większą przynieść mogły. Na którym tym obyczajem złożonym sejmie, panowie rady wszystkie duchowne i świeckie i inne stany wszelkie, tak polskiego jako i litewskiego narodu oblicznie się stawiawszy z nami, za dopuszczeniem a zezwoleniem naszym po pewnych między nimi z obu stron rozmowach, ta wszystka sprawa między nimi, do tej unii a miłości braterskiej należąca, stojąc mocnie przy przywilejach wszelakich, tak jest skończoną, a przez nas za zezwoleniem panów tych wszystkich obojgo narodu tym sposobem opisana.

Naprzód. Iż korona polska a wielkie księztwo litewskie jest jedno nieróżne i nierozdzielne ciało, według dawniej inkorporacyi z obudwu narodów tych przyrzeczonych jedno zebranie, jeden lud, tak iż już

temu tak z obojga narodu jednemu zebraniu, zgromadzeniu a złączeniu, i jednemu a nierozdzielnemu ludu, a prawie jednemu, jednostajnemu, nieróżnemu a nierozdzielnemu ciału, głową być ma *jeden pan* czasy wiecznemi a nieróżny król polski, którzy spółnemi głosy od Polaków i od Litwy, a w Polsce nie gdzie indziej, wedle dawnego obyczaju i przywileju obieran będzie, które obieranie niebytnością którychkolwiek osób tak z rad jak też i z stanów inszych polskich i litewskich przeszkadzać do elekcyi niema, a zwłaszcza gdy wszyscy do elekcyi należący będą przez rady koronne legitimo tempore wezwani, a miejsce tej elekcyi ma być.....

A potem na królestwo polskie tak wolnie obrany pomazany i koronowany w Krakowie będzie, a obieranie i podnoszenie wielkiego księcia litewskiego, aby już tak ustało, żeby i żaden znak i podobieństwo na tym nie było.

Sejm walny. Zawsze jeden a nieróżny, ktemu nigdy nierozdzielne rady o wszystkich rzeczach i potrzebach tych narodów, a nigdy inaksze, to jest, któryby jedno z panów rad narodu tego każdego był obecnie przy osobie naszej, oprócz sejmu w Litwie i w Polsce, do wszego zawsze wzywany być ma i o wszystkim wiedzieć i radzić, według powinności. A gdzieby potrzeby ważne przypadły, tedy według obyczaju dawnego senatoribus absentibus tak do Polski jako i do Litwy o wszystkim ma być znać dawano, a nic nigdy oprócz spółnych senatorów wiadomości stanowiąco, ani zamykano być nie ma, które te sejmy walne mają bywać..... abo na którym inném miejscu, za przypadkiem potrzeby jakiej wielkiej, a za pozwoleniem

panów rad wszystkich. Na których sejmach panowie rady litewskiej na miejscach swych już im przez nas naznaczonych, zasiadać będą powinny między pany polskimi a posłowie ziemscy między posły. Na których tych sejmach tak jednych koronnych tam wszystko radzono, czyniono, i stanowiono być ma za wspólną radą i pozwoleniem wszech stanów sejmowi należnych, co jeno potrzebnego jest i będzie.

Moneta. Aby była uniformis, aequalis in pondere et grano ac proba et numero pecuniarum et inscriptione monetarum, co my i potomkowie nasi bez mieszkania ku skutkowi przywieść będziemy powinni.

Co się tyczy *depactis et foederibus*, tedy się tak postanowiło, iż na potem żadne zmowy ani przymierza, *conventiones aut pacta*, czynione i stanowione, a ktemu żadni posłowie w żadnych rzeczach do obcych stron pogranicznych posłani i od nich przysłani i odprawiani być niemają, jeno za wiadomością i radą spólną obu narodów, a przymierza albo stanowienia z którymkolwiek narodem i z którymkolwiek pany przedtem uczynione, któreby były szkodliwe którejkolwiek stronie, wypowiedziane a nietrzymane być mają.

Kiedykolwiek rady, dygnitarze, urzędnicy, starostowie, i przedniejszych domów ludzie lat doszedłszy, według przywileju przysięgę czynić będą, tedy takowe przysięgi królowi koronowanemu i koronie czynić zawsze mają.

Przy koronacyi nowego króla, za uczynieniem dostatecznej a powinnej przysięgi jego praw dzierżenia obojemu narodowi, zaraz confirmacya ma być wszystkich praw, przywilejów obojga narodu: wszystkich

koronie, a spólnej rzeczypospolitej sub anno contextu i na jednym liście pod pieczęcią koronną wydana być ma.

Iż też to obwarowano i opatrzone, iż ta społeczność i ta unija wielkiego księstwa litewskiego z koroną polską, nic szkodzić, ubliżać, albo ujmować nie ma prawom, przywilejom i wolnościom, zwyczajom wielkiego księstwa litewskiego, tym któreby nie były przeciwne narodowi polskiemu i owszem, wspólną radą będą ich sobie z obu stron przyczyniać i przymnażać. Także też o dostojenstwach i urzędach w wielkim księstwie litewskim wedle przywileju rozumieć się ma, które przy swój zacności dawniej zostać i zawsze trwać mają, gdyż to nie zawadzi nic spólnej rzeczypospolitej, ani to ma być rozumiano rozdwojenie żadne.

Item. Aby tak w Polsce jako i Litwie wszystkie cła i myta, tak ziemskie jako i wodne, jakimkolwiek imieniem nazwane, tak nasze, jako pańskie i szlacheckie, duchowne i miejskie zniesione były, a iżby żadnego cła i myta nie brano na potem wiecznych czasów, od duchownych i świeckich ludzi szlacheckiego stanu, i od poddanych, od rzeczy którychkolwiek własnej roboty i wychowania, nie zakrywając myt kupieckich, ku szkodzie i zatajeniu ceł naszych dawnych i innych stanów tak w Polsce jako i Litwie.

Item. Aby statuta i ustawy wszystkie jakokolwiek i z którejkolwiek przyczyny przeciw narodowi polskiemu w Litwie uczynione i uchwalone, około dzierżenia dostojenstw i urzędów jakichkolwiek od nas danych i poruczonych, także imion i innych gruntów, i koło nabywania i dzierżenia imion w wielkim księstwie litewskim, chocia po żonie abo z wysługi, ku-

pnem, spadkiem, darowizną i innym każdym przystojnym sposobem wedle zwyczaju i prawa, te wszystkie statuty, za pozwoleniem dobrowolnem wszech stanów psujemy i w niwecz obracamy, a już ex nunc mocy żadnej ani ważności mieć nie mają, jako prawu, sprawiedliwości, a wspólnej miłości a unii przeciwne, ale aby wolno było zawsze tak Polakowi w Litwie, jako Litwinowi w Polsce, każdym słusznym obyczajem dostawać imienia. A osiadłość wedle prawa mający, dostojność i urząd w oniej ziemi gdzie osiadłym jest, trzymać będzie mógł. A duchowne dostojęstwa, tak jako do tych czasów, indifferenter, na osiadłość się nie oglądając, dawać nam wolno będzie.

To się też osobliwie opatrzyło i obwarowało, aby eksekucja ta, która się w Polsce zaczęła od statutu króla Aleksandra, de dato anno domini 1504 w Piotrkowie na sejmie uczynionego, około imion i dóbr stołu naszego królewskiego w koronie mocą i władzą tego statutu przerzeczonego, w wielkim księstwie litewskim nie była, gdyż wedle przywileju, wszelakie prawa, statuty, wolności, ustawy, zwyczaje, w mocy swój księztwu wielkiemu litewskiemu zostawione są, przeto wszelakie daniny, darowizny, lenne zastawy, przedania dożywocia, sub quocumque verborum tenore juste et legitime emanatae w mocy swój zostają i my zostawujemy, tak iż z tego statutu przerzeczonego żadnej eksekucji podlegać nie mogą, ani podlegają czasy wiecznemi.

Które tedy takowe wszystkie rzeczy wyżej opisane, przez obadwa narody między sobą zmówione, postanowione i zamknięte, stojąc statecznie i mocnie przy wszelakich przywilejach, znowach, spisanych

około tej sprawy unii, tak od królów polskich, panów ich społecznych, jako książąt litewskich, abo przodków ich samych uczynionych, i przez nas utwierdzonych. My wiedząc je być uczciwe, potrzebne i z obu stron powinne, mocą i zwierzchnością naszą królewską, za ich samem dobrowolnem i rozmyślnem pozwoleniem i żądaniem approbujemy, umocniamy, utwierdzamy, mocnemi, ważnemi, słusznemi, sprawiedliwemi, gruntownemi ze wszystkimi przywilejami temu służącemi, one być znajdujemy czasy wiecznemi, obiecując słowem królewskim naszym, pod wiarą i przysięgą naszą królewską, że to mocnie zawsze dzierżać i chować, tak my z potomkami naszymi, królmi polskimi powinni będziemy, jako i oni sobie z obu stron z potomki swemi czasy wiecznemi, są i będą powinni in toto et in parte. I nie dopuściwszy, aby się to kiedy zruszać, abo jakimkolwiek sposobem, wymyślnym kształtem, rzeczą którąkolwiek rozrywać miało.

Trzeciego zaraz dnia Litwa przez starostę zmużkiego, udzieliła podobnie na piśmie następującą odpowiedź:

.....,nie widzimy abyśmy mieli i mogli słuszenie od starych spisów, to zbracenie z W. Mościami zaczynać. Jakoż zaczynać go nie chcemy i nie możemy, ni od czego innego, jeno od prawej a szczerzej, statecznej, braterskiej, i dalibóg wiecznie, a pewnie trwałej miłości naszej z W. mościami.

Gdy zawsze nie od panów między Litwą, a między Polakami unii była uczyniona, ale między narodem polskim i litewskim, co osobliwie Sator on spiszek świadczy, albowiem pod datą tegoż dnia panowie polscy odziedzili przywileje szkodliwe i uczciwości i

zawołaniu narodu litewskiego inkorporacye, donacye i insze nieznosne clausuli; co jeśli tak pan mógł dawać absoluta potestate, a cóż było potem, brać od Litwy inne przywileje, które jako od wolnych ludzi dobrowolnie się dawały, nie więcej nad przystojną konfederacyą w sobie nie mając?

A gdyż tedy incorporacya od Jagiełła daleko jest potrzebniejsza koronie, czemuż konfederacyą za tegoż Jagiełła z stany litewskimi panowie Polacy czynili?

Toż potem za Kazimierza działo się, że Litwa swych praw i elekcyi wolno używała, i Kazimierza za pana wolno sobie obrali jako ludzie wolni, którego Kazimierza żądali na koronę Polacy, ale, iż nie był ambitiosus, poprzestał na księstwie litewkiem. Wszakoz, iż stanom litewskim dobrze było z wspólnym panem, tedy Litwa do tego przywiedli, że koronę przyjął, a jako przysięgę swą wiernie wielkiemu księstwu litewskiemu dzierżał, i na tem się pokazało, że za jego panowania żadne spólne spiski nie stały się ku szkodzie i uszczerbku wielkiemu księstwu litewskiemu.

roku 1448.

Tu w Lublinie Litwa, przodkowie nasi między inszemi artykuły około unii stanowiąc, naprzód się tego domagali, aby incorporatia i annexatio z przywilejów była wyjęta, i ztąd się znaczy, że ten przywilej incorporatii nie był tak pisan, żeby go wszystkie stany rzeczypospolitej chwalić miały, ale nawet za świeżo po Jagiellie inszego pana obrawszy, oto mówili i pod to się nie wdali.

roku 1451.

Za króla Kazimierza w Parczewie, na sejmie do-

magali się posłowie litewscy, aby te przywileje księstwu litewskiemu szkodliwe, były kassowane, którym nigdy nie byli podlegli, gdyż księstwo litewskie z koroną stowarzyszenie a sprzymierzenie brało, nie pod jakie poddaństwo się poddając.

Toż się i w Sieradzu na sejmie roku 1452 działo.

Toż się działo w Parczewie 1473 roku.

Toż się też działo roku 64, na sejmie parczowskim, gdy Litwa była w Łomaziech.

Zatém po śmierci Kazimierzowej, Aleksander był obran na W. księcia litewskiego, Olbrycht na koronę. Za tychże dwu panów wszystkie pierwsze spiski które były szkodliwe i przeciwnie rzeczypospolitej W. księstwa litewskiego, za spólnem zezwoleniem obu państw, są na stronę odłożone i skasowane. Przeto wszystkie przywileje de incorporatione, subjectione, devolutione ad Regem et Regnum, jako nigdy skutku swego nie miały, tak już ustały tamże. Zatém śmierć Olbrachtowa, a elekcyja i koronacya nowego pana nastąpiła, której okazji panowie litewscy nie chcąc opuścić, posłali pewne osoby posłów swych na elekcyą na królestwo, dawszy moc zupełną wszakoz z temi słowy: „et etiam si oppurtunum fuerit, de novo inscriptiones et fredera perpetua inter ducatum magnum lituaniae et regnum Poloniae, quae essent sine praejudicio utrusque domini” stanowiąc, którzy posłowie w tak małym poczecie osób swych jeśli w czém deregować. „ab utriusque domini” chcieli, tego nad swoją plenipotencyą uczynić nie mogli, bo zgładziwszy pierwszemi sprawami incorporacyą, nie trzeba było ani mogli, „unum corpus” w przywileju mianować, gdyż te modoracyą, ten przywilej obejmuje. Jeśli tedy wyraz *corpus* abo *incor-*

poratio, zostaje, a cóż ten przywilej moderował? A iż majestat utriusque domini wszędzie jasnie omawia, „et utramque rempublicam” tedy *unum corpus* z obudwóch rzeczypospolitych nie mogło być. Ale, że ta sprawa za Aleksandra jeszcze *non satis faciebat* narodowi litewskiemu, i zaś przewiódł to na nich pan dociskły, też ich w tém przywileju i oblig od onych kilku osób włożony z pańską konfirmacją, aby to potem wszystkie stany approbować i poprzysiądz mieli etc.

Dosyć było czasu za Aleksandra przez całe cztery lata, aby byli przodkowie nasi to swemi pieczęciami i przywilejami utwierdzili, ale jeśli oni nie przedstawiali na posłów swych stanowieniu, przeciwnemu rzeczypospolitej i plenipotencji ich, dla czegoż my teraz pod to podledz mamy, czego przodkowie nasi niepoprzysięgali, gdyż za Olbrachta wszelkie wciele nie na stronę było odłożone, pod które się też nigdy nie poddawali. A cóż więcej my, mając na sobie oblig przysiąg ku rzeczypospolitej naszej, mielibyśmy się w *unum corpus* wdawać, w co się przodkowie nasi wdawać nie chcieli.

A iż W. Mcie warszawski sejm wspominać raczyście i deklaracją, i z potrząsaniem abo pokazowaniem przez pana wojewodę wileńskiego przywileju jakiegoś, tedy jakośmy sejmom W. Mości nie podlegli jeszcze, także deklaracją za pieczęcią W. Mości koronną nam nic ubliżyć nie może. A pokazanie przywileju przez pana wojewodę wileńskiego, tedy tę sprawę od posłów swych mamy, że nie pokazywał pan wojewoda wileński tego tam przywileju, aby co stwierdzić miał, ale aby to pokazał, że to w nim było, że Dignitates, of-

ficia, w całości mają być w rzeczypospolitej naszej zachowane, które W. Moście chcieli w niwecz obrócić, abo za koronne mieć.

Ano posłowie nasi na instrukcyi swęj od nas podanej mieli, aby Aleksandrów przywilej stwierdzić mogli, jakoż to od nich wiemy, że się dalej z W. Mościami znosić nie chcieli, i one rzeczy citro ultroque mówione, na stronę odłożyli.

A jako przodkowie nasi onego poprzysięgać nie chcieli, tak posłowie nasi tej rozmowy z W. Mościami działanej żadnemi spiski swemi, ani pieczęciami nieutwierdzili, et infectis rebus odjechali. Tamże W. Moście na tym sejmie i deklaracją i zgodę jakąś, do której się posłowie nasi nie znają, w reces swój wpisali, in praejudicum rzeczypospolitej naszej, sławy i uczciwości i wszego dobrego narodu litewskiego. A tak patrząc my na sprawę przodków naszych, jako się tym równym przywilejom mocno odmawiało, że podledz nie chcieli ani im podlegli, także my też, potomkowie ich, tegoż przestrzegać sąśmy powinni.

A jako reces warszawski, tak i co drugiego, jeśli się namniej przeciwnego krom pozwolenia posłów naszych i instrukcyi im danych działo, a za pieczęcią koronną którejżesmy nie podlegli, wydało, zarówno z incorporacją i dewolucją na naród litewski, także bez pozwolenia posłów naszych uczynioną, musimy u siebie rozumieć.

A coście W. Moście przypominać raczyli prawo, jako dziedziczne Jagiełłowe, którym wielkie księstwo litewskie miałyby wcielić w koronę polską, który, iż nieco zmianki o tym przywileju swym czynił, my to przy inszych wielu rzeczach i samemi pośledniemi

sprawami jego i potomków jego okażemy, że nie mens ejus nec institutum nec tandem potestas, tak się dalece nie ściągała jako ją W. Moście u siebie wspominąć raczycie. Bo jeśli był panem dziedzicznym Jagiełło, a nie przez wolne obieranie obywatelów W. księstwa litewskiego księżciem uczynion, tedy nie jeden sam, ale pospołu ze wszystką bracią musiałby dziedziczne z nimi społu księstwo dzielić, wedle zwyczaju książąt dziedzicznych. A zawdy ani u nas, ani i W. Mości to się naleść nie może, aby Swidrigał, Skiergał i insi nazywać się mieli W. książęty litewskimi, póki na wielkie księstwo nie byli postanowieni i podniesieni: jako Narymunt, Vigont, Montuit, Languin i insi, którzy do śmierci nie byli podniesieni na wielkie księstwo litewskie, tedy się też nie nazywali wielkimi książętami litewskimi, i przeto nic od Jagiełła, ale dei gratia, i za naszym obraniem dobrowolnem panowali.

Ktemu mniejsza też i o to, że żaden dziedziczny pan praw nigdy niepoprzysięga, jeno przywileje daje, a nasi wszyscy panowie aż po dzisiejszy dzień nam, i i wielkiemu księstwu litewskiemu prawa nasze poprzy sięgać zwykli przy podniesieniu jako ludziom wolnym.

A iż W. Moście nam raczycie zawsze miłość braterską ofiarować wspominaniem swém częstem, tedy i teraz prosimy, abyście W. Moście nam i onęj braci naszej, którzy mało nie wszyscy ku zasłonie i ostrodze przeciwko nieprzyjaciołom wolnem państwie zostali, dla związku miłości braterskiej, a nie dla jakiego zniszczenia i ubliżenia rzeczypospolitej naszej, ku W. Mości dobrzej, a życzliwej braci z swój strony z rad, z miejsc naszych, a od ziem i powiatów posło-

wie z instrukcjami sąśmy tu przyjechali, abyśmy rzeczy żałosnych i krwawych rozumowi ludzkiemu, ku zdzierzeniu nieznosnych, do nich na sobie nie odnosili, i sami takowego obelżenia, na nas i na potomstwo nasze. (Rady onego państwa tu i tam pozostałe przeciwko przysiędze i powinności naszej, a posłowie nad instrukcją od braci daną) nie wnosili.

A tak z tych rzeczy wyżej pomienionych to się pokazuje, żeśmy tak jako W. Moście wolno sobie pana obierali, krom wszego dziedzicznego prawa i successyi przyrodzonej.

Przeto już się od spisów żadnych wdać z W. Mościami, nie możemy słusznie ani chcemy około aktu unii, jeno jeżeli wola W. Mości jest z nami takową uniją stanowić, od brackiej miłości naszej z W. Mościami, podle podania naszego W. Mościom, niedawno piętnastego februarii i na piśmie od nas uczynionego: na którym podaniu naszym jeśli W. Moście przestać raczycie, gotowiśmy też W. Mościom na wieczne czasy stwierdzić spólnie a jednako, od czego dalej się ciągnąć nie możemy i profinali to W. Mościom odpowiadamy. etc."

Stany koronne mając tak wyraźną odmowę Litwy, postanowili prosić króla, aby stosownie do swój powinności, praw, przywilejów recessu warszawskiego raczył być obrońcą i exekutorem. Tym celem podały królowi następujący memorjał:

„Gdy już przyszło do tego, iż sprawa z pany litewskimi o waszą królewską mocć oprzeć się musi z powodu, iż listów i przywilejów, w niczem przyznać nam panowie Litwa nie raczą, chcemy okazać ex tenore privilegiorum, do czego ich wiemy, i jako od początku unija ta skutek swój brała; co gdy oka-

zemy, mamy nadzieję, iż Wasza królewska mość to nam wszystko przyznać i wedle powinności swój wykonać będziesz raczył.

Jagiełło utwierdził to z Witoldem bratem swym, aby tego żaden nigdy rozrywać nie mógł będąc królem: Jagiełło w Grodnie będąc dziedzicem wielkiego księstwa litewskiego, tedy te ziemie wszystkie z bratem, który był księdzem litewskim natenczas, za przyzwoleniem wszystkich bojarów, panów, dali, darowali, przywłaszczyli, ut sit unus populus una respublica i zarazem urzędy sądowe i dignitates, jako i na te stany korony polskiej. Czém nietylko się nie ujmowało zaćności onych ziem, bo pierwój będąc pod książęty, teraz pod koroną, i zarówno praw i swobód z nami używają, wszystkie dostojeństwa, prawa, i zwyczaje swoje zachowały.

Książę nigdy więcej litewskie bywać nie miało. Jeszcze za Jagiełła unija wzięła skutek swój, bo Witolda dał król za książę i Witold przysiągł koronie, także i Zygmunt, o czém są listy.

Daniny wszystkie król Jagiełło pod koronną pieczęcią potwierdził. I trwała tak przez długi czas ta unija, aż do króla Aleksandra. Stało się ponowienie sub interregno wszystkich unii, za którem są modyrowane wszystkie artykuły, które się i zdały być obraźliwe, i wziął na się król Aleksander ten obowiązek. Wykroczyło się było z tej unii, iż ojciec waszjej królewskiej mości i Wasza królewska mość, bez wiadomości koronnej stał się był księdzem litewskim.

Na warszawskim sejmie cisnęli nas do tego panowie litewscy, abyśmy na jednej tej unii z nimi zostali,

jak ją Aleksander zmoderował, także przyszło nam na deklaracyę Waszjej królewskiej mości.

A iż się niczego nie domagamy, jeno co się w przywilejach znajduje, i raczyłeś wasza królewska mość dać nam świadectwo, a iż go nie mają *pro rato*, dziwujemy się temu, bo też fundamentu nie przyznawają. A tak gdybyśmy ich do tego perswazyami i prośbami przywieść nie mogli, żałujemy tego, iż się tak wiele czasu strawiło, z niemalą krzywdą spraw koronnych, i ktemu zganiwszy nam przywileje, z nami się jednoczyć nie chcą. A kiedy pytamy przecz nie chcą stać przy przywilejach starych, tedy nam odpowiadają, iż ich ani przodkowie nasi nie twierdzili i W. mość też w używaniu ich nie byli. Należy to Waszjej królewskiej mości uznać, jeżeli to stać może, jeżeli oni mają przy przywilejach naszych stać albo nie. A iżeś Wasza królewska mość w Warszawie deklarować się raczył w tém, prosimy aby Wasza królewska mość, przytém stać raczył, a ten akt nam z powinności swój wykonać, ponieważż Wasza królewska mość jest ultimus exequutor tej sprawy między nami.

Lecz gdy trzeciego dnia, w poniedziałek po wstępnej niedzieli, zeszli się posłowie i wyprawili do króla prosząc, aby uczyniono zadosyć uchwale senatu, przyszła odpowiedź, że już posłowie i wielu panów litewskich rozjechało się do domów, dając poznać, że nie chcą radzić ani stanowić o unii.

Oburzone rycerstwo polskie prosiło króla, aby nie wiedząc o wyjeździe Litwy, tym który się jeszcze znajdują w mieście, na zamek przybyć rozkazał, i powagą władzy swą deklaracyę do skutku przywiódł, i publikować po wszystkich ziemi litewskiej pod pieczęcią

koronną rozkazał. Siennicki poseł województwa ruskiego mówił: „Pośmiech a wzgarda Waszój królewskiej mości dzieje się od tego narodu. Począwszy tę sprawę, rzucają ją rozpoczętą i odjeżdżają po kryjomu, bez opowiedzenia. Wiedzą, iż w mocy jest Waszój królewskiej mości, sejmy składać i zawierać: tedy by żadna rzecz tak nigdy nie doszła, kiedyby każdy odjeżdżać i odbiegać miał. A tak prosimy, abyś Wasza królewska mość władzą swą rozkazać raczył, aby którzykolwiek tu są, ku temu onegdajszemu aktowi przybyli.”

Zygmunt-August odpowiedział, iż nie zaniecha co przyspieszyć może sprawę unii; polecił natychmiast marszałkowi, aby z osobna do każdego z panów litewskich posłano, by przybyli na zamek. Litwini przybyli, ale oświadczyli przez Mikołaja Radziwiłła wojewodę wileńskiego, iż jako wierni poddani stawiają się na rozkaz pana, ale nie do żadnych spraw koronnych ani litewskich.

Stany koronne uradziły wtedy, aby:

1. Ponieważ panowie litewscy byli wezwani, a nie przybyli, zatem przeciwko nim postąpić zaocznie.

2. Statuta, które otrzymali po starych przywilejach, a które nie sprzeciwiają się unii pozostawić, przeciwne eadem constitutione unieważnić.

3. Król J. Mość uczyni dekret, iż ziemie wołyńska i podlaska wedle przywilejów do korony należą.

4. Żeby appellacye podlaskie i wołyńskie, oraz wszystkie sprawy inne były w koronie odprawowane pod pieczęcią koronną, czego uniwersał rozesłać mają.

5. Iż ci Podlasianie, którzy dekr t królewski do

browolnie przyjmują, mają być wolni od exekucyi dóbr stołu królewskiego a którzyby nie chcieli, aby im to dobrodziejstwo nie służyło.

6. Publikować uniwersałem ten akt, który się tu dział z nimi i rozesłać go po wszystkich ziemi litewskiej, aby contumacia im nie służyła.

7. Jeżeli są w mieście którzy z panów lub posłów podlaskich i wołyńskich posłać po nich aby zasiedli.

8. Sejmiiki złożyć Podlasianom i Wołyńcom w powiatach i aby senatorzy i posły przyjechali jeszcze na ten sejm, albo choć na następny.

9. Starostowie, urzędnicy wołyńscy i podlascy mają natychmiast przysiąc królowi i koronie.

Dnia 6 marca przybyli na skutek rozkazu królewskiego posłowie podlascy i mając sobie wyznaczone miejsce obok województwa mazowieckiego, zmuszeni zostali zasiść do obrad. Prymas dziękował im za ich dawną skłonność którą mieli ku koronie, a którą teraz skutkiem okazali, i ofiarował imieniem wszystkich rad czuwać nad ich bezpieczeństwem i obroną, kanclerz zaś dodał, że ich exekucya dóbr stołu królewskiego nie dotknie.

Postanowiono zatem, iż wysłany zostanie na Podlasie uniwersał, wzywający na sejm dygnitarzy i urzędników tamtejszych, a którzyby nie przyjechali złożeni zostaną z urzędów, ostateczny termin do przyjazdu oznaczono na kwietnią niedzielę. Następnie wezwano posłów podlaskich do przysięgi. Podlasianie prosili aby im pierw nim przysięgę złożą, udzielono dyplom przyłączenia do korony, oraz poprzednio odebrano przysięgi od przedniejszych starostów, albowiem dochodzą ich z domów pogroźki braci.

Przysiągł naprzód Kosiński pisarz drohicki marszałek podlaski, i Bujno chorąży mielecki, posły; następnie Irzykowicz podkomorzy a gdy innym obecnym kazano przysięgać, wystąpił Matyssek starosta mielnicki, wymawiał się że nie jest żadnym urzędnikiem ani posłem, że na starostwo już raz przysięgał — ale gdy mu odpowiedział marszałek, iż nikogo do przysięgi nie zmuszają, bo ta winna być zawsze dobrowolna, ale idzie o to, aby wiadano, kto a jaką wiarą na zamku a dzierżawie zostaje. Matyssek przeląkłszy się o starostwo, przysięgę wykonał, a zanim wielu innych. Ale najwięcej było sporu około przysięgi Ostafiego Wołowicza kasztelana trockiego podkanclerza litewskiego, któremu jako bogatemu obywatelowi podlaskiemu przysięgać kazano. Wołowicz wymawiał się że już raz przysięgał na swój urząd i starostwo brzeskie, niema zatem potrzeby przysięgać ponownie na dobra, co do których chcę widzieć dekret, że nie należą do wielkiego księstwa ale do korony.

Odpowiedziano mu przez kanclerza, że jeżeli przysięgi nie wykona, dobra król będzie musiał oddać komu innemu — wtedy Wołowicz prosił o zwłokę aby mógł o tem obwieścić radom litewskim, ale pomimo, iż zwłoki téj nie otrzymał, złożenia przysięgi odmówił. Wystąpili też zaraz posłowie ziemscy do króla, prosząc, aby wyexekwował dekret przeciwko Wołowiczowi, który przysięgi odmówił. Aby dobra jego oddane były komu innemu oraz, by wzbroniono mu używania pieczęci litewskiej w sprawach Wołynia i Podlasia. Co król przyrzekł natychmiast załatwić.

Takim sposobem Podlasie i Wołyń wcielone zostały do korony, powiększając znacznie granice Ma-

łopolski, bo pod mianem Wołynia rozumiano wówczas nawet Ukrainę i Podole. Następnie ogłoszono przywilej pod pieczęcią koronną, według recessu warszawskiego napisany, połączenia wielkiego księstwa litewskiego z koroną.

W Imie Boże. Amen.

Ku wiecznej pamięci. Iż słuszną i godną jest rzecz, aby sprawy potrzebne i ważne pismem dostatecznie na potomne czasy opisane i opatrzone były, przeto *My Zygmunt-August* z bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ktemu ziem: krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej, ruskich, pruskich, mazowieckich, chełmińskich, wołyńskich, podlaskich, żmudzkich, inflandzkich, etc. pan i dziedzic.

Oznajmujem wszem i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, teraz i na potym będącym ludziom, żeśmy za radą spólną rad korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego, z powinności naszej i uchwały sejmów przeszłych, tak polskiego jako i litewskiego narodu, złożyli ten wspólny walny sejm lubelski na dzień dwudziesty trzeci grudnia roku przeszłego tysiąc pięćset sześćdziesiąt ósmego, na który zjechawszy się narody obadwa za pozwoleniem naszym i ich samych spólnem zezwoleniem, około unii księstwa litewskiego z koroną polską namowy między sobą miały. Stany koronne mocnie stali przy przywilejach i spisach starych, za Jagiełła króla i Witolda wielkiego księcia litewskiego, pradziadów naszych, przez onych samych i inne książęta i stany obojego państwa spólnie uczynionych, czcąc wiarą i przysięgami umocnionych i potym za Aleksandra króla, naten-
czas wielkiego księcia litewskiego stryja naszego,

i wspólne spisy obojgo narodu, i statecznie za nas tu już samych na sejmie warszawskim, na który od wszystkich stanów litewskich posłowie z dostateczną mocą, ludzie wielcy i przedniejsi z onego państwa posłani byli, za wspólnem zezwoleniem obojgo narodu w niektórych artykułach objaśnionych i deklarowanych, napominając się i domagając stany polskie, aby sejmy wedle tychto starych przywilejów i spisów wspólnych, a mianowicie za Aleksandra króla i nas samych uczynionych ostatnich, które inne wszystkie przedniejsze w sobie zawarły, stany wielkiego księstwa litewskiego akt unii wzięli przed się i on do skutku swego przywiedli. A stany litewskie niwczem przywilejów tych a także spisów i deklaracyi ich nie przyjmując, jeno chcąc mieć jednoczenie z koroną wedle braterskiej miłości nowe, imo stare prawa, spisy wspólne i deklaracye ich, przyszło ku temu, że stany koronne stojąc przy prawach i spisach wspólnych i ich deklaracyach, a nie chcąc jako od mocnych niwczem odstąpić i ku żadnej wątpliwości ich przywodzić, wszystkę sprawę na nas jako na głowę swą, a wspólne obojemu narodowi pana i praw wszystkich stróża i exekutora włożyli, pilnie prosząc, gdyż przywileje i spisy wspólne są ważne, które przedtem zawsze i litewskich stanów przodkowie i oni sami przyznawali. Tak też żebyśmy stany koronne przy nich jako mocnych a ważnych, za którymi się akt unii obojga narodu po te czasy traktował i traktuje, zachowali, a onym *tam ingenere quam in specie* gruntowne a ważne przyznali i wedle powinności naszej potwierdzili, umocnili i ważne, a niwczem nienaruszone należeli czasom wiecznemi, i ku skutku zupełnemu wedle potrzeby

przywiedli. Ku temu aktowi iż stany wielkiego księstwa litewskiego będąc od nas na dzień pewny, do wspólnej rady wezwani, nietylko że się do rady obicawszy, nie zeszli, ale też imowolą i wiadomość naszą ztąd odjechali, my powinności naszej dosyć czyniąc, a nie chcąc korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego w niebezpieczeństwie jakim pozostawiać, uchwałę sejmu tego wspólnego, którego jedna strona bez drugiej imowolą i wiadomość naszą rozerwać nie mogła ani może, widząc że stany koronne nie nowego, ani niesłusznego nie upominali się u stanów litewskich, jeno tego co się słusznie działo i na co się słusznie zgodziło, znając się do powinności naszej, żeśmy jako w inszych rzeczach tak też i w tej sprawie około unii zostać powinni przy stronie, która prawa jasne i sprawiedliwość za sobą ma, przywileje i spisy wszystkie wspólne przedniejsze i deklaracye ich za króla Aleksandra, natenczas W. księcia litewskiego i za nas samych na warszawskim sejmie, tam *in gere quam in specie* żadnych nie wyjmując, za wspólną namową i zgodą uczynione i opisane i którym stany litewskie nieważności i naruszenia żadnego nigdy słusznie przyczynić nie mogą; ważne, gruntowne, mocne i niwczem nienaruszone być znajdujemy, przy nich zostawamy, i one we wszystkich punktach i klauzulach potwierdzamy i umacniamy, chcąc i obiecując się zawsze i z potomki naszymi królami polskimi i wielkimi księdzami litewskimi one do zupełnego skutku przywieść. A iżby z tem co się wedle starych przywilejów i wspólnych spisów, a także też ostatnich objaśnienia i namów i postanowień wspólnych stać ma, przy których zostajemy i sami i z potomstwem

naszem mocnie trzymać i ku skutku zupełnemu dostatecznie przywozić zawsze chcemy, każdy komu to wiedzieć należy, tem lepiej, dostateczniej i jaśniej teraz i na potomne czasy wiedzieć mógł, tedy to wszystko wedle spisów i namów przedniejszych i uchwały warszawskiej i sejmu tego wspólnego, na wieczne czasy utwierdzając i umacniając, opisujemy.

Naprzód: Artykuły przywileju Aleksandra króla wedle recessu warszawskiego, za objaśnieniem naszym i spólną namową obu narodów zawarte i konkludowane są te i takie. Iż już korona polska i wielkie księstwo litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także też jest nieróżna, ani dwojaka, ale jedna rzeczpospolita, która się ze dwu narodów w jeden lud zniosła i spoiła, a temu obojemu narodowi żeby już wiecznemi czasy jeden pan rozkazywał, który wspólnemi głosy od Polaków i od Litwy, w Polsce a nie gdzieindziej obieran a potem na króla polskiego pomazany będzie, którego obieranie wedle przywileju Aleksandrowego, niebytność której strony przekazywać nie ma, gdy będą na to wszyscy, którzy do tego przysłuszają, przyzwani.

Obieranie i podnoszenie wielkiego księcia litewskiego które przedtem osobne bywało w Litwie, aby już tak ustało, żeby i znak żaden albo podobieństwo na potem nie było, z którego by się pokazywało albo znaczyło podniesienie, albo inauguracja jaka wielkiego księcia. A po koronacyi nowego króla, mają być przysiężone zaraz i konfirmowane na jednym liście jednemi słowy na wieczne czasy prawa i wolności podanych wszystkich obojga państw tak złączonych.

Sukcesya nasza naturalis et hereditaria w wiel-

kiem księstwie litewskim niema już wiecznemi czasy przeszkadzać spółku i zjednoczenia obojga państw i obierania jednego spólnego pana, której my narodowi obojemu wiecznemi czasy odstępujemy, niewątpiąc w tem i to też sobie warując, żebyśmy tem ani sami, samej osoby naszej, ani potomstwa naszego własnego, jeśliby nam Pan Bóg dać raczył, nie zgołocili, ale żeby poczciwe a stanowi jego przystojne od rzeczpospolitej opatrzenie miało, jeźliby na królestwo nie było wzięte, a wszakoż nieczyniąc żadnej dismembracyi koronnej, o czem się tu na tym sejmie już namówiło.

Sejmy i Rady ten oboji naród ma zawsze mieć spólne koronne przy jednym królu jednym panie, jako jedną głowę, i zasiadać tak panowie między pany osobami swemi, jako posłowie między posły i radzić spólnie o spólnych potrzebach tak na sejmie jako i bez sejmu i w Polsce i w Litwie, to tylko wyjmując, co też deklaracją naszą warszawską jest objaśniono, iż jako w jednem, nieróżnem, nierozdzielnem ciele, każda jednak część i każdy członek osobną powinność i sprawę własną ma, tak też w tej rzeczpospolitej ma naród polski i litewski zwyczaje swoje, niektóre sądowe prawa i przywileje i sądy własne a osobne, które jednak tej jedności albo tej unii nic nie wadzą, ani wadzić będą, gdyż to zjednoczeniu i społeczności tej roztargnienia żadnego i rozdziału nie czyni.

Przysięgi rad i dygnitarzów, urzędników i starostów narodu litewskiego i przedniejszych ludzi, któreby czynić mieli, przy mocy zostawujemy, jako też i sami to sobie na spólnym sejmie warszawskim zostawili, z tym wykładem, iż na potem wszystkie takowe przysięgi królowi koronowanemu i koronie polskiej

czynione być mają, także około przysięg trzymania spisów pospolitych zachować się mają, i statecznie sobie trzymać wedle przywileju Aleksandrowego.

Foedera i Pacta, albo zmywy i przymierza z postronnemi narody wedle wspólnej zgody warszawskiej na potem żadne czynione ani stanowione, żadni też posłowie w rzeczach ważnych do obcych stron posyłani być nie mają, jeno za wiadomością i radą wspólną obudwu narodów, a przymierza albo stanowienia z którymkolwiek narodem przedtem uczynione, któreby były szkodliwe której stronie, dzierzane być nie mają.

Moneta aby była uniformis et aequalis in pondere et grano ac proba ac numero petiarum et inscriptione monetae, za zezwoleniem warszawskiem obu narodów bez omieszkania ku skutkowi przywieść powinni jesteśmy i nas i potomki na to obowiązujemy.

Cła i myta wszystkie tak ziemne jako i wodne, jakimkolwiek imieniem nazwane, tak nasze jako i szlacheckie, duchowne i miejskie znosimy, iżby już ex nunc żadnego cła niebrano, na potem wiecznych czasów od duchownych i od świeckich ludzi szlacheckiego stanu i od poddanych, od rzeczy którychkolwiek własnej roboty i wychowania. Nieukrywając myt kupieckich, ani się zmawiając z kupcy ku szkodzie i zatajeniu ceł z dawna zwykłych królewskich tak w Polsce jako i w Litwie.

Statuta i ustawy wszystkie, jakiekolwiekby i z którejkolwiek przyczyny przeciw narodowi polskiemu w Litwie uczynione i uchwalone były, zwłaszcza około nabywania i dzierżenia imienia w Litwie, jakimkolwiekby go kto dostał i dostawał, chocia po żonie, abo z wysługi, abo za kupnem, darowanym oby-

czajem, abo zamianą i któremkolwiek nabyciem wedle zwyczaju prawa pospolitego, aby żadnej mocy nie miały, jako prawu, sprawiedliwości i też wspólnej brackiej miłości i unii przeciwne, ale żeby wolno było zawsze tak Polakowi w Litwie jak Litwinowi w Polsce, każdym słusznym obyczajem dostawać imienia i dzierzyć je wedle prawa, w którym leży ono imienie, jako to wszystko deklaracją i recessem warszawskim jest szerzej wypisano i deklarowano.

Przy tytule wielkie księstwo litewskie i dostojenstwach i urzędach wszystkich i zacności stanów wedle opisanego przywileju króla Alexandra cale i nienaruszenie zostawujemy, gdyż to zwłaszcza zjednoczenia i społeczności tej roztargnienia i rozdziału nie czyni. Opatrujemy też ktemu dostatecznie i warownie stanom księstwa onego, aby onych i potomków ich exekucya wedle statutu króla Alexandra, około dóbr stołu naszego, którą korona polska za potrzebą rzeczypospolitej na się przyjęła niedolegała, i onej z potomki swemi żeby wiecznemi czasy nigdy niepodlegli.

A co się tycze inszych artykułów przywileju króla Aleksandra, które nie są na warszawskim sejmie deklaracją ani spólną namową i zgodą konkludowane, ale na terażniejszy spólny lubelski z warszawskiego sejmu spólnym odkładem zawisły, te wszystkie tak jako są w przywilejach i spisach spólnych a ostatecznie Aleksandrowym przywilejem opisane, w mocy zupełnej na wieczne czasy ostawujemy, tem wszystko za uchwałą tego sejmu spólnego, który się odjechaniem strony jednej przerwać ani roztargać niemógł, konkludując i przywilejem tym naszym osobnym na to wydanym na czasy wieczne opatrując, iż z potomki naszymi mo-

nie zawsze przy starych prawach i wspólnych spisach, tak Alexandra króla przodka naszego jako też i nas samych na warszawskim i terazniejszym sejmie, jako się wyżej opisało, objaśnionych, deklarowanych, stać mocno zawsze jesteśmy powinni i niedopuszczamy, aby się to kiedy z którejkolwiek przyczyny, kształtem i wymysłem jakim, przez kogośkolwiek rozrywać miało, ale żeby wiecznymi czasami, tak od nas i od potomków naszych i oboich narodów, jako ciała jednego i nierozdzielonego, wszystko mocno trzymano, i do zupełnego skutku ilekroć jedno i jakakolwiek będzie potrzeba, przywożono było, *sub fide et honore*, jako się to w wspólnych przywilejach i spisach opisało. Dla czego wszego lepszej pewności, list ten pod pieczęcią i ręką naszą wydać będziemy rozkazali.

Dan na sejmie wspólnym lubelskim, korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego.

Litwa rozgniewana tym zaocznym postąpieniem korony, zwołuje sejm do Wilna, zgromadza panów dla narady, burzy się i zamierza wypowiedzieć Polsce wojnę o uniją. Chodkiewicz wielki hetman stoi na czele malkontentów, ale wszystkie te groźby, nie przynoszą żadnego owocu. Wezwania Chodkiewiczów nie mogą poruszyć Litwy, a jej panowie po namyśle i rozważeniu swego położenia, oddaliwszy pychę z serca, nie myślą już o odrzucaniu unii, ale przynajmniej uczynieniu jej ile można znośną.

Tymczasem nadszedł ostateczny termin, na który winni byli panowie i posłowie litewscy przybyć na sejm, przeto biskup łucki Wierzbicki, wojewoda wołyński Aleksander Czaratoryjski, wojewoda podlaski Mikołaj Kiszka, i kijowski Konstanty Wasil Ostrogski, nade-

śłali do króla listy, wymawiając się, iż na czas oznaczony przybyć nie mogli z powodu choroby. Ostrogski jednak oznajmił, że gotów jest uczynić wszystko co król rozkaże.

Uchwalono przeto, iż w wykonaniu dekretu królewskiego, przeciwko nie przybyłym na sejm panom litewskim wydanego: król wysła deputowanych do tych, którzy się wymawiają chorobą, aby przed niemi wykonali przysięgę; innym urzęda odbierze.

Litwini widząc, iż król nie żartuje, przysłali posłów: Jana Chodkiewicza starostę żmudzkiego, Paca kasztelana witebskiego, Ostafia Wołowicza podkanclerza, Radziwiłła krajczego litewskiego, i Kyskę podczasego, którzy dnia czwartego kwietnia przybywszy do Lublina, przed zgromadzonym senatem odprawili swe poselstwo. Starosta żmudzki imieniem towarzyszy odczytał przedstawienie następnej treści:

„Doszła wiadomość panów rad litewskich z mandatów i uniwersałów Jego królewskiej mości, do ziem wołyńskiej i podlaskiej wysłanych, któremi raczy przywracać te ziemie do korony polskiej, a to z powodu okazania niejakich praw przez W. Mości stany koronne na tym sejmie lubelskim. Rada wielkiego księstwa litewskiego, obaczywszy co na tém zależy sławie Jego królewskiej mości, naszego miłego pana wspólnego i tym obojem państwom, zjechawszy się pospołu i naradziwszy, posyłają nas bracią swą do Jego królewskiej mości, osobiście też zlecili nam do W. Mości przypomnieć sprzyżnienie i związki braterskiej miłości poprzysiężone. Zaczem W. Moście wielkiemu księstwu litewskiemu, i Ich Mościom braciom swym, tak też Ich Moście tej sławnej koronie i W. Mościom, ró-

wną życzliwością winni wszystkiego dobrego życzyć, i zgodnie sławy wzajemnej i poprzysiężenia strzedz; jakoż J. Moście tego ze strony wielkiego księstwa litewskiego nie opuszczają i nie opuszczą wcale zachować, co okazują spieszną wyprawą nas posłów swych ku W. Mościom, przywodząc W. Mościom na pamięć naprzód, poselstwo któreście waszmoście dla unii na spólny zjazd, przez J. Mości księdza biskupa połockiego i pana kasztelana lubaczowskiego, a pana Czarnkowskiego, stanów wielkiego księstwa używali, obiecując, nie co innego jeno w miłości braterskiej ten akt unii odprawować, urzędy i dostojenstwa w całości zachować, i innych wiele rzeczy ofiarować raczyli, jakoże na takowy spólny sejm i zjazd przy granicach łatwośmy się przywieść dali. A lubo było wolą Jego królewskiej mości, ten sejm spólny aż tu w Lublinie złożyć i lubo na to by tak daleko w granice koronne jechać, posły ziemskie nad instrukcją przyzwolili, co wszystko ex mera confidentia, którą o W. Mościach braci swęj miłej i łaskawęj mieli, pragnąc ten akt unii tak z W. Mościami i postanowić, jakoby to sprzyjażnienie wiecznemi czasy zaczęte między oboma narodami, nie jeno na czém inném, ale na sercach miłością całą napisane, nieporuszenie trwało.

A gdy przez ośm niedziel mieszkając przy panie swym, i znosząc się z W. Mościami, nie mogli ku temu przyjść, aby ten akt unii do skutku przywieść, z przyczyn, że bracia nasza młodsza odprawując na ten sejm posły, rozumieli być potężniejsze zmocnienie tego aktu unii, nie odpisów starych poczynając, która równość narodów polskiego i litewskiego rozróżniały, jeno z równego a dobrego uważania wszystkie-

go, co ku braterstwu szczeremu należy. Ale, że się W. Mościom tak nie zdało, J. Moście panowie litewscy czekając po ostatniej sessyi przez tydzień na odpowiedź W. Mości, nie mogąc się jej deczekać, opowiedzieli się wszyscy Jego królewskiej mości z tém wszystkim, zaczęli się na ten akt unii nie mogło znieść, mając nadzieję, że w innym czasie gdyby Ich Moście takową sprawę, którą od W. Mości słyszeli i na piśmie wzięli, braci swęj donieśli, potem za spólną naradą i zezwoleniem, łatwiejby się do końca przywiodło. Przyczem się też Jego królewskiej mości odkryli, że już nie mieli się po co schodzić z W. Mościami, gdy akt unii do którego byli wezwani, do skutku dla tych przyczyn dojść nie mógł. Jacz Jego królewska mość rozkazać raczył, aby u trwali do rana co też uczynili, jednak gdy posłowie do Jego królewskiej mości przypuszczeni nie byli, wielu w ten dzień, inni nazajutrz rano odjechało. Wszakoz i w odjechaniu J. Moście zostawili braci rady, i urzędniki wielkiego księstwa litewskiego: pana podkanclerzego i pana podskarbiego, z tak uczciwem i słusznem braterskiem wskazaniem ku W. Mościom, jako dobrej braci należało, ale W. Moście tych panów rad nie tylko wysłuchać, ale i przypuścić z tém do siebie nie chcieli.

Nie czują się panowie rady wielkiego księstwa litewskiego, ani rozumieją, aby co przeciwko tej sławnej koronie, i spólnemu sejmowi wykroczyć mieli, przeczby ten dekret odłączenia od wielkiego księstwa litewskiego ziemi wołyńskiej i podlaskiej, na stronę W. Mości otrzyman być miał, gdyż panowie litewscy jedynie tylko do spraw unii na ten spólny

sejm od Jego królewskiej mości pana swego wezwani byli.

Ziemie te zawsze przy wielkiem księstwie były, i Jego królewska mość przy wstępie na to państwo ziemie wołyńską, podlaską, przy nim zastać raczył, i sumieniem pańskim utwierdził; tak i teraz od W. Mości braci poprzysiężonej i oddawna przyjaźnią połączonej, słusznych przyczyn nie widzimy, dla których by odchodzić miały. Mimo to wszystko, nietylko ziemie wołyńską i podlaską, ale jeszcze znaczną część starostwa brzeskiego dobra pana podkanclerzego, które nigdy ku Podlasiu nie należało, przywłaszczać raczycie.

Jego królewska mość wstępując na wielkie księstwo litewskie obiecał i obowiązaniem sumienia swego utwierdzić raczył, iż nie ma niczem zmniejszać ani poniżać państwa swego, wielkiego księstwa litewskiego, ale we wszystkim, w prawach, swobodach, wolnościach, i wszystkiej zacności i dostojenstwie rzeczypospolitej, całe a nieporuszenie wiecznemi czasy zachować i owszem oderwane od tego państwa ku niemu przywrócić jak okazują przywileje. A tak żądają i napominają Ich Moście W. mości, iż pomnąc na ową zdawna zaczęta spólną braterską miłość i zgodę, między temi państwami, aby też W. Moście nie raczyli do tego wieść Jego królewską mość spólnę o pana naszego, żeby się miała ze strony W. Mości niechęć i nie-miłość jaka pokazać ku temu państwu wielkiemu księstwu litewskiemu, gdy do tego żadnej przyczyny nie dali, ale owszem, aby się W. mościom przyłożyć, żeby J. K. M. te uniwersały teraz wydane do ziemi wołyńskiej i podlaskiej zatrzymać raczył, nie odejmując

tych ziem od W. ks. litewskiego, ku któremu zawsze należały. A czci wprawdzie miłościwi panowie, ta dzisiejsza sprawa dekrétów, któreście W. Moście otrzymać raczyli, zamięszanie nie mniejsze w myślach ludzkich uczynić musi i trwogę tym, który na przyszłe czasy zdrowo na wszystko, co się z narodem naszym litewskim dźać może patrząc, gdyż nietylko postać W. ks. zmieniać się zaczyna, ale też czasami i takimi mandaty przywódszenie tudzież do przysięgi koronie, a zwłaszcza ludzi, którzy swe sumienie pierwój W. ks. obligowali; wątpliwe czynić musi o własnych ich ojczyznach. A tak prosimy, nie dajcie W. Moście miejsca tym sprawom, któreby zawadą były téj brackiej miłości. A osobliwie, że Wołyń i Podlasie wszelkiem bożem i ludzkim prawem do W. ks. należały, i Jagiełło on pierwszy sławny król z Litwy wzięty pierwój niż wstąpił na koronę, to W. ks. trzymał, także inni książęta, którzy acz ku związkowej unii przychylając się, mogli pewne opisy uczynić, ale nie nie pomaga, aby pojedynczo członki W. ks. odrywać się miały, ale owszem spolem będąc ku unii do księstwa litewskiego należały. Sprawa ta nigdy ani w pośród W. Mościów, ani u nas w wątpliwości nie była i aż do czasu odjechania J. Mości, z tego sejmu o nią żadna wzmianka nie była. Mają te zupełną nadzieję J. Moście panowanie rady W. ks. litewskiego o panach i braci swój, że W. Moście uważywszy u siebie, co spółek braterskiej miłości niesie, nie będziecie chcieć tego tak znacznego aktu zwłaszcza pod panowaniem naszego miłościwego i spólnego pana, takowem odrywaniem ziem, i targaniem państwa u postronnych narodów osławiać, a co więcej wtedy, gdy my spu-

ściwszy się na braterstwo, które z W. Mościami mamy, nieprzyjacielowi naszemu spółnemu odpór czynimy.

Przeto raczcie W. Moście tym sprawom terazniejszym dać pokój, gdyż naród litewski nigdy unii nie-odbiegał, jeno takiej chce, któraby uczciwości i sławie W. ks. litewskiego nie była przeciwna, i narodu naszego z ziemi nie wykorzeniała.

A tak szukając uspokojenia i te rzeczy ku lepszemu wiodąc, dobrzeby, aby W. Moście finalem modum téj unii u siebie naleść raczyli, opatrzywszy to, aby stare spisy dignitati wielkiego księstwa litewskiego et honori, osobom i stanom onéj ziemi nie szkodziły, narodu litewskiego z onego państwa przyrodzonego nie wyniszczwały, exekucyi na nas nie wlokły, ale te obie rzeczypospolite w jedno braterstwo i spojenie tak złączyły, żeby jednéj strony dla drugiejj *occidens* nie był; a to pomiarkowanie unii nam posłom podali i spólnie z nami o sejm bliżej granic J. K. Mości prosili, a tam nakoniec zniesli się w brackiejj miłości, a my do powiatów takową podaną uniją na sejmiki poszliśmy, a powiedziawszy wszem w obec intencją koronną, do tego spólnie wszyscy bracią swą wieść chcemy, jakoby co najprędzej do zgody i jedności przyjść mogli, a potem na spólnym sejmie jednozgodnie wszystkiego dokonali. Tymczasem, aby W. Moście tych uniwersałów i mandatów do Wołynia, Podlasia i części starostwa brzeskiego zaniechali, a naszej rzeczypospolitejj tego disturbium czynić nie raczyli, i wszelaki żal z serca naszego wzięli, pilnie prosimy, bo idąc do unii, nie złéj myśli i zbiedzonego serca potrzeba, ale wszechstronnejj pomocy i spokojności umysłu.”

Lubo Litwa w swych propozycjach okazywała się

już skłonniejszą do unii, sama czyniąc projekta, ale korona nic z roszczeń swych ustąpić nie chce. Posłowie ziemscy na żadne zmiany nie pozwalają, oświadczając, że jeżeli Litwa chce uczynić zadosyć temu co postanowiono na sejmie w czasie ich oddalenia się, niech przyjeżdża.

Posłowie litewscy przejęci bojaźnią o los swéj ziemi, biegna do Lublina, sami uprzedzając życzenia polskie, oświadczają, iż pragną unii, proszą tylko o niektóre zmiany w przywileju zaocznie wydanym. Ale napróżno Litwini podają swoje plany, coraz umiarkowańsze, stany koronne żądają bezwarunkowo, by Litwa została prowincją korony równą Małej i Wielkiej-polsce. Zgadza się już Litwini na wspólne sejmy, na zupełne i doskonałe połączenie obu państw; ale żądają, by wspólnie obrany król podnoszony był następnie na wielkie księstwo. Korona odmawia i tego. Proszą, by przynajmniej dyplomaty elekcyi był nietylko polską ale i litewską pieczęcią opatrzone. Korona niedozwala i tego, dla uniknienia złych następstw, kiedyś ztąd wyniknąć mogących. Nareszcie przyszło do tego, iż Litwa widząc niepodobieństwo wytargowania jakichkolwiek ustąpień, dnia 28 czerwca przyszedłszy do króla w obecności zgromadzonych posłów ziemskich i rad, przez starostę żmudzkiego oświadczyli:

„Że, ponieważ sprawa unii przyszła do tego punktu, że już bez narażenia sumienia nie więcej odstąpić nie możemy, gdyż jako dobrzy synowie winniśmy ojczyźnie poświęcić wszystko dla jej całości, jakoż i świadectwem W. K. Mości i wszystkiego tego orszaku jesteśmy wymówieni, iżemy ojczyzny naszej tyle ileśmy

mogli bronili. Ale iż się to nie mogło dokończyć, toć puszczamy to na łaskę W. k. mości, a nie na żadny dekret; jako na exekutora praw i pana spólnego, przysięgłego, prosząc Waszój kr. mości uniżonemi prośbami naszemi, abys tak to już do końca sprawować raczył, jakoby to nie było z niewolą i hańbą naszą i potomków naszych. Niedopuszczajże W. k. mość nas pochańbić, aby ten akt tak zamknion był, jakoby żadna plama na nas nie została. Bądźże już W. k. mość sam stróżem i moderatorem tego, a niechaj ta łaska będzie największa, gdy to wszystko w miłości postanowić raczysz. I już nam do tego przyszło, iż musimy do nóg W. k. mości z uniżonemi prośbami naszemi przyklonić, (tu wszyscy na kolana ze łzami upadli); prosić dla Pana Boga, abys raczył pamiętać na służby i na stateczną wiarę naszą i na krew naszą, którąśmy dla sławy twój pańskiej rozlewali, a raczył nas tak opatrzyć, jakoby było wszystkim ze czczią, a nie z poniżeniem i posromoceniem naszym, i zachowaniem twego sumienia pańskiego, i tego coś zaprzysiągł dla Boga, racz pamiętać!”

Potem powstawszy obrócił się do panów rad koronnych i dodał:

„Miłościwi panowie koronni, prosimy dla pana Boga W. Mość naszych miłościwych panów, abyście akt ten tak kończyć racyli, jakoby to było z dobrém sumieniem i czcią naszą, pociechą W. Mości, i nas braci waszych.”

Mówi dyarjusz sejm, iż wszyscy obecni byli tą mową mocno wzruszeni, odpowiedziano zatem Litwie: aby byli przekonani o życzliwości i dobrych chęciach tak wspólnego króla jak braci, którzy im wszystkiego

dobrego życząc, do wolności swych, praw, miłości swęj wzywają i wiedzą, zachowując ich dostojęństwa i zacne zawołanie. Nie najdziecie W. Mość nigdy po nas żadnej rzeczy, któraby miała albo poniżenie albo obelżenie W. Mościom jakie przynosić, bo wiemy W. Mości do praw i wolności swych, zachowując w tém wszystkie prawa i swobody W. Mości.

Ułożono przeto zgodnie przywilėj połączenia W. księstwa litewskiego z koroną, który odczytany został dnia 1 lipca i tegoż dnia wzajemnie poprzysiężony przez rady polskie i litewskie.

Przywilėj około uniej wielkiego księstwa litewskiego z koroną.

W Imię Pańskie Amen. Ku wiecznej pamięci sprawy niżej opisanėj. My prałaci i panowie, rada duchowna jako świecka i posłowie ziemscy korony polskiej, na tym walnym a z pany, radami i posły i inszemi stany wielkiego księstwa litewskiego spólnym lubelskim sejmie będący, a na imię: Jakób Uchański arcybiskup gniez. legatus natus et primas regni, Filip Padniewski krakowski, Stanisław Karnkowski kujawski, Adam Konarski z Kobylina poznański, Piotr Myszkowski płocki, Wiktoryn Wierzbicki łucki, Wojciech Starozrebecki chełmski z Łaski bożej biskupi: Sebestjan Mielecki kasztelan krakowski i brzeski starosta, Stanisław Myszkowski z Mirowa wojewoda i starosta krakowski i ratyński, Piotr Zborowski sendomirski stobnicki; starosta, Olbrycht Łaski sieradzki, Jan Sierakowski

Łęczycki i przedecki star., Jan z służewa brzeski star. międzyrzecki i koniński, Konstanty z Konstantynowic książę Ostrógskie kijowski, marszałek wołyński, star. włodzimierski, Jan z Borczyna Krotoski inowrocławski, Aleksander książę Czartoryjskie wołyński, Jan Firlej z Dąbrowice lubelski, marszałek koronny star. rohatyński, Andrzej Dembowski bełski star. rubieszowski, Arnolph Uchański płocki, star. wyszogrodzki, Mikołaj Kiszka podlaski star. drohicki, Fabjan Cema malborski star. tucholski i stargarski, Roman książę Sanguszkowie braławski star. żytomirski i hełman polny w. k. lit. Achacy Cema pomorski star. stumcki i gniewski wojewodowie: Stanisław Sobek z Sulejowa sandomirski, podskarbi koronny i star. tyśowiecki i małogocki, Andrzej Dębowski sieradzki i star. Łęczycki, Adam Drzewicki inowrocławski i star. gostyński i inowłodzki, Stanisław Herbort z Fulsztyna lwowski star. szamborski i drohobycki, Andrzej książę Wisniowieckie, wołyński, star. słupecki i lubelski, Andrzej grabia z Tęczyna bełski, Anzelm Gostomski płocki star. rawski, Zygmunt Wolski czerski star. warszawski, Adam Kosiński podlaski, Krzysztof Myszkowski rawski, Andrzej książę Kapusta braławski dzierżawca owrucki, Jan Kostka z Stemberka gdański podskarbi ziem pruskich, star. pucki i czczewski, Jarosz Ossoliński sądecki, Jan Tarło radomski star. pilnieński i łomaski, Mikołaj Ligęza zawichostski star. biecki i żydaczowski, Wojciech Przyjemski łęcki, Jan Siemieński zarnowski, Jan Krzysztoporski wieluński, Jan Sieneński z Głogów halicki, Jan Herbort Sanocki, Szczesny Parys warszawski, starczewski, Stanisław Kryski racieński star. dobrzyński, kasztelani: Walenty

Dębieński z Dąbian kanclerz, Franciszek Krasiński z krasnego proboszcz płocki etc. podkanclerzy korony polskiej, Stanisław Barzy marszałek dworny, star. sniatyński, Stanisław Wysocki z Budziszawia kasztelan biechowski, Wojciech Sędziwój Karnkowski kasztelan santocki star. pyzdrowski, Stanisław Sędziwój Czarnkowski referendarz dworu króla JMości commander poznański star. drahiński, Jan Konarski podkomorzy poznański, Rafał Leszczyński star. radziejowski, Jakób Rokosowski podsędek poznański celnik Małej i Wielkiej Polski, z województwa poznańskiego: Stanisław Dębieński star. chęciński, Stanisław Szafraniec wojski sandomirski star. lelowski, Jan Kmita pisarz ziemski krakowski, Marjan Przyłęcki burgrabia i sędzia grodzki krakowski, Piotr Strzała sędzia oświęcimski, Piotr Suljowski sędzia grodzki biecki Jan Plaza z Mstyczowa, z województwa krakowskiego: Andrzej z Borowa, Mikołaj Koniecpolski, Marcin Kazanowski, Lenart Strasz burgrabia krakowski, Stanisław Niedrzwicki, z województwa sandomirskiego: Jan Koscielecki star. bydgoski, Dobrogost Potworowski, sędzia ziemski kaliski, Wojciech Marszewski, z województwa kaliskiego: Brykcy Przerembski pis. ziem. sieradzki, Stanisław Przerembski, Piotr Widawski, Gabriel Masłowski wojski wieluń. Mikołaj Gaszyński pis. wieluń. z województwa sieradzkiego; Tomasz Dębowski sęd. ziem., Walenty Ponętowski stolnik, Jakób Ponętowski cześnik Łęczycki, z województwa Łęczyckiego: Jan Piekarski, podkomorzy brzeski, Łukasz Kretkowski, z województwa brzeskiego: Iwan Olzarowic, Iwan Sołtan, z województwa kijowskiego: Łukasz Kościelecki wojewodzie Łęczycki, Wojciech

Niemojewski surogator inowłodzłowski, z województwa inowłodzłowskiego: Stanisław Snakowski kasztelan rypiński z ziemie dobrzyńskiej, Piotr Borecki, Walenty Orzechowski sędz. przemyski, Stanisław Drojowski, Jan Fredro, Mikołaj Sienicki podk. chełmski, Hieronim Trojan, Maciej Górecki chor. poznań. Paweł Skotnicki chor. halicki, Jan Strzeż pis. ziem. halicki, Jan Woretko sędzia grod. żydaczowski, Jan Białoskórski, Tomasz Dubrawski, z województwa ruskiego: Hawryło sędzia łucki, Bokój Wasil, Olzar Kierdej marszałek, Bohdan Szuszek, Chobotkowski sędzia włodzimirski, Andrzej Aleksander Siemiaszko podkomorzy włodzimirski, Andrzej Kuniewski, z województwa wołyńskiego, Stanisław Dobek Łowoszowski sędzia kamieniecki Krzysztof Grębski, Piotr Bąk z województwa podolskiego, Mikołaj Firlaj kasztelan wiślicki, Piotr Kaszowski, Adam Zielenicki z województwa lubelskiego: Mikołaj Łysakowski kasztelan lubaczowski, Jan Pilecki starosta rodelski, Stanisław Trojan chorąży bełski, Stanisław Żółkiewski, z województwa bełskiego: Florjan Trąbski starosta ciechanowski, Mikołaj Kosobudzki pisarz płocki ziemski z województwa płockiego: Jan Parys wojski warszaw. Stanisław Radzimiński, dworzanin J. K. Mości, Mikołaj Grzybowski podk. warszawski, Wielisław Ławski pisarz ziemski wiski, Jan Rakowski truckzas J. K. Mości, Stanisław Niedziński sędzia, Jan Cybulski wojski wyszogrodzki, Andrzej Trąbski star. rożański, Piotr Bornowski, Andrzej Krasinski sędzia ciechanowski, Jakób Łysakowski stolnik nurski, Marcin Mężyński, Florjan Jakucki, Stanisław Zaleski, Piotr Jakucki, Jan Łysakowski podk. nurski, Piotr

Brzozowski, Michał Zaliński z wojewódz. mazowieckiego: Mikołaj Bujno chorąży podlaski, Aleksander Hince wojski mielnicki, Stanisław Raczko, Kacper Jerzykiewicz podk. mielnicki, Teofil Brzozowski podk. bielski z województwa podlaskiego: Mikołaj Bronisław grabia z Oleśnik, Łukasz Brzozowski, Marcin Simanowski, sędz. sochaczewski z województwa rawskiego: Iwan Juchniowicz sędz. bractawski, Mikołaj Szyszko-wicz Domblmowicz, Konrad Koharyn Oblński, Gniewosz Strykowski z województwa bractawskiego: i miasta Krakowa rajce: Wojciech Saxon J. K. Mości fizyk, i Erasmus Eichler, posłowie ziemscy: tak swem jak innych kolegów swych natenczas niebędących imieniem, a na tento sejm walny koronny od wszech stanów, a wszego rycerstwa na sejmikach powiatowych województw i ziem przerzeczonych obrani, a tu z zupełną, dostateczną mocą i poruczeniem zupełnem przysłani, i wszystka insza szlachta obywatele korony polskiej, tak tu w Lublinie będący, jako nie będący, których jednak wszystkich chęć i wola do tych niżej opisanych rzeczy jest nam dobrze z sejmików powiatowych, które ten sejm walny lubelski uprzedziły, wiadoma, tak jakoby się też tu właśnie imiona ich wszystkich włożyły i pieczęci zawiesiły. Oznajmujem tym listem naszym wszem ninie i napotym będącym ludziom, do których jeno wiadomości ten list nasz przyjdzie; iż mając ustawicznie przed oczyma powinność naszą przeciw ojczyźnie swęj, sławnej koronie polskiej, którejśmy wszystką pocziwość, ozdobę, pożytek pospolity, a na więcej umocnienie od niebezpieczeństwa tak wewnętrznego jako zewnętrznego opatrzyć powinni: bacząc też przytem i przedoczyna ma-

jąc chwalebny a obojemu naroodwi bardzo należy związek i społeczność, przez przodki swe niegdy z obywatelmi a listownem obudwu narodów zezwoleniem uczynioną, i listy, pieczęćmi, przysięgami, czciami obojój strony umocnioną i przez niemały czas uprzejmością a statecznością obojej strony dzierzaną, lecz potem za złemi a zawistnemi czasy niejako zatrudnioną; zawzdyśmy tak my jako przodkowie nasi o tem myśleli i pany swe tak sławnej pamięci, jako i szczęśliwie na ten czas obiemu narodowi, polskiemu i litewskiemu, panującego pana a pana Zygmunta-Augusta: króla polskie przez niemały czas upominali i prośbami naszemi do tego wiedli, aby nam z powinności swęj pańskiej a królewskiej, jako zwierzchni a jedni obu narodów panowie do exekucyi a skutku tak spisów spólnych, jako i innych praw a przywilejów naszych, które na ten związek i na te społeczność z pany i ziemiami wielkiego księstwa litewskiego jeszcze od pradziada J. K. Mości, także za Aleksandra króla my z wielkiem księstwem litewskim mamy, z łaski a zwierzchności swęj dopomódz, a to co się z tęj społeczności wykroczyło, w swą rezę wstawić raczyli, zwiodłszy nas z pany radami i innemi stany wielkiego księstwa litewskiego spólnie na jedno miejsce do wykonania tejto chwalebnej a obojemu narodowi pożytecznej sprawy, jako o tęj sprawie unii akta i konstytucye, deklaracye i recessy sejmów po te czasy będących jaśnie omawiają. Jakoż jednak za łaską miłego Boga, który społeczność i jedność miłuje, a który królestwa, państwa i rzeczypospolite po wszystkim świecie w osobnej swęj opiece mieć raczy, a za łaską też pana swego, szczęśliwie natenczas nam panujące-

go pana Zygmunta-Augusta, króla polskiego etc. wyżej mianowanego, tośmy nakoniec za uprzejmem staniem swem odzierzeli, iż przodkiem na sejmie w Warszawie r. 1563 złożonym, a potem w Parczewie r. 1564 zjechawszy się z stany wielkiego księstwa litewskiego, niemałyśmy wstępek do naprawienia tego zjednoczenia i tęj poczęści naruszonej unii uczynili, namawiając między sobą z obu stron, i utwierdzając artykuły do tęj ziemi należące. Które artykuły iż tam na on czas przez krótkość czasu i przez insze gwałtowniejsze potrzeby rzeczypospolitej obojga narodu, spólnemi spisy naszemi z stany wielkiego księstwa litewskiego warowane być niemogły, przeto tego wolniejszego czasu zjechawszy się na ten sejm spólny do Lublina 23 dnia miesiąca grudnia w roku przeszłym 1568 przez J. K. M. za zezwoleniem oboich rad polskich i litewskich złożony i do tego czasu jednostajnie dzierzany i kontynuowany, takieśmy niżej opisane traktaty i namowy między sobą uczynili: któreśmy za łaską bożą do tego końca i do tęj konkluzyi za zgodnem i jednostajnem obojój strony zezwoleniem i spólnem spisaniem, niwczem nie deregując recessowi warszawskiemu inszym przywilejom przywiedli. Z czego bądź Panu Bogu w Trójcy jedynemu chwała wieczna, a królowi J. Mości z łaski Bożej panu a panu Zygmuntowi-Augustowi dzięki nieśmiertelna, zacnej też koronie polskiej i wielkiemu księstwu litewskiemu sława i ozdoba na wiekuiste czasy.

Naprzód. Iż aczkolwiek były stare spisy przyjaźnielstwa, sprzymierzenia, pomnożenie i lepszy sposób rzeczypospolitej, tak korony, jako i wielkiego księstwa litewskiego czyniące, wszakoż iż się nieco w nich

widzi być różnego od dobrego i szczerego braterstwa dufania, przeto dla mocniejszego spojenia spólnej i wzajemnej miłości braterskiej, i w wiecznej obronie obudwu państw, społecznej niewątpliwiej wiary braterskiej, czasy wiecznemi ku chwale Bożej i J. K. Mości z wiecznem podziękowaniem godnej sławie, i tychże obudwu nazacniejszych, polskiego i litewskiego narodów, i też ku rozszeżeniu niezamierzonej wiecznej czci, ozdobie, okrasie, zmocnieniu, uczciwości, zacności i majestatu spólnego wiecznemu rozszeżeniu, ony stare sprzymierzenia ponowili i umiarkowali wtem wszystkim, jako niżej opisane jest.

Iż już królestwo polskie i w. księztwo litewskie, jest jedno i nieróżne i nierozdzielne ciało, a także nieróżna, ale jedna spólna rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud i państwo zniosła i spoiła. A temu obojemu narodowi żeby już wiecznemi czasy jedna głowa, jeden pan i jeden król spólny rozkazywał, który spólnemi głosy od Polaków i od Litwy obran, a miejsce obierania w Polsce, a potem na królestwo polskie pomazan i koronowan w Krakowie będzie. Któremu obieraniu wedle przywileju Aleksandrowego, niebytność której strony przeszkadzać nie ma, albowiem powinno et ex debito rady i wszystkie stany korony polskiej i w. księztwa litewskiego wzywane być mają.

Obieranie i podnoszenie w. księdza litewskiego które przedtem osobne bywało w Litwie, aby już tak ustało, żeby i znak żaden, abo podobieństwo na potem niebyło, z któregoby się okazało abo znaczyło podnoszenie, abo inauguracya w. księdza litewskiego. A iż tytuł wielkiego księstwa litewskiego

i urzędy ostają, tedy przy obieraniu i koronacyi ma być obwołan królem polskim, także i wielkim księdzem litewskim, ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkiem, kijowskim, wołyńskim, podlaskim inflantckim.

Successio J. K. Mości naturalis et haereditaria, jeśliby J. K. Mości i komukolwiek z przyczyny jakiegokolwiek w w. księztwie litewskim służyła, nie ma już wiecznemi czasy przeszkadzać tego spółku i zjednoczenia obudwu narodów, i obieraniu spólnego jednego pana, której J. K. Mość wiecznemi czasy koronie odstąpił, niewątpiąc o tem, i to też sobie warując, żebyśmy ani samej osoby J. K. Mości, ani potomstwa własnego, jeśliby J. K. Mości które Pan Bóg dać raczył, niezgołocili, ale żeby pocziwe a stanowi jego przystojne od rzeczypospolitej opatrzenie miało, jeśliby na królestwo nie było wzięte, a wszakosz nieczyniąc żadnej dismembracyi koronnej. Oczem w deklaracyi J. K. Mości i w recessie sejmu walnego warszawskiego dostatecznie jest opisano i obwarowano. A przy koronacyi nowego króla, mają być przez niego poprzysiężone i zaraz konfirmowane na jednym liście i jednemi słowy na wieczne czasy prawa i przywileje i wolności poddanych wszystkich obojga narodów i państw tak złączonych.

Sejmy i Rady ten oboje naród ma zawsze mieć spólne koronne pod królem polskim panem swym i zasiadać tak panowie między pany osobami swemi, jako posłowie między posły, i radzić o spólnych potrzebach, tak na sejmie jak i bez sejmu w Polsce i Litwie. Też aby jedna strona była drugiej radą i pomocą, aby J. K. Mość prawa, przywileje, tak ziemiom i narodom, tak koronie polskiej jako w. ks. litewskiemu

i ziemiom do nich należącym, wszelakiem pismem nadane przywileje i prawa od wszech przodków J. K. Mości i od J. K. Mości samego, z dawnych czasów i od poczęcia unii wszem w obec i każdemu z osobna jakimkolwiek sposobem nadane, wolności, dostojęstwa, prerogatywy, urzędy wszystkie obojga narodów całe i nieporuszone zachował, wszystkie prawa, sądy, wysady, stany książęce i famlije szlacheckie przerzeczonych narodów, uchwały sądowe, zdawna do tego czasu każdemu stanu mocno zachować.

Przysięgi rad, dygnitarzów, urzędników, starost narodu litewskiego i przedniejszych domów ludzi, którzyby je czynić mieli, przy swej mocy stać mają, jakośmy też i sami spólnie, tak przywilejmi, jako spólnem spisaniem na sejmie warszawskim spólnym sobie zostawili, z tym wykładem, iż na potem wszystkie takowe przysięgi królowi koronowanemu i koronie polskiej czynione być mają. Także około przysięg trzymania spisków pospolitych zachować się ma i statecznie sobie trzymać wedle przywileju Aleksandrowego. Też we wszystkich przeciwnościach spólną pomocą, my obojgo narodu prałaci, rady, barones i wszystkie stany, pomagać sobie mamy, wszystkimi siłami i możliwościami, jako spólniej radzie pożyteczne i potrzebne będzie się zdało, szczęśliwe i przeciwne rzeczy za spólne rozumiejąc i wiernie sobie pomagając.

Toedera aut pacta, abo z mowy i przymierza z postronnemi narody, wedle spólniej zgody warszawskiej na potem żadne czynione ani stanowione, żadni też posłowie w rzeczach ważnych do obcych stron posyłani być nie mają, jedno za wiadomością i radą spólną obu narodów, a przymierza abo stanowienia, z któ-

rymkolwiek narodem przedtem uczynione, któreby były szkodliwe której stronie, dzierzane być nie mają.

Moneta, tak w Polsce jako i Litwie, ma być zspólną radą uniformis et aequalis in pondere et grano et numero preciarum et inscriptione monetarum. Coku skutkowi przywieść J. K. Mość jest powinien i potomkowie J. K. Mości będą powinni.

Cła, myta wszystkie w Polsce i Litwie, ziemskie i wodne, jakimkolwiek imieniem nazwane, tak królewskie jako szlacheckie, duchowne i miejskie. J. K. Mość znosić raczy iżby już ex nunc, żadnego cła nie brano, na potem wiecznych czasów, od duchownych i od świeckich ludzi stanu szlacheckiego, i od ich poddanych, od rzeczy którychkolwiek własnej roboty i wychowania, nie zakrywając myt kupieckich, ani się zniżając z kupcy ku szkodzie, a zatajemniu ceł zdawna zwykłych królewskich tak w Polsce, jako i Litwie.

Statuta i ustawy wszystkie, jakokolwiek i z którejkolwiek przyczyny przeciw narodowi polskiemu w Litwie ustanowione i uchwalone około nabywania i dzierżenia imienia w Litwie Polakowi, jakkolwiekby go kto dostał i dostawał, chocia po żenie z wysługi, abo za kupnem, darowanym obyczajem, zamianą i którymkolwiek nabyciem, wedle zwyczaju i prawa pospolitego, te wszystkie statuta aby żadnej mocy nie miały, jako prawu, sprawiedliwości i też spólniej braterskiej miłości i unii przeciwne, ale aby wolno zawsze było, tak Polakowi w Litwie, jako Litwinowi w Polsce, każdym słusznym obyczajem dostawać imienia i dzierżyć je wedle prawa, w którym leży ono imienie. A co się tyczy inszych artykułów przywileju Aleksan-

dra króla, które jeszcze nie są na warszawskim sejmie deklaracją króla J. Mości, ani spólną zgodą deklarowane, ale na teraźniejszy spólny lubelski z warszawskiego odkładem spólnym zawisły, te wypadki jako się w przywilejach i wspisanii spólnem, a ostatecznie w Aleksandrowym przywileju, i tu w Lublinie od króla J. Mości poprzód w tej sprawie unii danym, opisane, w mocy zupełnej na czasy wieczne zostawiać mają, a wszakże ku objaśnieniu lepszemu to przykładając, iż przy tytule wielkie księstwo litewskie dostojenstwach i urządziech wszystkich, i zacności stanów, wedle opisanego przywileju Aleksandra króla, całe, nienaruszenie zostać ma, gdyż to zjednoczenia i społeczności tej roztargnienia, i rozdziału nie czyni.

Sejmów innych żadnych osobnych, stanom koronnym i litewskim od tego czasu król J. Mość składać nie będzie raczył, jeno zawsze spólne sejmy temu obojemu narodowi, jako ciału jednemu w Polsce składać będzie, gdzie się J. K. Mości i radom koronnym i litewskim najstuszniej zdawać będzie.

Dygnitarstw i urzędów, jeżeli które wakuja, albo wakować w wielkim księstwie na potem będą, król J. Mość nie ma dać nikomu, aźby J. K. Mości i potomkom J. K. Mości koronowanym i temu nierozdzielnemu ciału korony polskiej, przysięgę uczynił.

Opatrujemy też dostatecznie, i warujemy stany i osoby wielkiego księstwa litewskiego, aby egzekucja ich samych i potomków ich, nietylko wedle statutu Aleksandra króla, ale ani wedle żadnych przywilejów, listów, konstytucyi i uchwał sejmowych, w koronie polskiej uczynionych, danych i uchwalonych jakichkolwiek przeszłych około dóbr stołu J. K. Mości sa-

mego od zaczęcia unii w W. księstwie litewskim, komukolwiek rozdanych, żadnego stanu nie dolegała, ale wszystkie prawa, przywileje, od wszech przodków J. K. Mości i J. K. Mości samego, od zaczęcia w W. Ks. litewskim i narodom litewskim, ruskim, żmudzki i innym obywatelom W. Księstwa litewskiego, i też ziemiom, i powiatom, i familjom i osobom do tych czasów dane, całe, zupełne i niwczem nienaruszone zostały, także wieczności, feuda albo lenna, frymarki, zamiany, dożywocia, zastawy wszelakie na sejmie i bez sejmów uczynione, wedle każdego przywileju wiecznymi czasy dzierżane być mają. Także też nadania nad dygnitarstwa, urzędy, które zdawna i właśnie na nie należały, zastawy i summy wszelakie w zupełnem prawie swém zostawione być mają, niebędąc powinny żadnej części dochodów zwykłych swych, jakimkolwiek obyczajem nazwanych, gdzie indziej i na co innego nad teraźniejsze dzierżenie i przywileje, albo listy swe do tego czasu odziedzane okrom pożytku swego obracać. Jakoż panowie rady i wszystkie stany, i posłowie wszystkich ziem, tém teraźniejszym postanowieniem zamykają sobie i potomkom swym moc stanowienia i wznawiania jakimkolwiek kształtem, takżeż wspominania i wszelakiego wynalazku wzniesienia egzekucyi na wysługi i insze majątności przeszłe. A iż już do tego czasu rozdawanie dóbr stołu króla J. Mości w W. Ks. litewskim ustać ma, wszakoz imiona, którekolwiek z domów książęcych, szlacheckich i pańskich, ku stołowi J. K. mości potem przypadać będą, takowe imiona J. K. mość wedle woli i łaski swjej królewskiej rozdać ma, tak polskiego jako i litewskie-

go szlacheckiego narodu ludziom, aby się tém służba ziemską wojenna nie zmniejszała.

Takież w recuperacyi od nieprzyjaciela moskiewskiego zamków, imion, possessyi i dóbr wszelakich, będzie powinien J. K. Mość tym wracać, czyje to ojczyzny i possessye przedtem były. A jeśliby na to miejsce dano komu co; to się do stołu króla J. mości wracać będzie.

Które wszystkie artykuły, my prałaci, panowie, rada, posłowie ziemscy i inne wszystkie stany korony polskiej, znając sobie być chwalebne, potrzebne obojemu narodowi, tak koronie polskiej jako i W. Ks. litewskiemu, jako już jednój, spólnój, nierozdzielnej rzeczypospolitej, a z spólnego naszego z stany W. Ks. litewskiego zezwolenia, w ten list nasz spisane, radzi i z dobrą wolą, bracką chucią i miłością, tak prałatom, panom radom, posłom ziemskim, jako i innym wszystkim stanom i osobom litewskim, tym listem naszym na wieczne czasy z strony naszej przyznawamy, i ony pieczęciami, przysięgami, poczcivościami swemi i potomstwa naszego wszelakiego warujemy, utwierdzamy i umocniamy, warunkiem, utwierdzeniem i umocnieniem takim, jakie nam największe i najmocniejsze bądź z osób, bądź z miejsc i urzędów naszych, tak osobliwym jako i pospolitym obyeczajem, należy, słubując i obiecując przed Panem Bogiem, dobrém, uczciwém, szlacheckiem i chrześcijanskim, słowem naszym, iż to wszystko co się tu napisało, znać, trzymać, wypełniać, sami i z potomki swemi, na wieczne czasy będziemy, bez wszelakich fortelów, nieprzywodząc niczego z tych rzeczy na wieki w żadną wątpliwość, ani odmianę, nie odstrzelając się też niwczem od tej

jedności, w którąśmy się z narodem tego sławnego W. Ks. litewskiego związali wedle opisania tego listu naszego, które spólne spisy nasze król J. Mość przerzeczoyny, jako pan nasz zwierzchny, władzą swą królewską konfirmować nam raczył.

A jeśliby która strona przywilejów i spisów spólności uczynionych między temi narody, tak nam, jako sobie, trzymać nie chciała, albo jeden z osobna trzymać nie chciał, przeciwko takiej stronie i każdemu, jako przeciwko nieprzyjacielowi naszemu i narodów spólnych powstać z potomkami naszemi, przy panie naszym królu polskim będziemy powinni. Co wszystko czynić i wypełnić mocnie, zawždy pod naszą przysięgą siebie i potomki nasze obowiązujemy. A ku lepszemu świadectwu rzeczy wszystkiej wyżej opisaniej i wiecznej pamięci, my przerzeczeni prałaci, panowie rada, tak duchowna, jako i świecka korona, ktemu posłowie ziemscy, na tym walnym i spólnym sejmie lubelskim będący, zawiesiliśmy na ten list pieczęci nasze.

Pisan i dan na tymże sejmie spólnym lubelskim, pierwszego dnia miesiąca lipca roku pańskiego 1569.

Potwierdzenie uniej między narody polskimi i litewskimi, na sejmie walnym lubelskim roku pańskiego 1569 skończonój.

ZYGMUNT - AUGUST.

Z ŁASKI BOŻEJ KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻĘ
LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, etc.
PAN I DZIEDZIC.

Wszem w obec i każdemu z osobna oznajmiamy, i wiadomo czynimy: Iż czyniąc dosyć prośbom i żą-

dliwościom wszech stanów koronnych, jako i samęj potrzebie r. p. także powinności, a urzędowi naszemu królewskiemu: abyśmy uniją W. Ks. litewskiego z koroną polską, przez pradziada naszego i wszystkie inne stany tych państw uczynioną, i potem przez inne przodki nasze, także i ich samych utwierdzoną i umocnioną, ku takiemu końcowi i skutkowi przywiedli, jakoby nigdy niczym ani się naruszać, ani nigdy rozrywać nie mogła. Dla czego wedle konstytucyi naszych ten sejm walny spólny w roku zeszłym złożyliśmy, i nie od czego innego zaczynali; jeno od tęg samęj potrzeby, a sprawy unii. Do czego się stany wszystkie tak koronne, jako i W. Ks. lit. stawily; a tę sprawę wszystkę między sobą, także i my między nimi, co jeno należało urzędowi a zwierzchności naszej królewsk. wedle przywilejów, listow i spisów tak przodków naszych, jako i ich samych, tudzież i od nas poprzód wydanych i będących, jako potrzeba ukazowało postanowili i skończyli, i przysięgami spólnemi każdy tak z panów rad, jako i stanów innych, tak sami z osób swoich i za potomstwo swoje, przy wielkim zbiorze ludzi i stanów wszelakich i narodów różnych, to umocnili i utwierdzili. A tak my tą uchwałą, a mocą sejmu niniejszego tę wszystkę rzecz, a sprawę unii umacniamy, utwierdzamy czasy wiecznemi. Oczym wszystkim listy i przywileje tak od nas popierwęg i potym tu wydane, także między jemi samemi spisane, uczynione i poprzysiężone szerzeg obmawiają: które mytu pro insertis habere volumus, i któreśmy z tęg przyczyny do aktancellaryi każdęg właśnie i dostatecznie wpisać uchwałą niniejszą kazali, i każdemu do województwa jego kanclerze nasi axtentice,

pod pieczęcią naszą ekstrakty wydawać są powinni, ustawując i znajdując, iż im takowa wiara ma być dana, jako właśnie gdzieby oryginały same okazane były.

A pierwęg niżeli to skończenie a zawarcie sprawy unii wyżęg omienione stało się, z przyczyn słusznych i ważnych, a za upoważnieniem pilnem wszech stanów koronnych, pomniąc na poprzysięgłą powinność naszą, ziemie wołyńskie, kijowskie i podlaskie, ze wszemi ich przyległościami i własnościami zupełnie ku koronie polskęg, właśnie i zdawna jeszcze przed zaczęciem tęg unii należące, jako ku własnemu ciału jego członki przywróciliśmy. Tak iż wszyscy obywatele tych ziem, wedle swego każdy zawołania i stanu, wolności, swobód, własności narodu polskiego są i być mają uczestniki, i onych używać, jako inni obywatele koronni, i pod regimenty koronnemi być, jako już i są i tak od urzędów polskich, od praw w potrzebach i sprawach swych, wedle potrzeby i opisania prawa używać mają i używają. O czym w przywileju koronnym vigore restitutionis danym, szerzeg opisano jest: co wszystko nigdy nie odmiennie, a nieporuszenie tak trwać i bydg czasy wiecznemi tą uchwałą sejmową znajdujemy.

Miejsce sejmom walnym koronnym w Polsce, jako je składać mamy, tak już Warszawę na to naznaczamy: wszakżę gdzieby casus jaki przypadł znaczny, żeby tam złożon i trzyman być nie mógł: wolno nam będzie za dołożeniem i radą panów rad obojga narodu, tam je złożyć, gdzieby commodus być mogło w Polsce.

A sejmiki powiatowe wedle obyczaju, tak w Pol-

• sce jako i Litwie, składane i trzymane być mają: których oznaczenie kancelarye nasze w odsyłaniu listów, i starostowie w rozsyłaniu ich tak się zachować mają, jakoby publikacya ich dwie, albo trzy niedziele przed nimi do wiadomości ludzkiej doszła.

Miejsca panom radom litewskim, tak duchownym jako i świeckim, między pany radami koronnemi, jako już jednemu a spółnemu senatowi, daliśmy a nazaczyli. Także posłom ziemskim województw litewskich, między województwa koronne: które tak już zawsze zostawać mają, jako to jest listem naszym osobnym opisano.

Który artykuł około warunku exekucyi W. Ks. litewskiego, jako i insze w przywileju spółnie opisane, nieporuszenie, wiecznie mają być dzierżane. Przeto na lepsze świadectwo temu wszemu, pieczęć naszą przycisnąć jeśmy kazali. Dan w Lublinie na sejmie walnym dnia jedenastego miesiąca Augusta: roku pańskiego tysięcznego pięćsetnego sześćdziesiątego: panowania naszego czterdziestego."

Tym sposobem Zygmunt-August rozciągnawszy ku wschodowi granice korony, w razie wojny ościennej związał oba świeżo zjednoczone narody, potrzebą wspólnej obrony.

Inflandczycy złożyli na nowo przysięgę królowi polskiemu, a Kurlandją uznano za lenne państwo, lecz równie z Polską jak z Litwą zjednoczone.

Sejm ten nietylko miał za cel połączenie Litwy z Polską, ale właściwie było to zjednoczenie wielu krajów, obyczajami, prawami, językami nawet różniących się od siebie, jak: Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Prus, Litwy i Inflant. Podobnie różnorodne

żywioty daremnie się siliły na wydanie rządu centralnego, do którego zmierzało to zjednoczenie, i zład też unija dała państwu polskiemu tak mocno republikańsko-federacyjną podstawę, że jej naruszenie w późniejszych czasach od razu groziło upadkiem politycznym całemu narodowi.

ROZDZIAŁ XI.

Stosunki z sąsiadami.

I.

Zygmunt-August spokrewniony przez swą pierwszą żonę z domem austriackim, żył w ścisłej przyjaźni z Habsburgami, w których ręku były Niemcy, Czechy i Węgry, a nawet niedługo po swém objęciu rządów w Polsce (2 lipca 1549 r.) zawarł przymierze z Ferdynandem, panem Czech i Węgier, zaręczył mu, że nie będzie pomagał swemu siostrzeńcowi Janowi Zapolyi królowi węgierskiemu, gdyby ten podniósł wojnę przeciwko Ferdynandowi.

Mówiliśmy jak wielki książę moskiewski, dla dopięcia zamierzonego celu, rozgłosił po Europie za pomocą Schlidta roku 1547, iż zamierza przejść na łono kościoła rzymskiego, i starać się u stolicy apostolskiej o koronę. Zygmunt-August został zawiadomiony o tem od papieża i osądził, iż monarchowie rossyjscy za zmianą religii, mogą zagarnąć nie tylko Litwę ale i Polskę. Zdawało się królowi, że myśl taką musiał podać Janowi dom austriacki, dla ujęcia go sobie

przeto i powstrzymania od dawania pomocy, Zygmunt-August za radą Mikołaja Radziwiłła czarnego, postanowił ożenić się po raz trzeci z córką króla rzymskiego i porozumiewając się z panami, wyprawił tegoż Radziwiłła z podkanclerzem Przerembskim po żonę do Wiednia.

Ferdynand chętnie oddał królowi drugą swą córkę Katarzynę, wdowę po księciu mantuańskim.

Przywiózł Katarzynę brat jej arcy-książę Ferdynand, lecz niedługo zabawił, poróżniwszy się z Tarnowskim i innymi panami. Ferdynand bowiem żądał zastrzeżenia w umowie ślubnej, że jeżeli król polski zejdzie bezpotomnie, korona dostanie się domowi rakuzkiemu. Senatorowie na to pozwolić nie chcieli: „Ani możesz uczynić tego miłościwy królu, gdyż to nie jest w twój władzy”; odpowiadali Zygmuntowi.

Katarzyna nie była piękną i cierpiała wielką chorobę, August zbrzydził ją sobie, przestał widywać i odesłał do Radomia (1563 r.) a taki powziął wstręt ku żonie, iż jak świadczy Commendoni, powiadał, że mnichem zostanie byle się jej pozbyć. Zwierzył się zatem prymasowi Uchańskiemu i Padniewskiemu biskupowi krakowskiemu i z nimi ułożył, że podmówieni posłowie zapytają na sejmie dla czego nie żyje z żoną? zatem wezmą rzecz pod rozwagę, a ponieważ jest interessem narodu, żeby król zostawił potomka, który wolnemi głosami może być królem obrany, uchwalą, żeby prosić papieża o rozwód. Panowie stronnictwa nowowierców podawali chętnie rękę temu projektowi, pragnęli bowiem rozvodu, aby wyrwać króla z pod wpływu katolickiej Austrii. Jakoż Jakób Ostroń wniósł w izbie poselskiej, żeby prosić Augu-

sta o przywrócenie królowej do wspólnego pożycia. A gdy król odrzekł, że małżeństwo z siostrą pierwszjej żony uważa za nieprawę. Uchąński zwołał radę biskupów i biegłych w prawie duchownem. Commendoni legat papieżki uproszony przez dom Austriacki, mocno się sprzeciwiał rozwodowi, jemu to winni Polacy, że królowi zagrodzono drogę do prawego związku i wepchnięto na manowce rozpusty. Za pośrednictwem też Ferdynanda, Commendoni dostał kardynalski kapelus.

Na radzie senatu prymas nie z przekonania może, ale z urzędu i pod wpływem Commendoni'ego w imieniu wszystkich biskupów upominał króla żeby z żoną żył jak przystoi chrześcijańskiemu panu, w zgodzie i miłości a padłszy na kolana prosił go przez Boga żywego; król porwał się z miejsca żeby go podnieść, i przyrzekł nazajutrz odpowiedź. Drugiego dnia oznajmił stanowczo że z królową mieszkać nie może choćby przyszło do poświęcenia życia, i prosił senatorów aby go więcej o to nie napierali.

Commendoni, by zyskać przychylność Zygmunta-Augusta i poparcie z jego strony swych wniosków w sprawie kościoła, przyrzekał królowi wyjednanie rozwodu, lecz nie myślał tego dopełnić, jednakże skłonił królowę że wyjechała do Wiednia (1567 r.)

W kilka lat przyszła do Rzymu wieść jakoby Zygmunt-August znów zamyślał o rozwodzie, a nawet zamierzał na sejmie zmienić wiarę. Papież wysłał co prędzej kardynała Commendoni'ego do Polski. Commendoni przy powitaniu zaraz wspomniął mu o pogłoskach, że król chce przysposobić którego z arcy-ksią-

zał za następcę swego, byle cesarz nie sprzeciwiał się rozwodowi. August odpowiedział ruszając ramionami:

„Mój księże dziwuję się że takim bajkom wiarę dajecie; tak rozwód, jak przysposobienie, są to wieści zmyślone przez tych, którzy mają w tem własny interes.“

Niedługo też potem nadeszły wiadomości że królowa w Wiedniu umarła. Ale Zygmunt schorzał i zajęty ubocznymi miłostkami, ani myślał już o nowem małżeństwie.

II.

Widzieliśmy jakim sposobem sułtan turecki zajął Węgry i rządził niemi, pod pozorem opieki nad małoletnim Janem Zygmuntem Zapolyą. Izabella siostra Zygmunta-Augusta, matka małego Zapolyi, sprzykrzywszy sobie opiekę turecką r. 1552 odstąpiła praw swoich Ferdynandowi władzcy połowy Węgier i wróciła z synem do Polski. Zdarzyło się, że gdy dziecię królewskie podawało w Koszycach koronę Janowi Gastaldy posłowi Ferdynanda, krzyżyk złoty od tejże korony w ręku mu pozostał, z kąd matka szczęśliwie mu przepowiedziała, że może kiedyś do tego krzyżyka powrócić i cała korona.

Jakoż w roku 1557 stany węgierskie i siedmiogrodzkie za wiedzą sułtana wezwały na tron Jana Zygmunta, jednak wuj nasładować politykę ojca swego, odmówił zbrojnej pomocy Zapolyi, mówiąc iż może go tylko wspierać przez negocjacje. Za pośrednictwem Zygmunta-Augusta Zapolya pojednał się z cesarzem, zrzekł się na jego korzyść Węgier, a został księciem siedmiogrodzkim. Na tym tronie zszedł bezpotomnie

1571 r. po jego śmierci stany obrały Stefana Bato-rego.

III.

Lubo zawarty z Turcją traktat za Zygmunta I. potwierdzony został za Zygmunta-Augusta 1533 r. przez poselstwo na czele Tęczyńskiego do Stambułu wyprawione i nie tylko zabezpieczył Polskę od niepokojów z tej strony, ale nawet zapewnił zupełną wolność jej handlowi, Tatarzy jednak jakkolwiek poddani porty tylko za pomocą dodarunków wstrzymywani byli od napadów granic polskich. List Sahip Giraja we wrześniu 1548 roku do Zygmunta-Augusta z powodu odebrania darów pisany, świadczy o stosunkach tych dwóch krajów.

„.....Upominki nie wiele pociechy mi robią bo ludzie narzekają: ty mało bierzesz, a gdybys nam pozwolił wojować i ludzi zabierać w jassyr, mielibyśmy więcej zysku, żyć nie ma z czego. Ukrainę moskiewską jużemy splondrowali.... Jeżelibym ich puścił al-boby się wzbogacili, al-boby ich wybito, ale w każdym razie miałbym od nich pokój.

„Za ojca mego Menli Giraja i za brata mego Machmet Giraja upominki bywały większe, a jednak zdarzały się napady. Ty bracie nasz jesteś młody i nie pamiętasz tego, ale racz zapytać się starych ludzi, sam byłem wtedy sułtanem carewiczem i nie mało szkody narobiłem w waszem państwie, pod Sokalem wygrałem bitwę; a teraz żaden Tatar krokiem za granicę nie stąpi. Jeżeli którego roku ja sam, albo carewicz, albo nasi ludzie na państwo wasze napadną,

tego roku nie dawajcie upominków. Książę moskiewski posłów do mnie przysyła i daje dwa razy więcej, żebym się z nim pogodził i poszedł na wasze państwo; a wy ciągle narzekacie i piszecie że to są dobrowolne dary, i co rok gorsze przysyłacie adamaszki, sukna i kożuchy. Ja do waszej miłości piszę i wy do mnie piszecie, lepiej żeby słowa były krótsze a przyjaźń szersza.”

Na drugi rok po owym sejmie na którym tak powstawano o małżeństwo Zygmunta-Augusta z Barbarą, Tatarzy we wrześniu wpadli na Ukrainę. Zatargi sejmowe przeszkodziły do obmyślenia żołdu, zebrania wojska i zabezpieczenia obrony granic, zatem najeźdźcy rabowali, palili i brali jassyr. Mówiliśmy już jak Bernard Pertwie starosta trembowelski, Jan Herburt, Aleksander i Piotr bracia Sieniawscy pospieszyli z drobnymi oddziałami swemi przeciwko Tatarom, aby jakkolwiek położyć zaporę ich zagonom. Nie zdołali jednak zanieść pomocy Michałowi Wiśniowieckiemu, który się bronił w zamku swoim Peremirce, i został wzięty z żoną i dziećmi, najeźdźnicy posuwali się dalej. Jan Tarnowski rozbił ich spiesząc na obronę miasta swego Tarnopol, i dzicz zrażona tą porażką, lękając się w dalszych bojach utracić narabowane łupy, nawróciła do domu.

IV.

W roku 1551 panował nad Wołoszczyzną Eljasz syn Piotra, pobitego niegdyś przez Tarnowskiego pod Obertynem.

Był to człowiek okrutny do nieopisania, namordo-
Zygmunt-August.

wał on tylu bojarów i innych poddanych, że został od narodu znienawidzony, a rodziny zgładzonych przezeń szlachty poprzysięgły mu zemstę. Eljasz był tchórzem jak każdy okrutnik, lękając się odwetu zabrał nagromadzone skarby, uciekł do Konstantynopola i porzuciwszy wiarę Chrystusa, przyjął Islamizm, wkrótce zamianowany został szachmatem. Nowy pasha dla okazania gorliwości ku wierze Mahometa z wojskiem z Tatarów, Wołochów i różnej zbieraniny złożonym, postanowił napaść kraje chrześcijańskie, jakoż wtargnąwszy na Ukrainę, spalił Bracław do gruntu i obciążony, łupami wrócił do domu. Miasto wprawdzie odbudowało się nie długo, ale strata tylu rycerzy poległych pod mieczem rabusiów była niepowetowana. Tatarzy byliby powtórzyli swe najazdy, i więcej zagłębili się w państwa koronne, ale zapobiegł temu Jordan Spytek z Zakliczyna podskarbi koronny, posławszy pieniędzy Janowi Tarnowskiemu, który spieszenie zebrał żołnierzy i zabezpieczył granicę.

Po Sahip Giraju nastąpił brat jego Dawlet Giraj. Król przyrzekł posyłać mu corocznie na 1 listopada, 400 postaw sukna luńskiego (lugduńskiego) za 13,000 czerwonych złotych, i 2,000 czerwonych złotych gotówką, za co han miał mu służyć w wojnie przeciwko Iwanowi. Skutkiem tego z obowiązania dnia 29 sierpnia 1552 roku, przysłał posłów do Zygmunta-Augusta żaląc się, iż zgniłe przysłano mu sukno, oraz zawiadamiał, iż stosownie do umowy siadł na koni i wpadł do ziemi moskiewskiej, zniszczył ją szablą i ogniem, oraz zabrał 50,000 niewolnika. Nadto skarżył się Dawlet na Dymitra Wiśniowieckiego, starostę czerkaskiego, który ostrzegał dowódców rosyjskich

o zbliżaniu się Tatarów, oświadczając, że jeżeli król go nie ukarze, to on go poskromić potrafi.

V.

Dymitr ksiązę Wiśniowiecki starosta kaniowski, a później i czerkaski, potomek Korybuta, dziedzic tysiąca sioł i stu wysp na wielkiej rzece, został hetmanem kozackim, hetmanem ludu wolnego jak wiatr stepowy, a żyjącego z oręża, który niósł gdzie go upodobanie skierowało. Zgromadzenie kozackie powstało z wychodźców litewskich, ruskich, wołoskich, a nawet tatarskich, z ludzi nieuznających żadnych prawprócz prawa mocniejszego, z ludzi gardzących życiem, a całą rozkosz upatrujących w walce z niewiernymi. Dymitr Wiśniowiecki człowiek śmiały i dzielny, łupieżca lecz nie pohamowanej waleczności, odpowiadał swym charakterem ich usposobieniu, został więc obwołany ich naczelnikiem ¹⁾. Zygmunt-August jakkolwiek w duszy nie pochwalał rozbójniczego rzemiosła Zaporozców, jednak musiał udawać łaskę i przychyłność dla ich atamana, bo u Dymitra codzien wzrastała liczba kozaków i Wiśniowiecki-nietylko z wysp na Dnieprze tamował przeprawy tatarskie, ale czynił napady na Krym, Wołochy i Turcyą.

¹⁾ Początek kozakom zaporozkim dały owi najemni żołnierze królewscy, do strzeżenia granic przez Daszkiewicza zaprojektowani, którzy dla braku funduszu pozostawieni zostali przez rzeszpospolitą własnemu przemysłowi, a zasmakowawszy już w walce z Tatarami, postanowili dla wyżywienia się, na własną rękę prowadzić wojnę z sąsiadami.

Na Perekopie nad rzeką Musz, był wielki las dębowy do koła oblany wodą, a pełen jeleni, sarn, odyńców. Kiedy 200 ludzi zbrojnych zakradło się do tego lasu, to tysiące nie były w stanie im nic zrobić. Lubił tam Wiśniowiecki puszczać się na wycieczki ze swemi kozakami, bo jeżeli nie nawijali mu się Tatarzy do robienia, to mógł dostatkiem nałowić zwierzyny. Był on dobrym strażnikiem wschodnich granic polskich, ale też z drugiej strony mógł się stać szkodliwym, bo nie pytał się wcale, czyli Polska i Litwa chciała z kim wojny, czyli też zachowania pokoju. Jego kozacy odbywali dalekie wyprawy na czajkach, to jest łódkach ze skóry bawolej, które w razie potrzeby można było składać i z łatwością na koniach przewozić, przebywali nawet Dniestr i Dunaj. W jesieni 1552 roku kozacy spuściwszy się Dnieprem zabrali do 800 koni, w Krymie, pokrzywdzeni właściciele z białogrodzkiemi i oczakowskiemi Tatarami wpadli na Podole. W r. 1553 pod Oczakowem kozacy zdobyli okręt turecki.

Te samowolne wyprawy rozniewały tak króla iż zaczął grozić; Wiśniowiecki obrażony, nie wiele myśląc poddał swe zamki Turkom, i ze znaczną siłą kozactwa udał się na Wołoszczyznę pod opiekę sułtańską (1553 r.). Zawiadomiony o tym zamiarze starosta Konstanty Wasil z Ostroga, syn znakomitego Konstantego ruszył z wojskiem, ale już za późno. Turcy opanowali zamki. W następnym jednak roku powrócił Dymitr Wiśniowiecki i przeprosił króla, przyrzekł wierną służbę, lecz znów słowa nie dotrzymał. Zajawszy z paru tysiącami kozaków wyspę Chortycę, nie daleko ujścia Dniepru naprzeciw końskich wód leżącą, obwarował ją i oświadczył carowi Iwa-

nowi, że ponieważ król polski żyje w przyjaźni z bismurmanami, z nim jako prawowiernym monarchą chce wyniszczyć plemię tatarskie. Otrzymawszy z Moskwy pochwały, że jako prawy Rusin sobie postępuje, wyruszył z garstką kozaków na Perekop, spalił stolicę tatarską Islam-Kerman, zabrał działa, sprowadził je na Chortycę, którą nadaremnie 24 dni oblegał ścigający go han tatarski. Niedługo jednak zdołał się utrzymać w swjej twierdzy, przybyli bowiem na pomoc hanowi Turki i Wołochy od sułtana. Kiedy wyczerpnięty się jego siły i zapasy, wyszedł z Chortycy i udał się do Czerkas, a ztamtąd pojechał do Moskwy. Tymczasem Rossja mając już pod swą władzą książąt czerkieskich, wyprawiła kilku z nich, oraz Wiśniowieckiego, dawszy mu oddział dzieci bojarskich, strzelców i kozaków, na zdobycie miast tatarskich u morza Azowskiego 1559 roku, i tym sposobem na długi czas ubezpieczyła się od Tatarów, co poniekąd powstrzymało ich napady i przeciw Polsce.

Kiedy po śmierci carowej Anastazyi, charakter Iwana zmienił się tak srasznie, Wiśniowiecki obawiając się władzy tak okrutnego pana, znów przybył przeprosić króla i uzyskał zupełne przebaczenie (1562 r.).

Odtąd Wiśniowiecki był posłuszniejszy rozkazom królewskim i z obwarowanej przez siebie wysepki na Dnieprze Tamakówki, położył zapórę łotrostwom tatarskim. Bo pomimo, że król był w zgodzie z hanem, pomimo przymierza i listów przysiężnych, rabusie tatarscy niepytając się zezwolenia swego władcy, z kozakami na odwet kraje swe napadali. W późniejszych czasach gdy Tatarzy nie czuli Wiśniowieckiego, poczęli coraz śmielej niepokoić Polskę i roku 1566 na-

palili wiele miasteczek na Podolu i Rusi. Oblegli wielką siłą hetmana litewskiego Sieniawskiego w Międzyborzu, że ledwie się obronił. W roku 1567 Albert Łaski wojewoda sieradzki, zrobił wyprawę na Krym i pod Oczakowem tak pobił Tatarów, że strwożeni szukali ratunku aż na morzu. Ale ponieważ wojsko jego miało konie bardzo znużone i obciążone łupami, przeto w odwrocie został napadnięty i pomimo wielkiej pracy, powiada Gwagnin, wiele plonu i ludzi utracił.

Ostatnim czynem Dawlet Giraja, był ów pamiętny napad na Moskwę w maju 1571 roku. Iwan groźny nie mogąc uzyskać od niego pokoju, i spodziewając w następnym roku nowego napadu Tatarów, wywiózł do Nowogrodu skarby i opuścił Moskwę. Ocaliło ją zwycięstwo Michała Wariatyńskiego w bitwie o 50 werst od Moskwy dnia 1 sierpnia 1572 roku odniesione.

VI.

W Mołdawii po Eljaszu, który opuściwszy kraj udał się do Konstantynopola, wstąpił na gospodarstwo brat jego Stefan, nieustępujący bratu w okrucieństwach i tyranii. Zygmunt-August jako wielki książę litewski zawarł z nim przymierze roku 1551, aby zabezpieczyć kraj od jego napadu.

Stefan przyjąwszy za przykładem brata wiarę mahometaniską, rozpasał się na najdziksze okrucieństwa. Rozkazał wyrzynać języki bojarom i wlewać roztopiony ołów w gardło. Krewni pokrzywdzonego unikając jego tyranii, opuszczali kraj i szukali schronienia w Polsce. A że Wołosi byli dzielnymi i walecznymi żołnierzami, a nawet powszechnie za najlepszych ucho-

dzili, przeto panowie polscy chętnie ich pod swe chorągwie przyjmowali.

Za pośrednictwem tych zbiegłych bojarów związane zostały stosunki z innymi w kraju, którzy sprzykrywszy sobie opiekę turecką, i protegowanych przez nich gospodarów, pragnęli oddać się pod władzę Polski, byleby im przyrzeczono jaką pomoc.

Zdarzyło się, że Stefan polował nad Prutem, nie wiedząc o wiszącej nad nim burzy i posiadał tylko w orszaku 17 kozaków. Wychodźcy mołdawscy napadli nań w nocy z Polski, gdy spoczywał z miłośnikami, zrazu bronił się dzielnie, ale widząc niepodobieństwo ocalania, prosił o darowanie życia. Nie pomogły prośby, Stefan poległ z ręki mścicieli, którzy wybawiwszy kraj od takiego potworu, wyprawili z posród siebie 300 do obozu Mikołaja Sieniawskiego hetmana polskiego koronnego, stojącego z wojskiem w Jermolińcach na Podolu, prosząc, żeby Mołdawię przyjął pod opiekę i wprowadził na gospodarstwo wychodźca Aleksandra Lepuszano.

Sieniawski nie mógł posyłać aż do Pruss, gdzie bawił wówczas król, pytać o pozwolenie jego w sprawie tak nagłej, przeto zwołał natychmiast radę z swych rotmistrzów, gdzie zgodzono się, że należy korzystać ze sposobności nadarzającej się, do przywrócenia Polsce władzy nad Wołoszczyzną. Wysłano przeto z jednym pułkiem naprzód Pawła Secygniońskiego dla wprowadzenia gospodarza. Już też z głębi kraju ciągnęło dwóch przedniejszych panów wołoskich Stardza podskarbi i Mogiła hetman z wielu znakomitymi bojarami ku Dniestrowi, dla powitania nowego władcy.

Tymczasem inne stronnictwo kierowane przez

matkę zabitego hospodara, obralo Żołdę szwagra Stefana. Secygniowski połączony ze Stardzą i Mogiłą dowiedziawszy się o tem, wyprawił czterech rycerzy w poselstwie do władzy wołoskiej, ale gdy ci nie wracali, domyślił się, że musieli być zatrzymani, udał się przeto pod wieś Schipor gdzie stał nowy hospodar ze swem stronnictwem, wziął szturmem pałac ze wszystkimi co się w nim znajdowali, w kajdany pokał i do obozu Sieniawskiego prowadził.

Hetman polski niemogąc doczekać się powrotu, ani wiadomości od Secygniowskiego, i domyślając się że coś ważnego zająć musiało, ruszył przez granicę i stanawszy na ziemi wołoskiej, wyprawił do Soczawy Aleksandra pod zastoną kilku chorągwi polskich, wraz ze Słonczewskim biskupem Kamienieckim i Włodkiem podkomorzym kamienieckim dla objęcia rządów. Aleksander w drodze spotkał Secygniowskiego, który już prowadził Żołdę z jego stronnikami i złożył zaraz sąd na winowajców. Żołdzie kazał uszy pobrzynać i oddać do klasztoru, a innych więźniów wolno wypuścić. Potem z wyborowemi chorągwiemi polskimi udał się do Soczawy, objął w posiadanie ziemię Mołdawską, zaprzysiągł wierność Polsce, zobowiązał się na każde wezwanie królewskie, albo którego z hetmanów, dostawić 7,000 zbrojnego ludu choćby na daleką wyprawę, a w razie potrzeby ciągnąć z całą siłą przeciw nieprzyjaciołom Krzyża Ś. i korony polskiej, niewchodząc w żadne układy z obcymi panami i nie ważnego nie przedsiębrać bez zezwolenia króla i senatu koronnego.

Król właśnie wracał z Królewca do Wilna, gdy odebrał o całej tej sprawie doniesienie, wyprawa Sie-

niawskiego zakłopotala go mocno, a senatorów jego orszaku przeraziła nawet, bo byli pewni że sułtan nie pozostawi tak łatwo w ręku Polski władzy nad swym lennym krajem. Nieprzyjazne zamiary Rossyi niepokoiły ich od lat kilku, i szukali sposobu odwrócenia zbliżającej się według wszelkiego podobieństwa wojny, a tu nową dobrowolnie przez swą nierozwagę hetman polny sprowadza na Polskę. Król zatem kazał natychmiast pisać uniwersały, aby panowie ruscy wszelkich kroków nieprzyjacielskich z państwami pogranicznymi zaniechali, i Mołdawję natychmiast opuścili. Przyjął jednak Aleksandra razem z ziemią mołdawską pod swoją łaskę i obronę, i w roku 1554 zawarł z nim sąsiedzkie przymierze, jak świadczy księga poselstw litewskich wydana w Moskwie.

VII.

Około roku 1556 przywędrował do Polski jakiś Jakób Heraklides Grek, który się mienił despotą, to jest rządcą wyspy Samos. Odebrał on wychowanie na dworze rakuzkim, był zdolny, przebiegły, umiał po łacinie, włosku, niemiecku i grecku. Heraklides czas jakiś przebywał w krakowskim, zaprzyjaźnił się z Jędrzejem Trzycieskim, Janem Łaskim i innymi zwolennikami nowych zasad, bo nawet sam przyjął ich wyznanie. Następnie udał się do Wilna i towarzyszył królowi na wyprawę pod Pozwołem. Potem bawił przy boku hospodara mołdawskiego Aleksandra, zjednał sobie jego przychylność i wszedłszy w stosunki z bojarami, zaczął zwierzać się ze swęj nieprzyjaźni przeciw sułtanowi, projektował wybić

się z pod jego wpływu i otrzymał od bojarów tajemną przysięgę w cerkwi przed ołtarzem, że po śmierci Aleksandra jego obiorą hospodarem.

Aleksander powziął podejrzenie o tajemnych jego schadzkach i chciał pozbyć go się trucizną, Heraklides przeto wydal się do Węgier, później do Kamieńca i zaczął oddziały kozaków werbować. Król dowiedziawszy się o tem, strzegąc bezpieczeństwa kraju, wydał przeciw niemu uniwersał, przed którym despota znów uciekł do Węgier, oddał się pod opiekę cesarza Ferdynanda i otrzymał pensję. Ztamtąd za pośrednictwem Stanisława Lasockiego i Hieronima Filipowskiego, swoich współwyznawców kalwinów, wszedł w związek z Albertem Łaskim wojewodą sieradzkim, który przyrzekł wprowadzić go na gospodarstwo. Filipowski i Lasocki wymogli na despocie przyrzeczenie, że nie będzie ciągnął z swem wojskiem do Wołoch przez kraje polskie. Łaski wywiązał się z przyrzeczenia, z najemnym ludem i Wołochami wpadli do Mołdawii, 28 listopada 1561 r. rozbił wojsko Aleksandra i wprowadził despotę.

Z początku Heraklides szanował Łaskiego jak swego dobroczyńcę, bez jego wiedzy i rady nic nie czynił a nawet darował mu zamek Chocim. Z królem wszedł w sąsiedzkie stosunki, sułtanowi zobowiązał się płacić 40,000 dukatów haraczu. Ale zaledwie minął rok panowania despoty, zaczął zdzierać Mołdawian, łupił kościoły, nakładał ciężkie podatki, a nawet żałując że obdarzył Łaskiego, podejściem zamku chocimskiego opanował i załogę polską z niego wyrugował, lud zaczął szemrać, Łaski zatem zostawił go własnemu szczęściu, sam wrócił do Polski. Aby się

pomścić nad wiarołomnym despota namówił księcia Dymitra Wiśniowieckiego do wspólnej wyprawy na Mołdawję w sierpniu 1563 r., ale nim książę Dymitr przez Dniestr się przeprawił, niechętni despocie bojarowie obrali hospodarem niejakiego Stefana Tomżę Wołocha. Heraklides zamierzył umknąć z nagromadzonemi skarbami, ale mu drogę zastapiono; zamknął się więc w Soczawie, został obleżony i zmuszony głodem do poddania. Nie widząc podobieństwa ratunku, ubrał się kosztownie, przypasał szablę do boku i wsiadłszy na koń udał się do obozu swego współzawodnika. Tomża kazał mu zsiąść z konia, bronił go i tak przed sobą stanąć. Niepodobna było się spierać, despota jednak wprowadzony przed nowego hospodara nie schylił nawet głowy. Obrażony Tomża zapytał czy nie wie że znajduje się przed wojewodą mołdawskim, czemu nie oddaje pokłonu, jako panu i władcy. — „Jesteś moim zdrajcą i nie uznaję cię za pana,“ odpowiedział mu despota. Tomża uderzył nań buławą, a obecni Mołdawianie przyskoczywszy zarabali go szablami, a głowę jego uciawszy obnosili po obozie.

Niektórzy z Mołdawian, którzy nie zezwalali na obiór Tomżypowołali na gospodarstwo Dymitra Wiśniowieckiego, i w tym samym czasie gdy jedni oddawali władzę Tomży, drudzy posłali deputacyę do Wiśniowieckiego. Książę Dymitr złudzony ponętą najwyższej władzy, odstąpiwszy Łaskiego, na swoją rękę działać począł; zwabiony przez Tomżę w głąb kraju z czterema tylko tysiącami kozaków, został w czasie mglistego poranku z dwóch stron otoczony i na głowę pobity. Wiśniowiecki chory na febrę, na konia wsiąść

nie mógł, i wozem z porażki uchodził, ukrytego w stogu siana chłop moldawski znalazł i gospodarowi odstawił, który go do Carogrodu odesłał. Sułtan według swjej dzikiej sprawiedliwości przeciw najezdników kraju, kazał go wraz z jego przyjacielem Janem Piaseckim zrzucić z wieży na haki. Dymitr zawisł za żebro i do trzeciego dnia wisiał. Obiecywano mu życie jeżeli się wyrzeczje wiary chrześcijańskiej i uwierzy w Mahometa. Wiśniowiecki zamiast odpowiedzi kłął proroka, co słysząc Turcy zabili go strzałą z łuku.

Łaski ze swem wojskiem wszedł do ziemi moldawskiej, ale Wiśniowiecki już był rozbity i pojmany. Tomża wyprawił do niego jeńca z oberżniętym nosem i uszami, nagiego i tylko prześcieradłem owiniętego, mówiąc, że tak płaci wszystkim swym nieprzyjaciołom i radzi mu aby wracał do Polski, jeżeli chce uniknąć podobnego losu. Wojewoda sieradzki niespodziewając się z nikąd pomocy po rozbiciu Wiśniowieckiego, a wiedząc, że sam nic uczynić nie zdoła, usłuchał groźnej rady przeciwnika.

Tomża jednak nie utrzymał się na państwie, sułtan wyprawił z wojskiem dawnego hospodara Aleksandra, Tomża uciekł przed nim do Polski. Zygmunt-August wszakże nie tylko nie dał mu żadnej pomocy, lecz niby za okrucieństwa przezeń spełniane na Polakach ujętych w Mołdawii, a raczej dla utrzymania przyjaznych stosunków z Sułtanem kazał go ująć i śmiercią ukarać we Lwowie.

Bohdan syn i następca Aleksandra uznając władzę turecką, chciał jak ojciec zostawać pod opieką Polski, zaprzysiągł koronie polskiej lenne posłuszeństwo

oraz zobowiązał się dostarczać 24,000 wojska w pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi prócz sułtana.

Bohdan sprzyjał Polakom i otaczać się niemi lubił, siostrę swoją wydał za Kaspra Padniewskiego, a drugą zaś przyrzekł Krzysztofowi Zborowskiemu, lecz gdy ten przyjechał już na wesele, Bohdan jej odmówił. Postąpienie to stało się powodem jego zguby, bo obrażony Zborowski czekał tylko sposobności do pomsty. Niedługo Bohdan przyjechał do Polski do domu Jana Tarły, z którego żenił się z córką. W powrocie spotkał go sługa Zborowskiego i dał znać panu, że hospodar jedzie tylko z dwoma towarzyszami, kawał wyprzedziwszy swój orszak. Zborowski zebrawszy ludzi, udał się naprzeciw niego, napadłszy zranił i pojmał, a dopiero w kilka tygodni wskutek przyrzeczenia znacznego okupu, za pewność wypłaty którego poręczył Padniewski uwolnił. Nie chętni bojarowie Bohdanowi, dowiedziawszy się o jego zatrzymaniu w Polsce, udali się do sułtana, prosząc o innego hospodara.

Selim wyprawił na hospodarstwo Iwonie we 20,000 wojska. Iwonia ten według jednych był naturalnym synem dawnego hospodara Stefana, według innych Polakiem z Mazowsza, przed kilku bowiem laty został na dworze Firleja wojewody krakowskiego. Bohdan udał się z prośbą o pomoc do króla dnia 16 lutego 1572 roku, a Zygmunt-August polecił posłowi swemu w Turcyi Taranowskiemu wstawić się za Bohdanem do sułtana, ale pośrednictwo to żadnego nie przyniosło skutku.

Wtedy Bohdan posiadając stosunki pomiędzy panami polskimi, wyjednał sobie pomoc u Mikołaja Mie-

leckiego, który skłoniwszy do wspólnej wyprawy Mikołaja Sieniawskiego wojewodzie ruskiego i uzyskawszy potajemnie zezwolenie królewskie, we 2,000 ludzi udał się do Wołoch, wprowadzić na gospodarstwo Bohdana. Sądziło się, że skoro ukazać się w Wołoszech, wszyscy bojarowie przejdą na ich stronę. Dla tego skoro wojska polskie wszedłszy do ich kraju zaczęli brać gwałtem żywność i ludziom różne krzywdy wyrządzać, Mielecki dowiedziawszy się o tem, rozkazał w środku obozu postawić szubienicę, zabronił żołnierzom pod karą śmierci wszelkich gwałtów, gdyż nie do ziemi nieprzyjacielskiej, ale sprzymierzonej idą. Następnie przebrał ludzi i 700 koni motłochu do domu odesłał, a z resztą dobranego żołnierza ruszył przez Bukowinę ku Prutowi, z kąd wysłał Bilawskiego z ludźmi Bohdana do zamku Chocima, naówczas wołoskiego lecz uznającego władzę Bohdanową, i osadzonego wojskiem polskim zostającym pod dowództwem Dobroszowskiego dla sprowadzenia armat. Ale nie przybywał do jego obozu, ani jeden stronnik. Wojsko polskie tymczasem postępowało dalej po nad rzeką Prutem, pod Stephanowcami dowiedział się Mielecki, że nieprzyjaciel obozuje w pobliżu, i postanowiono wysłać pod niego kilka chorągwi na rekonesans. Nieprzyjaciel jednak lubo liczył do 6,000 wojska, nie chciał przyjąć bitwy od poprzedniej straży naszej złożonej tylko z 400 koni, i przeprawił się na drugą stronę Prutu. Polacy cofnęli się do obozu, lecz znowu w większej sile wyruszyli i podszedłszy nieprzyjaciela, uderzyli na jego przednią straż z Turków i Wołochów złożoną. Pierwsi natarli rotmistrze Wolski i Temruk, a gdy zostali

naciśnięci przez nieprzyjaciela, przybyli im na pomoc Herbut, Lanckoroński, Jazłowiecki, Kruzielnicki i zmusili go do cofnięcia się, uciekającego bili zwycięzcy i 24 zabrali jeńców. Od niewolników dowiedzieli się rotmist ze, że za górą stoją znaczne siły nieprzyjaciół, uszykowali się zatem spiesźnie i posłali Leszczyńskiego do hetmana po posiłki. Mielecki nie tylko nadesłał dwie rotty z działami, ale sam za nimi z całym wojskiem pospieszył. W pobliżu Jass, tłumy Turków i Wołoszy, okrywały rozległą równinę. Mielecki chcąc zbadać siłę nieprzyjaciół, i dowiedzieć się co myśli, wysłał na harc Herburta, Jazłowieckiego i Temruka, ale rotmistrze dobrze do nieprzyjaciela podjechać nie mogli, bo spostrzegli zasadzkę dowódca nieprzyjacielski zasadzał na nich Czeremisów z rusznicami.

Mielecki przekonawszy się nareszcie, że ma do czynienia ze zbyt liczny nieprzyjacielem, i nic przeciwko niemu nie podoła swymi szczupłymi siłami, bez pomocy krajowców, umyślił się wrócić ku domowi, pozornie jednak kazał szukać brodu na Prucie, przez któryby wojsko przeprowadził ku Jassom, tymczasem nagle rozpoczął spieszny odwrót na Chocim. Nieprzyjaciel rzucił się za nim w pogoń, i nie tylko podjazdami, ale artylleryą na tylną straż nacierał, nie wiele jej jednak zdołał szkodzić, bo wojsko polskie znajdowało się wówczas w dole, i kule nieprzyjacielskie przechodziły nad głowami nieszkodliwie. Bohdan zmartwiony z upadku swych nadziei, prosił Herburta i Lanckorońskiego, żeby się zatrzymali i uderzyli na prześladowającego ich nieprzyjaciela, ale nie podobna było uczynić zadosyć jego żądaniu dla braku dogodnego położenia. Gdy na nocleg stanęli Pola-

cy nad Prutem nieprzyjaciół tak ich niepokoił, że całą noc z koni zsiąść nie mogli. Skoro rozświtało spostrzegli, że nieprzyjaciół zamierza ich z dwóch stron otoczyć, i w ciasne miejsce pomiędzy błota wpędzić. Herburt, który tylną straż trzymał, musiał częste utarczki staczać. Tak do samego Chocima nie schodził Polakom nieprzyjaciół z karku, a zwłaszcza atakowały ich bezustannie oddziały tureckie. Gdy nasi przeszli jedno miejsce bagniste niedaleko Chocima, przypadli Turcy z przeraźliwym krzykiem, wybiegł przeciwko nim Radecki z rot helmańskich, potem Czuryło ze stem koni, ale go otoczyli, że znikł na długo, kazał go Mielecki ratować Osowskiemu, który przerzucając się przez nieprzyjaciół, złączył z Czuryłłą i nieprzyjaciela do odwrotu zmusił, sześciu ludzi tylko Czuryłło stracił, ale Turków i Wołochów, leżało dosyć na poboju. Już zbliżali się Polacy nad Dniestr, a Turcy ciągle ich z tyłu najeżdżali. Przy przeprawie przez jeden mostek, zjawiała się znaczna liczba bisurmanów, ale gdy Mielecki rozkazał użyć dział rozproszyli się i skryli za góry. Nocą przyciągnęli Polacy pod Chocim, który Dobrosołowski trzymał jeszcze dla Bohdana. Mielecki ze starszą udął się do zamku, w tém ukazali się znów Turcy i uderzyli na naszych, wcale do boju nieprzygotowanych i byłiby mogli znaczną zrzadzić im klęskę, gdyby ich nie wstrzymał swą rotą Temruk, tymczasem inni dosiedli koni i uszykowali się.

Zaledwie pozostawiony na służbie w obozie Sieniawski, sprawił wojsko i zatoczył działa, przybiegł i hetman Mielecki, który zakazał Bohdanowi należeć do boju, ale go odesłał do obozu, gdyż w jego oso-

bie uważał niejako chorągiew, pod którą można było wprowadzić władzę Polski na Wołoszczyznę, i dla tego chciał go od wszelkiej przygody zabezpieczyć. Turcy uderzyli naprzód na rotę Ciemierzyckiego, a gdy go bardzo przycisnęło, Sieniawski posłał mu w pomoc Jordana, który wsparł towarzysza, w tém natarli z boku Herburt z Rożnem, Turcy zaczynają się cofać i nareszcie w rozsypce uciekają.

Wśród powszechnego popłochu, ścigali ich zwycięzcy przez pola i lasy, bisurmanie rzucali zawoje, bogate szable, żeby pogoń zatrzymać, ale naderemnie. Nareszcie zebrali się Turcy, zatrzymali i uderzyli na Herburta, który z garstką zapędził się za nimi i byłby życiem przypłacił swą nierozsądną śmiałość, przytomność go tylko ocaliła.

Bohdan widząc nie powodzenie swego oręża, postanowił rozpocząć układy ze współzawodnikiem. Wysłał więc do Iwoni rotmistrza Radeckiego, ale nowy gospodar nie tylko nie chciał słuchać o żadnych układach, ale posła zatrzymał, i odesłał jako jeńca Mechmet Paszy do Konstantynopola. Wstawiał się za nim poseł królewski Taranowski, który niby nie wiedział o tej wyprawie, jako nie przez władzę rzeczypospolitą, ale przez Mieleckiego przedsięwziętą, przedstawiając, że Radecki nie był wzięty na wojnę lecz zatrzymany jako poseł, ale Mechmet Pasza rozgniewany o zrzadzone szkody w wojskach tureckich w Wołoszech, odesłał Radeckiego na galery, później dopiero wydobył go Mielecki.

Mielecki widząc, iż nic w Wołoszech dla Bohdana uczynić nie może, postanowił powrócić do domu. I rozpoczął przeprawę przez Dniepr, w który dla nie-

dostatku promów, stracił dosyć koni. Mieli Turcy ochotę urwać jeszcze nieco tylnej straży polskiej, ale ogień piechoty i działa chocimskie utrzymały ich w oddaleniu.

Po odejściu Polaków, Iwonja obległ Dobrosołowski na zamku chocimskim, lecz po kilkotygodniowym dozywaniu widząc, że mu nic uczynić nie zdoła, zaczął układy z hetmanem koronnym Jazłowieckim.

Zgodzono się tedy, że Iwonja uznawać będzie władzę króla, złoży przysięgę jaką składali poprzednicy jego wraz z całą radą swoją, a hetman z Chocima Dobrosołowskiemu ustąpić każe. Strapiony niepowodzeniem Bohdan, udał się szukać pomocy do Moskwy, gdzie życie zakończył.

ROZDZIAŁ XI.

Ostatnie lata Zygmunta-Augusta.

Zygmunt-August po rozłączeniu się z Katarzyną oddał się cały rozpuście, z każdym dniem słabnął więcej na ciele i upadał na duchu; liczył dopiero lat 50 a już był wycieńczony, schorowany, od bólu krzyża chodzić niemógł a podagra przywiązała go do krzesła. Gdy nikło zdrowie króla, wzmagala się powaga jego ulubieńców: Jerzego Mniszka krajczego koronnego i brata jego Mikołaja.

Dwaj ci faworyci zostali szafarzami łask królewskich. Kanclerzowi odebrali całą władzę, sami wszystko pisali i pieczętowali królewskim sygnetem, król jedną nogą stojący w grobie, prowadzoną przez drugich ręką podpisywał nadania 50,000 złotych rocznego dochodu czyniące. Takim sposobem Mikołaj Krzysztof Radziwiłł marszałek nadworny litewski dostał ekonomję szawelską.

Razem z Mniszkami opanowali dwór ludzie nikczemni, Giżanka, jej matka, żyd Edydzi, żona pisarza miasta Warszawy, i inni stali się panami w mieszkaniu królewskim, kazali stać u drzwi biskupom i senato-

rom. Wszystko było przedajne a najlepsi obywatele poddawani w nienawiść.

Mniszkowie przez Giżankę wszystko mogli u króla, ale żeby go lepiej opanować, sprowadzili dwóch szarlatanów, magów: Durana i Gronowjusa. Barbara Giżanka córka rajcy z Warszawy, odebrała wychowanie w klasztorze pp. bernardynek, ale opuściwszy go przyjęła wiarę kalwińską. Mikołaj Mniszek zajęty jej pięknością zamierzył ująć ją sobie przez żyda Edydzego, który chodził do klasztoru z towarami. Rodzona siostra Barbary mężatka oddała ją w ręce Mniszka, który nastęrczył ją Zygmuntowi. Giżanka odtąd zamieszkała pałac w Bronowie urządzony z wielkim przepychem, gdzie ją król często odwiedzał, korzystając ze słabości króla gromadziła ogromne skarby; Zygmunt na dwa dni przed zgonem posłał jej 13,000 dukatów.

Giżanka powiła córkę a w nagrodę otrzymała przywilej na szlachectwo. Sądziła że ten zaszczyt straconą przywróci jej zacność. Ale gdy po śmierci króla poszła za księcia Woronieckiego, izba poselska wyrzuciła go z koła, pomimo przywileju.

Prócz Giżanki miał Zygmunt wiele popobnych kobiet, którym hojną ręką sypał pieniądze.

W roku 1572 odbył się sejm w Warszawie na którym mówi Górnicki nic nie postanowiono. Król starał się o przywrócenie zgody pomiędzy stanem świeckim a duchownym, ale odłożono ten przedmiot do drugiego sejmku. Podał wniosek żeby Mazowsze przyłączyć do Litwy za odebrane prowincje ruskie, posłowie zgodzić się na to niechcieli. Wtem zjawiające się straszne powietrze rozpędziło obradujących.

Widziano że król bezdzietny, chory, jedną nogą w grobie stoi, ale nie przyszło do tego, żeby elekcyą prawem opisać. Wielu gorliwych o dobro kraju mężów, często napominali aby za życia króla o nowym panu pomyśleć, lecz tak ważny przedmiot odkładano na później, tymczasem śmierć pośpieszna, mówi Bielski; króla w tem zaskoczyła, tak iż do skutku nie przyszło i Pan Bóg chciał mieć w wielkich kłopotach tę koronę naszą.

Na sześć tygodni przed śmiercią 22 maja 1572 r. Zygmunt-August kazał wnieść do akt metryki koronnej uniwersał, w którym wystawił niebezpieczeństwa na jakie kraj jest narażony z powodu nieokreślenia formy elekcyi i formy rządu. Król z panami radnymi pomimo szczerzej chęci niemógł im zapobiedz, z powodu oporu posłów ziemskich a zatem przed narodem zdjął z siebie winę.

Zygmunt czuł że się śmierć zbliża, wezwał zatem do Warszawy Augustyna Rotundusa sekretarza i wójta wileńskiego, i podyktował mu testament pod datą 6 maja 1572 r.

„..... Niczego więcej od Pana Boga nie żądamy, i umierając prosić pilnie nie będziemy, jedno abyśmy rzeczpospolitą jakąśmy od przodków naszych wzięli tak wcale i w pokoju i dobrej sprawie oddali, o której dobro wedle największej możności naszej, przez wszystek wiek panowania naszego starannieśmy czynili, jej dobro i zdrowie, Bóg świadek nad swoje zdrowie przekładając; która to rzeczpospolita niczem innym w całości zachowania dłużej mieć nie może, jedno zgodą, miłością, społeczną jednością. Przeto prosimy i upominamy dla Pana Boga i dla dusznego

zbawienia, aby wszyscy obywatele tak koronni jak i w. księstwa litewskiego żyli w jednej wierze chrześcijańskiej. Potem też przez Pana Boga żywego, przez miłość Rzeczypospolitej prosimy i zaklinamy, aby byli jedną nierozdzieloną Rzeczpospolitą, wedle postanowienia sejmu lubelskiego miłując się braterską miłością, szczerze i prawdziwie. Przeto tym naszym testamentem obojgu państwu koronie polskiej i wielkiemu księstwu litewskiemu dajemy, odkazujemy, zostawiamy, miłość, zgodę jedność którą przodkowie nasi nazwali po łacinie *unją* i mocnemi spiski obywatelów obojga państwa ukrzepili. A którzy tych dwóch narodów unją wdzięcznie od nas przyjąwszy, mocno trzymać będą tym to błogosławieństwo dajemy, aby Pan Bóg w łasce swój w szerokim i wspólnym panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej i we wszystkim dobrem i potrzebnem nad inne narody wysłał i wywyższył. A który za się naród niewdzięczny będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu bożego, który ma w nienawiści, przeklinając te, którzy sięją niezgodę między bracią, za którym przekleństwem i gniewem bożym, niczego by się inszego nie bać, jedno doczesnego tu, a potem wiecznego zginienia, od którego racz panie Boże zachować, a racz to w tym obojgu państwie utwierdzić, coś w nim przez nas sprawił.“

Zygmunt-August pozostawiwszy narodowi uniją i wolny tron do rozrządzenia, dobra w Litwie i wszelki majątek ruchomy, zwłaszcza klejnoty zapisał swoim siostrom, Katarzynie królowej szwedzkiej, Zofii księżnie brunswickiej i Annie zostającej jeszcze w panieńskim stanie. Lubo rozporządzenie to dowodziło mi-

łości ku rodzinie, jednak jako przeciwne widokom politycznym nie mogło być przez Rzeczpospolitą potwierdzone. Przewidywał to Zygmunt-August, bo dalej w tymże testamencie główną dziedziczką ustanawia Annę Jagielonkę z obowiązując ją żeby wypłaciła posag 32,000 dukatów Katarzynie, dokończyła budowy dościoła Ś. Anny w Wilnie, założyła klasztor na 12 mansyonarzy i uposażyła szpital Ś. Trójcy. Bibliotekę zapisał księżom Jezuitom wileńskim z obowiązując ich, aby co święto wysyłali kaznodzieje do kościoła Ś. Anny.

Powietrze grasowało z coraz większą zjadliwością w Warszawie, ciężko już osłabiony król bo łoża opuścić nie zdolny postanowił wyjechać na Litwę. Od niejakiemu czasu poróżnił się był Zygmunt z siostrą Anną, z powodu Anny Zajączkowskiej panny jej dworu którą król z wielkim kosztem utrzymywał w Wito-wie. Gdy go już miano z łożkiem wynosić na przygotowany naumyślnie ambulans, zapytał obecny Karwicki. — „Miłościwy królu, a więc tak Wasza Królewska Mość odjedziesz ztąd nie pożegnawszy się z królową Jej Mością swą siostrą? bo miłościwy królu umrzeć jej pewnie od żalu. Każ jej Wasza Królewska Mość przyjść do siebie, bo ona oto łzy wylewając prosi. Król zamilczawszy nieco, każeć jej prosić, rzekł.

Przyszła królowa i ze łzami przeprosiła króla, a Zygmunt przemówił do niej kilka słów łaskawych, i oddał jej testament. Pierwszych dni czerwca przyjechał do Knyszyna a za nim nieodstępna Giżanka. Co raz miał się gorzej, nareszcie dnia 6 lipca przyszli doktorowie i powiedzieli, że byłoby dobrze z Bogiem

się pojednać, bo chociaż oznak śmiertelnych nie widzą, wszakże po przyjęciu Najświętszego Sakramentu często się ludziom zdrowie polepsza.— „Czemużście mi tak dawno nie powiedzieli, nie łudzili prózną nadzieją. I rozkazał przygotować nazajutrz wszystko do tego aktu. Po dopełnieniu tego religijnego obowiązku, w kilka godzin zasnął snem wiecznym.

Umarł w 52 roku na suchoty, które sprowadziło rozwiązałe życie.

Złe wychowanie zwichnęło najpiękniejsze zarody jakimi natura obdarzyła Zygmunta-Augusta. Polakom potrzeba było króla dzielnego orężem, bo Polska to kraj otwarty, dzielnego energją i groźnego powagą, bo rozchukane umysły burzliwej szlachty za ostatnich lat panowania Zygmunta I. potrzebowały hamulca. A Zygmunt-August nie miał w sobie dosyć ducha wojowniczego, żeby stanąć na czele zbrojnego ludu i utrzymać to, co przodkowie jego wywalczyli. Zwoływał sejmy, wyprawiał poselstwa kiedy bić się było potrzeba.

Zygmunt-August trudów wojennych unikał, lubił rokosz, życie spokojne, zajęcie umysłowe, rozmowę ludzi uczonych. Obowiązków jednak stanu dopełniał jak człowiek uczciwy, w wymiarze sprawiedliwości, w sprawach sejmowych był nie spracowany; ale za to lękał się każdego śmiałego kroku, nad taką sprawą długo się wahał i odkładał ją od dnia do dnia, bez końca. W traktowaniu był ostrożny, skryty, gdy nie chciał objawić swych myśli, dawał odpowiedzi obojętne, albo dwuznaczne. Znał dosyć dobrze kraje obce, ale doskonale swój własny naród. Mawiał, że u Polaków więcej może jednem uchyleniem czapki, niż

druzzy królowie u swych poddanych postrachem i groźbą.

Wymowy był takięj, mówi Bielski, że mało kto mógł mu dorównać w języku ojczystym, który sercem ukochał. Po łacinie, po włosku, po niemiecku, mówił z wielką łatwością, jakby się w tych krajach zrodził. Znał jeometrią, lubiał słuchać o alchemii i magii, w muzyce się kochał i liczną trzymał kapelę. Dzielił przesady swego wieku, wierzył w czary, zażegnania i naukę gwiazdziarską.

Astrolog Proboszczowicz miał u niego wielkie poważanie, i za jego radą kilka razy podróż odkładał, a nawet wesele z Katarzyną odwłóczył. Posądzano go, że sprzyjał nowowiercom i miał zamiar przyjąć ich zasady. Rzeczywiście czytywał książki przez kościół zabronione, lubiał rozmawiać o wierze z teologami różnych wyznań, jednak przepisy kościoła katolickiego zachowywał, codzień mszy świętej słuchał, razem z innymi głośno pieśni nabożne śpiewał, co święto bywał na kazaniu i co rok się spowiadał.

Lubiał sztuki piękne, sprowadzał z zagranicy zdolnych cudzoziemców, architektów, rzeźbiarzy, jubilerów, giserów, artyllerzystów. W strzelbę się fundował, lał działa w Wilnie i we Lwowie, z wileńskiej ludwisniarni uzbierał armatą zamki litewskie i ruskie. Budował zamki i dwory, na czém znał się doskonale. Trzymał stada koni, a dla ulepszenia rassy krajowej sprowadzał konie ze wschodu, a nawet z Hiszpanii. Na klejnoty tracił wiele pieniędzy, jego zbiór według relacji Buondzowani z roku 1560 wart był przeszło milion skudów, i przewyższał weneckie i papiezske klejnoty; mimo to szkatuły królewskie były pełne,

sreber prócz używalnych leżało w skarbcu na 5600 funtów, między którymi znajdowały się naczynia misterniej roboty.

Zygmunt-August wstawał bardzo wcześnie, zimą około godziny trzeciej, latem o drugiej, kładł się spać o siódmej. Mało jadał, nie pijał piwa, ale dosyć często małym kieliszkiem stare wino węgierskie. Zwyczajnie obiadował sam jeden, wyjawszy na polowaniu, które za młodu bardzo lubiał, dopóki podagra nie przykuła go do miejsca. Do śmierci Barbary miał upodobanie w świetnym stroju, lecz potem nosił tylko szare barwy.

Zygmunt-August pomimo swych słabości posiadał liczne cnoty, łatwo wybaczał urazy, krzywdy ludzkiej na sumieniu nie nosił, nie używał gwałtownych środków dla utrzymania powagi, kochał swą ziemię i szczerze pragnął jej dobra. Lecz mało posiadał ludzi, którzyby wspierali jego obywatelskie usiłowania; panowie szukali tylko własnego zysku, albo sposobności dogodzenia swój dumie, a szlachta ubiegała się za złe zrozumianą swobodą. Król przeto zamiast współdziałania znajdował tylko przeszkody, jednak postępował, choć wolnym, ale pewnym krokiem ku swemu celowi.



334 989

39834/2

SPIS TREŚCI

W CZĘŚCI DRUGIEJ ZAWARTÉJ.

		Str.
ROZDZIAŁ I.	Ożenienie Zygmunta - Augusta.—Pogrzeb Zygmunta starego. — Zawziętość Bony.— Sejm piotrkowski	3
— II.	Sprawy religijne—Nowowiercy.	37
— III.	Bona.....	60
— IV.	Prussy królewskie	65
— V.	Dalsze sprawy religijne	78
— VI.	Inflanty.....	93
— VII.	Wojna z Rosyją	113
— VIII.	Wojna ze Szwedami	139
— IX.	Exekucya praw. — Unija prowincyi	149
— X.	Unija z Litwą.....	165
— XI.	Stosunki z sąsiadami	228
— XII.	Ostatnie lata Zygmunta-Augusta	251